

SPRAWDŹ SWOJE ZDROWIE W PROGRAMIE „MOJE ZDROWIE”

● Narodowy Fundusz Zdrowia – Śląski Oddział Wojewódzki w Katowicach **Szczegóły wewnątrz wydania**

WIELKANOCNY MAGAZYN Śląskie bezgranicznie. Łączy nas hajmat i historie o nim. Znacie cichego bohatera „Ołowianych dzieci”? Sprawdźcie też tajemnice Bytomia!

DZIENNIK ZACHODNI

Piątek 3.04.2026 | Nr 78 (24 530) | Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT) | www.dziennikzachodni.pl | Nr ISSN 2353-6195 | Nr indeksu 350-079

KARIN LEDNICKA

Czeska Ślązaczka opowiada o śląskiej zagładzie. Str. 14

PROF. EWA CHOJECKA

uczy nas Bielska-Białej. Nas wszystkich, również Bielszczan. Str. 16

DR CARL WERNICKE

Genialny psychiatra i neurolog z Tarnowskich Gór. Str. 18

KS. MACIEJ MICHAŁEK

Ślonsko ewangelia na Wyspach Brytyjskich. Str. 22

HENRY LEIR

Sierota z Rozbarku, multimilioner z Ameryki. Str. 24

TOTO WOLFF

Król Formuły 1 z Częstochowy. Str. 27

JAKKO JAKSZYK

Lider King Crimson odkrywa swoje korzenie w Rudzie Śląskiej. Str. 32



TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

„DZIENNIK ZACHODNI”
● przy SOBOCIE
tłumaczy, radzi, bawi...

PONIEDZIAŁEK
● DODATEK SPORTOWY
Wyniki, tabele i analizy

WTOREK
● PULS BIZNESU
Przepisy prawne, opinie

ŚRODA
● STRONA ZDROWIA
Jak zadbać o siebie i bliskich

CZWARTEK
● POD PARAGRAFEM
Historie kryminalne

PIĄTEK
● PULS POLSKI
Reportaże i publicystyka

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 32 555 02 05, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.dziennikzachodni.pl

KALENDARIUM

1493

Na dwór królewski w Barcelonie przybył Krzysztof Kolumb, by złożyć relację Ferdynandowi II i Izabeli I ze swojej pierwszej wyprawy do Nowego Świata.

1973

Motorola zaprezentowała w Nowym Jorku pierwszy przenośny telefon – DynaTAC, który był prototypem współczesnego telefonu komórkowego.

1860

Z St. Joseph (Missouri) do Sacramento (Kalifornia, USA) uruchomiono szybką pocztę konną Pony Express, skracając drogę pocztą z kilku miesięcy do 10 dni.

2005

Rozpoczęła się, ogłoszona przez prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego, żałoba narodowa po śmierci papieża Jana Pawła II. Trwała do dnia pogrzebu, 8 IV. JJ

27 LUTEGO 2026

Dzisiaj 93. dzień roku.
Do końca roku 272 dni.

Dzień będzie trwał 13 godz. 2 min., jest krótszy od najdłuższego o 3 godz. 21 min. i dłuższy od najkrótszego o 4 godz. 59 min. Do końca astronomicznej wiosny 78 dni.

Dzisiaj imieniny obchodzą:
Antoni, Benedykt, Eutychia, Gandolf, Irena, Izbygniew, Jakub, Jan, Józef, Nicetas, Pankracy, Ryszard, Sykstus

Przysłowie na dziś:
Gdy Wielki Piątek ponury, Wielkanoc będzie bez chmury.

DYŻURNY DZ

facebook.pl/dziennikzachodni
g.olma@dz.com.pl

Dzisiaj od godz. 9 do 15 jestem reporterem dyżurnym. Postaram się odpowiadać na wszystkie interesujące Państwa kwestie.



Grzegorz Olma
797 001 082

Pogoda w regionie

Dziś		Sobota		Niedziela		Poniedziałek	
Dzień	Noc	Dzień	Noc	Dzień	Noc	Dzień	Noc
13°C	7°C	15°C	0°C	17°C	2°C	13°C	8°C
Barometr 1015 hPa							
Wiatr płn.-zach. 14 km/h							
Biomet niekorzystny							

Przed nami, przynajmniej do połowy miesiąca, ciepłe, słoneczne dni

Marcin Zasada

WIECIE, CO NAS ŁĄCZY. DLATEGO TEN MAGAZYN TAKI, JAK PROSIŁ GOŚĆ Z SEX PISTOLS



Wywiad z Johnem Lydonem, liderem Sex Pistols i Public Image Ltd. Nie, nie w Dzienniku Zachodnim. Przypomniał mi się wywiad, który czytałem ze 20 lat temu. „Kiedyś rock opowiadał historie, ale przestał i dziś pier... o niczym. Historie w muzyce opowiada dziś rap, na tym polega jego siła” – mówił Lydon. W takim duchu ułożyliśmy wielkanocny magazyn DZ.

Więc opowiadamy historie, zamiast p... isać o niczym. Jeśli dowód na to, co był łaskaw zauważyć Lydon, tym lepiej. Te historie, nasze, własne, śląskie (i nie tylko) pokazują przy tym, jak wiele jest jeszcze do opowiedzenia. One są różne, różne są areny, w jakich się rozgrywały, różne kraje, czasem inne granice niż dziś. Ale jest wspólny mianownik. Zerknijcie sami. Po pierwsze, po raz pierwszy w DZ, Karin Lednicka.

Ślązaczka, która mówi po czesku. Autorka bestsellerowego „Krzywego kościoła”, książki, która Czechom otworzyła oczy na Śląsk, jak kilka lat wcześniej „Kajś” Zbigniewa Rokity uświadomiło Polaków. Opisany przez Lednicką los starej Karwiny, śląskiego miasteczka, które stało na drodze do osiągnięcia socjalistycznego dobrobytu, to dla nas przecież lustrzane odbicie tragizmu Bytomia, Jastrzębia-Zdroju, Rudy Śląskiej, czy nawet Chorzowa (ech ta estakada...) w czasach rabunkowej gospodarki węglowej, gdy władza od góry do dołu nie liczyła z tym, co w tych miastach zastała. Dla kilku pokoleń Ślązaków w PRL to była codzienność. „Krzywy kościół” to jednak szansa na zrozumienie jej z perspektywy tak Pragi, jak Warszawy.

I jeszcze jedno. Kim są Ślązacy w Czechach, również ci deklarujący narodowość śląską w czeskim spisie powszechnym? Jaka jest ta tożsamość w porównaniu do silnej śląskości okazywanej przez obywateli RP? Czytajcie Karin Lednicką w rozmowie z Marcinem Śliwą.

Prof. Ewę Chojecką honorowaliśmy kilka tygodni temu, przy okazji nagrody Gieysztora, którą otrzymała jako pierwsza Górnoślązaczka w historii. Dzisiaj prof. Chojecka opowiada o swoim mieście, o Bielsku-Białej i jest to rozmowa, której wielu z nas na Śląsku zawsze brakowało. Nie zawsze się rozumiemy na linii Katowice-Bielsko. Z perspektywy Śląska górniczego, Śląsk Cieszyński jest fascynującą i piękną krainą. Prof. Ewa Chojecka poszerza ją o uczciwe refleksje, z którymi wielokrotnie sami mierzyliśmy się w Bytomiu, Gliwicach czy Katowicach.

„To miasto w 1945 roku było miastem martwym. Ono fizycznie istniało, ale nie było nikogo, kto by tę pamięć podtrzymał. To paradoks, co powiem, ale szczęśliwszym w tym względzie był Wrocław. Był on wysiedloną ruiną, na którą przyszli nowi mieszkańcy i na tych ruinach zbudowali nową rzeczywistość, w równocześnie sposób bardzo roztropny wkorzenili się w historyczne dziedzictwo. We Wrocławiu znajdziemy człowieka, który lwowskim zaśpiewem będzie mówił, że Hala Stulecia jest jego. Tego nie dostrzegam w Bielsku. Tu także przybyli nowi ludzie, ale nie było intelektualnego oparcia, które by im powiedziało: „Jesteście w kręgu dziedzictwa, które uważacie, że jest obce, ale staje się waszym dziedzictwem, wy je przejmujecie”. Jest takie słowo: „umojenie”, czyli uczynienie swoim. To się stało we Wrocławiu, w Bielsku na razie nie doszło do „umojenia”. Liczę, że stanie się to w przyszłości” – mówi prof. Chojecka w rozmowie z Jackiem Drostem. Warto.

Znajdziecie w magazynie DZ historię dr. Carla Wernickego, wielkiego psychiatry i neurologa, który w swoim czasie spierał się naukowo z Freudem, a do dziś z jego odkryć i badań korzysta medycyna. O Wernickem pamiętał nawet serialowy dr House, a jak wielu z Was pamięta, że ten wielki naukowiec przyszedł na świat w Tarnowskich Górach? Albo historia Henry’ego Leira, urodzonego jako Heinrich Hans Leipziger. Sieroty z Bytomia... A ściślej: z Rozbarku. Multimilionera z Ameryki i wielkiego filantropa, który jeszcze przed wojną sprowadził z Oceanu do... Luksemburga wielkie korporacje i stał się finansowym doradcą Wielkiej Księżnej Szarlotty. Synek z Rozbarku. Tej historii nigdy wcześniej nie opowiedziano w polskich mediach.

Co powiecie na króla Formuły 1, który pochodzi z Częstochowy? Albo na wokalistę King Crimson, który pielęgnuje swoje śląskie korzenie? Jakko Jakrzyk nagrał nawet dla BBC płytę będącą zapisem jego wędrowności po rodzinnych stronach w Rudzie Śląskiej.

Czy muszę dalej zachęcać? John Lydon nie może się mylić. Wiecie, co nas łączy, wiecie, gdzie nam najbliższe i bez wątpienia wiecie, że nasze lokalne i regionalne opowieści to nasza wspólna powinność. Dobrych Świąt Państwu, dziękuję, że jesteście. W imieniu całej Redakcji życzę kilku chwil w ten weekend i poświęceniu ich na życzliwą lekturę.

Usłysz wiosnę pełną dźwięków



UMÓW SIĘ
na bezpłatne
badanie słuchu

**Niech wiosenne dni wypełni dźwięk śmiechu
i czułych słów, które łączą pokolenia.**

Ta pora roku przynosi ze sobą więcej wspólnych chwil – spacer, rodzinne spotkania, śmiech wnuków na świeżym powietrzu. To właśnie te małe momenty tworzą Twój świat. Nie pozwól, by omijały Cię najważniejsze z nich.

Podaruj sobie tej wiosny to, co najcenniejsze: bliskość z tymi, których kochasz.

Umów się na **bezpłatne audiometryczne badanie słuchu** w najbliższym Centrum Słuchu Audika. Bez skierowania i bez kolejek.

Mamy **ponad 600 gabinetów** w całej Polsce.

Infolinia: tel. 42 237 43 66
www.audika.pl

 **Audika**

Tragiczny wybuch gazu w Szczyrku. „Ława oskarżonych jest za krótka”

Marcin Śliwa
Rozprawa odwoławcza

- Chcielibyśmy, żeby to się już po prostu skończyło - mówią bliscy zmarłych osób w wybuchu gazu w Szczyrku z grudnia 2019 roku. 2 kwietnia w Sądzie Apelacyjnym w Katowicach odbyła się rozprawa odwoławcza w sprawie tych tragicznych wydarzeń. Prokuratura na sali rozpraw żądała zaostżenia kary, a obrona uniewinnienia lub przekazania jej do ponownego rozpatrzenia do sądu pierwszej instancji.

Z dwudziestominutowym opóźnieniem rozpoczęła się w Sądzie Apelacyjnym w Katowicach zaplanowana na godz. 10.00 rozprawa odwoławcza ws. wybuchu gazu w Szczyrku z grudnia 2019 roku, w wyniku którego zginęło osiem osób. Na sali rozpraw nie stawili się oskarżeni, podobnie jak większość oskarżycieli posiłkowych, którzy reprezentowani byli przez swoich pełnomocników.

Prokurator zarzucił m.in. błędy w ustaleniach faktycznych, naruszenie prawa materialnego i rażącą niewspółmierność kary. Oskarżyciel wniósł o zmianę zarzutów na takie, jak z aktu oskarżenia. obrońcy oskarżonych również podnieśli zarzut m.in. błędnych ustaleń faktycznych, które miały być popełnione przez sąd oraz rażącą niewspółmierność kary. Chcieli dla swoich klientów uniewinnienia lub ewentualnie uchylecia wyroku i przekazania do ponownego rozpatrzenia do sądu pierwszej instancji.

Obrona zwróciła uwagę na to, że postępowanie przygotowawcze nie zostało jeszcze

prawomocnie zakończone, a „ława oskarżonych jest za krótka”, z czym zgodzili się też adwokaci rodzin poszkodowanych.

„Odpowiedzialność jest podzielona”

W przerwie rozprawy rodzina tragicznie zmarłych osób przyznała, że przychyliła się do wyroku sądu pierwszej instancji.

- Mimo wszystko przychyliamy się, ponieważ chcielibyśmy, żeby to się już po prostu skończyło. Nie chcemy już tego przedłużać - mówi Katarzyna Kaim-Nogieć, która w wypadku straciła rodziców i dziecko.

Jednocześnie wskazuje na to, że zakres odpowiedzialności oskarżonych jest różny.

- Na ławie oskarżonych jest aż sześć osób. Ta sprawa jest podzielona i musiałabym się wypowiedzieć oddzielnie o każdej. Odpowiedzialność jest podzielona. Uważam, że główny oskarżony powinien ponieść największą odpowiedzialność - podkreśla Katarzyna Kaim-Nogieć.

Przyznała też, że zgadza się z opinią mecenasów o za krótkiej ławie oskarżonych.

- Jako cała rodzina przychyliamy się do tego, że ława oskarżonych jest stanowczo za krótka, natomiast tak to zostało poprowadzone, że na ławie oskarżonych mamy sześć osób, a my chcielibyśmy to po prostu zakończyć - zaznacza Kaim-Nogieć.

Na sali rozpraw pojawiła się też druga z córek tragicznie zmarłego małżeństwa ze Szczyrku.

- To jest sześć lat życia w totalnej niepewności i strachu, że nikt nie odpowie za tę tragedię, a dla nas osoby, które zasiady



Po wysłuchaniu mów obrony sąd zdecydował, że rozprawa będzie kontynuowana 8 maja

na ławie oskarżonych, są winne zarzucanych im czynów i przestępstw. Uważamy, że prokurator domaga się sprawiedliwych wyroków, które wcale nie są wysokie - mówi Patrycja Kaim-Śnioch. - To pozwoliłoby nam do końca zamknąć pewne rzeczy i zacząć żyć po nowemu - dodaje.

Wskazuje na olbrzymie obciążenie emocjonalne, jakie towarzyszy rodzinie w związku z procesem sądowym.

- Do tej rozprawy dzisiaj ja nie spałam trzy noce. Podejrzewam, że z moją siostrą było jeszcze gorzej, bo straciła tam dziecko, a to jest dla rodzica bardzo ciężkie do przeżycia. Potrzebujemy świętego spokoju. Wyrok prawomocny da nam po części ten święty spokój - mówi Patrycja Kaim-Śnioch.

Dziewięć apelacji od wyroku pierwszej instancji

Od nieprawomocnego wyroku odwołały się wszystkie strony procesu. Do sądu trafiło łącznie dziewięć apelacji, w tym

wniesione przez Prokuratorę Okręgową w Bielsku-Białej oraz obrońców oskarżonych. Postępowanie dotyczy odpowiedzialności za katastrofę budowlaną, do której doszło 4 grudnia 2019 roku.

Wybuch całkowicie zniszczył trzykondygnacyjny budynek. Ciała ofiar ratownicy wydobyli spod gruzów. Według ustaleń prokuratury do eksplozji doszło na skutek przewiercenia gazociągu pod ulicą podczas prowadzonych prac.

Sześć osób oskarżonych i kary więzienia

Proces rozpoczął się 31 sierpnia 2021 roku przed Sądem Okręgowym w Bielsku-Białej. Na ławie oskarżonych zasiadło sześć osób. Byli to: Roman D., szef firmy zlecającej przewiert, oraz wykonawcy prac: Marcin S. i jego pomocnik Józef D. Pozostała trójka - Marcin K., Jakub K. i Ewa K. - usłyszała zarzuty m.in. nieprawidłowości przy rozbudowie sieci gazowej, fałszowania dokumentacji i podżegania do składania fałszywych zeznań.

Wyrok zapadł 10 maja 2024 roku. Sąd skazał Romana D. na sześć lat więzienia, Marcina S. na cztery lata, a Józefa D. na trzy lata. Wszyscy trzej otrzymali 10-letni zakaz wykonywania zawodu. Marcin K., Jakub K. i Ewa K. zostali skazani na cztery lata i dwa miesiące więzienia oraz objęci 10-letnim zakazem wykonywania zawodu, prowadzenia działalności gospodarczej i zajmowania stanowisk. Sąd orzekł również obowiązek wypłaty zadośćuczynienia i odszkodowań, różnicując ich wysokość.

Tuż po ogłoszeniu wyroku prokurator Lucyna Stebelska z bielskiej prokuratury podkreśliła, że wymiar kar nie satysfakcjonuje strony skarżącej. W moim końcu domagała się m.in. 10 lat więzienia dla Romana D., 8 lat dla Marcina S. i 6 lat dla Józefa D., a także wieloletnich świadczeń finansowych. Obrona wniosła o uniewinnienie oskarżonych.

Kilkanaście miesięcy śledztwa po tragedii w Szczyrku

Do największej w historii Szczyrku tragedii doszło wieczorem 4 grudnia 2019 roku. W wyniku eksplozji zawałił się trzykondygnacyjny dom przy szczyrkowskiej ul. Leszczynowej. W wyniku zawałenia się budynku zginęło osiem osób, rodzina Kaimów - Anna i Wojciech oraz ich dzieci - Michalina, Marcelina i Staś, a także Jolanta i Józefa oraz ich wnuk Szymon.

W wyniku trwającego kilkanaście miesięcy śledztwa prokuratorzy ustalili, że do tragedii doszło z powodu wykonania przewiertu przy użyciu wiertnicy pod drogą asfaltową na ul. Leszczynowej w Szczyrku. W tym zakresie zarzuty usły-

wały trzy osoby: Roman D., prezes firmy budowlanej, która zleciła przewiert pod ulicą, oraz Marcin S. i Józef D., pracownicy firmy budowlanej specjalizującej się w przewiertach podziemnych i wykonujący to zlecenie. Grozi im kara od dwóch do 12 lat pozbawienia wolności.

Z ustaleń śledczych wynikało, że roboty te były wykonywane niezgodnie z projektem budowlano-wykonawczym, który zakładał w miejscu planowanego przewiertu prowadzenie prac metodą wykopu otwartego, a także niezgodnie z decyzją burmistrza Szczyrku prace zezwalające na poprowadzenie kabla energetycznego w pasie drogowym pod warunkiem wykonywania tych prac właśnie metodą przekopu otwartego oraz niezgodnie z ustaleniami z narady przeprowadzonej w Starostwie Powiatowym w Bielsku-Białej 17 lipca 2019 roku, podczas której pracownik Polskiej Spółki Gazownictwa zastrzegł konieczność zgłoszenia rozpoczęcia robót oraz nadzór nad pracami w obrębie gazociągu oraz prowadzenie prac ziemnych w pobliżu urządzeń gazowych ręcznie i pod nadzorem przedstawiciela spółki PSG.

Pozostałe trzy osoby, które w tej sprawie zostały oskarżone - Jakub K., Ewa K. i Marcin K. - usłyszały zarzuty związane z rozbudową sieci gazowej średniego ciśnienia wraz z przyłączeniem gazu do nowo budowanego zespołu budynków mieszkalnych w Szczyrku. Prokuratura oskarżyła ich o podrabianie dokumentacji i składanie fałszywych zeznań. Grozi im za to kara pozbawienia wolności od sześciu miesięcy do lat osmiu.

Wielkie gotowanie przed Metropolitalnym Śniadaniem Wielkanocnym rozpoczęte

Patryk Osadnik
Wielkanoc

Rozpoczęto wielkie gotowanie przed Metropolitalnym Śniadaniem Wielkanocnym. Wolontariusze - pod okiem profesjonalnych kucharzy - weszli do kuchni w Wielki Czwartek. Na Niedzielę Wielkanocną przygotowują ok. 10 tysięcy posiłków.

Na stołach podczas Metropolitalnego Śniadania Wielkanocnego pojawią się m.in. żurek, jajka, kiełbasa i sałatka jarz-



Metropolitalne Śniadanie Wielkanocne odbędzie się w niedzielę w katowickim MCK. Początek o godz. 9

nowa. Święteczne potrawy przygotowują w Bistro Spichlerz fundacji Wolne Miejsce, która wraz z Urzędem Miasta Katowice organizuje to wydarzenie.

- Rozpoczęliśmy wielkie gotowanie w największej kuchni świątecznej w Polsce. Przygotowujemy śniadanie wielkanocne dla Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii, ale pomagamy również Warszawie i innym miastom. To w sumie ok. 10 tys. posiłków - powiedział Mikołaj Rykowski, prezes fundacji Wolne Miejsce.

Organizatorzy Metropolitalnego Śniadania Wielkanocnego spodziewają się ok. 3 tys. gości. Wolontariusze część posiłków rozwiozą osobom potrzebującym do domów.

- Atmosfera jest fantastyczna. Mamy bardzo dużo nowych wolontariuszy, którzy bardzo mocno chcą zaangażować się w pomoc innym ludziom. Jesteśmy tym zachwyceni - podkreślił Mikołaj Rykowski.

Drzwi Międzynarodowego Centrum Kongresowego w Katowicach zostaną otwarte

w Niedzielę Wielkanocną (5 kwietnia) o godz. 9.00. Metropolitalne Śniadanie Wielkanocne zacznie się o godz. 10.

- Nasze drzwi są szeroko otwarte dla wszystkich. Chcemy, żeby nikt nie czuł się tutaj samotny. Wigilia i śniadanie wielkanocne to okazja, żeby spotkać się i porozmawiać z innymi ludźmi. Bez samotności - podkreślił prezes Fundacji Wolne Miejsce.

Wyjaśnił, że to element „zwalczania” samotności, która jest dotkliwym problemem XXI w.

Nie będzie osobnego raportu ws. pedofilii w kościele w archidiecezji częstochowskiej

Paweł Pawlik
Pedofilia w kościele

Zespół zajmujący się aferami księży z archidiecezji częstochowskiej nie będzie pracował nad własnym raportem, podobnym do tego z sąsiedniej diecezji sosnowieckiej - ustalił „Dziennik Zachodni”.

Mija sześć tygodni od ogłoszenia przez abp Wacława Depo powołania zespołu do wyjaśnienia skandali z udziałem duchownych w archidiecezji częstochowskiej. Poza zapowiedzią „wyjaśnienia wszelkich spraw związanych z osobami pokrzywdzonymi od roku 1945” przez ekspertów z różnych dziedzin oraz nazwą - Niezależny Zespół Prawno-Historyczny w Archidiecezji Częstochowskiej - kuria nie podała szczegółów dotyczących działania tego gremium.

Zespół ds. afer skończył, zanim zaczął

Personalna eksperci częstochowskiego zespołu miały zostać podane po zakończonym 12 marca zebraniu plenarnym Konferencji Episkopatu Polski, kiedy spodziewane było ogłoszenie szczegółów dotyczących ogólnopolskiej komisji do zbadania zjawiska wykorzystywania seksualnego dzieci w Kościele katolickim w Polsce. Jednak dotąd KEP nie opublikował statutu komisji, nie wybrał jej szefa i pracujących w niej ekspertów. To też formalny powód braku informacji na te-

mat częstochowskiego zespołu.

- Czekamy na ukonstytuowanie się Komisji ogólnopolskiej, której powołanie ogłoszono podczas ostatniej Konferencji Episkopatu Polski. Skład będzie ustalany według potrzeb, bo zespół zapowiedziany przez abp Wacława Depo będzie miał charakter pomocniczy. Kiedy będziemy już wiedzieć, jaka będzie formuła komisji ogólnopolskiej, to odpowiednio skonfigurujemy skład naszego zespołu - powiedział „Dziennikowi Zachodniemu” ks. Mariusz Bakalarz, rzecznik archidiecezji częstochowskiej.

Częstochowski zespół jest kolejną diecezjalną inicjatywą badającą sprawy przemocy seksualnej wobec dzieci wśród duchownych katolickich. Jesienią ubiegłego roku powołano Niezależną Komisję Historyczną ds. Zbadania Przypadków Nadużyć Seksualnych w Archidiecezji Łódzkiej, a rok wcześniej komisję „Wyjaśnienie i naprawa” Spraw Wrażliwych Diecezji Sosnowieckiej.

Raport sosnowieckiej komisji opublikowano 13 lutego. Zawiera opis spraw 29 osób związanych z diecezją, w tym 23 duchownych, którzy mieli molestować minimum 50 dzieci. To pierwszy taki dokument w historii Kościoła w Polsce. Jednak jak słyszymy w częstochowskiej kurii, zespół abp Depo nie będzie czerpał z tych doświadczeń.

- Częstochowski zespół nie będzie pracował nad własnym

raportem, będzie działał na zasadzie pomocy, wspierania komisji ogólnopolskiej. Nie może być takiej dwutorowości. Komisja ogólnopolska potrzebuje pewnego gremium wspierającego na poziomie diecezji. Nasz zespół będzie wsparciem wedle potrzeb i konieczności, zapewne w kwestiach logistyczno-organizacyjnych, ar-

chiwalnych - stwierdził ks. Mariusz Bakalarz.

Komisja ogólnopolska będzie pracować 3 lata

Przypomnijmy, że 12 marca Konferencja Episkopatu Polski ogłosiła część zasad działania Komisji niezależnych ekspertów do spraw zjawiska pedofilii w Kościele od 1945 roku. Pra-

cami nad jej kształtem kierował biskup gliwicki Sławomir Oder. Według zapowiedzi komisja będzie pracowała trzy lata z możliwością przedłużenia. Prymas abp Wojciech Polak został wyznaczony do wskazania kandydatki lub kandydata do szefowania komisji.

Komisje badające zjawisko pedofilii wśród duchownych

działały m.in. w USA, Niemczech, Australii, Francji. Z ich prac wynika, że molestowania dzieci dopuszcza się od 2 do 6 proc. katolickich księży. O wskaźniku 2 proc. mówił także papież Franciszek. Według francuskiego raportu w latach 1950-2020 skrzywdzonych w tamtejszym Kościele było ponad 215 tysięcy osób małoletnich.

MATERIAL INFORMACYJNY ŚLĄSKIEGO OW/NFZ

0011504819

Nie czekaj na objawy - sprawdź swoje zdrowie w programie „Moje Zdrowie”

„Moje zdrowie” to bezpłatny bilans zdrowia dla dorosłych - prosty, kompleksowy i dostępny w Twojej przychodni podstawowej opieki zdrowotnej. Dzięki programowi sprawdzisz kondycję swojego organizmu, a wyniki omówisz z personelem medycznym POZ, który przygotuje dla Ciebie indywidualne zalecenia i plan na zdrową przyszłość.

Program „Moje Zdrowie” obejmuje diagnostykę m.in.: chorób serca, nowotworów, cukrzycy, zdrowia psychicznego.

Kto może skorzystać?

Program Moje Zdrowie jest dostępny dla wszystkich dorosłych Polaków powyżej 20. roku życia, niezależnie od płci czy stanu zdrowia. Częstotliwość korzystania z programu zależy od wieku:

- Osoby w wieku 20-49 lat mogą wykonywać badania co 5 lat.
- Osoby powyżej 49. roku życia - co 3 lata (liczy się rok urodzenia, a nie dokładna data).

WAŻNE! Liczy się rok urodzenia, a nie dokładna data urodzin.

Jak się zapisać?

Krok 1

Wypełnij ankietę, jak Ci wygodnie:

- w **Internetowym Koncie Pacjenta (IKP)**, w zakładce „Profilaktyka”
- w **aplikacji mobilnej mojelKP**, w zakładce „Profilaktyka”
- **bezpośrednio w przychodni POZ**, do której jesteś zapisany, czyli złożyłeś deklarację wyboru lekarza, pielęgniarki i położnej POZ.

Krok 2

Dostaniesz skierowanie na badania:

- przychodnia POZ wystawia skierowanie na badania
- informuje Cię o tym, gdzie powinieneś się udać, aby wykonać zleczone badania
- ze skierowaniem zgłaszasz się do wyznaczonego punktu pobrań.

WAŻNE! Przychodnia POZ powinna wystawić skierowanie w ciągu 30 dni.

Krok 3

Robisz badania laboratoryjne. Podstawowy pakiet dla wszystkich zawiera:

- morfologię krwi
- stężenie glukozy we krwi
- lipidogram:
 - TC (Total Cholesterol) - cholesterol całkowity
 - LDL (Low-Density Lipoprotein) - cholesterol frakcji LDL, czyli tzw. „zły” cholesterol
 - HDL (High-Density Lipoprotein) - cholesterol frakcji HDL, czyli tzw. „dobry” cholesterol
 - TG (Triglycerides) - trójglicerydy
- poziom kreatyniny wraz z oszacowaną wartością eGFR (parametr dotyczący nerek)
- TSH (hormon tyreotropowy)
- badanie ogólne moczu.



Możesz otrzymać również dodatkowy pakiet badań w zależności od wieku i wyników kwestionariusza zdrowotnego.

Pakiet rozszerzony obejmuje:

- próby wątrobowe (ALAT, AspAT, GGTP)
- PSA całkowity u mężczyzn po 50. roku życia
- anty-HCV
- lipoproteina A (wykonana raz w życiu w ramach programu w wieku 20-40 lat)
- test na krew utajoną w kale - metoda FIT-OC, po 50. roku życia.

Krok 4

Zgłaszasz się na wizytę podsumowującą do swojej przychodni POZ. Zostaniesz na nią zaproszony przez POZ, jak wyniki badań laboratoryjnych będą gotowe.

Personel medyczny sprawdzi m.in.: ciśnienie, tętno, wagę,

wzrost, obwód talii, obwód bioder, BMI (wskaźnik masy ciała), WHR (stosunek obwodu talii do obwodu bioder). Następnie omówi z Tobą wyniki badań. **Jeśli będzie to konieczne, zostaniesz skierowany na dalszą diagnostykę.**

Na wizycie podsumowującej otrzymasz **Indywidualny Plan Zdrowotny**, a w nim zalecenia dotyczące: odżywiania, zdrowego stylu życia, aktywności fizycznej, badań profilaktycznych oraz indywidualny kalendarz zalecanych szczepień i porad edukacyjnych.

Już dzisiaj skorzystaj z programu „Moje Zdrowie”

Bilans zdrowia pozwala wykryć wiele chorób na wczesnym etapie, gdy są one możliwe do wyleczenia. **Nie czekaj na objawy, sprawdź swoje zdrowie już teraz w programie „Moje Zdrowie”.**



FOT. BARTŁOMIEJ ROMANEK

Eksperti powołani przez abp Wacława Depo (na zdjęciu) mają ograniczyć się jedynie do pomocy komisji ogólnopolskiej ds. pedofilii w Kościele katolickim

NFZ | Narodowy Fundusz Zdrowia
Śląski Oddział Wojewódzki w Katowicach
ul. Kossutha 13 40-844 Katowice
www.nfz-katowice.pl www.nfz.gov.pl

Telefoniczna Informacja Pacjenta
800 190 590

ZDROWIE TO BYŁA PRZEŁOMOWA I JEDNA Z NAJBARDZIEJ ZŁOŻONYCH OPERACJI KARDIOCHIRURGICZNYCH

Lekarze „zbudowali” nowe tętnice u 12-latka

oprac. R. K. Lewandowski
Katowice

W Górnśląskim Centrum Zdrowia Dziecka przeprowadzono jedną z najbardziej złożonych operacji kardiologicznych u 12-latka z mukowiscydozą i ciężką wadą wrodzoną serca.

Zabieg polegał na rekonstrukcji tętnic płucnych procedurą wykonywaną dotąd rzadko na świecie.

Przełomowa operacja u chłopca z mukowiscydozą i złożoną wadą serca

Operacja trwała kilkanaście godzin i obejmowała rekonstrukcję całego łożyska płucnego z licznych, drobnych naczyń krążenia obocznego oraz jednoczesną korektę wady wewnątrzsercowej.

- Największym wyzwaniem było „zbudowanie” nowych tętnic płucnych z małych naczyń ukrutych w śródpiersiu, tak aby stworzyć wydolną drogę przepływu krwi do płuc - wyjaśnił

podczas konferencji prasowej dr Grzegorz Zalewski, kardiolog z ośrodka w Katowicach.

W przypadku tego typu wad standardowo interwencję przeprowadza się już w pierwszym roku życia. U operowanego chłopca nie było to jednak możliwe - ciężka choroba ogólnoustrojowa przez lata wykluczała go z leczenia kardiologicznego. Dopiero poprawa jego stanu oraz rozwój nowoczesnych terapii pozwoliły na przeprowadzenie zabiegu w wieku 12 lat.

Pacjent, który dotąd nie był kwalifikowany do leczenia ze względu na współistniejącą mukowiscydozę, jest obecnie w stabilnym stanie, a jego parametry oddechowe uległy poprawie. Lekarze podkreślili, że rozwój terapii pulmonologicznych oraz postęp technik chirurgicznych umożliwiły podjęcie leczenia, które jeszcze kilka lat temu nie było możliwe.

Zabieg przeprowadzono w ramach intensywnej współpracy międzynarodowej z udziałem dr. Arvinda Bishnoi ze Stanford Lucile Packard Children's



Zabieg polegał na rekonstrukcji tętnic płucnych 12-latka za pomocą rzadkiej procedury

Hospital w USA, jednego z czołowych ośrodków referencyjnych w leczeniu tego typu wad. W trakcie jego dwutygodniowej wizyty w Katowicach zoperowano łącznie dziesięcioro dzieci, w tym pięcioro poddano unifikacji tętnic płucnych, czworo operacjom typu double

switch, a jedno leczeniu obwodowych zwojeń płucnych.

- Przez niemal 30 lat nasz ośrodek w Stanford był miejscem, do którego trafiały dzieci z całego świata z tego typu wadami - podkreślił dr Bishnoi. - Współpraca z zespołem z Katowic pokazuje, że możliwe jest

stworzenie w Europie centrum o podobnym poziomie referencyjności - dodał.

Jak zaznaczył amerykański specjalista, polski zespół przez lata przygotowywał się do wdrożenia programu, odbywając liczne wizyty szkoleniowe w USA. - W przeciwieństwie do wielu innych ośrodków, które jedynie obserwują i próbują wdrażać te metody, lekarze z Katowic konsekwentnie budowali kompetencje całego zespołu - od chirurgów po perfuzjonistów - powiedział.

Podczas wizyty w Polsce dr Bishnoi pełnił głównie rolę doradczą, wspierając planowanie operacji i dzieląc się doświadczeniem. - To zespół na miejscu przeprowadzał zabiegi. Ich poziom jest bardzo wysoki i w przyszłości będą w stanie samodzielnie rozwijać ten program - ocenił.

Jeszcze kilka lat temu to polscy pacjenci byli kierowani za granicę

Lekarze wskazali, że rozwój programu w Katowicach już teraz zmienia mapę leczenia najcięższych wad serca w Europie.

Coraz częściej do ośrodka trafiają pacjenci z zagranicy - w ostatnich dniach operowano m.in. dziecko z Francji, wcześniej uznane w swoim kraju za nieoperacyjne.

- Jeszcze kilka lat temu to polscy pacjenci byli kierowani za granicę. Dziś obserwujemy odwrotny trend - podkreślił dr Zalewski. - Naszym celem jest stworzenie w Polsce ośrodka referencyjnego dla całej Europy w zakresie najbardziej skomplikowanych wad serca u dzieci - dodał.

Ekspert zaznaczył, że realizacja programu wymaga nie tylko wysokiej kompetencji zespołu, ale także znacznych nakładów sprzętowych i organizacyjnych. Operacje tego typu należą do najbardziej kosztownych w kardiologii dziecięcej, m.in. ze względu na konieczność wykorzystania materiałów biologicznych oraz zaawansowanej aparatury.

Mimo to lekarze są zgodni, że rozwój takich programów stanowi przełom dla pacjentów, którzy dotąd nie mieli realnych szans na leczenie.

MATERIAL INFORMACYJNY ZCK

0011502313

WIOSNA JAZZOWA ZAKOPANE 2026

NADA RYTM TEGOROCZNEJ MAJÓWCE POD TATRAMI! 1-3 maja 2026

Trzy dni, największe gwiazdy i wyjątkowa atmosfera pod Tatrami - Wiosna Jazzowa Zakopane powraca w nowej, intensywnej formule.

Bilety są już w sprzedaży.

To jeden z najważniejszych festiwali jazzowych w Polsce i rozpoznawalna marka w Europie Środkowej, od lat obecna w ramach United Europe Jazz Festival. Wiosna Jazzowa łączy pokolenia, prezentuje szeroką paletę stylistyczną i konsekwentnie buduje swoją pozycję dzięki najwyższemu poziomowi artystycznemu oraz obecności największych nazwisk sceny muzycznej.

Tegoroczna edycja to skondensowana, trzydniowa formuła pełna gwiazd i wyjątkowych muzycznych spotkań. 1 maja na rozpoczęcie muzycznego

„setu” na scenie wystąpią zwycięzcy tegorocznej edycji konkursu na „Jazzowe Talenty” - Szymon Chołomiej Quartet, tuż po nim posłuchamy koncertu poświęconego Jerzemu „Dudusiowi” Matuszkiewiczowi w wykonaniu Kwartetu Andrzeja Jagodzińskiego i Agnieszki Wilczyńskiej. Finałem dnia będzie występ Leszka Możdżera - jednego z najwybitniejszych polskich pianistów, który zaprezentuje program oparty na twórczości największych polskich kompozytorów.

2 maja to „Ladies' Night” - na scenie pojawią się m.in. Paper Moon Trio, amerykańska wokalistka Siggy Davis oraz legenda polskiej sceny - Grażyna Łobaszewska.

3 maja przyniesie finał pełen jazzu, fusion i elektroniki - wystąpią Martin Brunner Trio, Maciej Sikała oraz

kultowy zespół SBB w oryginalnym składzie.

Partnerem wydarzenia jest Program 1 Polskiego Radia oraz Radio Kraków, które będą nadawały bezpośrednio z Zakopanego.

Wiosna Jazzowa to nie tylko koncerty, ale także niepowtarzalna atmosfera, piękno Tatr i muzyczne emocje na najwyższym poziomie. Jeśli jazz na szczytach - to tylko w Zakopanem. Bilety dostępne na stronie www.zakopane-sklep.pl Więcej informacji na www.festiwale.zakopane.pl/wiosna-jazzowa

Wydarzenie dofinansowane ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury w ramach programu „Muzyka”, realizowanego przez Narodowy Instytut Muzyki i Tańca.

22. Wiosna Jazzowa
UNITED EUROPE JAZZ FESTIVAL
1-3 maja 2026
Zakopane, Nosalowy Dwór Resort&Spa
ul. Oswalda Balzera 21 d

organizatorzy: ZAKOPANE, Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Narodowy Instytut Muzyki i Tańca
partner główny: MAŁOPOLSKA
partner strategiczny: NOSALOWY, Nosalowy Dwór



ZAKOPANE
ZAKOPANE CENTRUM KULTURY



Usunęli 15-centymetrowe guzy jajników nastolatce. Wielki sukces śląskich lekarzy

Klaudia Bąk
Katowice

Silne bóle brzucha, niepokojące wyniki badań i pilna decyzja o operacji. 14-letnia pacjentka trafiła do katowickiego szpitala, gdzie lekarze zmierzili się z wyjątkowo trudnym przypadkiem.

W Szpitalu Zakonu Bonifratrów w Katowicach przeprowadzono skomplikowaną operację u 14-letniej pacjentki, u której zdiagnozowano obustronne guzy jajników o średnicy sięgającej 15 cm. Zabieg zakończył się powodzeniem, a stan dziewczynki określany jest jako dobry. Ostateczne rozpoznanie będzie możliwe po uzyskaniu wyników badania histopatologicznego.

Nastolatka trafiła do katowickiej placówki z rejonu Rzeszowa. Przez dwa miesiące zmagala się z silnym bólem w nadbrzuszu oraz w dolnych partiach żeber. USG jamy brzusznej i tomografia komputerowa potwierdziły obecność zmian guzowatych w obrębie miednicy. Ze względu na rozmiar i charakter schorzenia, lekarze podjęli decyzję o pilnej operacji. Zabieg przeprowadzono w Pododdziale Ginekologii Dziecięcej i Dziewczęcej Ślą-

skiego Uniwersytetu Medycznego, funkcjonującym w strukturze Szpitala Zakonu Bonifratrów.

- Operacja była niezwykle trudna, ale udało się, w czystości onkologicznej, wyłuszczyć obustronne zmiany jajników i zachować pozostałą część zdrowej tkanki jajnikowej - powiedziała PAP ginekolożka dziecięca prof. dr hab. n. med. Agnieszka Droszdol-Čop.

Jak podkreślają specjaliści, tego typu zmiany - tzw. potworki - należą do najczęściej dia-

gnozowanych łagodnych guzów jajników u nastolatek. Zwykle mają charakter niezłośliwy, jednak przy dużych rozmiarach lub obecności specyficznych markerów mogą ulegać przemianie w zmiany złośliwe.

Istnieje też ryzyko powikłań, m.in. skrętu jajnika, co w skrajnych przypadkach może prowadzić do konieczności usunięcia narządu.

- Myślę, że po okresie rekonwalescencji, nasza dzielna pacjentka powróci do normalnego funkcjonowania - mówi lekarka.



14-letnia pacjentka trafiła do katowickiego szpitala. Lekarze zmierzili się z wyjątkowo trudnym przypadkiem

NASZA AKCJA BYŁY WICEPREZYDENT ZABRZA O NOWYM RATUSZU, O KTÓRYM MYŚLĄ W SĄSIEDNIM BYTOMIU

„Warto mieć marzenia i je realizować. Popatrzcie na naszą Sztolnię”

Krzysztof Lewandowski
Bytom

Nowy ratusz jest szansą dla Bytomia. Zwłaszcza że odbudowa rynku powinna być poprzedzona konkursem i wielką dyskusją. Czy go odtwarzać, czy może jedna z pierzei powinna być nowoczesną, dobrą architekturą zaprojektowaną przez jedną ze znanych śląskich pracowni? Może bytomską? A może zaprosić światowe gwiazdy i nawiązać do pięknych tradycji, kiedy tworzyli tu wybitni mistrzowie z Berlina? A co zrobić z ratuszem?

Odbudować Rynek w Bytomiu? Co może o tym sądzić były wiceprezydent Zabrze, miasta, dla którego to pojęcie od lat było przedmiotem drwin, ale też politycznych postulatów? Uważam, że nie należy go budować tam, gdzie byłoby to historycznym kłamstwem, udawaniem, odejściem od pewnej tradycji i dziedzictwa. Co innego, gdy nawiązujemy do niezwykłej historii.

Zabrze to nie Bytom, ale doradzić można

Zabrze jeszcze nieco ponad 100 lat temu było największą wsią Europy, a jakieś 200 lat temu stało tam zaledwie kilka chałup. Współczesne centrum powstało zatem wzdłuż drogi, jak to na wsi. Nie ma w jego centrum ani kościoła, ani ratusza. Przedziwne, ale oryginalne i wyjątkowe.

I przez lata trwała dyskusja, co z tym zrobić. Wreszcie przed wojną postanowiono wyburzyć kilka kamienic

i skrzyżowanie głównych szlaków komunikacyjnych przeobrazić w centralny plac, który stał się namiastką rynku. W trakcie wojny zresztą także go okaleczono, bo zamykając jedną pierzeję kamienicę zburzono, a w jej miejsce wybudowano socrealistyczny blok mieszkalny, przesuwając nieco jego jedną oś i powiększając plac.

Stał się więc nieforemny, mniej intymny, dziwaczny, jakby składający się z dwóch części - zielonej i betonowej, przedzielonych ulicą. Tworzą je nie dekoracyjne kamieniczki początku stulecia, ale modernizm lat 30. i socrealizm PRL-u. Proste, konsekwentne, jakże nie „rynkowe”. Żeby zobaczyć architekturę dekoracyjną, trzeba od placu przejść trochę w bok. Tam zachwyci się architekturą nawet laik, który nie dostrzega piękna w tym porządku, równoległych liniach i prostocie pozbawionej ozdóbników.

Bytom świadkiem wielkiej historii. Śląska i Europy

A Bytom? No Bytom to zupełnie inna historia. Wielka historia! To jedno z najstarszych miast regionu, podobnie jak Kraków, z prawdziwym renesansowym kościołem w sercu. Nie... neorenesansowym, jak w... Zabrze.

Z historią, którą opisywał nawet sam Jan Długosz w swoich kronikach. I był tu ratusz. Któż tu nie rezydował? I Piastowie, i Hohenzollernowie, i Donnersmarckowie. Największe rody Europy! Ileż miast może się poszczycić czymś takim?



Obecny bytomski magistrat mieści się w budynku dawnego sądu. Czy miejskie władze powinny w przyszłości przenieść się do odbudowanego ratusza?

I nad czym tu radzono?! To w tym kręgu politycznym ustalono, że państwo zakonne zostanie przekształcone w Prusy Książęce, które stały się z czasem kluczowym państwem Europy. To pan na Bytomiu, niezwykle wpływowy Jerzy Hohenzollern, odegrał istotną rolę w wyniesieniu swojego brata Albrechta najpierw na wielkiego mistrza zakonu krzyżackiego, a potem pierwszego księcia pruskiego, czyniąc tę dynastię jedną z najpotężniejszych na Starym Kontynencie. Obaj byli wszak prawnukami samego Władysława Jagiełły, a schedę w Bytomiu przejęli z rąk wielkiego Jana II Dobrego, ważnej postaci dla rozwoju tutejszego górnictwa,

ostatniego piastowskiego księcia na tych ziemiach, który zmarł bezpotomnie i na dziedzica wybrał właśnie Hohenzollerna.

To tutaj chadzał sam Karol Godula i spotykał się z niezwykłym księdzem Józefem Szafrenkiem, który w parlamencie pruskim domagał się prawa do używania w Kościele języka polskiego! Tak. Polskiego. Żadnego tam śląskiego!

To tutaj odbył się słynny ślub Kopciuszka - Joanny Gryzik z Hansem Schaffgotchem, potomkiem Piastów, i tak powstała ważna linia jednej z najbardziej wpływowych tu rodzin. Warto o tym przypominać, tłumaczyć i być dumnym. No i opowiadać w ratuszu,

sercu każdego historycznego miasta.

Nowy ratusz i odbudowany Rynek. To szansa dla miasta

I to jest szansa dla Bytomia. Zwłaszcza że odbudowa rynku powinna być poprzedzona konkursem i wielką dyskusją. Czy go odtwarzać, czy może jedna z pierzei powinna być nowoczesną, dobrą architekturą zaprojektowaną przez jedną ze znanych śląskich pracowni? Może bytomską? A może zaprosić światowe gwiazdy i nawiązać do pięknych tradycji, kiedy tworzyli tu wybitni mistrzowie z Berlina? A co zrobić z ratuszem? Może on powinien być wierną, historyczną kopią,

a kamienice powinny odbijać jego blask w nowoczesnych taczach szkła?

Kluczowe jest i inne pytanie. Skąd na to wziąć pieniądze?

Kiedy w Zabrze trwały dyskusje, jak zrewitalizować i oddać turystom Główną Kluczkową Sztolnię Dziedziczną, także wydawało się to tylko marzeniem, niemożliwym do realizacji ze względu na brak środków. A jednak! Zrobiono to. Jeden z pomników i świadków początków europejskiej industrializacji stał się wielką atrakcją na Szlaku Zabytków Techniki. Tu może być łatwiej. Kapitał prywatny może chętnie wziąć w tym udział, wszak kamienice nigdy nie były przedsięwzięciami publicznymi. Co innego ratusz, który powinien pozostać miejski, przynajmniej w większej swojej części, i może właśnie sfinansować go ze sprzedaży atrakcyjnych działek tuż obok?

Mało kto o tym pamięta, ale Rynek w Gliwicach także został wymyślony i zrealizowany po nowemu już po wojnie. I jak bardzo nas cieszy i zachwyca. O, jak bym chciał się napić kawy, patrząc na bytomski ratusz, nawet taki odbudowany, i zadumać się nad Śląskiem i jego wielką historią. Na prawdziwym rynku w jego historycznym kształcie, a nie takim okaleczonym wojną, który bardziej przypomina teraz plac defilad niż średniowieczną urbanistykę.

Krzysztof Lewandowski w latach 2006-2024 zastępca prezydenta m. Zabrze, autor książek historycznych o Śląsku.

REKLAMA

0111470602

1.5%

Dowiedz się więcej

jak pomóc pomagać

KRS 0000154454

TOWARZYSTWO OPIEKI NAD ZWIERZĘTAMI W POLSCE

www.toz.pl

Święto ludzi teatru. Złote Mas

Jacek Drost
Bielsko-Biała

W Teatrze Polskim w Bielsku-Białej odbyła się gala wręczenia Złotych Masek. Prestiżowe nagrody teatralne w regionie wręczono już 58 raz. Pierwszy raz w historii swoje wyróżnienie przyznał też Dziennik Zachodni.

Tytułem Spektaklu Roku nagrodzony został „Drakula” w reżyserii Jakuba Roszkowskiego zrealizowany w Teatrze Miejskim w Gliwicach.

„Drakula” zdecydowanie wyróżniał się na tle innych produkcji minionego roku. Jakub Roszkowski stworzył wyjątkowy spektakl o naszych egzystencjalnych lękach, który oddziałuje na wszystkie zmysły widzów - od psychodelicznej muzyki na żywo Dominika Strycharskiego, poprzez fantastyczne kostiumy Mirka Kaczmarka, aż po... zapach 10 ton ziemi tworzącej scenografię. Do tego świetna gra aktorska i unikatowy, niepokojący klimat całości - uzasadnili wybór członkowie komisji.



Grzegorz Krawczyk, dyrektor Teatru Miejskiego w Gliwicach odebrał nagrodę za spektakl „Drakula”

Gliwicki „Drakula” jest wierną adaptacją powieści Stokera, choć Roszkowski z ekipą nie ukrywają zabawy z konwencją horroru.

- To było takie nawiązanie do powieści grozy, do takiego za-

stanawiania się nad problemem lęku, strachu w teatrze, a jednocześnie wskazania, że największe strachy i coś z czym powinniśmy walczyć, rodzi się w naszych głowach. To nas głównie prześladuje, a „Drakula” jest



Słaskie Złote Maski to nagrody za szczególne osiągnięcia teatralne, których tradycja sięga 1967 roku. W gronie jurorów przyznających te prestiżowe wyróżnienia jest redaktorka Dziennika Zachodniego, Magdalena Nowacka-Goik

tylko takim znakiem naszych wewnętrznych kłopotów i konfliktów samych z sobą. A czasami przez nasze konflikty wewnętrzne jesteśmy straszni dla innych - mówił Grzegorz Krawczyk, dyrektor Teatru Miejskiego w Gliwicach, odbierając



Aktorki Teatru Polskiego z Bielska-Białej nagrodzone zostały za role wokalne-aktorskie w spektaklu „Tina”

skiego w Gliwicach, odbierając w imieniu realizatorów statuetkę.

To nie jest jednak jedyny sukces tej gliwickiej sceny. Aktor Paweł Pawlik dostał Złotą Maskę za rolę Łukasza w spektaklu „Od-

lot” w reżyserii Jerzego Jana Połońskiego w kategorii aktorstwo w teatrach lalkowych. - Po ponad 20 latach pracy dostałem nagrodę. To szczególnie ważna dla mnie rola, różniąca się od tego, co robiłem do tej pory. Mimo że

LISTA LAUREATÓW NAGRÓD TEATRALNYCH „ZŁOTE MASKI” W WOJEWÓDZTWIE ŚLĄSKIM ZA 2025 ROK

Kategoria ● SPEKTAKL ROKU: Drakula Teatru Miejskiego w Gliwicach.

Kategoria ● SPEKTAKL DLA MŁODYCH WIDZÓW: „Masara” Śląski Teatr Lalki i Aktora Ateneum Katowice

Kategoria ● AKTORSTWO ZA ROLĘ KOBIECĄ W SPEKTAKLACH DRAMATYCZNYCH: Anita Jancia za rolę Iwony w spektaklu „Iwona, księżniczka Burgunda” w reżyserii Leny Frankiewicz w Teatrze Polskim w Bielsku-Białej.

Kategoria ● AKTORSTWO ZA ROLĘ MĘSKĄ W SPEKTAKLACH DRAMATYCZNYCH: Jan Jakubik, Maciej Kamiński, Paweł Kruszelnicki, Marek Rachoń za role w spektaklu „Chłopacy” w reżyserii Krzysztofa Zyguckiego w Teatrze Śląskim im. St. Wyspiańskiego w Katowicach.

Kategoria ● AKTORSTWO ZA ROLĘ W TEATRACH LALKOWYCH: Paweł Pawlik za rolę Łukasza w spektaklu „Odlot!” w reżyserii Jerzego Jana Połońskiego w Teatrze Miejskim w Gliwicach.

Kategoria ● AKTORSTWO ZA ROLĘ WOKALNO-AKTORSKĄ: Ewa Dobrucka, Flaunnette Mafa, Marta Gzowska-



Gratulujemy wszystkim laureatom nagród i... już trzymamy kciuki za tegoroczne spektakle

Sawicka, Wiktoria Węgrzyn-Lichosyt za rolę Tiny Turner w spektaklu „Tina” w reżyserii Aliny Moś w Teatrze Polskim w Bielsku-Białej.

Kategoria ● AKTORSTWO ZA ROLĘ DRUGOPLANOWĄ: Kamila Bartkowiak za rolę Ali w spektaklu „Tango” w reżyserii Jarosława Tumidajskiego w Teatrze im. Adama Mickiewicza Częstochowa.

Kategoria REŻYSERIA: Maja Kleczewska za reżyserię spektaklu „Tkocze” w Teatrze Śląskim im. St. Wyspiańskiego w Katowicach i spektaklu „Ziemia obiecana” w Teatrze Zagłębia w Sosnowcu.

Kategoria ● SCENOGRAFIA: Agata Stanula za scenografię w spektaklach „Kwiat paproci” w reżyserii Roksany Miner w Teatrze Lalek Baniulka im. Jerzego Zitzmana w Bielsku-Białej i „Iwona, księżniczka Burgunda” w reżyserii Leny Frankiewicz w Teatrze Polskim w Bielsku-Białej.

Kategoria ● CHOREOGRAFIA / RUCH SCENICZNY: Robert Balogh za choreografię w spektaklu „Spartakus” w Operze Śląskiej w Bytomiu.

Kategoria ● NAGRODA SPECJALNA: Douglas de Oliveira Ferreira - za artystyczny

kunszt, taneczną precyzję, doskonale partnerowanie i za stworzenie niezapomnianych kreacji baletowych Spartakusa i Conrada/Korsarza w Operze Śląskiej w Bytomiu.

Nagrody towarzyszące
● Nagroda towarzysząca Senatowi RP tzw. Śląska Maska dla Zbigniewa Stryja za pielęgnowanie i pokazywanie śląskiej historii, tożsamości, tradycji i zwyczajów w teatralnej przestrzeni.

● Nagroda towarzysząca TVP3 Katowice (programu „Chodźmy do teatru!”) dla Huberta Sulimy i Jędrzeja Piskowskiego twórców

spektaklu „Strach zżera duszę” na Scenie w Malarni Teatru Śląskiego za ciekawy artystycznie teatralny dialog z naszą współczesnością i nastrojami społecznymi, walkę ze stereotypami i uprzedzeniami, scenicznie niebanalny spektakl dający aktorom możliwość stworzenia wyjątkowych kreacji, a widzom powody do głębokiej refleksji.

● Nagroda towarzysząca serwisu @guldapoleca dla Zuzanny Meyer za niezwykle intensywną obecność sceniczną i porywającą sugestywność postaci stworzonej w spektaklu „Bachantki”

Wydziału Teatru Tańca w Bytomiu.

● Nagroda towarzysząca Radia Katowice za muzykę dla Krzysztofa Maciejowskiego za stworzenie muzyki do spektakli „Wilczy księżyc” w Teatrze Rozrywki w Chorzowie i „Służące do wszystkiego” w Teatrze Polskim w Bielsku-Białej. Za porywającą i wzbogacającą obraz teatralny melodie, sekwencje i motywy. Za wyjątkowe wycucie teatralnej materii, w której muzyka jest prawdziwą, choć niewidzialną „aktorką”.

● Nagroda towarzysząca Polska Press, wydawcy Dziennika Zachodniego, dla spektaklu dyplomowego Szkoły Aktorskiej Teatru Śląskiego „Bękarty Bernadetty” w Teatrze Śląskim im. St. Wyspiańskiego w Katowicach - nagroda dla nowego pokolenia aktorów na Śląsku - za podjęcie ważnego tematu, który szerokim echem odbił się w mediach i dotyczył wydarzeń w naszym regionie. Za emocje, dojrzałość, zaangażowanie i odwagę oraz wyjątkową wrażliwość w scenicznym przekazie. Reżyseria - Gabriel Gietzky; scenariusz - Katarzyna Błaszczynska.

ski dla najlepszych w regionie



Jan Jakubik - jeden z czterech laureatów nagrody za rolę męską w spektaklu „Chłopacy” Teatru Śląskiego

jestem lalkarzem i pracowałem w kilku teatrach lalkowych, z taką rolą i formą miałem pierwszy raz do czynienia. To było ogromne wyzwanie. Temat też jest bardzo ważny - mówił Paweł Pawlik.

Najlepszym spektaklem dla młodych widzów komisja wybrała „Masarę” - sztukę wg Szczepana Twardocha, w reż. Roberta Jarosza zaprezentowaną przez Śląski Teatr Lalki i Aktora Ateneum w Katowicach. Zda-



Nagroda specjalna „Dziennika Zachodniego” trafiła do twórców „Bękartów Bernadetty” (Teatr Śląski)

niem komisji, „to ciekawa opowieść o hejcie, braku samoakceptacji, uwięzieniu we własnym ciele i ogromnej samotności. Bardzo na czasie i dotyczące nie tylko młodzieży. Zgrabne zabiegi inscenizacyjne i scenogra-

fia, która z malutkiej sceny Teatru Ateneum tworzy wielofunkcyjną przestrzeń świata Masary”.

Złotą Maskę w kategorii aktorstwo za rolę męską w spektaklach dramatycznych zdobył

spektakl Teatru Śląskiego „Chłopacy” w reżyserii Krzysztofa Zyguckiego. - Bardzo długo dochodziliśmy do tych bohaterów, tych postaci, dynamiki scen i wszystkiego, co ostatecznie powstało. I to miłe, bo mamy wrażenie, że ten spektakl zaczął żyć swoim życiem. I mimo że dostaliśmy nagrodę za efekt końcowy, to tak naprawdę nie doszliśmy do tego efektu, tylko ten spektakl staje się coraz bardziej inny, zmienia się - dzielił się swoimi wrażeniami Paweł Kruszelnicki, który zagrał w spektaklu „Chłopacy”.

W konkursie najważniejszych nagród teatralnych swoje wyróżnienie po raz pierwszy przyznał Dziennik Zachodni. Dyplomy dla dyrektora Szkoły Aktorskiej Teatru Śląskiego Marka Rachonia oraz realizatorów spektaklu dyplomowego „Bękartów Bernadetty” - reżyser Gabriel Gietzky, a scenarzysta - Katarzyna Błaszczczyńska, przygotował Tomasz Bocheński, wielokrotnie nagradzany dyrektor artystyczny Polska Press Grupy. Głównym elementem dyplomu był unikatowy rysunek Gwidona Miklaszewskiego.

- Nagroda jest potwierdzeniem tego, że działamy przez 22 lata na terenie Śląska jako Szkoła Aktorska Teatru Śląskiego, jesteśmy zauważani, liczymy się i mamy przed sobą przyszłość - nie ukrywał radości dyrektor Szkoły Aktorskiej Marek Rachon, jednocześnie dziękując młodym aktorom za udział w spektaklu. - Są genialni i mam nadzieję, że czeka ich wspaniała przyszłość w polskim teatrze - podkreślał. Katarzyna Błaszczczyńska stwierdziła, że dyplomy aktorskie są grane przeważnie jeden sezon, dlatego kto nie miał okazji zobaczyć „Bękartów Bernadetty” powinien się pośpieszyć, bo niebawem na deskach teatru wejdzie nowy dyplom. - Temat jest na tyle ważny, że trzeba go zobaczyć - zachęcała Katarzyna Błaszczczyńska.

Złote Maski za 2025 rok przyznała komisja powołana przez Zarząd Województwa Śląskiego w składzie: Halina Bieda, Joanna Bojczuk, Aneta Chwalba (przewodnicząca), Przemysław Gulda, Ewelina Kosalka - Passia, Magdalena Mikrut-Majeranek, Ewa Niewiadomska i Magdalena Nowacka-Goik (redaktorka Dziennika Zachodniego).

REKLAMA

0011501989

REKLAMA

0011500321

Życzę, aby

Święta Wielkanocne

przyniosły radość, pokój
oraz wzajemną życzliwość.

By stały się źródłem wzmacniania ducha.

Aby cud zmartwychwstania Jezusa
był Waszym udziałem,
Waszym osobistym cudem...

Niech miłość, radość i dobro
zawsze będą obecne w Waszym życiu

- tego życzę z okazji
Świąt Wielkanocnych

 **Diakoneo**
 **Diakonie Neuendettelsau**
 **CARITAS**
SENIOR RESIDENCE

Zdrowych, pogodnych

Świąt Wielkanocnych,

wypełnionych nadzieją, spokojem i wiarą
oraz smacznego jajka, mokrego dyngusa
i wielu serdecznych spotkań w gronie najbliższych.

życzą

Grzegorz Conrad
Przewodniczący Rady Powiatu
Mikołowskiego

Mirosław Duży
Starosta Mikołowski

POŻEGNANIE KOPALNI WUJEK FEDROWAŁA PONAD 100 LAT. MIAŁA SZCZEGÓLNE ZNACZENIE HISTORYCZNE

Ostatniej tony węgla nie było

Patryk Osadnik
Katowice

Kopalnia „Wujek” w Katowicach przeszła w stan likwidacji. Była orkiestra górnicza i przekazanie sztandaru. Nie było ostatniej tony węgla, bo... w tej kopalni od kilku lat go nie wywożono.

Zamknięcie kopalni kojarzy się z uroczystym wywiezieniem na powierzchnię ostatniej tony węgla. Dziś o wielu nieistniejących zakładach na Górnym Śląsku przypominają pełne węgla wagoniki, które codziennie mijamy na ulicach.

Kopalnia Wujek przeszła w stan likwidacji 1 kwietnia 2026 r. Nie było jednak ostatniej tony węgla. Złóża w tym rejonie zostały już znacznie wyczerpane. Niektórych nie opłaca się wydobywać ze względu na wysokie koszty, jakie wynikają z konieczności zabezpieczenia okolicznych osiedli przed szkodami górniczymi. W związku z tym Kopalnia Wujek w ostatnich latach swojej działalności eksploatowała to samo złożo, co Kopalnia Staszic.

Kopalnia ma szczególne znaczenie dla historii Katowic i Polski - za sprawą wydarzeń stanu wojennego. Podczas uroczystego pożegnania zagrała orkiestra górnicza. Złożono kwiaty pod pomnikiem św. Barbary w cechowni zakładu oraz pod pomnikiem-krzyżem górników, którzy zginęli 16 grudnia 1981 r. Sztandar - symbol górniczej tożsamości - przekazano dyrekcji kopalni.





Wesołego Alleluja!

Z okazji Świąt Wielkanocnych wszystkiego
co najlepsze, rodzinnej atmosfery,
szczęścia osobistego, pogody ducha, spokoju,
harmonii i radości
oraz naszych polskich mlecznych smakowitości
na suto zastawionych stołach

życzy

Dariusz Szpiński

Prezes Zarządu Grupy MLEKOVITA



www.mlekovita.com.pl

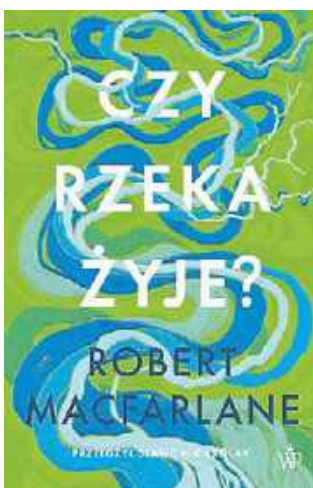
na półce



Rzeka to nasz sojusznik, ale czasem nieobliczalny wróg

Robert Macfarlane

Wydawnictwo Poznańskie



Nasi prapraprzodkowie, wybierając miejsce do życia, szukali rzeki, bo choć co jakiś czas stawała się groźnym i niszczącym żywiołem, to jednak życie bez wody i rzeki było niemożliwe. Współcześnie też się o tym przekonujemy, gdy poziom wody w rzekach drastycznie się obniża. Ale doświadczamy też tragedii, gdy rzeka z żywicielki i naszej sojuszniczki z minuty na minutę zamienia się w rwący, śmiertelny nurt. Dlatego temat rzek jest tak ważny i aktualny. W jaki sposób dotyczy każdego z nas? Nasze mózgi i serca składają się w trzech czwartych z wody, nasza skóra w dwóch trzecich, nawet nasze kości wypełnia woda. Woda płynie w nas i przez nas przepływa. Nasz los związany jest więc nierozdzielnie z losem rzek. Jeden z najbardziej znanych przyrodników, Robert Macfarlane, który od lat bada i opisuje przyrodę, zabiera nas w swojej książce do trzech miejsc: do lasu mglistego w Ekwadorze, do wodnego miasta Cennaj w południowo-wschodnich Indiach oraz do dzikich ostępów Nitassinan w Kanadzie, aby przybliżyć sytuację rzek na świecie. Podczas wyprawy spotyka rzeki ograbione i zatopione, poznaje kobietę uleczoną przez wodę i dowiadyuje się o fascynujących odkryciach, a jego rozmowy z obrońcami rzek, którzy na nowo próbują zdefiniować, czym jest „życie”, niejednokrotnie narażając własne, są doskonałym punktem wyjścia do zrozumienia, jak trudny jest los rzek i że jest on w naszych rękach. To pierwsza tak odważna i czuła opowieść o rzekach, która zachęca nas do zmiany świata wokół nas. Robert Macfarlane to uznany brytyjski pisarz, literaturoznawca i profesor na Uniwersytecie Cambridge. Tworzy książki o relacjach między człowiekiem, krajobrazem a przyrodą, w tym bestsellery, takie jak „Góry. Stan umysłu”, „Szlaki”, „Podziemia. W głębi czasu” czy „Dzikię miejsc”. JJ



Jerzy Markowski, dr inż. górnik

NIE MA NIC NAGANNEGO W OBECNOŚCI GŁOWY PAŃSTWA NA MECZU, ALE WYJĄTKOWOŚĆ PROWOKUJE REFLEKSJE

1. Wbrew pozorom, 15 marca, w trakcie wygranego przez Górnika Zabrze meczu, wydarzyło się coś spektakularnego, a nawet symbolicznego. Przede wszystkim dlatego, że - o ile się nie mylę - po raz pierwszy w historii stadionu na Damrota na trybunie podczas ligowego meczu zasiadał urzędujący prezydent RP. Byłem na stadionie z córką, więc widziałem i słyszałem zarówno oklaski, jak i gwizdy po tym, jak spiker ogłosił, że na trybunie gości prezydent Karol Nawrocki.

Zaskoczenie dla nas, szeregowych kibiców, było na tyle spore, że reakcje kibiców były absolutnie spontaniczne, i - moim zdaniem - więcej było oklasków, a „Torcida” milczała.

Nie wiem, czy wizyty prezydenta RP na meczach piłkarskich są efektem jego pasji sportowych czy kalkulacji politycznej, ale generalnie uważam, że - z punktu widzenia taktyki obozu prezydenckiego - jest to kalkulacja ryzykowna.

2. Nie dziwią wizyty najważniejszych dostojników państwowych na meczach szczególnych, na przykład podczas finałów Pucharu Polski czy meczach reprezentacji kraju lub klubów, którym dostojnicy ci kibicowali jeszcze przed objęciem urzędów. Ale wizyty na przeciętnych meczach obojętnych dla nich klubów, w tym przypadku Rakowa Częstochowy, a tym bardziej śląskiego Górnika Zabrze, nie pasują do katalogu wydarzeń szczególnych, więc bardziej kwalifikują się do happeningów spor-

towych, wykorzystywanych do celów promocji politycznej. Niemniej nie ma nic naganne w obecności głowy państwa na meczu, ale wyjątkowość prowokuje polityczne refleksje, a tego mamy dość w życiu codziennym.

Nie wiem, jaki wpływ miała obecność prezydenta na meczu na decyzję pana Lukasa Podolskiego, aby wyjść na boisko, ale wszystkie okoliczności tego dwuminutowego występu Podolskiego dowodzą, że była to decyzja niefortunna.

Pan Podolski wszedł, bo nie wybiegł na boisko w doliczonym czasie gry, który sędzia ustalił na 3 minuty. Stan meczu 3:1 dla Górnika nie był niebezpieczny dla jego zwycięstwa, więc argument o pomocy klubowi wobec zagrożenia dla wyniku był absurdalny.

3. Również ze statystycznego punktu widzenia panu Podolskiemu nie potrzeba już statystyki rozegranych meczów, bo tu ma dorobek imponujący i bez tych trzech, a właściwie dwóch minut, jakie przebywał na boisku, bo piłki nie kopnął, za to dał się sprowokować i uderzył piłkarza Rakowa. Reakcja sędziego nie

mogła być inna - czerwona kartka i wskazanie na opuszczenie boiska.

Na pewno nie był to ostatni mecz Lukasa Podolskiego w barwach Górnika, ale jeden z ostatnich, dlatego skojarzyłem w zachowaniu piłkarza i czerwonej kartce znaczną analogię do „przygody” Zinedine Zidane’a. Ten niewątpliwie najwybitniejszy francuski piłkarz lat 90. wyleciał z boiska w swoim ostatnim meczu w roli piłkarza reprezentacji po brutalnym faulu na przeciwniku, który ponoć słownie go sprowokował, ale na pewno zepsuł Zidane’owi wielkie święto.

A zatem, panie Podolski, po co prowokować takie okoliczności w 40. roku życia, po tak wspaniałej karierze. Rozumiem, że trudno się nie zirytować, kiedy mając w dorobku tytuł mistrza świata i wspaniałą karierę międzynarodową, jest się atakowanym przez piłkarza prawie 20 lat młodszego, ale żeby tego uniknąć może lepiej nie prowokować kłopotów bezsensownym wychodzeniem na boisko w doliczonym czasie gry wygranego meczu. No chyba że Lukas Podolski chciał się zaprezentować panu prezydentowi.

MY, KIBICE, CHCEMY PO PROSTU CHODZIĆ NA MECZE BEZ POCZUCIA WSTYDU ZA ZACHOWANIE NASZYCH ULUBIEŃCÓW, TAKŻE W POCZUCIU DUMY ZE ŚLĄSKA I Z NASZYCH KLUBÓW

4. Ale jeżeli miałby taki plan, to lepiej było ubrać czysty dres Górnika, zabrać proporczyk klubu, własną koszulkę z numerem „10” oraz autografem i odwiedzić prezydenta RP na trybunie. To byłoby wejście godne mistrza świata i 8-procentowego akcjonariusza Górnika z ambicjami na więcej, a wyszło na ponizający incydent synka z placu w Sośnicy.

Było jednak w tym wykluczeniu z boiska Podolskiego na oczach prezydenta RP coś z subtelnej interpretacji historii. Świadom obsesyjnej germanofobii w obozie politycznym obecnego prezydenta RP, już wyobrażam sobie interpretację symboliki faktu, że w obecności głowy państwa polskiego z boiska wyrzucają piłkarza z niemieckim paszportem i to na stadionie, który od lat 30. do lat 90. XX wieku w dokumentach był opisany jako „Adolf Hitler Stadt Sport Platz” i to w byłym Hindenburgu. Trudno o bardziej dramatyczną symbolikę.

5. Tę właśnie, może nieco nadwrażliwą interpretacją, próbuję trafić do wyobraźni władców Górnika Zabrze i samego Lukasa Podolskiego, że musicie panowie nauczyć się większej „kindersztuby”, bo jej brak uwłacza godności nas, Ślązaków, godzi w dobre imię dziesiątek tysięcy lojalnych kibiców. My, kibice, chcemy po prostu chodzić na mecze bez poczucia wstydu za zachowanie naszych ulubieńców, w poczuciu dumy ze Śląska i z naszych klubów.

A tak w ogóle, to jady my dur! ©©



Jadwiga Jenczelewska

PAMIĘTACIE ŚWIĘTA „NA KARTKI”? WARTO PAMIĘTAĆ

Każdy już ma na tegorocznym wielkanocnym stole wszystko, co jest zgodne z polską tradycją, aspiracjami, apetytem, ale też indywidualnymi świątecznymi potrzebami i upodobaniami. Często w nadmiarze, bo uważamy, że lepiej wyrzucić nieskonsumowaną żywność aniżeli żałować, że czegoś na stole brakuje lub jest za mało. Wielkie sieci handlowe, ale też nieduże sklepy osiedlowe, jak co roku przygotowały bogatą przedświąteczną ofertę, a potem dwoiły się i troiły, byśmy u nich

bez opamiętania opróżniali zawartość naszych portfeli, które stają się powoli synonimem kart kredytowych i aplikacji w telefonach. Przepiękne czasy. Nic tylko kupować, objadać się, a w przerwach między jednym posiłkiem i kolejnym modlić się, żeby nie było wojny.

Warto jednak do tego przedświątecznego lukru dołożyć trochę dziegiu. Już mało kto pamięta, że nie zawsze tak w Polsce było. Właśnie minęła, o dziwo, rzadko wspomnianą rocznicą - 45 lat od wprowadzenia (1 kwietnia 1981 r.) kar-

tek na mięso i jego przetwory - prócz obowiązujących już kartek na cukier (od lipca 1976 r.). Wtedy świąteczna aprowizacja to był niewyłyki wysiłek całych rodzin, w których młodzi i starsi dzielili się obowiązkowym staniem w kolejkach po cokolwiek, co socjalistyczna władza rzuciła na przedświąteczny rynek.

Informacje o tym, że do portu w Gdyni zawinęły statki z cytrusami (przed Bożym Narodzeniem) i bananami (przed Wielkanocą), rozpoczynały główne wydanie Wiadomości Dnia. W latach 80. był to najważniejszy program informacyjny Telewizji Polskiej i główny kanał propagandy Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, która lansowała rzeczywistość i styl życia nakazane przez naszego wschodniego „wielkiego brata”: Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich.

Reglamentacja najbardziej deficytowych i poszukiwanych dóbr w PRL-u - schabu, wołowej pieczeni, szynki i kiełbasy - to była nasza codzienność i „święteństwo” przez wiele lat: kartki na mięso i wędliny obowiązywały do końca lipca 1989 r. Oczywiście, to nie była cała talia peerelowskich kartek. Kolejno pojawiały

się m.in. na: masło, mąkę, ryż, kaszę, proszek do prania, mydło, artykuły higieniczne, czekoladę, alkohol, papierosy, benzynę. W apogeum PRL-owskiej reglamentacji w książeczce zdrowia dziecka ekspedientki musiały postawić stempel lub odnotować ręcznie każdy zakup waty, pieluch, masła, mleka w proszku itp. Do dziś w książeczce zdrowia mojej córki mam zanotowane: „Sprzedano pół kilograma masła solonego”!

Były też pokwitowania z punktów skupu makulatury uprawniające do zakupu papieru toaletowego w proporcji: 1 rolka za kilogram makulatury. Trzeba również wspomnieć reglamentację bielizny, skarpetek, koszul, rękawiczek, butów. Zakres kartek na towary w czasach PRL-u był znacznie szerszy niż podczas okupacji w latach II wojny światowej!

Warto o tym pamiętać i wyciągnąć lekcje z historii. Czasem wystarczy rozpuścić bezsensowne wojny, a mamy już dwie: w Ukrainie - napadniętej przez Rosję, i w Iranie - zaatakowanej przez USA oraz Izrael, a nasze ułożone i spokojne i raczej dostatnie życie może pęknąć niczym krusza banką mydlaną. ©©

PULS

#209

Bezgranicznie
Śląskie.
Łączy nas hajmat
i historie o nim

Str. 14

ŚLĄSK JEST TAKŻE PO DRUGIEJ STRONIE OLZY



Karin Lednicka: czeski Śląsk wciąż czeka na odbudowę swojej tożsamości. Staram się temu pomóc

Na początku „Krzywego kościoła” opisuje pani bardzo poruszającą historię kobiet wędrujących z Karwiny do kopalni soli w Wieliczce. Czy jest to fikcja literacka, czy takie podróże rzeczywiście miały miejsce?

Geneza tej sceny to historia sama w sobie. Jako pierwsza wspomniała mi o niej jedna z rozmówczyń, która opowiadała, że jej babcia i prababcia chodziły z Karwiny po sól do Wieliczki. Pokazała mi listy z rodzinnego archiwum, w których o tym pisano. Właśnie od tej kobiety usłyszałam szczegół dotyczący tego, że po długim marszu kobiety miały brzuchy przemoczone moczem noszonych przez siebie małych dzieci, a plecy jeszcze bardziej podrażnione solą, która przesiąkała przez materiał i mieszała się z potem. Już tę pierwszą opowieść od początku uznałam za na tyle autentyczną, że postanowiłam umieścić solne pielgrzymki w książce. Moja konsultantka ds. historii życia codziennego, historyczka Agata Kravčíková, odradzała mi ten pomysł, powołując się właśnie na to, że pielgrzymki solne nie są odnotowane w żadnych oficjalnych źródłach. Nie posłuchałam Agaty, tylko swojej autorskiej intuicji. I dobrze zrobiłam, bo po wydaniu książki odezwały się do mnie kolejne osoby, które mają pielgrzymki solne w rodzinnej pamięci. W końcu odezwała się historyczka, która przypomniała sobie, że podczas studiów na uniwersytecie w Ołomuńcu jej koleżanka pisała pracę dyplomową na ten temat. To wszystko jest jednym z wielu smutnych przykładów tego, jak szcątkowo opracowano historię tego regionu. Nie zliczę już, ilu czytelników powiedziało mi: „Mieszkam tu całe życie, ale dopiero dzięki pani książkom zrozumiałem, przez co przeszedł mój region”.

Wkrótce potem dochodzi do wielkiej katastrofy górniczej, czyli sytuacji dobrze znanej mieszkańcom Śląska po obu stronach granicy.

Tak. Katastrofa górnicza w kopalniach Larischa w Karwinie, do której doszło 14 czerwca 1894 roku, była największą zagładą w historii całego śląskiego zagłębia węglowego, w tym również jego polskiej części. Ni-

gdy wcześniej ani później nie wydarzyło się nic straszniejszego. Zginęło wówczas 235 górników, a kilkudziesięciu z nich nadal spoczywa pod ziemią. Ta katastrofa stanowiła dla Karwiny ważny kamień milowy w historii, dlatego wybrałam ją jako punkt wyjścia mojej opowieści. Doszło do niej bowiem w czasach, gdy społeczeństwo nie miało jeszcze nawet cienia systemu zabezpieczenia społecznego, jaki znamy z późniejszych okresów. Wdowy i sieroty były zdane na solidarność ze strony krewnych lub sąsiadów, a także na wypłatę odszkodowania od właściciela kopalni. W źródłach, a także w zbiorowej pamięci zachowały się skargi osób pozostałych przy życiu, że wypłacone odszkodowanie było całkowicie niewystarczające. Również z tego powodu dochodziło do wtórnych tragedii, kiedy matki musiały oddawać swoje dzieci, nieraz bardzo małe, na służbę do gospodarzy. Nie miały innego wyjścia, ponieważ same nie były w stanie zapewnić im utrzymania. I nie zawsze kończyło się to dobrze, bo nie wszyscy ludzie są dobrzy, jak wiemy. Wspólnota Karwiny została wówczas głęboko rozbita, czego konsekwencje odczuwało się nawet w kolejnym pokoleniu, o czym również piszę. Hrabia Larisch być może nie wypłacił odpowiedniego odszkodowania, ale warto też wspomnieć, że stanął w obliczu sytuacji całkowicie bezprecedensowej. Z powodu tej tragedii został wezwany na dwór cesarski w Wiedniu, gdzie musiał się z tego tłumaczyć. A żeby powiedzieć też coś pozytywnego - to nieszczęście położyło podwaliny pod ratowniczo-górnictwo.

Dlaczego zdecydowano o poświęceniu starej Karwiny?

Temat ten omawiam dość szczegółowo w trzeciej części, której akcja rozgrywa się w latach 1945-1961. Po wojnie wydobywanie węgla i przemysł ciężki ogólnie uznano za priorytet, a od 1948 roku handel czechosłowacki był skierowany przede wszystkim na Związek Radziecki. Czechosłowacja stała się kuźnią bloku wschodniego. A do realizacji tych planów potrzebne były oczywiście miliony ton węgla. Jego wydobywanie pod-

– W Czechach Śląsk pozostaje dla większości ludzi czymś odległym i marginalnym, a właściwie często nie potrafią go nawet dokładnie zlokalizować – mówi w rozmowie z „Dziennikiem Zachodnim” pisarka Karin Lednicka, autorka bestsellerowej trylogii „Krzywy kościół”, która stała się największym sukcesem wydawniczym XXI wieku w Czeskiej Republice

Marcin Śliwa

porządkowało sobie absolutnie wszystko - nawet los starej Karwiny. Czasami miało to wręcz absurdalnie tragicomiczny przebieg. Podczas gdy ministerstwo zdrowia przebudowywało skonfiskowany zamek Larisch-Mönnichów na Dom Zdrowia, który miał stać się wizytówką wzorowej troski o człowieka w państwie socjalistycznym, ministerstwo górnictwa i przemysłu ciężkiego prowadziło pod tym obiektem intensywne wydobywanie. Wynik? Po niecałych trzech latach działalności Dom Zdrowia musiał zostać zburzony, ponieważ zaczął pękać z powodu podkopywania. Podobnie było ze słynnym browarem w Karwinie, który praktycznie z dnia na dzień zakończył działalność w kwietniu 1953 roku. I tak mogłabym kontynuować, opisując zniszczenie kolejnych budynków, które niegdyś tworzyły piękną i elegancką Karwinę. Ta strata do dziś boli jej dawnych mieszkańców. Stara Karwina stała się w ich umysłach miastem-widmem.

Czy tożsamość śląska w czeskim Śląsku jest równie żywa jak w Polsce?

Wcale nie. Początki upadku tożsamości śląskiej można zaobserwować już w Czechosłowacji lat 20., kiedy to dawna stolica Śląska, Opawa, przestała być miastem wojewódzkim. Przyczyniła się do tego wizyta prezydenta Masaryka, którego ówczesny burmistrz Opawy powitał jako „największe niemieckie miasto w Czechosłowacji”, co z pewnością nie ucieszyło Masaryka i mogło mieć wpływ na jego późniejsze decyzje. Polityk to też tylko człowiek, prawda? Późniejszy rozwój historyczny doprowadził nas do obecnego stanu, w którym w Czechach Śląsk pozostaje dla większości ludzi czymś odległym i marginalnym, a właściwie często nie potrafią go nawet dokładnie zlokalizować. Zamiast Śląska mamy Sudety, Prajzsko, Ostrawsko, Karwínsko, Cieszyńsko czy Zaołží. Małą enklawę śląskości znajdziemy w Opawie, ale nawet tam nie jest to znacząca siła. Krótko mówiąc, czeski Śląsk wciąż czeka na odbudowę swojej tożsamości. Staram się temu pomóc, wykorzystując wszystkie moje skromne moż-



Tak wygląda tytułowy „Krzywy kościół” – jedyny budynek, który zachował się na terenie starej Karwiny

liwości. Dużą nadzieję pokładam w propozycjach współpracy ze strony górnośląskich instytucji kulturalnych i akademickich.

Czy mieszkańcy Śląska po obu stronach granicy polsko-czeskiej mają więcej podobieństw, czy różnic?

Podstawy są takie same. Jak mogłoby być inaczej, skoro rozwój historyczny, przemysłowy i społeczny w ostatnim ćwierćwieczu opiera się na identycznych fundamentach? Jednak, jak każde uogólnienie, również to nie ma zastosowania bez zastrzeżeń. Pomogę sobie dygresją do lat osiemdziesiątych. Podczas gdy w socjalistycznej Czechosłowacji było wówczas całkowicie nie do pomyślenia, aby reżim zaatakował górników i aby górnicy otworzyli mu się przeciwstawili, na Górnym Śląsku było inaczej. 3 września 1980 roku podpisano Porozumienie Jastrzębskie, dzięki czemu górnicy z Górnego Śląska włączyli się w proces prowadzący do powstania Solidarności. A potem, podczas strajku okupacyjnego w grudniu 1981 roku, w kopalni Wujek oddziały ZOMO zastrzeliły dziesięciu strajkujących górników. Mogę tylko powtórzyć, że coś takiego byłoby w ówczesnej Czechosłowacji całkowicie nie do pomyślenia. Po-

wiedziałabym, że od tego krwawego momentu drogi przemysłu wydobywczego w Czechach i w Polsce zaczęły podążać w różnych kierunkach. Podczas gdy górnictwo na Górnym Śląsku było częścią buntu przeciwko reżimowi, w Czechosłowacji po 1989 roku uznano je za pozostałość komunizmu. Nawet w tym ostatnim stwierdzeniu można dostrzec pewną wewnętrzną logikę: decydujące działania podczas aksamitnej rewolucji prowadzili intelektualiści i artyści z Pragi, którzy w wielu przypadkach wiedzieli o Ostrawie tylko tyle, że jest czarna i że tam więziony był Václav Havel.

Jak wyglądał proces likwidacji przemysłu ciężkiego w czeskim Śląsku?

Jeśli mam być całkowicie szczerą - zrobiono to partacko. Jedynym wyjątkiem w tym zakresie są Huty Trzynieckie, które jednak obecnie również borykają się z poważnymi trudnościami, ale nie z własnej winy. Pośpieszne ogłoszenie likwidacji kopalń w ostrawskiej części zagłębia już na początku lat 90., bez przygotowania dokładnych planów dotyczących eliminacji skutków społecznych, finansowania technicznej likwidacji kopalń i usuwania widocznych skutków wydobywania, spowodowało duże

problemy już podczas samej pierwotnej prywatyzacji w 1993 roku. A późniejsza prywatyzacja OKD w 2004 roku doprowadziła do ogromnego odpływu środków finansowych, sprzedaży zasobów mieszkaniowych oraz dawnych spółek zależnych. Zyski trafiły za granicę, a regionowi pozostały problemy. Podobnie było w przypadku prywatyzacji Nové huti czy Vítkovických železáren a strojřren, których produkcja spełniała najwyższe światowe standardy. Jednak to, co mogło być powodem do dumy, skończyło się w ruinie. Dosłownie.

Czy uważa pani, że po trzech dekadach od tego procesu udało się rozwiązać problemy, które on wywołał?

Nie. Po tym wszystkim w regionie pozostała raczej wszechobecna frustracja i utrata tożsamości. Szczegółowo doceniłam wysiłki obecnego kierownictwa OKD w ciągu ostatnich czterech lat, ale niestety zarząd zajmował się raczej konsekwencjami tego wszystkiego, co działo się wcześniej. Trzeba jednak powiedzieć, że mimo to świetnie poradził sobie ze swoim zadaniem i podjął szereg kroków, aby OKD mogło kontynuować działalność nawet po zakończeniu wydobywania węgla. Czapki z głów przed nimi.

Po stronie polskiej wciąż utrzymuje się poczucie niesprawiedliwości związane z tym, ile kraj zarobił na wydobywaniu, a jak niewiele w zamian otrzymało Śląsk, mimo że cena, jaką musiał zapłacić, była bardzo wysoka. Jak wygląda sytuacja w Czechach?

Jest to ściśle związane ze wszystkim, o czym mówiłam w dwóch poprzednich odpowiedziach. Pomijając fakt, że regiony Ostrawy i Karwiny przed 1989 rokiem w znacznym stopniu przyczyniły się do tworzenia dochodu narodowego (poprzednika obecnie używanego terminu PKB), istnieją tu niepodważalne skutki społeczne, ekologiczne i inne. Region ten ponosił znacznie większe obciążenie ekologiczne niż odpowiadało to jego wynikom gospodarczym. Na przykład lokalna emisja dwutlenku siarki stanowiła około jednej czwartej w skali całego kraju, a tabele dotyczące całkowitego opadu zanieczyszczeń w starej Karwinie zawierają przerażająco wysokie liczby. Śmiem przypuszczać, że w Górnym Śląsku sytuacja wyglądała bardzo podobnie. Niestety, nawet w dokumentach z ostatnich trzech dekad nie znajduję śladów jakichkolwiek prób naprawy. Raczej przeciwnie - problemom pozwalano się nasilać, a potem tylko w pośpiechu ga-

szono pożary. Decyzje podejmowano z za biurka, bez znajomości tematu. Szybko, byle tylko zamknąć sprawę, co nigdy nie może prowadzić do dobrego wyniku. I rzeczywiście nie prowadziło.

Śląsk polski i czeski mają wiele wspólnych doświadczeń. Czy jesteśmy sobie tak blisko, jak to tylko możliwe?

Być może na razie nie jesteśmy sobie tak blisko, jak moglibyśmy być. Bardzo bym chciała, aby udało się to zmienić.

Co sprawia, że po obu stronach granicy wciąż nie potrafimy się dobrze dostrzec?

Ponieważ czasami łatwiej jest patrzeć w dal, by nie musieć zajmować się tym, co mamy tuż przed nosem. Albo dlatego, co też się zdarza, że czasami mamy skłonność do popadania w egocentryzm.

KARIN LEDNICKA



Urodziła się w 1969 roku w Karwinie, dorastała w Hawierzowie, mieszka w Ostrawie. Jej twórczość skupia się wokół zapomnianej historii regionu, z którym jest związana niemal całe życie. Pierwszą część trylogii „Krzywy kościół” ukazała się w 2020 r. i już po tygodniu wyprzedziła się cały nakład pierwszego wydania. Kolejne części ukazały się w latach 2021 i 2024, polskie wydania pozostałych dwóch tomów są w przygotowaniu. W 2022 roku opublikowała też dramat dokumentalny „Životice”. Za swoją twórczość otrzymała szereg nagród, w tym m.in. kilka tytułów Książki Roku czy Nagrodę za Wolność, Demokrację i Prawa Człowieka.

PROF. EWA CHOJECKA: NI

– To, co dzisiaj mamy, wypracowaliśmy przy pomocy Europy, ale zrobiliśmy to własnymi rękami z Bielska-Białej, wybitny historyk sztuki, laureatka te

Rozmawiał:

Jak to jest być profesorem w Bielsku-Białej, Polskiej Stolicy Kultury?

Pytanie jest trochę prowokacyjne. Jestem profesorem na emeryturze, więc widzę pewne rzeczy z innej perspektywy, a nie w codziennym zmaganiu. Mam ten przywilej, że mogę spojrzeć na rzeczywistość trochę z boku, trochę z góry i trochę z dystansu.

I jak tak pani spogląda, to co widzi?

To dwumiasto jest samo dla siebie problemem. Ono w tej chwili zmagają się z trudem zdefiniowania własnej tożsamości. A to wcale nie jest takie proste. To jest dwumiasto kiedyś przedzielone granicą. Historia inaczej toczyła się w Bielsku, inaczej w Białej. Bielsko w dawnych czasach nie należało do Rzeczypospolitej. Najpierw było tu Królestwo Czeskie, później Monarchia Habsburgów i dopiero od 1918 roku, po I wojnie światowej, zostało włączone do nowo powstałej struktury - II Rzeczypospolitej, o której wtedy nikt nie wiedział, jak będzie wyglądała. Tymczasem Biała była początkowo wioską, później miastem i otrzymała w wieku XVIII prawa miejskie, zaczęła się rozwijać po pierwszym rozbiórce, kiedy została włączona wraz z całą historyczną Małopolską do Monarchii Habsburgów. Wówczas cała region małopolski zmienił nazwę na Galicja. To dziwna nazwa, gdyż pierwotna Galicja istnieje w Hiszpanii, ale widocznie dla Habsburgów ta druga Galicja była też ważna - strategicznie. Obydwa miasta Bielsko i Biała posadowione po dwóch stronach rzeki, która dzieliła dwa państwa, żyły własnym życiem. Jednak z czasem rzeka przestała dzielić, a zaczynała je łączyć, przede wszystkim gospodarczo.

Na czym to polegało?

Wiemy, że z Małopolski eksportowano przez Białą sól na zachód. Bielsko szło inną drogą. To była niemiecka wyspa językowa, która istniała do 1945 roku. W Bielsku żyli ludzie, którzy przybyli tu w akcji kolonizacyjnej w późnym średniowieczu. Zajmo-

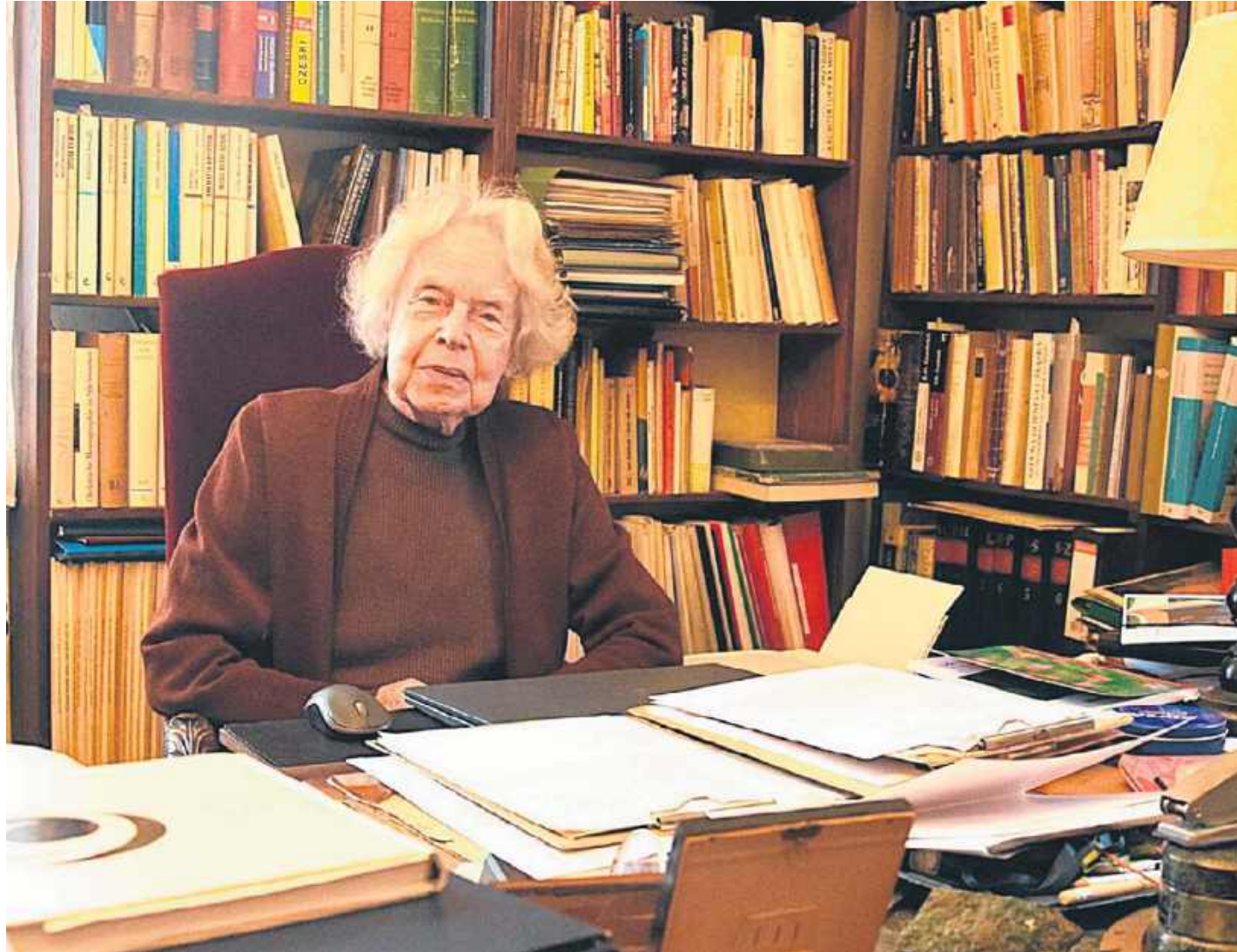
wali się rzemiosłem, na czoło zaczęło się wysuwać tkactwo. Początkowo były to warsztaty ręczne, później manufaktury, a w końcu pojawiły się maszyny parowe i fabryki. Cały XIX wiek to czas wielkiego wzrostu cywilizacyjnego i gospodarczego. Uczestniczyła w tym także Biała. Dzisiaj sprawy te mamy słabo zakodowane w pamięci, ale myślę, że kiedyś wrócimy do tamtego pionierskiego czasu, kiedy miasto kształtowało swój profil. W ciekawy sposób opowiada o tym powieść Carla Hoinkesa „Horn i synowie” opublikowana ostatnio w znakomitym tłumaczeniu Sebastiana Rosenbauma. To opowieść o losach XIX-wiecznej rodziny bielskich tkaczy, potem fabrykantów. Przywrócono w niej pamięć tamtego czasu, który w powszechnej pamięci Bielska właściwie nie funkcjonuje, a to z tej prostej przyczyny, że po 1945 roku historia tego miasta z tamtego okresu została zatarta. Jednak ta powieść doskonale pokazuje na czym polegała jego specyfika i mentalność. Obserwuję to z zaciekawieniem, gdyż widzę, że tutaj, w Bielsku-Białej, brakuje nadal tego, co nazywamy mitem założycielskim.

W Cieszynie, szukając mitu założycielskiego, można zajrzeć do Studni Trzech Braci.

Tak, mają Studnię Trzech Braci. Nad Białą trzeba mit założycielski dopiero stworzyć. Pewną sugestię daje wspomniana powieść „Horn i synowie”. To historia, która nie mieści się w polskim wokabularzu XIX-wiecznej historii, będącej epopeją militarnych przegranych powstań; w powieści Hoinkesa mamy tymczasem historię gospodarczego powodzenia. A dzisiaj potrzebujemy bardziej narracji cywilizacyjnego sukcesu, a nie kolejnej przegranej bitwy, bo tych mamy pod dostatkiem.

Blżej pani do Bielska czy Białej?

Nie o te podziały chodzi. Próbuje obydwa miasta osadzić w historii europejskiej. Europa zaś szła w kierunku uprzemysłowienia i Bielsko w tym pilnie uczestniczyło. Ten Horn,



Przez ostatnie 30 lat dopracowaliśmy się standardu i poziomu cywilizacyjnego, jakiego w historii Polski nie było – podkreśla prof.

bielski fabrykant, wie pan z kim handlował? Jego towarzyska jechała koleją do Stambułu, tam ładowano je na wielbłądy i karawaną szły aż do Isfahanu. Powiązania gospodarcze Bielska z Bliższym Wschodem były wtedy czymś oczywistym. Myśmy o tym zupełnie zapomnieli. Opisywany przemysł przenosił się także na drugą stronę Białej. Miasta zrosły się w ten sposób zupełnie naturalnie dużo wcześniej niż zrobili to potem urzędnicy i politycy. Tyle tylko, że Bielsko należało do Śląska Cieszyńskiego ze stolicą w Opawie, a Biała do Małopolski, gdzie, żeby załatwić sprawy urzędowe, trzeba było jechać aż do Lwowa. Tymczasem, by załatwić najbliższe interesy handlowe i towarzyskie wystarczyło przejść przez rzekę Białą.

Może ten most, który łączy, mógłby być mitem założycielskim?

Mógłby być, ale, niestety, później nałożyła się na to tragedia - konflikt zrodzony z nacjonalizmem. Nim o tym powiem, wspomnę jeszcze o jednej rzeczy: tu była bardzo duża społeczność żydowska dwojakiej proveniencji. Ze wschodu przybywali żydowscy ortodoksi, potocznie mówiąc „ze sztetla”, którzy mieli swoją synagogę w Białej. W Bielsku przebywali natomiast obywatele żydowscy idący z Moraw, z zachodu, niemieckojęzyczni. Dla nich nie było różnicy, czy są w Bielsku, Wiedniu czy Paryżu. To był ich świat. Oni mieli swoją synagogę w miejscu obecnej Galerii Bielskiej BWA. Wspominam o tym, bo tutaj rozegrała się podwójna tragedia: tragedia żydowska ortodoksów i trage-

dia niemieckojęzycznych Żydów z Bielska. W 1939 roku spotkał ich ten sam los. Trzeba także podkreślić, że Bielsko nigdy nie było ośrodkiem władzy politycznej. Tutaj pragmatyka ekonomiczna grała pierwszą rolę. Liczyło się czy sprawy gospodarcze idą jak należy, czy też nie. Bielszczanie cenili gospodarność, oszczędni byli niekiedy ponad miarę. Ale na rzeczy ważne pieniądze zawsze się znalazły. W Bielsku bardzo wcześnie zbudowano wodociąg, kanalizację, dostęp do sieci gazowej, elektryczność, chwalono się tramwajem miejskim, na który mówiono „ta tramwajka”. Wzorce szły z Wiednia, stąd często pojawiała się nazwa Mały Wiedeń. Ale to miasto nigdy nie było ośrodkiem politycznym. Zacni książęta Sułkowscy byli tylko rezydentami, nie byli władcami

panującymi. To dlatego mieszczaństwo i fabrykanci grali tutaj pierwsze skrzypce. Jeszcze jedna rzecz na to się nakładała - mentalność protestancka, która tutaj była bardzo mocna, z całym związanym z tym etosem pracy. Później nastąpiło zderzenie z żywiołem reprezentowanym przez ks. Stojalowskiego, żywiołem polskim, niesionym przez nacjonalizm. Od końca XIX wieku sprawy narodowe zaczynają niebezpiecznie pęcznić po jednej i drugiej stronie. Konflikt niemiecko-polski wygenerowany i tłący się po I wojnie światowej wybuchł na tym terenie w gwałtowny sposób. W okresie międzywojennym, kiedy Bielsko należało do RP, a razem z Białą stanowiło miejsce wysokiego standardu cywilizacyjnego, wybuch II wojny światowej w 1939 roku zmiotł dawne

E BÓJMY SIĘ PRZESZŁOŚCI

a. To ogromny sukces. Zasługa tysięcy zwykłych ludzi. Doceńmy to – mówi prof. Ewa Chojecka
rocznej Nagrody im. prof. Aleksandra Gieysztor

Jacek Drost



FOT. JACEK DROST

Ewa Chojecka

sprawy. Szła fala nienawiści promowana ze strony III Rzeszy, która odbiła się falą nienawiści w 1945 roku. Nienawiść rodziła nienawiść. W 1945 roku, jako bardzo młoda osoba, byłam świadkiem ówczesnych dramatów. Pełnej historii 1945 roku jeszcze nikt tutaj nie napisał i lepiej, żeby nie napisał, bo to byłaby bardzo bolesna historia. Później nastąpiło załamanie pamięci, wyparcie wszystkiego, co było wcześniej. Stała się jednak rzecz przedziwna - jeśli chodzi o substancję architektoniczną, miasto prawie że w całości się uratowało, wszystko zostało nienaruszone, ale zniszczona została pamięć. To miasto w 1945 roku było miastem martwym. Ono fizycznie istniało, ale nie było nikogo, kto by tę pamięć podtrzymał. To paradoksy, co powiem, ale szczęśliwszym w tym wzglę-

dzie był Wrocław. Był on wysiedloną ruiną, na którą przyszli nowi mieszkańcy i na tych ruinach zbudowali nową rzeczywistość, w równocześnie sposób bardzo roztropny wkorzenili się w historyczne dziedzictwo. We Wrocławiu znajdziemy człowieka, który lwowskim zaśpiewem będzie mówił, że Hala Stulecia jest jego. Tego nie dostrzegam w Bielsku. Tu także przybyli nowi ludzie, ale nie było intelektualnego oparcia, które by im powiedziało: „Jesteście w kręgu dziedzictwa, które uważacie, że jest obce, ale staje się waszym dziedzictwem, wy je przejmujecie”. Jest takie słowo: „umojenie”, czyli uczynienie swoim. To się stało we Wrocławiu, w Bielsku na razie nie doszło do „umojenia”. Liczę, że stanie się to w przyszłości.

Po tylu latach jest to jeszcze możliwe?

Zależy od ludzi. Można historię przedstawić nie jako czarno-białą. Na dziedzictwie XIX- i XX wieku zbudowany jest nasz własny czas. Nie ma się czego bać. A tutaj, nie wiem dlaczego, wielu odwraca się od tej historii. A może dlatego, że im historię piszą inni, a nie piszą jej sami.

A może to kwestia tego, że ludzie żyją za bardzo tu i teraz.

Na pewno. I mają do tego prawo. Nie chodzi o to, żeby każdy prowadził badania. Po to są ludzie, którzy są do tego przygotowani, są fachowcami - historykami, historykami sztuki, historykami kultury, który to robią sine ira et studio (bez niechęci i bez sympatii, bezstronnie, obiektywnie, neutralnie - red.), bez nakazu politycznego, że jakaś partia im każe czy jakiś rząd. To bardzo trudne, bo do tego trzeba cywilnej odwagi, a czasami można też i dostać po głowie.

Odnoszę wrażenie, że w ostatnich latach pojawiło się sporo osób, pasjonatów przeszłości, którzy próbują zgłębiać tę trudną historię.

Słusznie pan mówi, ale to są pasjonaci. To nie jest zakotwiczone w świadomości powszechnej. I jeszcze jedno: czego w Bielsku nie doświad-

czamy. Jak pan pojedzie w Cieszyńskie, pójdzie gdziekolwiek i zapyta o kogoś, to odpowiedzą: „Tak, wiemy, znamy. On jest stela”. On jest stela, czyli stąd. Uważają siebie za tutejszych. Czytaj: on jest wiarygodny, bo jest tutejszy. Jest stela to największy komplement, jaki można usłyszeć na Śląsku Cieszyńskim. We Wrocławiu z kolei nastąpił cud wkorzenienia się w drugim czy trzecim pokoleniu, tam przybysze z Kresów czy centralnej Polski uważają się także za „tutejszych”. W Bielsku-Białej bywa różnie.

Komunistom nie zależało, żeby pielęgnować przeszłość. Budowali „nowy” świat, a zwykli ludzie padli ofiarą wielkich ruchów tektonicznych w polityce.

Ma pan rację. Nikogo nie można winić, że tak się stało, bo przecież cała polityka historyczna PRL była taka, żeby wymazać dawną historię.

To choćby przykład Wilamowian.

Znakomity przykład. My dzisiaj widzimy Europę jako mozaikę regionalnych różnorodności, wszak dawny model tej urówniłowki był tak nudny i nieprawdziwy. Wielu ludzi było wtedy zmuszanych, żeby się nie odzywać, nie mówić w swoim języku. Historia potoczyła się niejako nad naszymi głowami. Przecież w Janku nie myśmy decydowali o tym, że przerzucą pół kraju ze wschodu na zachód, ale zrobiliśmy z tego, co się dało to co najlepsze i jednocześnie nie zagubiliśmy naszego pojmowania Europy. To wielki sukces. Teraz chodzi o to, żeby Bielszczanie uświadomili sobie i powiedzieli, że są prawomocnie „tutejsi” i dziedziczą wszystko, co tutaj stworzono, łącznie z tym XIX wiekiem oraz ponurą, złą historią XX wieku, obok jej sukcesów. Musimy przyjąć do wiadomości, że w naszej przeszłości znajdują się rzeczy trudne. Musimy wiedzieć o tym i nie udawać, że ich nie było. Nasze zadanie na dzisiaj: zastanowić się, jak rozumiemy dziedzictwo całej zapętłonej, a zarazem fascynującej historii tego miasta.

Mieszkańcy Bielska-Białej mają więc lekcję do odrobienia. A jak się Pani zapatruje na ambicje miasta, żeby być stolicą regionu?

Nie jestem pewna, czy Cieszyn i Żywiec tego chcą. Moim zdaniem nie ma sensu o to zabiegać. W pewnym momencie to przyjdzie samo, jeśli Cieszyn czy Żywiec same uznają, że jest to stolica regionu. Najpierw niech ona urośnie, okrzepnie, poukłada się, bo na razie jest rozchwiana. Jest w o tyle trudnym momencie, że dawny przemysł włókienniczy wprawdzie przetrwał czasy PRL, ale później upadł. Miejsce włókiennictwa zajął przemysł motoryzacyjny z Fiatem na czele, ale Fiat także został zamknięty. Bielska katastrofa w tym względzie nastąpiła po transformacji.

Na miejscu Fiata ma powstać gigantyczna serwerownia, wielkie centrum danych.

Miasto szuka swojego miejsca na ziemi. Ono w tej chwili jest w punkcie, gdzie dwie wielkie epoki się zamknęły - XIX- i XX-wieczny przemysł tekstylny upadł, skończyła się produkcja samochodów Fiata. Czy powstanie w to miejsce nowa wielka wspólnota technologiczno-produkcyjna? Nie wiem.

Może informatyka jest wybawieniem, może sztuczna inteligencja przyjdzie na ratunek.

Być może. Nie wypowiem się, bo nie czuję się kompetentna. Widzę tylko, że mamy niewykorzystany wielki potencjał kulturowego dziedzictwa. To temat przemilczany ze strachu, że kolejnej władzy może się nie spodobać. Dużo by o tym mówić, ale niewątpliwie jest to miasto, które pracuje nad określeniem swojej pamięci, zdefiniowaniem swojej kulturowej tożsamości.

Od czego pani by zaczęła?

Powiedziałabym, że ci, którzy chcą szukać, powinni zacząć od pięknego gotyckiego kościoła w Starym Bielsku, później powędrować na Bielski Syjon, skierować się na bielski Rynek i dalej w stronę białskiego ratusza. To arcydzieło architektury historyzmu, które w tej formie może stanąć

w każdym europejskim mieście. Wspomnę, że symbolika fasady białskiego ratusza z boginią dostatku Eirene z rogiem obfitości dobitnie mówi, że dobrobyt bierze się tylko z pracowitości, solidności i gospodarności, a nie kombinowania.

Mam wrażenie, że te wartości coraz gorzej mają się we współczesnym świecie.

Przecież przez ostatnie 30 lat dopracowaliśmy się standardu i poziomu cywilizacyjnego, jakiego w historii Polski nie było. Bądźmy za to wdzięczni. Oczywiście zdarzali się cwaniacy, ale w większości to czas solidnej, ciężkiej pracy poszczególnych ludzi, indywidualnych inicjatyw, które w PRL były zduszone. Z tego składa się dzisiaj nasz standard życia, który jest tak wysoki, że możemy nawet pomóc Ukraincom uciekającym przed wojną, dając im chleb i dach nad głową.

Chyba tego nie doceniamy.

Tak. Przeżyłam dość dużo i widziałam, jak inaczej może być. Pamiętam czasy, jak za kostką masła stało się dwie godziny w kolejce. Ludzie nie mieli co jeść. Jednak mimo tej wielkiej biedy potrafiliśmy utrzymać poziom i kulturowy, i naukowy. I kiedy to wszystko się skończyło, to mogliśmy bez trudności prowadzić dyskurs i rozmawiać z przedstawicielami Zachodu. To, co dzisiaj mamy, wypracowaliśmy przy pomocy Europy, ale zrobiliśmy to własnymi rękami. Nie przyjechała tu Europa, żeby nam urządzić życie. Sami jej sobie urządziliśmy. Owi miejscowi ludzie, ci Hornowie, którzy nazywają się teraz Kowalscy, tego dokonali. Wielkie zaległości odrobiliśmy błyskawicznie. Musimy o tym pamiętać, a nie myśleć o fałszywych oskarżeniach. Nasi antenaci z XIX wieku od dawna uczą nas, że dwa i dwa jest cztery, a nie pięć.

Czego powinniśmy się wystrzeżać, żeby tego nie stracić?

Nie klócić się, nie zjadać wzajemnie. To, czego dokonaliśmy, to wielki sukces. Zoba-

czyli to chociażby uciekinierzy z Ukrainy. Znaleźli się w normalnym świecie. Dla nas normalnym, dla nich często niedostępnym. Pod tym względem wróciliśmy do Europy. Kiedy wydawało się w roku 1989, że wszystko się rozsypie, że nam zrobią Budapeszt czy Pragę, udało się do tego dojść bez wojny domowej, przy okrągłym stole. Dopracowaliśmy się tego w wielkim trudzie. Ludzie musieli się uczyć samodzielności gospodarczej, bo nie było szkół, jak prowadzić swoje przedsiębiorstwo, robili to metodą prób i błędów. Doceńmy to. To nie jest propaganda sukcesu. To zobaczenie, że wydobyliśmy się z pozycji minusowej w sposób moim zdaniem niezwykły. To zrobił w XIX wieku ten Horn, a myśmy to zrobili w XX wieku po transformacji. To inna historia niż przegrane powstania XIX wieku, którymi karmią nam dzieci od rana do wieczora. Pokażmy, jak wygląda zaradność, racjonalność, która służy ludziom. W tym wszystkim są losy jednostkowe, niejednokrotnie tragiczne. Trzeba je badać, pokazywać. To nowe wyzwania, przed którymi dzisiaj stoimy. Tak to widzę.

Niestety, pamięć ludzka jest krótka.

Dlatego potrzeba nam dobrej edukacji, w tym regionalnej, która pokazałaby, że nie boimy się historii, że możemy ją wziąć taką, jaka ona jest. Myśmy do dawna, od czasów rozbiorów, mieli kompleks niższości w stosunku do Zachodu. Dzięki ostatnim 30 latom udało nam wiele z tego kompleksu przewyciężyć.

Na koniec: nie ma pani wrażeń, że świat zwariował?

To prawda. Ledwo zdążyliśmy się umościć w tym naszym regionalnym gniazdku, nie zdążyliśmy się nim nacieszyć, a znowu próbują nam je popsuć. Dlatego, jeśli czekałby nas, nie daj Boże przyszły, zły czas - wojna czy inne nieszczęście - to będziemy patrzyć tęsknie na tę epokę 30 lat jako na nasz okres wzorcowy. Oby nigdy do tego nie doszło.

Carl Wernicke, wybitny psychiatra i neurolog, był mentorem Aloisa Alzheimera, polemizował z Zygmuntem Freudem. Odkryte przez niego choroby dawały odpowiedzi na wiele medycznych pytań i są ważne do dziś. Mało kto pamięta, że urodził się w Tarnowskich Górach

Roman Balczarek

DOKTORA WERNICKEGO ZNA CAŁY ŚWIAT. A MY?

Laraz na początku pierwszego sezonu „Dr. House’a” jedna z pacjentek ma problemy z mową, a nasz nieustraszony Holmes w kitlu zastanawia się, czy pacjentka nie ma przypadkiem afazji Wernickego. Oczywiście proste rozwiązania w postaci często diagnozowanych chorób nigdy nie są w tym serialu ostateczną odpowiedzią, ale przez cały odcinek co rusz ktoś wspomina o różnych schorzeniach odkrytych przez Wernickego. A mówiąc dokładniej: przez Carla Wernickego, wybitnego psychiatrę i neurologa, który był mentorem Aloisa Alzheimera, polemizował z Zygmuntem Freudem, a na świat przyszedł w absolutnym centrum świata, czyli w Tarnowskich Górach.

Oczywiście na ekranie nigdy nie padają ani pełne personalia Wernickego, ani tym bardziej Tarnowskie Góry czy chociażby Śląsk. Samo nazwisko wraca jednak w serialu regularnie. W końcu lekarz ten zdiagnozował i opisał szereg schorzeń, zajmował się pierwszymi badaniami nad rozwojem choroby alkoholowej i upośledzeniem organizmu, a przy okazji zlokalizował w mózgu obszar odpowiedzialny za rozumienie mowy - znany dziś dokładnie jako ośrodek Wernickego. I chociaż prawo raczej nie działa wstecz, a z naszej perspektywy czas płynie tylko w jednym kierunku, to w medycynie sprawa wygląda nieco inaczej. Każdy żyjący na świecie przedstawiciel naszego gatunku miał i ma ośrodek Wernickego. I będziemy go mieć, dopóki ewolucyjnie się nie zatraci lub aż zdarzy nam się wymrzeć.

Synek z Tarnowskich Gór

Carl Wernicke przyszedł na świat o godzinie 2.30 w nocy



Wybitny lekarz i naukowiec żył tylko 57 lat, ale jego dorobek jest ważny do dzisiaj

z niedzieli na poniedziałek 15 maja 1848 roku. Dwa tygodnie później chłopca ochrzczono w tarnogórskim ewangelickim kościele Zbawiciela.

Ojciec Carla, Friedrich Wilhelm August, nie był rodowitym tarnogórzaninem, pochodził z Brzegu - miasta, które w tamtym czasie było wskazywane jako jedno z miejsc granicznych między Śląskiem Górnym a Dolnym. Do Tarnowskich Gór przyjechał za pracę, by objąć posadę sekretarza w Królewskim Urzędzie Górniczym. To tutaj poznał swoją pierwszą żonę. Niestety, los go nie oszczędzał: kobieta zmarła przedwcześnie, zostawiając mu córkę Albertinę Valeskę Otilię Augustę.

Wdowiec po kilku latach ożenił się ponownie. Jego wybranką została Auguste Amalie Pauline Ziegert, córka pisarza z tego samego górniczego urzędu. Carl był ich pierwszym synem. Wkrótce po nim na świat przyszedł jego młodszy brat, lecz nie przeżył on porodu. Ostatecznie przyszły naukowiec dorastał w kobiecym towarzystwie: ze starszą przyrodnią siostrą oraz urodzoną później młodszą Rosalie Hedwig.

Wpływowa rodzina i dziadek z karabinem

Chociaż ojciec Carla nie był z Tarnowskich Gór, to rodzina jego matki należała do jednej z najbardziej wpływowych oraz szanowanych rodzin w mieście. Dziadek Carla ze strony matki, Carl Gottlob, był lokalnie postacią niezwykle poważaną. Na co dzień zarządzał ewangelickim cmentarzem i zasiadał w radzie parafialnej, która sprawowała pieczę nad miejscową szkołą ludową. Udzielał się również w Bractwie Strzeleckim, jednak przede wszystkim darzono go szacunkiem jako

weterana wojen wywoleńskich przeciwko Napoleonowi Bonapartemu.

Swoje wczesne dzieciństwo Carl Wernicke spędził w rodzinnym mieście, a w wieku sześciu lat rozpoczął naukę w tutejszej ewangelickiej szkole ludowej. Zapisy historyczne nie precyzują, jak długo trwała jego tarnogórska edukacja. Znamy jednak jej dalszy bieg - gdy ojciec otrzymał nową posadę, rodzina spakowała dobytek i przeniosła się do Opoli.

W stolicy Górnego Śląska Carl trafił do gimnazjum, co ciekawe, katolickiego. Jego pobyt w tej placówce nie potrwał jednak do końca nauki szkolnej. Do egzaminu dojrzałości podszedł bowiem jako osiemnastolatek już we Wrocławiu. Biorąc pod uwagę specyfikę pruskiego systemu edukacji, w którym gimnazjum liczyło siedem klas, a zdolni uczniowie mogli rozpocząć naukę od wyższego szczebla, możemy szacować, że Carl Wernicke spędził w Tarnowskich Górach najwyższe czternaście pierwszych lat swojego życia. Potem jego droga wiodła już prosto w kierunku akademickiego świata medycyny.

Studia medyczne

Po zdaniu matury we Wrocławiu Carl Wernicke zdecydował się pozostać w stolicy prowincji, gdzie rozpoczął studia medyczne. Jego zawodowe losy szybko spłotyły się z tamtejszym Szpitalem Wszystkich Świętych, w którym trafił pod skrzydła profesora Heinricha Neumanna, wybitnego psychiatry i neurologa. To właśnie Neumann udzielił młodemu studentowi rady, która zdefiniowała całą jego przyszłą karierę: zasugerował, aby przed podjęciem prób analizowania i leczenia ludzkiej psychiki najpierw dokładnie zba-

dać fizyczną strukturę mózgu. Wernicke potraktował tę wskazówkę z niezwykłą powagą. Zamiast od razu przechodzić do pracy klinicznej z pacjentami psychiatrycznymi, poświęcił się żmudnym i drobiazgowym badaniom z zakresu neuroanatomii. To właśnie to organiczne, ściśle naukowe podejście stało się fundamentem jego późniejszych sukcesów.

Naukowy przełom

Efekty tej pracy przysły nadzwyczaj wcześnie, na zawsze zmieniając oblicze światowej neurologii. W 1874 roku, mając zaledwie 26 lat, Wernicke opublikował przełomową rozprawę, w której udowodnił, że uszkodzenie konkretnego obszaru kory mózgowej prowadzi do utraty zdolności rozumienia mowy, mimo że pacjent wciąż potrafi płynnie (choć bezsensownie) artykułować słowa. Zlokalizowany przez niego fragment mózgu do dziś znany jest w medycynie jako ośrodek Wernickego, a samo schorzenie jako afazja czuciowa (afazja Wernickego). Na tym jednak nie wyczerpuje się jego naukowej dorobek.

Śląski lekarz opisał również encefalopatię Wernickego oraz zespół Wernickego-Korsakowa - ciężkie neurologiczne powikłania wynikające z niedoboru witaminy B1, często powiązane z przewlekłym alkoholizmem. Jego autorytet w świecie medycyny był na tyle ugruntowany, że we wrocławskiej klinice jako jego asystent pracował młody Alois Alzheimer, a z jego twarzym, biologicznym podejściem do chorób psychicznych musiał polemizować w swoich pracach sam Zygmunt Freud.

Obaj panowie stali na zupełnie innych biegunkach medycyny. Wernicke uważał, że absolutnie każda choroba psychiczna ma swoje fizyczne, namacalne źródło w mózgu.

Dla Freuda, zapatrzonemu w podświadomość, sny i psychoanalizę, to radykalnie organiczne podejście Ślązaka było wyzwaniem, z którym musiał polemizować w swoich własnych książkach.

Berlin

Po opublikowaniu pracy o afazji drzwi do wielkiej kariery stanęły przed Wernickiem otworem. Zaledwie rok później młody naukowiec opuścił Śląsk i przeniósł się do Berlina, gdzie objął stanowisko asystenta w słynnym szpitalu Charité pod okiem wybitnego psychiatry Karla Westphala. Jego praca w publicznej klinice trwała do 1878 roku. Wówczas to - w dużej mierze z powodu konfliktów z administracją szpitala - Wernicke zdecydował się na niezależność i otworzył w stolicy Cesarstwa prywatną praktykę neuropsychiatryczną. To właśnie podczas tych berlińskich lat przygotował i wydał swoje kolejne



Ewangelicki kościół Zbawiciela w Tarnobrzegu. To tu dwa tygodni po urodzeniu został ochrzczony mały Carl



160 lat temu na ścianie świątyni umieszczono tablicę, upamiętniającą znamienitego członka tarnobrzegskiej społeczności

wielkie dzieło - obszerny podręcznik chorób mózgu („Lehrbuch der Gehirnkrankheiten”,

1881), który ostatecznie przypieczętował jego pozycję w naukowym panteonie. Do Wrocławia

powrócił dopiero w 1885 roku, już jako powszechnie uznany autorytet, by po śmierci swojego dawnego mentora, profesora Neumanna, przejąć kierownictwo nad uniwersytecką kliniką psychiatryczną.

Przedwczesny finał

Kariera Wernickego we Wrocławiu rozwijała się znakomicie i przyniosła mu międzynarodowe uznanie, jednak

u progu XX wieku badacz zdecydował się na ważną zmianę. W 1904 roku opuścił stolicę Śląska, przyjmując prestiżową propozycję z uniwersytetu w Halle. Otrzymał tam tytuł profesora oraz stanowisko dyrektora uniwersyteckiej kliniki psychiatrycznej i leczenia chorób nerwowych. Przeprowadzka ta w środowisku naukowym była postrzegana jako naturalny krok w rozwoju jego kariery i otwarcie kolejnego, obie-

cującego rozdziału w badaniach nad ludzkim mózgiem.

Los jednak zdecydował inaczej, a wybitna ścieżka naukowa została przerwana. W czerwcu 1905 roku, zaledwie rok po objęciu nowej posady, 57-letni profesor wybrał się na urlop w malowniczy rejon Lasu Turyńskiego. Podczas rekreacyjnej przejażdżki rowerowej, na jednym ze stromych zjazdów w okolicach miejscowości Dörrberg, Wernicke stracił panowanie nad jednoślądem i uległ niezwykle poważnemu wypadkowi. W wyniku rozległych obrażeń - w tym złamań żeber, mostka oraz uszkodzeń mózgu - zmarł 15 czerwca 1905 roku. Świat medycyny stracił jednego ze swoich najwybitniejszych umysłów u szczytu jego twórczych możliwości, a wiele z jego planowanych badań na zawsze pozostało niedokończonych.

Równo 160 lat po narodzinach Carla Wernickego, 15 maja 2008 roku, w ścianę tarnobrzegskiego kościoła ewangelickiego wmurowano tablicę upamiętniającą chrzest wybitnego neurologa.

W tym samym czasie ukazał się również szczegółowy artykuł dr. Krzysztofa Gwoźdźcia (z którego wiedzy w dużej mierze korzystałem przy powstawaniu tego tekstu). Historyk gruntownie zbadał tarnobrzegskie korzenie lekarza, zaznaczając przy okazji, że choć rodzina Wernicków opuściła miasto dość prędko, to doczekała się w nim licznego kuzynostwa. Kto wie - i tu pozwolę sobie na marginesie na własne, otwarte pytanie - czy do dziś po ulicach miasta nie chodzą potomkowie rodziny Ziegeertów, z której wywodziła się matka Carla.

Jednak poza wspomnianą tablicą - umiejscowioną wprawdzie w bardzo prestiżowym miejscu, jakim bez wątpienia jest tarnobrzegski rynek - Wernicke pozostaje postacią z lokalnego punktu widzenia niemal nieznaną. Do dziś nie doczekał się własnej ulicy. To zresztą temat na zupełnie odrębny artykuł, zważywszy na fakt, że wielu wybitnych tarnobrzegian wciąż nie ma swoich patronatów, podczas gdy w przestrzeni miejskiej od dekad królują polscy narodowi poeci czy dyktatorzy i zbrodniarze znani z podręczników historii.

Naukowiec nie jest również, a mógłby być, patronem oddziału psychiatrycznego w lokalnym szpitalu powiatowym. I ten ostatni brak pozwolę sobie potraktować jako skromny dziennikarski apel.

Skoro bowiem wszyscy tarnobrzeganie mają w swoich głowach ośrodek Wernickego, to może najwyższy czas, aby Wernicke miał w Tarnobrzegu swój ośrodek swojego imienia?

FOT. ROBERT LEWANDOWSKI

FOT. ROBERT LEWANDOWSKI

WERNICKE BYŁ WYZWANIEM DLA FREUDA. TEN OSTATNI MUSIAŁ POLEMIZOWAĆ Z WYBITNYM ŚLĄZAKIEM W SWOICH WŁASNYCH KSIĄŻKACH

JAK SKROMNY URZĘDNIK Z RYBNIKA URATOWAŁ KRZYŻ

W Wielki Piątek 1991 roku Edward Piełka ściągnął krzyż ze ściany sypialni w swoim mieszkaniu przy ul. Kościuszki, przyniósł go do Urzędu Miasta w Rybniku i zawiesił w gabinecie skarbnika. Pół wieku wcześniej w niecodziennych okolicznościach uratował krucyfiks z magistratu przed niemieckim okupantem

Arkadiusz Biernat

Pochodzący z Paruszowca Edward Piełka pracował w kasie rybnickiego magistratu, kierowanego przez legendarnego burmistrza Władysława Webera. To była jego pierwsza praca. Jak wielu Ślązaków los wystawił go na wielką próbę po wybuchu II wojny światowej. Rybniczanie nie mogli się spodziewać, że historia z jego udziałem zatoczy koło dopiero po ponad 50 latach.

1 września 1939 roku w rybnickich kościołach zdołano jeszcze odprawić poranną mszę świętą. Już podczas prowadzonych modlitw odgłos kanonady z oddali zwiastował koszmara II wojny światowej. Rybnik był jednym z pierwszych miast zaatakowanych na rozkaz Adolfa Hitlera. Historyk pochodzący z Wodzisławia Śląskiego, Tomasz Muskus, w jednym z analizowanych telegramów Armii Kraków w Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie odnalazł informację, że wczesnym rankiem na bezpośrednim przedpolu Rybnika doszło do „styczności z nieprzyjacielem”. Około godz. 3.14 stwierdzono na tym odcinku 30 czołgów.

Nacierająca 5. Dywizja Pancerna Wehrmachtu - mimo heroicznej postawy obrońców - nie dała żadnych szans 1. Batalionowi 75. Pułku Piechoty oraz batalionowi Obrony Narodowej. Niewiele dział i rusznic pancernych, a także kilka schronów ze stanowiskami strzeleckimi na obrzeżach miasta, połączone z heroiczną postawą obrońców, to jednak było za mało, aby powstrzymać rozpędzającą się maszynę wojenną Niemiec. Po godz. 9 miasto było opanowane przez Wehrmacht.

Niemieckie wojska przystąpiły do propagandowego pokazu nowoczesnego - jak tamte czasy - uzbrojenia na rybnickim rynku. Jednocześnie realizowano wcześniej wyznaczone cele. Przejmowano urzędy i zakłady pracy. Jedną z pierwszych



Edward Piełka był magistrackim urzędnikiem. Zdjął krzyż przed wkroczeniem Wehrmachtu. Chronił go przez pół wieku

na liście lokalizacji był rybnicki magistrat. Niemcy niezwłocznie przystąpili do przeprowadzenia „porządków”. Przejmowano dokumentację, dokonywano aresztowań i zwolnień pracowników. Tak też pracę stracił wówczas niespełna 27-letni Edward Piełka. Niemcy szybko się przekonali, że... to był błąd. Nawal pracy, a przede wszystkim brak fachowców spowodował, że szybko przywrócono mieszkańca Rybnika do pracy.

Niemcy nie tylko przejmowali instytucje, ale także wprowadzali nowe zasady. Z przestrzeni publicznej usuwano symbole religijne. Tymczasem w jednym z biur magistratu na ścianie wisiał duży i piękny krzyż. Jak opisywał Marek Szoltysek w „Gazecie Rybnickiej”, krucyfiks został zakupiony przez władze Rybnika w 1922 roku i najpierw wisiał w kasie w ratusza na rynku, a po wybu-

dowaniu nowego gmachu przy ulicy Chrobrego został tam przeniesiony. W 1939 roku w rękach okupantów los krzyża wydawał się przesądzony.

To, co się wydarzyło w tamtym czasie, Edward Piełka do końca swojego życia określał cudem. Niemiec odpowiedziałny za „wycyszczenie urzędu z wszelkich akcentów religijnych” wezwał rybniczanie do siebie. Edward Piełka poszedł z wielką obawą. Wiele nieprzyjemnych myśli przeszło przez jego głowę. Ku jego olbrzymiemu zdziwieniu - niepotrzebnie.

- Proszę na wieczór zapakować ten krzyż, zabrać do domu i schować. Może tu jeszcze kiedyś wróci... - usłyszał rybniczanie.

Żołnierz miał mu powiedzieć, że kolejni, którzy przyjdą do Rybnika, i tak zdejną wszystkie krzyże i na pewno nie będą okazywać współczu-

cia ani szacunku. To był jeden z tych momentów, który dobrze pamiętał do końca swojego życia. Edward Piełka za każdym razem w swoich wspomnieniach określał go do brym Niemcem i człowiekiem przez duże „C”.

Rybniczanie zrobił tak jak usłyszał. Krzyż zabrał do mieszkania przy dzisiejszej ulicy Przyjaźni w rybnickiej Ligocie, a następnie powiesił go w sypialni. „Za kilka miesięcy, może kilka lat, wróci na swoje miejsce” - zapewne pomyślał wówczas.

Krzyż towarzyszył mu przez kolejnych... 51 lat, także po przeprowadzce do mieszkania przy ulicy Kościuszki w centrum Rybnika.

Cudem przeżył, osiwił w ciągu kilku godzin

Podczas niemieckiej okupacji Edward Piełka, jak pozostali mieszkańcy Rybnika, próbował

żyć wiele, ale po latach nie chciał wracać do tych trudnych wspomnień.

- Mówił tylko, że trudny okres wojny i niewoli rujnuje nie tylko zdrowie, siły, poczucie bezpieczeństwa, ale przede wszystkim pozostawia trwałe ślady w psychice - opowiada Lucyna Tyl, wnuczka Edwarda Piełki, która kontynuuje rodzinną tradycję pracy w rybnickim magistracie.

W wojennym koszmarze, mimo dramatycznych okoliczności, los potrafił się do niego uśmiechnąć. Cudem ocalał ze storpedowanego okrętu w Cieśninie Skagerrak między Szwecją, Danią i Norwegią. Tej jednej nocy, kiedy walczył o życie w wodzie, osiwił w ciągu kilku godzin, a - jak później wspominał - przeżył dzięki wstawianictwu świętego Antoniego, patrona Rybnika. Potem przez niemiecki mundur - przymusowo założony - przebywał w angielskiej niewoli, choć przecież nie chciał walczyć z aliantami.

Za PRL-u do urzędu nie wrócił, do PZPR nie wstąpił

Urzędnik wrócił do Rybnika. Choć wojna się skończyła, to rzeczywistość PRL była odmienna od tej, jaka panowała przed niemiecką okupacją. W tych okolicznościach nie wrócił do pracy w Urzędzie Miasta. Zdając sobie sprawę z tego, że komunistycznym władzom krzyż też może być „solą w oku”, postanowił go dalej przechowywać.

Pracował jako główny księgowy w nowo powstałej spółdzielni przy Rybnickiej Fabryce Maszyn, a potem kolejno: w dziale szkolenia zawodowego w rybnickim Zjednoczeniu Przemysłu Węglowego, jako główny księgowy w Rzemieślniczej Spółdzielni Pracy i w rybnickim Przedsiębiorstwie Prefabrykacji Górnicy, gdzie pozostał do emerytury, na którą odszedł w 1978 roku.

Wielokrotnie różni wpływowi ludzie dawali mu do zrozumienia, że legitymacja Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej dużo by pomogła. Premie, odznaczenia, lepsze warunki pracy i płacy... Jednak pan Edward nie zamierzał się zmieniać i nie wstąpił do PZPR. Wybrał skromne życie, ale zgodne ze swoimi przekonaniami.

Jako księgowy udzielał się też poza pracą. Przez 20 lat prowadził finanse chóru „Seraf”. Później stał się najstarszym stażem, ale i wiekiem uczestnikiem tego zespołu śpiewaków. Śpiew był jego wielką pasją. Swoją tenorową głosem prezentował też w męskim chórze „Dzwon”. Był wielokrotnie nagradzany i odznaczany, w tym złotymi odznakami „Zasłużonemu w Rozwoju Województwa Katowickiego” i „Zasłużonemu dla Rybnika”.

Mieszkańcy Rybnika podkreślali, że Edward Pielka jest zaangażowanym społecznikiem, patriotą i energicznym panem z poczuciem humoru.

„Czy to już jest ten czas, żeby oddać krzyż?”

Po zmianach w Polsce w 1989 roku zaczęła dojrzywać u Edwarda Pielki myśl, żeby krzyż z magistratu wrócił na swoje miejsce. W marcu 1991 roku najpierw skontaktował się ze skarbnikiem Bogusławem Paszendą, a później z prezydentem Józefem Makoszem. - Czy to już



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Edward Pielka z uratowanym krzyżem już w urzędzie

jest ten czas, żeby oddać krzyż, który zabrałem do domu z urzędu, aby uchronić go przed hitlerowcami? - zapytał Edward Pielka w gabinecie prezydenta.

Józef Makosz wymownie wskazał na własnoręcznie wykonany krzyż, który wisi nad drzwiami. Samorządowiec uznał tę sytuację jako nie tylko znak wiary, ale także historycz-



FOT. MATERIAŁY AUTORA

Krucyfiks wisi na ścianie urzędu wraz z podziękowaniami

nej ciągłości. Edwardowi Pielce od razu ulżyło. - Nie ukrywam, że jestem osobą wierzącą. Krzyż to świętość. To była wielka radość i wzruszenie. Miałem świadomość, ile się

musiało wydarzyć, żeby ten krzyż wrócił do urzędu. Pan Edward wykazał się piękną postawą, zasługującą na najwyższe uznanie - wspomina dziś Józef Makosz.

Pan Edward z prezydentem Makoszem wybrali symboliczną datę na przekazanie krzyża. Był to Wielki Piątek 1991 roku, trzy dni przed Wielkanocą, najważniejszym świętem katolików.

- Dziadek wrócił do domu, spojrzał na krzyż... Smutek przeplatał się z radością. Było mu trochę ciężko, bo krzyż ten przetrwał razem z nim okres wojny, okupacji, a potem PRL-u. Wisi w sypialni przez blisko 52 lata, a teraz trzeba się było z nim rozstać. Cieszył się jednak, że Niemiec, który powierzając mu krzyż w 1939 roku, zasugerował, że „może jeszcze kiedyś ten krzyż tu wróci”, miał rację - opowiada Lucyna Tyl.

Pan Edward spakował krzyż i poszedł do Urzędu Miasta. Nie spodziewał się niespodzianki. W magistracie czekali na niego prezydent, pracownicy Urzędu oraz dziennikarz „Gazety Rybnickiej”. Przyjęli go serdecznie i poradzili osobiście zawiesić krzyż w biurze skarbnika. Razem z ozdobnym podziękowaniem подарowano mu obrazek przedstawiający gmach Urzędu Miasta namalowany przez rybnickiego artystę Krzysztofa Duplewskiego oraz książkę „Z ziemi polskiej do włoskiej” - o pontyfikacie papieża Jana Pawła II. Edward Pielka nie krył wzruszenia, szczęścia i poczucia spełnionego obowiązku.

Krzyż w gabinecie skarbnika wisi do dzisiaj.

REKLAMA

0011504223

THE WORLD CUP OF TENNIS
BILLIE JEAN KING Cup 2026 QUALIFIERS
BY GAINBRIDGE

ITF
PZPT

POLSKA - UKRAINA
10-11 KWIECIEŃ 2026
PREZERO ARENA GLIWICE

BILLIEJEANKINGCUP.COM @BILLIEJEANKINGCUP @BJKCUP

WWW.EBILET.PL / ORGANIZATORZY / POLSKI-ZWIAZEK-TENISOWY

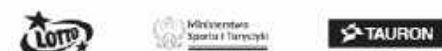
TITLE PARTNER

➤ GAINBRIDGE

GLOBAL PARTNERS



TEAM SPONSORS



LOCAL INSTITUTION

GLIWICE
Urząd Miasta

TIE SPONSORS



OFFICIAL SUPPLIERS



Ks. Maciej Michałek z Chorzowa jest proboszczem dwóch parafii w Anglii. Naucza także w internecie i godo po śląsku

Grzegorz Olma

KS. MICHAŁEK: MOM DWIE PARAFIE I FIRMA

Ciekawe, co ksiądz mi dziś powie, bo my dawno nie godali, nie? A po prowadzisz, to pierwszy roz godomy. Skąd pomysł, żeby wrzucać do internetu te krótkie rolki po śląsku?

To jest w ogóle śmieszna historia. Przed świętami Bożego Narodzenia odwiedził mnie kolega z Polski, też ksiądz. Siedzimy przy kawie, trochę żartujemy i on mówi: „Ty powinieneś coś po śląsku nagrać”. No i coś tak jakoś z głupia frant wyszło, że nagrałem filmik i wrzuciłem do Internetu. No, a potem wieczorem siadłem i coś tam znowu wypadło. To zdanie „Ty, słuchaj no, bo my dawno nie godali, to ci jeszcze coś powiem” jakoś tak samo z siebie wyszło. I podobno to właśnie złapało.

Złapało, złapało. Zasięgi ma ksiądz spore, 10 tys. na Facebooku, podobnie na Instagramie, kilka tysięcy na TikToku. Pojedyncze rolki przekraczają nawet sto tysięcy. Mówi ksiądz o Ewangelii, codziennych czytaniach, ale też o swoim zwykłym dniu. Leży ksiądz na kanapie, zakłada sutannę, czasem puści oko, zagada po śląsku.

W ten sposób staram się dotrzeć do ludzi. Od 18 lat głosząc kazania i jakieś tam doświadczenie już mam. Czuję, kiedy trafiam do ludzi, kiedy jest ten feedback. Sam też wiem, co do mnie trafia, a co nie. Dla mnie ważne, czy to, co mówię ludzie odnoszą do siebie. Niedawno podeszła do mnie jedna z parafianek, chyba najstarsza w parafii, ma 89 lat i powiedziała mi, że teraz to ona zaczęła rozumieć Stary Testament. I po czymś takim, ja się zastanawiałem, skąd się to bierze, że ktoś, kto ma dużo więcej doświadczenia życiowego, jest dwa razy starszy ode mnie i mi mówi coś takiego. I myślę, że bardziej chodzi o to po prostu, jak się tu-



Ks. Maciej Michałek jest w Anglii dziewięć lat, tj. dłużej niż był księdzem w Polsce

maczy. Jesteśmy w stanie wszystko wytłumaczyć i wszystko zrozumieć, jeżeli tylko, to będzie odpowiednio podane.

Pewnie negatywnych komentarzy też nie brakuje, jak to w internecie?

Większość jest pozytywnych, szczerze mówiąc. Nawet so-

bie ostatnio, gdzieś tam po screenowałem część z nich. Ktoś mi napisał, że więcej z tych czytań rozumie, potrafi je odnieść do siebie. I o to mi chodzi, byśmy Ewangelię odnosili do siebie. Ale są też tacy, co powiedzą, że to jest za luźne, za mało pobożne, za mało poważne, za mało księzowskie, za mało

kościelne. A ja sobie myślę, że Jezus chodził na wesela, że Jezus biegał ze sznurem w świątyni i rozpędzał ten tłum, co tam z baranami i wołami siedział i pieniądze rozganiał. On jak my, był emocjonalny, dlaczego więc unikać emocji? Zawsze tak jest, że się jednym będzie podobna, innym nie.

Na tych filmikach widać, że ksiądz jest naturalny, prawdziwy.

Mnie się wydaje, że chyba o to chodzi, żeby nie spinać się niepotrzebnie. Ludzie dzisiaj potrzebują jakiejś normalności. Pamiętam jeden z pierwszych wykładów na homiletyce u księdza Leszka Szewczyka w katowickim seminarium. Powiedział nam, żeby tak godać kazania, by zrozumiała je Hilda z pierwszej ławki i pan doktor, który stoi za ostatnią ławką w kościele. Ważne, by każdy mógł je zrozumieć i coś z nich wynieść dla siebie.

W Anglii prowadzi ksiądz dwie parafie. Co to za wspólnoty?

Parafia w Enfield należy do Polskiej Misji Katolickiej, jest niewielka. Na niedzielnych mszach jest tu około 300 osób. Polska Misja Katolicka istnieje w Wielkiej Brytanii od ponad 130 lat, mamy ponad 200 miejsc, gdzie regularnie odprawiane są msze dla Polaków. Dodatkowo od października ubiegłego roku jestem proboszczem parafii w West Hendon, która należy do diecezji Westminster. To jest parafia świętego Patryka, założona na początku sześćdziesiątych lat przez Irlandczyków. Dziś jest tu międzynarodowe towarzystwo. Dużo ludzi z Afryki, z Indii, ze Sri Lanki, jest troszkę rodzin polskich, które przez wiele dziesięcioleci wrosły już w społeczność Londynu.

Pewnie to dwa różne światy te dwie parafie?

Ta polska parafia w Enfield to świeża wspólnota. Powstała w 2011 roku, teraz będziemy obchodzić piętnastolecie. Można powiedzieć, że mam tu odwrotność tego, co widzimy w Polsce: jest dużo młodych rodzin z małymi dziećmi. Czasem śmieję się i mówię, że nie może być inaczej, bo to parafia pod wezwaniem Świętej Rodziny. Taki symboliczny znak. Sporo tu ludzi ze wschodniej Polski, trochę z zachodnio-północnej. Przyjechali do Anglii stosunkowo niedawno, żyją tu, pracują, wychowują dzieci.

Ta druga jest inna?

To parafia św. Patryka w West Hendon. Jak święty Patryk, to wiadomo, Irlandczycy. Jeszcze kilkanaście lat temu była to dzielnica irlandzka, dziś jest muzułmańska. Na przeciwko kościoła mamy meczet. Ale nasze relacje sąsiadzkie układają się bardzo pozytywnie, można powiedzieć: po przyjacielsku. Niemal drzwi w drzwi z kościołem mamy barbera z Afganistanu, do którego regularnie zaglądam. Sklep na rogu prowadzi Hindus, zresztą bardzo pomocny w parafii. Ma nawet zapasowy klucz do mojego mieszkania, na wypadek, gdybym swój

gdzieś zapodział. W dzielnicy mieszka wielu przybyszów z Turcji, Afganistanu. Ostatnio było takie zdarzenie.

Przed piątą niedzielą Wielkiego Postu zasłaniał się krzyż i figury w kościele. Trzeba się było wspiąć wysoko pod sufit, założyć zasłony, a drabina tam nie sięgała. W kościele były tylko starsze osoby, ja sam się obawiałem, że jak spadnę, to nie będzie miał, kto prowadzić uroczystości w święta. Jedna z parafianek, zresztą ze Sri Lanki, wyszła przed kościół i wróciła z dwoma młodymi chłopakami. Ci akurat byli obok, po sąsiedzku, na jakiejś uroczystości rodzinnej na koniec ramadanu. No i ten wysoko zawieszony krzyż zasłonili nam ci dwaj muzułmanie. Dla mnie to bardzo symboliczne było.

Na Boże Narodzenie wystawiłem na zewnątrz kościoła stajenkę, kościół oświetliłem. Wieszałem światła ze znajomymi, przechodzili miejscowi i mówili: „Merry Christmas”, „Happy Christmas”, życzenia składali. Mimo różnic religijnych, kulturowych można się dogadać.

Daleko ksiądz ma z jednej roboty do drugiej?

Enfield to niewielkie miasteczko na północ od Londynu. Ma własny kod pocztowy, inny niż londyński, stąd można poznać, że leży już poza stolicą. Parafia w West Hendon to już Londyn.

W jedną stronę do pokonania mam kilkanaście mil. Codziennie przejeżdżam blisko 50 mil, czyli jakieś 80 kilometrów. Jak tu przyjechałem na początku, mój pierwszy angielski proboszcz ksiądz Marek Rączek ciągle mi mówił: „Ty se kup auto, bo ja cię wozili nie będę, ty kup to auto”. Nie wiedziałem, o co mu chodzi, dla czego się tak przy tym upiera. Mówiłem mu: ale po co? Mieszkamy w Londynie, tu jest dwa kroki do metra. Przytanki autobusów są co kawałek. Po co mi to? Szybko się przekonałem, że miał rację. Tu nagle trzeba dojechać na mszę, pojechać do chorego, bo tam dużo starszych, schorowanych osób. Trzeba się szybko, sprawnie przemieszczać. Odległości w Londynie rzeczywiście są olbrzymie, nie jest wcale łatwo dotrzeć pociągiem czy autobusem, tym bardziej, gdy czas nagli i trzeba być na już.

Ksiądz do tej Anglii zesłali czy sam ksiądz chciał tu przyjechać?

Te pytania pojawiają się często. Ludzie myślą, że jak ksiądz wyjeżdża za granicę, to znaczy, że jakiś dziwny albo coś narobił. Najpierw przez trzy lata byłem w parafii w Jastrzębiu. To duża parafia 15 tysięcy ludzi. Potem trafiłem do Żor,



Ksiądz Michałek: Zdarza mi się czasami słyszeć, że przyjeżdżamy tu jak kiedyś się jeździło do pracy na Zachód. A to nieprawda

też do dużej prawie 19-tysięcznej parafii, a stamtąd do Marklowic. I wtedy już planowałem, że jak skończę tę parafię, to poproszę biskupa o zgodę na wyjazd do Anglii. Jednak w pewnym momencie pomyślałem: Co ja będę czekał jeszcze dwa lata? Ani nie będę młodszy, ani nie będę miał więcej siły. Po co mam się zastanawiać, lepiej teraz spróbuję. Byłem u arcybiskupa Wiktora Skworca na rozmowie dzień przed moimi urodzinami, mówię: o co go proszę, a on do mnie: „Akurat jednego potrzebowałem do Anglii”.

Ale dlaczego Anglia?

Przyjeżdżałem tu jako młody chłopak do pracy. Ostatni raz byłem po drugim roku seminarium. Zgodził się na ten wyjazd ówczesny rektor seminarium Józef Kupny, dziś arcybiskup wrocławski. Mówił, że kleryk powinien jeszcze w seminarium poznać różne oblicza życia, popracować jak świecki. Przyjeżdżałem tu jeszcze przez lata, odwiedzałem znajomych, szkoliłem język. Już jako ksiądz na pierwsze dwa lata trafiłem do polskiej parafii w Hammersmith, dzielnicy Londynu, do parafii św. Andrzej Boboli. Zwana jest też garnizonową, bo tam zawsze oficjalne polskie uroczystości się odbywają. A po tych dwóch latach dostałem swoją parafię w Enfield. Jestem tu siedem lat, a łącznie w Anglii dziewięć. Dłużej niż byłem księdzem w Polsce.

Czy doświadczenia z pracy na Śląsku można wykorzystać na Wyspach?

Jak tujechałem, to miałem w głowie wszystko poukła-

dane. Przyjechałem z gotowym schematem działania, wydawało mi się, że wiem, jak to ma wyglądać. Ale ten mój pierwszy proboszcz ks. Marek Reczek, o którym już wspominałem, ciągle mi powtarzał jeszcze jedno zdanie: „Ty pamiętaj, że już nie jesteś w Polsce. To już nie jest Polska”. I to zapamiętałem, bo miał rację. Musiałem się nauczyć na nowo Kościoła, bo my na Śląsku jesteśmy też do czego innego przyzwyczajeni i nauczeni czego innego. „Ordnung muss sein” i to musi być tak, jak to było zawsze. A tu jest zupełnie inaczej. Nauczyłem się zupełnie innego patrzenia na Kościół.

Inne realia życia i pracy?

W Enfield wynajmujemy od Kościoła angielskiego kaplicę. Dzielimy ją z Anglikami. Trzeba się umieć porozumieć, ułożyć współpracę, podzielić obowiązki, wszystko poukładać. Był taki przełomowy moment, kiedy cztery lata temu zrobiliśmy w kaplicy generalny remont. Była bardzo zaniedbana, brudna, zniszczona przez lata. Podszedłem do tego po śląsku. Mówię: to nie może tak wyglądać, przecież my tu jesteśmy, z tego skorzystamy. Skrzyknąłem ludzi, pościągaliśmy sponsorów. Wzięliśmy się do roboty. Kolega mi dał używany nagłośnienie z kościoła w Bristolu. Ktoś załatwił jedną część oświetlenia, ktoś dołożył drugą, jeszcze ktoś inny załatwił farbę, ktoś mi przysłał robotników, żeby sprayem wymalowali kaplicę. Remont trwał półtora miesiąca i wtedy Anglicy, którzy tam przychodzą, zrozumieli, że my jesteśmy nie po to, by im szkodzić.

Pomogliśmy bardziej niż się spodziewali, zrozumieli, że nam zależy.

Zamiast na plebanii jakiś czas mieszkał ksiądz w wynajętym mieszkaniu.

Musiałem się nauczyć, jak to jest wynająć mieszkanie, bo nigdy wcześniej tego nie robiłem. Jak to jest pozakładać wszystkie umowy na prąd, na gaz, internet. Jak wybrać najlepszą opcję. Do tego doszedł CoVid. Pamiętam, że to było przed Wielkim Tygodniem. Zadzwońmy do mamy do Chorzowa i mówię: „Powiedz mi, jak zrobić śląski obiad, bo ja chciałbym coś zjeść na święta”. No i mama mi przez telefon mówiła, jak zrobić rosół, rolady i modrą kapustę uwarzyć, i kłuski, i żółte, i wszystko. I tak się nauczyłem. Właśnie wtedy w CoVidzie się nauczyłem gotować, choć zawsze coś tam potrafiłem sobie zrobić, no ale nie na taką skalę.

To już wiadomo, skąd ta śląska godka w tych rolkach. Mama Jolanta mieszka w Chorzowie, rodzeństwo też, a do tego młodszy brat jest prezydentem miasta. Radzi mu ksiądz jak rządzić miastem?

Jestem synek z Hajduki. My się wychowaliśmy przy cmentarzu, na placu my byli codziennie. Jest nas czwórka rodzeństwa: Dominika, siostra, która ma swój butik z ubraniami: Mateusz, najmłodszy z nas, jest nauczycielem i radnym, a Szymon jest prezydentem Chorzowa. Myślę, że jesteśmy bardzo blisko ze sobą i choć dzieli nas odległość, to jednak jesteśmy mocno związani. Jak się spotykamy, to rozmawiamy

o tym, co u nas, o naszych sprawach. Mamy niepisaną umowę, nigdy nie rozmawiamy na tematy, powiedzmy, zawodowe. Oczywiście, obserwuję, co się dzieje w Chorzowie, bo mnie to interesuje, ale nie wciskam się bratu w paradę, nie wypytuję. W drugą stronę też to działa. Nikt mi nie dzwoni i nie mówi: tu zrób tak, a tu tak. Każdy z nas ma swoje życie.

Jak wygląda Wielkanoc w angielskiej parafii?

Nie ma tu jak zrobić procesji rezurekcyjnej, więc jej nie będzie. Ale odkąd jestem proboszczem, dbam by całe Triduum Paschalne było u nas na wypasie. Robimy wszystko, co możliwe, by było pięknie i godnie. W Wielką Sobotę zaciniamy, jak każe Kościół, po zmroku, gdy jest już ciemno. Mamy osiem czytań, razem z psalmami. To długo trwa, nawet trzy godziny, ale ludzie przychodzą. W Wielki Czwartek, wiadomo, obrzęd obmycia nóg. W zeszłym roku pierwszy raz udało mi się dwunastu facetów zebrać. Mamy też liturgię Wielkiego Piątku. Dla Anglików nowością był Boży Grób, który dla nas w Polsce jest czymś oczywistym. W Wielkim Tygodniu mamy liturgię pokutną, z czytaniem, homilią i spowiedzią

indywidualną. Polega między innymi na tym, że proboszcz w danej parafii, jako pierwszy przystępuje do spowiedzi. Parafianie widzą, że ksiądz też się spowiada. Prócz tego ta liturgia kończy się znakiem pokoju, więc na przykład ci, którzy nie mogą przystąpić z różnych powodów do spowiedzi, zostają do końca po to, żeby sobie złożyć znak pokoju. To bardzo symboliczne. I zawsze też zbieramy jałmużnę wielkopostną. Pieniądze z tej zbiórki wysyłam księdzu na Ukrainie.

A można by pomyśleć, że ksiądz tu na saksy przyjechał, w funtach zarobić.

Zdarza mi się czasami słyszeć, że przyjeżdżamy tu, jak kiedyś się jeździło do pracy na Zachód, że tu forsa się przewala. A to nieprawda. Nie wiem, jak jest w innych krajach, ale tu jest działalność misyjna i specyfika pracy duszpasterskiej zupełnie inna niż w Polsce, wymaga zupełnie innego podejścia, innych narzędzi, do użycia. Niektórzy przychodzą i myślą, że my jesteśmy firmą usługowo-religijną, świadcząca czy dającą świadczenia pogrzebowo-ślubno-komunijno-chrzestne. Wydaje mi się, że przez te lata, udało mi się trochę to spojrzeć zmienić. Na przykład ja nie przyjmuję

wszystkich dzieci do komunii świętej. Jeżeli ktoś przychodzi prosto z ulicy, to ja mówię: „Dobra, nie ma sprawy, no ale bądźcie w kościele. Przyjdźcie za rok” Bo tu nic nas nie goni, a ja nie chcę, byście za chwilę zniknęli z Kościoła. Dajcie coś od siebie, pokażcie, że wam zależy, a nie, że potrzebujecie ładnej uroczystości do zdjęcia, albo macie taki chwilowy wybryk.

Ilu księży z Polski pracuje dziś w Anglii?

W Anglii i Walii jest nas około stu. Z tego myślę, że z dziesięciu, może jedenastu, z archidiecezji katowickiej. Ale coraz trudniej tu przyjechać. Jest po Brexicie, więc by wjechać do Wielkiej Brytanii i tu pracować, trzeba zdobyć wizę pracowniczą, a to oznacza, że trzeba mieć zdany egzamin z języka angielskiego na poziomie B2.

Wiza jest potrzebna, bo jesteśmy traktowani jako pracownicy Kościoła. Kościół katolicki w Anglii funkcjonuje jako charity, organizacja charytatywna, więc my jesteśmy tu samozatrudnieni, można powiedzieć: prowadzimy jednoosobową działalność gospodarczą. Wyzwaniem jest też obcy język. Choć jestem tu od lat, czasem w homilii zabraknie mi jakiegoś słowa, wypadnie mi z pamięci i muszę kluczyć naokoło. Łapię się na tym, że ten mój angielski nie jest doskonały, nie jest taki, jakbym chciał. Nie właśnie wczoraj moja sekretarka w parafii, która jest też księgową i parafianką, Chinka z Hongkongu, mówiła mi, że ogląda te moje nagrania w internecie i tłumaczy je sobie przez translatora. Mówi, do mnie, że bym też po angielsku nagrywał. Może to jest jakiś pomysł.

W ten sposób wróciliśmy do początku tej rozmowy. Od niedawna w tych księdza rolkach pojawia się czasem kot brytyjski. I robi robotę.

Kot nazywa Greenwich, tak jak południk zero. Mój najmłodszy brat go tak nazwał. Podczas kolędy odwiedziłem jedną z parafianek. Akurat miała małe, kilkudniowe kotki. Mówi, że mi da jednego. Trochę się bałem, bo ostatnio jakieś zwierzątko w domu mieliśmy ponad 20 lat temu. No, ale stało się i kilkunastogodniowy kocurek trafił do mnie i został. Czasem łapie się do nagrania. Nie wszystkim się to podoba, że kota pokazuję, mówią, że nie wypada. Ale jak wracam do domu, to zawsze przychodzi pod drzwi i mnie wita. Jest też zazdrosny, bo jak na przykład rozmawiam z kimś przez telefon, to często miauczy, koniecznie chce zwrócić na siebie uwagę. Dzielimy sobie mieszkanie i niezależnie żyjemy.

KSIEŻA W ANGLII MUSZĄ MIEĆ WIZĘ PRACOWNICZĄ, BO SĄ TRAKTOWANI JAKO PRACOWNICY KOŚCIOŁA. PROWADZĄ JEDNOOSOBOWE FIRMY

NA ROZBARKU BYŁ SIEROTA, W AMERYCYCE ZOSTAŁ MULTIMILIONEREM

W 98-letniej historii amerykańskiego multimilionera jest więcej pytań niż odpowiedzi. Choć jedno jest pewne: urodził się w Bytomiu, na Rozbarku

Grzegorz Olma

Ten życiorys mógłby stać się świetnym scenariuszem dla serialu. Długiego, rozpisanego na 18, a może nawet 24 odcinki. Bo jak krócej opowiedzieć 98 lat życia pełnego zwrotów akcji rozgrywającej się na kilku kontynentach, wojennych zawieruch, głodu i oszałamiającego bogactwa? Rosnącej w oczach gigantycznej fortuny, której sprzyja nieskrywana sympatia amerykańskich prezydentów, a nawet koronowanych głów? I wyobraźcie sobie, że akcja tego filmu zaczyna się na śląskim Rozbarku, gdzie po placu biegnie synek w krótkich galotach.

W blisko 100-letniej biografii Henry'ego Leira, człowieka z cienia, po którym w domenie publicznej pozostało ledwie kilka fotografii, i to wyłącznie z jesieni jego życia, jest więcej pytań niż odpowiedzi. Choć jedno jest bezsporne: urodził się w Bytomiu, na Rozbarku.

Mroźny styczniowy dzień 1900 roku. W niemieckojęzycznej, żydowskiej rodzinie Leipzigerów w Rozbarku przychodzi na świat ich pierworodny - Hans Henrich. Bohater naszej opowieści, który do historii przeszedł jako Henry Leir, amerykański multimilioner, przedsiębiorca i filantrop.

Według rodzinnych przekazów jego ojciec Isidor zajmuje się budownictwem. Specjalizuje się w stawianiu więzień. Pochodził z Katowic, do Bytomia mógł trafić przy okazji rozbudowy miejskiego aresztu w latach pod koniec XIX wieku. Poznaje tu bytomiankę Johannę Bergmann. Zakładają rodzinę. Mieszkają na Rozbarku, wówczas Rosbergu, który jest wtedy niezależną gminą przylegającą do Bytomia. Stąd na bytomski Rynek jest raptem pół godziny spacerem.

Początek XX wieku to złoty czas dla miasta, które nabiera wielkomiejskiego sznytu. A przy okazji z tej prosperity korzystają okoliczne miejscowości. Przez Rozbark biegnie linia tramwajowa łącząca Gliwice z Piekarami Śląskimi. Według spisu z 1910 roku żyło tu 868 mieszkańców, 834 z nich deklarowało język polski, 34 niemiecki. W tej drugiej grupie pewnie byli Leipzigerowie - siedmioosobowa rodzina. Rodzinny krach przychodzi rok później. Głowa rodu, Izidor, nagle umiera.

Hans Henrich ma wtedy 11 lat i czwórkę młodszego rodzeństwa - trzy siostry i brata. Owdoziała Johanna nie jest w stanie podać wyzwanemu losu. Rodzina wspomina, że w piątek był pogrzeb, a już w sobotę Hans z dwójką sióstr trafia pod opiekę bezdzietnego stryjostwa.

Nastolatkowi udaje się skończyć liceum, w którym szczególnie interesuje się chemią i geografią.

Ze Śląska młody Leipziger wyjeżdża w 1919 roku. Właśnie skończyła się wojna, Europa stara się wrócić do normalnego



Erna i Henry Leir w jesieni życia. Spędzili ze sobą blisko 70 lat

życia, a on ma ledwie 19 lat i przed sobą karierę, której nie mógł wyśnić. Trafia do Mannheim, zaczyna pracę w potężnej firmie zajmującej się produkcją i handlem stalą. O jego obowiązkach niewiele wiadomo. Co się zadziało po drodze, pewnie na zawsze pozostanie tajemnicą. Ale po kilku latach z szere-

gowego pracownika Leipziger awansuje na pełnomocnika firmy.

Niemcy opuszcza w połowie 1933 roku, niedługo po dojściu Adolfa Hitlera do władzy. Wyjeżdża wraz z poślubioną cztery lata wcześniej Erną Dorą Schloss - ortodoksyjną Żydówką.

Młode małżeństwo dalekie nie jedzie - osiada w Luksemburgu. Uchodźczy los jest dla nich wyjątkowo łaskawy. Zaledwie dwa miesiące po przyjeździe 33-letni Hans otwiera tu swoją firmę. Jej kapitał zakładowy wynosi 1 milion franków luksemburskich. Nikt nie wie, skąd wziął tak wielkie pieniądze. Minerais SA, zajmująca się handlem minerałami, rudami żelaza i metalami będzie jego biznesowym matecznikiem do końca życia.

Jak przybyszowi uchodźcy udaje się zaistnieć na zupełnie obcym rynku, w specyficznej, zamkniętej branży, w której specjalizują się miejscowi - to kolejna niewyjaśniona tajemnica.

Tym bardziej że dość szybko Leipziger zyskuje zaufanie dworu i staje się bliskim finansowym doradcą rządzącej Luksemburgiem Wielkiej Księżnej Szarloty.

W księstwie Hans realizuje jedną z pozabiznesowych pasji. Ma 37 lat, kiedy publikuje swoją jedyną powieść. Podpisuje ją jako Tom Palmer.

Książka z gatunku science fiction o francusko-niemieckim tytule: „La Grande Compagnie de Colonisation: Dokumente eines Grossen Planes” opowiada historię korporacji, której celem jest zagospodarowanie wszystkich nieużywanymi i niezaludnionymi regionów świata. Firma realizuje też ogromne projekty industrialne, wśród nich nawadnianie pustyni, zamknięcie cieśnin: Gibraltarskiej i Bosforu, budowę kanału przez Nikaragwę czy tunelu pod Kanałem La Manche. Korporacja na szeroką skalę eksploatuje zasoby mineralne Ameryki Południowej i uprawia grunty orne w Chinach. Niektórzy interpretują tę opowieść jako jedną z wizji globalizacji, inni jako realizację marzeń Leipziguera. Według nich główny bohater powieści to jego alter ego.

Luksemburska idylla zostaje jednak przerwana po kilku latach. Hans i Erna u progu nadchodzącego kataklizmu w 1939 roku opuszczają Europę. Łądują w Stanach Zjednoczonych. Tu Hans Henrich Leipziger staje się Henrym Johnem Leirem. Takie nazwisko przyjmuje też jego żona.

Para niemal z marszu otrzymuje amerykańskie obywatelstwo. Podczas gdy większość uchodźców na wygnaniu ledwo wiązała koniec z końcem, Leir otwiera biuro w centrum Nowego Jorku i zakłada swoją amerykańską firmę - Continental Ore Corporation. Lata wojny to początek gigantycznej prosperity. Continental handluje minerałami, rudami metali, stalą, węglem, jest właścicielem hut, kołpalni, stalowni. Swą działalność

prowadzi w kilkudziesięciu krajach na kilku kontynentach. Kiedy w połowie lat 60. zdecyduje się sprzedać firmę, skasuje za nią 40 mln dolarów - dziś to równowartość 300 mln „zielonych”.

Jeszcze w czasie wojny, dzięki koneksjom z Luksemburga, Leir dostaje się do zaufanego kręgu skupionego wokół prezydenta USA Franklina Delano Roosevelta. Wprowadziła go tam matka szefa mocarstwa, Sara Delano, która miała luksemburskie korzenie i sentyment do ojczyzny swego odległego przodka. Po wojnie te znajomości były jak znalazł.

To Leir sprowadził do małego księstwa w Europie potężne amerykańskie korporacje: Goodyear, Monsanto, Bank of America, DuPont. Za swoje zasługi dostał Order Korony Dębowej - jedno z najważniejszych odznaczeń Wielkiego Księstwa Luksemburga.

Choć z wielkiego amerykańskiego biznesu wycofał się w połowie lat sześćdziesiątych, to jednak pozostał aktywny w swej luksemburskiej firmie. W jej nowojorskim biurze urzędował jeszcze, gdy zbliżał się do setnych urodzin.

Hans i Erna nie mieli dzieci. Spędzili ze sobą blisko 70 lat. Erna zmarła w 1996 roku, jej mąż dwa lata później. Część swojego gigantycznego majątku przyznaczyli na działalność charytatywną. Powołali kilka fundacji swojego imienia, które do dziś wspierają uczelnie, szpitale, organizacje humanitarne nie tylko w Stanach Zjednoczonych.

Ta blisko stuletnia historia ma ciągle sporo nieodkrytych zagadek i tajemnic. Jak to się stało, że sierota z Bytomia niemal co chwilę wygrywał los na loterii życia? Czy jego sprzymierzeńcem była wyłącznie fortuna? No i dlaczego, choć przeżył niemal cały XX wiek, pozostało po nim ledwie kilka fotografii, tylko te wykonane w jesieni jego życia?

**KIEDY W POŁOWIE LAT 60.
ZDECYDUJE SIĘ SPRZEDAĆ FIRME,
SKASUJE ZA NIĄ 40 MLN DOLARÓW.
DZIŚ TO RÓWNOWARTOŚĆ
OKOŁO 300 MLN „ZIELONYCH”**

REKLAMA

0011501975

Kierunek OZE, czyli pójdź naszym śladem - nie śladem węglowym.

Ponad 2 lata temu, gdy podejmowaliśmy pierwsze decyzje o inwestycji w odnawialne źródła energii zastanawialiśmy się, czy to nie jest zbyt duży koszt.

Mieliśmy jednak świadomość, że antropopresja - obserwowana od początków rozwoju przemysłu - dziś w ogromnym stopniu wpływa na zmiany klimatyczne. Wiedzieliśmy, że rozwój bez odpowiedzialności, czyli stale rosnące emisje zanieczyszczeń, nadmierna eksploatacja zasobów naturalnych oraz masowa produkcja odpadów, prowadzą do degradacji środowiska.

Nie chcieliśmy, aby nasz wpływ na przyszłość planety i kolejnych pokoleń naszej lokalnej społeczności był większy, niż to konieczne. Dlatego w 2024 roku zdecydowaliśmy się na montaż instalacji fotowoltaicznej o mocy 49,9 kWp, co pozwoliło dotychczas na zmniejszenie emisję CO₂ o ponad 67 000 kg.

Uzyskane rezultaty utwierdziły nas w przekonaniu, że warto pójść o krok dalej. Dzięki dofinansowaniu z Funduszy Europejskich zrealizowaliśmy projekt polegający na wdrożeniu nowej technologii produkcji w przedsiębiorstwie, umożliwiającej oferowanie innowacyjnych produktów technologii liniowej.

W ramach inwestycji:

- Zamontowaliśmy dodatkowe panele fotowoltaiczne o mocy 3,4 kWp.
- Wymieniliśmy oświetlenie na jednej z hal produkcyjnych na energooszczędne LED.
- Zainstalowaliśmy system filtrujący wodę technologiczną.
- Zakupiliśmy wtryskarkę umożliwiającą ponowne wykorzystanie tworzyw.

Głównym celem projektu była modernizacja procesów technologicznych oraz wdrożenie rozwiązań prośrodowiskowych. Szacujemy, że dzięki tym działaniom uda się:

- Ograniczyć emisję CO₂ o 30 ton rocznie.
- Zmniejszyć zużycie energii do oświetlenia hali produkcyjnej o 40%.
- Ograniczyć zużycie wody technologicznej o 95%.
- Zredukować zużycie nowego plastiku o 70%.

W trakcie realizacji projektu zrozumieliśmy jeszcze jedną ważną rzecz - każda zmiana zaczyna się od podstaw i od małych



kroków. Dlatego rozszerzyliśmy nasze działania o inicjatywę edukacyjną skierowaną do przedszkoli w naszym mieście. Pragniemy, aby kolejne pokolenia już od najmłodszych lat uczyły się, jak dbać o środowisko. Zwieńczeniem projektu jest natomiast konkurs plastyczny „Kierunek OZE”, w którym dzieci mogą w kreatywny sposób pokazać swoje spojrzenie na odnawialne źródła energii i przyszłość naszej planety. Być może, czytając ten tekst, zastanawiasz się czy Ty również możesz coś zmienić. Odpowiedź brzmi: tak.

Nawet niewielkie działania mają ogromne znaczenie. Jedną z propozycji jest wdrożenie zasad gospodarki o obiegu zamkniętym w życiu codziennym i ograniczenie ilości odpadów.

Jak to zrobić? Wystarczy zastosować zasadę 6R, czyli:

- Refuse (odmów) – nie kupuj rzeczy, których nie potrzebujesz.
- Reduce (ogranicz) – zmniejsz zużycie toreb foliowych, wody oraz energii.
- Reuse (wykorzystaj ponownie) – dawaj rzeczom „drugie życie”.
- Repair (naprawiaj) – zanim coś wyrzucisz, spróbuj naprawić.
- Rethink (przemysł) – dokonuj świadomych wyborów zakupowych; kupuj od firm działających zgodnie z zasadami zrównoważonego rozwoju.
- Return (zwracaj) – oddawaj użyte produkty do punktów zbiórki lub systemów zwrotu, aby mogły zostać ponownie wykorzystane lub poddane recyklingowi.
- Rot (kompostuj) – jeśli masz taką możliwość, kompostuj bioodpady – wzbogacą one glebę w Twoim ogrodzie.

Jeśli jesteś przedsiębiorcą i rozważasz podobne zmiany - zachęcamy do kontaktu. Chętnie podzielimy się doświadczeniem zdobytym podczas realizacji projektu.

Więcej informacji na ten temat znajdziesz na naszej stronie internetowej:

www.rollco.com

ROLLCO[®]
ROLLING COMPONENTS



Działania podjęte w ramach realizacji projektu: FESL.10.03- Wsparcie MŚP na rzecz transformacji pt. „Wdrożenie w przedsiębiorstwie nowej technologii produkcyjnej umożliwiającej zaoferowanie innowacyjnych produktów techniki liniowej” (Numer wniosku: FESL.10.03-IP-045F/23-003).



Fundusze Europejskie
dla Śląskiego



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską



Województwo
Śląskie

NO I CO PANI ZROBIŁA? TO TAKI POLINEZYJCZYK, A CO U PANI JEST?

Ławeczkę Daisy, bytomską Nike, „Rozdarcie” i „Symbiozę” w Parku Śląskim oraz wiele innych rzeźb plenerowych łączy nazwisko Joachima Krakowczyka, rzeźbiarza z Pszczyny

Jolanta Pieronczyk

Taki dobry malarz i na rzeźbę? - zdziwił się prof. Stanisław Dawski, rektor Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych we Wrocławiu, kiedy po drugim roku studiów usłyszał od Joachima Krakowczyka, że jednak będzie rzeźbiarzem. - Malarstwo to praca bardziej umysłowa, a rzeźba to praca fizyczna i tego mi było trzeba - tłumaczy.

Rzeźbienie zafascynowało go, kiedy był jeszcze małym chłopcem. - Po deszczu w rodzinnym Pszowie na podwórku odkryłem glinę i uwielbiałem się nią bawić, tworząc pierwsze figurki - wspomina Joachim Krakowczyk, od lat związany z Pszczyną.

Na co dzień jednak bardziej dostępny był papier i kredki, więc malował. - Najczęściej kopiowałem święte obrazy - mówi.

I już wiedział, że będzie artystą. W pobliżu nie było jednak szkoły plastycznej, więc poszedł do normalnego liceum ogólnokształcącego w Rydułtowach, w pobliżu którego było ognisko plastyczne założone przez Ludwika Konarzewskiego.

- I tam chodziłem cztery razy w tygodniu. Założyciel już wtedy nie żył. Dyrektorem był jego syn, Ludwik Konarzewski junior. W programie były nauka malarstwa, historii sztuki, kształtowanie form użytkowych i liternictwo. W tych zajęciach brał udział m.in. Zygmunt Brachmański - opowiada Joachim Krakowczyk.

Nastudia wybrał się do Wrocławia, do rzeczonej Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych, gdzie wśród wykładowców był sam Xawery Dunikowski, naówczas już bardzo starszy pan, z laseczką. Pracował do końca. Zmarł 26 stycznia 1964 r., przeżywszy 88 lat, na dwa lata przed zakończeniem studiów przez Joachima Krakowczyka.

- To był bardzo spokojny, opanywany człowiek, bardzo przyjazny studentom. Z prof. Dunikowskim często przesiadywałem w barze „Bajka”. Ktoś kiedyś zapytał: „Jak to jest, że tyle się słyszy o młodych rzeźbiarzach (na topie były Alina Szapocznikow i Alina Ślesieńska), a o młodych rzeźbiarzach nie?”. Profesor na to odparł: „W wieku 20-25 lat kobiety są mądrzejsze od mężczyzn, ale potem się to zmienia, bo kobiety zaczynają produkować... mleko, a mężczyźni dojrzejają do tworzenia” - opowiada rzeźbiarz.



FOT. JOLANTA PIERONCZYK

Prof. Dunikowski miał też zwyczaj zadawania studentom wzajemnych portretów.

- Raz miałem wykonać portret koleżanki, a ona mój. Podczas korekty jej pracy powiedział: „No i co pani zrobiła? To taki Polinezyjczyk, a co to jest u pani?” - wspomina Joachim Krakowczyk, podkreślając poczucie humoru profesora i jego przystępność. Nigdy nie tworzył barier i nie podchodził do studentów z pozycji wielkiego rzeźbiarza.

Pamięta też jego ogromną pracowitość. - Do swojej pracowni w Warszawie (zamienionej po jego śmierci na galerię rzeźby, gdzie swoją wystawę miał m.in. właśnie Joachim Krakowczyk) do samego końca chodził jak na szczytę, na siódmą, i pracował do określonej godziny - mówi.

Na studiach poznał swoją żonę Grażynę, która zajmowała się tkaniną artystyczną. Po studiach zostali we Wrocławiu w małym mieszkaniu, gdzie przyszła na świat ich jedyna córka. Zrobiło się trochę ciasno. Zaczęli myśleć o większym lokum, niekoniecznie we Wrocławiu.

Pewnego razu spojrzeli na mapę Polski i wzrok Grażyny zatrzymał się na Pszczynie.

- Co to za miasto? - spytała. - Nie wiem. Byłem tam raz w zamku ze szkolną wycieczką - powiedział Joachim.

Klamka zapadła. I nawet nie jadąc do Pszczyny, żeby zobaczyć, co to za miasto, dali ogłoszenie (notabene w „Dzienniku Zachodnim”) o zamianie mieszkania. Nie czekali długo na odzew. Przeprowadzili się: najpierw do mieszkania w bloku, potem do własnego domu z ogrodem i pracownią rzeźbiarską.

Długo by wymieniać prace, które tam powstały. Jedną z nich jest ławeczka z Daisy na pszczyńskim rynku. Artysta nie ukrywa, że do podjęcia tego tematu zainspirowały go artykuły w naszej gazecie, gdzie jako pierwszy sugerowali wprowadzenie takiej rzeźby w pejzaż miasta.

- Projekt ławeczki z Daisy powstał podczas jednego z plenerów artystycznych w Pszczynie. Publiczność zobaczyła go na wystawie poplenerowej w 2004 roku. Do realizacji było jednak daleko, bo ówczesny burmistrz oświadczył, że w budżecie miasta z trudem znajduje się pieniądze na remonty, budowy dróg, ła-

tanie dziur w chodnikach i inne niezbędne wydatki - wspomina Joachim Krakowczyk.

Na szczęście, pomysł z ławeczką Daisy spodobał się Dariuszowi Skrobolowi, który wówczas zajmował się promocją w starostwie powiatowym. W budżecie powiatu też nie było miejsca na takie inwestycje, ale Dariusz Skrobol nie przestawał myśleć o takiej rzeźbie na rynku. I stało się. Ławeczka Daisy została odsłonięta 1 maja 2009 r., kiedy Dariusz Skrobol był wiceburmistrzem (burmistrzem był wówczas Krystian Szostak; on sam burmistrzem został w 2010 r.).

Niedługo minie siedem lat, jak ławeczka (warto wiedzieć, że nie jest to byle jaka ławka, ale kopia ławy, jaka znajduje się w zamku) stoi w rynku i jest ulubionym miejscem do fotografowania. Na tej ławeczce, obok księżnej, siedział jej wnuk Bolko von Hochberg, szósty książę von Pless (1936-2022).

Plenerową rzeźbą Joachima Krakowczyka w Pszczynie jest też głowa żubra (z kamienia sztucznego) widoczna z ulicy Zorskiej.

Joachim Krakowczyk jest ponadto autorem tablicy pamiątkowej na ścianie ratusza pszczyń-

skiego, pod którą składa się kwiaty podczas Święta Niepodległości.

Jego dzieła można oglądać w kościołach, z m.in. Miłosierdzia Bożego w Pszczynie, w krakowskim Kurdwanowie (gdzie jest m.in. jego Pieta trzysobowa, ze św. Janem), w Jaworznie-Niedzieliskach.

Nazwisko Joachima Krakowczyka figuruje na liście artystów, jacy w 1978 r. wzięli udział w plenerze rzeźbiarskim w Bytomiu. Wtedy właśnie powstał m.in. pomnik Nike stojący na skwerze przy skrzyżowaniu alei Legionów z ul. Strzelców Bytomskich. Jego drewniana miniatura stoi na parapecie w mieszkaniu artysty.

- Jest to... kawałek drewna znaleziony na plaży w Mielnie nad Bałtykiem - mówi artysta, biorąc do ręki swoje dzieło.

Skojarzył mu się z kobiecą postacją z rękami wysoko uniesionymi nad głową, między którymi wyrzeźbił kobiecą głowę. Potem stał się inspiracją do bytomskiego pomnika Nike, który stanął przy szpitalu zakaźnym.

Pobyt artysty w Bytomiu nie skończył się na tym jednym plenerze.

- Spędziłem tam kilka lat na renowacji kamienic, m.in. ze

Stasiem Hochulem, rzeźbiarzem z Goczałkowic-Zdroju. Codziennie rano o piątej ruszaliśmy do Bytomia, sześćdziesiąt pięć kilometrów w jedną stronę - wspomina artysta.

Dwie rzeźby Joachima Krakowczyka znajdziemy w kolekcji Rzeźby Śląskiej w Parku Śląskim. Sa to „Rozdarcie” i „Symbioza” - obie ze sztucznego kamienia.

Wiele rzeźb zdobi mieszkanie artysty. Jest wśród nich głowa Fryderyka Chopina, ulubionego kompozytora Joachima Krakowczyka, który jest wielkim miłośnikiem muzyki klasycznej. Chopin powstał w czarnym dębie.

- Taki czarny dąb to może mieć pięćset, a nawet tysiąc lat. Ten został wydobyty w zwirowni w Bolesławcu - mówi artysta.

Klocek był popękany i normalnie powinno się zacząć od posklejania go, ale Joachim Krakowczyk zdecydował inaczej. Każde pęknięcie ma tu swoje znaczenie.

- Te pęknięcia to jak muzyka Chopina, jak klawisze jego fortepianu - mówi Joachim Krakowczyk.

Można by powiedzieć, że także jego włosy. Artysta zgadza się, dodając, że muzyka jest w całym Chopinie, także w jego włosach.

Co rzeźba, to inna historia. Ot, na przykład św. Franciszek z brązu przedstawiony jako... słońce Asyżu. To jedna z prac wykonana na biennale w Rawennie, gdzie jest grób Dantego, który tak właśnie nazywał Franciszka w „Boskiej komedii”. A tu z kolei mahoniowa główka niemowlęcia. To główka córki. - Najłatwiej rzeźbi się w drewnie lipowym, bo jest stosunkowo miękkie. Bardzo twardy jest dąb, ale jak się utnie ostrym dłutem, to powstaje taka gładź jakby szlifowana - mówi Joachim Krakowczyk.

W tym roku mija dokładnie 60 lat od uzyskania dyplomu Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych we Wrocławiu. Na rzeźbienie siły już nie pozwalają. Joachim Krakowczyk wrócił do malowania. - Emocje są te same - zapewnia.

Jedynym obrazem z młodzińskiego okresu jest portret matki. Wszystkie pozostałe to prace z ostatniego czasu - inspirowane biblijnymi cytatami, jakie artysta codziennie otrzymuje na komórkę.

KRÓL FORMUŁY 1 MA CZĘSTOCHOWSKIE KORZENIE

Trzy wyścigi i trzy zwycięstwa. Zespół Mercedesa znów jest bezkonkurencyjny, podobnie jak za czasów Lewisa Hamiltona, który zdobył w Mercedesie aż sześć tytułów mistrza Formuły 1. Brytyczyk to kierowca genialny, który trafia się raz na dekadę, ale bez świetnego bolidu nie byłby w stanie wygrać z taką łatwością.

Za sukcesy niemieckiego zespołu w głównej mierze odpowiada jego szef Toto Wolff, który w roli menedżera jest jeszcze bardziej utytułowany niż Hamilton. Jego team zdobył aż 8 tytułów mistrza świata konstruktorów, a siódmy indywidualny tytuł dorzucił dla Mercedesa Nico Rosberg, któremu w 2016 roku udało się przerwać dominację Hamiltona.

Tegoroczny sezon udowadnia, że żaden inny szef zespołu Formuły 1 nie potrafi przygotować swojego zespołu do zmian regulaminowych, jak Toto Wolff. W ten sposób zbudował dynastię Mercedesa w drugiej dekadzie XXI w., teraz może to powtórzyć, bo po zmianach regulaminowych Mercedes znów jest niedościgniony. Warto to docenić, nawet mimo faktu, że obecne hybrydowe pojazdy Formuły 1 są zewsząd krytykowane przez samych kierowców, ale i fachowców. Niemal wszyscy uważają bowiem, że wciskanie gazu, aby podładować baterie, jest nie tylko niebezpieczne, ale i przeczy samej idei Formuły 1, w której powinny liczyć się prędkość i maksymalne osiągi.

W tym roku dwa wyścigi wygrał młodzieńcy Kimi Antonelli, a jeden George Russell. Coraz więcej osób skłania się ku opinii, że chociaż Hamilton jest wielkim kierowcą, to bez Wolffa trudno byłoby mu osiągnąć takie sukcesy. To Wolff jest kreatorem, który czyni z dobrych kierowców prawdziwych mistrzów.

Dlaczego w ogóle piszemy o Toto Wolffie? Każdy z nas marzy chyba o tym, żeby wrócić do startów, kiedy w niemal każdą niedzielę żyliśmy startami Roberta Kubicy, pierwszego i jak dotąd jedynego kierowcy F1 z Polski. Kubica to kierowca fenomenalny, który gdyby nie tragiczny wypadek, przez lata biłby się z Hamiltonem o status wyścigowej legendy.

Czekamy na kolejnego kierowcę z Polski w Formule 1. Wydawało się, że bliski pójścia w ślady Kubicy jest Kacper Sztuka, który trafił do Akademii Red Bulla, ale szybko umowa z nim została rozwiązana, po tym jak słynący z braku cierpliwości

Toto Wolff znów częściej się uśmiecha. Szef zespołu Mercedesa przyczynił się do stworzenia bolidu potwora, który jest bezkonkurencyjny w tym sezonie. Król Formuły 1, dzięki któremu legendą F1 został Lewis Hamilton, ma polskie korzenie. Jego rodzina pochodzi z Częstochowy

Bartłomiej Romanek



Toto Wolff ze swoimi kierowcami. Od lewej: Valtteri Bottas, Wolff, George Russell oraz Kimi Antonelli

Helmut Marko stwierdził, że jest rozczarowany postępami Sztuki.

Obecnie w F2 mamy Romana Bilińskiego, a w F3 startuje 18-letni Maciej Gładysz. Każdy z nich ma duży potencjał, ale ich droga do fotela kierowcy w F1 daleka. Mogą na niego zapracować niezwykłym talentem, ale często nie bez znaczenia jest budżet sponsorski, który do ekipy wnosi młody kierowca.

Dlatego szukamy w królowej motosportu polskich i lokalnych akcentów, a Toto Wolff jest jednym z nich. Szef Mercedesa ma polskie korzenie, a konkretnie częstochowskie korzenie. Rodzina Wolffa wyemigrowała w komunistycznych czasach z Częstochowy do Austrii. Po raz pierwszy zrobiło się głośno o tym w 2019 roku, gdy...

- Ja p*****! - krzyczał Toto Wolff, szef Mercedesa, w 2019 roku, po tym jak Valtteri Bottas wyleciał z toru podczas Grand



Nowy bolid Mercedesa jest w tym roku niepokonany. Im bardziej F1 się zmienia, tym częściej Wolff wygrywa

demnastoletni Toto zobaczył występ swojego kumpla, Philippa Petera, w niemieckiej Formule 3. Trafił na tor Nurburgring przypadkiem, nie wiedział nic o motosporcie, ale od razu się w nim zakochał.

Dołączył do jednej ze szkół wyścigowych, a z czasem dostał szansę na starty w coraz bardziej prestiżowych seriach. Startował w Formule Ford w Austrii i Niemczech, wygrał Nurburgring 24 Hours, a w maju 1994 roku otrzymał nieoczekiwaną propozycję startu w Formule 1, a konkretnie zastąpienia w Sauberze Karla Wendlingera, który doznał kontuzji po wypadku w Monako. Wolff jednak odmówił. Realnie ocenił swoje szanse, a jego wzrost i waga były jego zdaniem problemem w osiągnięciu sukcesów w F1.

Po tych wydarzeniach Wolff skupił się na biznesie, bo jego sponsor zrezygnował ze wspierania motosportu, ale w 2002 roku wraz z Miką Hakkinenem stał się współwłaścicielem agencji kierowców i... wrócił na tor. Było go stać, jako biznesmen nie potrzebował wsparcia mecenasa. Startował z sukcesami w kilku seriach, a karierę ostatecznie zakończył po wypadku na Nurburgring w 2009 roku. Pobił wówczas rekord toru samochodem Porsche w kategorii GT, ale podczas śrubowania i próby poprawy wyników w samochodzie strzeliła opona. Wolff sam wysiadł z pojazdu, ale później stracił przytomność. Co ciekawe, w ten sposób poznał obecną żonę Susie Stoddard, która także była kierowcą wyścigowym. Susie zadzwoniła do Wolffa w imieniu kolegów z zespołu Mercedesa zapytała Toto o zdrowie. Zaiskrzyło.

Wolff jako kierowca był uznawany za szaleńca, niektórzy nazywali go nawet idiotą ze względu na jazdę na krawędzi ryzyka. Gdyby Wolff posłuchał Nikiego Laudy, to nie byłoby wypadku na Nurburgring, bo słynny Austriak próbował odwieść obecnego szefa Mercedesa od tego szalonego planu.

Odwaga pomogła Wolffowi w robieniu interesów. Zakończył karierę kierowcy i od razu kupił pakiet udziałów w zespole Williams F1. Padok w roli dyrektora zarządzającego wciągnął go na dobre. W 2013 roku trafił do Mercedesa, zespołu, który dopiero miał budować swoją potęgę. Został jego szefem i jednym z głównych udziałowców. Udowodnił również niedowiarkom, że szefem zespołu trudno się dorobić fortuny. Dzisiaj Toto Wolff jest najbogatszym z nich - „Forbes” ocenia jego majątek na 1,6 miliarda dolarów.

Prix Niemiec. Wtedy pierwszy, ale nie ostatni raz przekonaliśmy się, że włada on polszczyzną. - Moja mama się urodziła w Częstochowie i w domu rozmawialiśmy po polsku - mówił siedem lat temu Wolff, który Polskę i Częstochowę chętnie odwiedza.

- Czemu nie rozmawiasz ze mną po polsku? - pytał Wolff, zaskakując polskiego dziennikarza w 2023 roku. Król Formuły 1 nie odcina się od polskiego pochodzenia. Chętnie rozmawia z polskimi dziennikarzami w naszym rodzimym języku, chociaż przy tłumaczeniu technicznych i wyścigowych zawłości woli wypowiadać się po angielsku lub niemiecku.

Historia Wolffa to scenariusz na hollywoodzki film - od nieco szalonego kierowcy do miliardera i jednej z najbardziej wpływowych osób w motosporcie.

Toto Wolff od początku związał swoje życie z wyścigami. Sie-

Wychowałem się na Utemanie (poprzez myśl owa część dzielnicy Szopienice-Burowiec w Katowicach, będąca wschodnim fragmentem dawnej szopienickiej części Huty Metali Nieżelaznych „Szopienice” - przyp. red.) Kiedyś zobaczyłem taki napis za mostem: „Szopienice drugie” i jakoś mnie to zabolalo. Mój krajobraz? Rano wstawałem i widziałem hutę. Duża wieża z zegarem, dźwigi, które słycać było, kiedy ludzie szli do pracy. Taki obrazek z mojego dzieciństwa - mówi Jerzy Plewnia.

Kilka dni temu obchodził 79. urodziny. Harcerz z krwi i kości - to m.in. dzięki niemu dzieci z Szopienic (także „ołowiki”) zobaczyły, że niebo może mieć błękitny, bardzo błękitny kolor. Serial „Ołowiane dzieci” oglądał, był nawet na premierze. Sytuacje widziane na ekranie poniekąd zna z autopsji. Jego teściowa pracowała w przychodni z „Królka”, czyli doktor Jolantą Wadowską-Król. O trucie ołowiem pytał też Jerzego Ziętka. No i wychował się w okolicy, gdzie rozgrywa się historia.

- Dużo się zgadza, patrząc na ten film. Nie tylko ołów truł. Gardiny były żółte od pyłów, od siarki. Ale były co chwile prane. A w domach było naprawdę czysto - o to dbano - zapewnia.

Harc mistrza Jerzego Plewnię w Katowicach znają chyba wszyscy. No, prawie. Uhonorowany licznymi odznaczeniami, m.in. Srebrnym Krzyżem za Zasługi dla ZHP, medalem „Za Zasługi dla Hufca Katowice” czy wyróżnieniem „Bene Meritus”. W ubiegłym roku uhonorowany tytułem „Zasłużony dla Miasta Katowice”.

Był drużynowym przy SP nr 44 w Hufcu Szopienice, zastępcą i komendantem Miejskiego Ośrodka w Giszowcu. Od 1983 roku komendant Ośrodka Harcerskiego w Krynicy Morskiej - jednego z kluczowych miejsc letnich obozów dla dzieciaków z Katowic. Przez te ponad 40 lat dzięki niemu blisko 25 tysięcy młodych katowiczian miało możliwość spędzenia wakacji poza Śląskiem. Poczuc zapach sosenu nad morzem.

„Metalowe”dzieci. Truł nie tylko ołów

Jego dzieciństwo? Budowanie tratwy na glinikou, dzieci smarujące tawotem wózki, do których zbierały węgiel z torów kolejowych. Takie sytuacje pamięta.

- Z jednej strony mój dom był otoczony torami tramwajowymi i kolejowymi. Dla dzieciaków najfajniejsze zabawy w tym miejscu. Oczywiście nie mieliśmy świadomości, że to

ŻÓLTE GARDINY W FAMILOKACH

- O skali zatrucia ołowiem dowiedziałem się od teściowej, która pracowała z doktor Jolantą Wadowską-Król w przychodni - mówi harcmistrz Jerzy Plewnia

Magdalena Nowacka-Goik

może być niebezpieczne. Z drugiej strony, w kierunku Sosnowca, to już był inny świat. Inny zapach. W Szopienicach były siarka, cynk, ołów, mydlarnia, octownia - wylacza.

Mieszające się ze sobą, gryzące zapachy. Może lepiej: fektory. Może jeszcze: smród, odór. Totalny smród.

- Jak Kutz kręcił film u nas, to widać było, że krajobraz księżycowy. Dlaczego trawa nie rośnie? Dlaczego psy mają krzywe łapy? Nikt się nie zastanawiał. Do czasu.

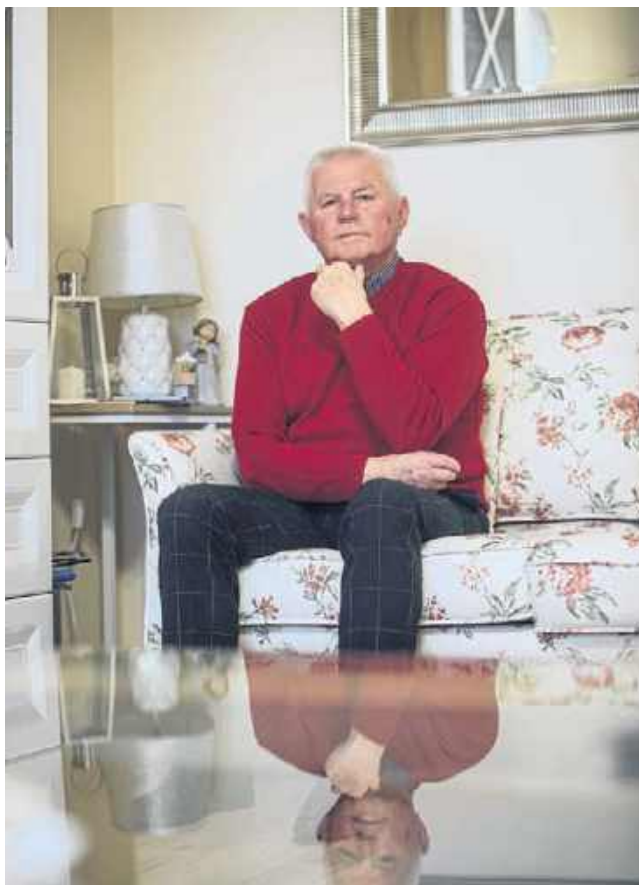
„Czemu się nie buntujecie”? Bunt? Jaki bunt?

Do tego smrodu szło się przyzwyczaić. Po prostu się z nim żyło.

- Pamiętam taką sytuację. Stadion w Szopienicach, mecz z drużyną z Chorzowa. Prowadzą 3:0. I nagle wiatr się odwrócił, zawiąło siarką, to zaczęli krzyżeć: „My się palimy, pali nas w gardłach!”. Pytali miejscowych, czemu się nie buntują. No to zorganizowała się taka grupa interwencyjna, poszli to zgłosić. Niby dzwignęli komin o 4 metry do góry, czujniki założyli, ale to nic nie dało. Mało tej walki było. Nam się wydawało, że tak musi być. Pamiętam jakieś zebranie w tej sprawie, sam roznościłem ulotki jako działacz harcerski. Ale to takie jednorazowe inicjatywy. Jak kiedyś kuzynkę odprowadzałem i szliśmy na skróty koło huty, to mi mówi, że jej się marszcza pończochy. A te omy, co siedziały przed domami, wiecznie narzekały, jak to możliwe, że gardiny przywiezione z NRD, takie piękne, bielutkie były, a teraz wszędzie wiszą żółte! Doprac nie idzie. Co jest z tymi gardinami? To się ciągle powtarzało - wspomina.

Z hutą byli tu związani prawie wszyscy. Także z rodziny Jerzego Plewni: dziadek, wujkowie. Stałe zatrudnienie, blisko.

- Co się nie zgadza? No sporo tam pokazano marginesu, brudne klatki, alkohol.



Jerzy Plewnia za cel postawił sobie, aby jak najwięcej dzieci ze Śląska mogło odetchnąć czystym powietrzem

Trochę to przerysowane. Nie mówię, że tego nie było, ale to był jednak margines. Większość pracujących w hucie to byli porządni ludzie. A w domach było naprawdę czysto. Za to faktycznie z zielenią gorzej. Nasadzenia nie chciały się przyjąć - wspomina. Że na Śląsku może być jednak inaczej, wiedzieli. I to całkiem niedaleko.

- Pytają mnie kiedyś: „Jedziemy na Giszowiec do ciotki, jedziesz z nami?”. No pewnie, czemu nie. A tu się okazuje, że wyprawa życia. Widzimy oazę

zieleni. Szok totalny - wspomina.

Na ten Giszowiec wyprowadził się jako 25-latek. To był początek lat 70. - chwilę przed akcją, którą widzimy w serialu „Ołowiane dzieci”.

Gdzie schowały się gwiazdy?

Zawsze miał społeczne zadanie, podejście do maluchów. Stąd też jego harcerska działalność.

- Zabrałem raz te bąble, aby im pokazać gwiazdozbiory na niebie. Mieli powiedzieć

w domu, że wychodzą wieczorem oglądać gwiazdy. Wcześniej chyba w szkole mieli też jakąś lekcję na ten temat. Ale gwiazd nie było widać, bo z kominów szły w nocy kłęby dymów, z siarki, pewnie nie tylko. Byłem wtedy młodzieniaszkiem, nie aż tak dużo starszym od tych dzieciaków. Słyszałem o produkcji ołowiu, o hucie, ale nikt nie mówił oficjalnie, że to jakoś bardzo szkodliwe. No że szkodzi, to było wiadomo, ludzi odstawiano od tej pracy, robiono im przerwy. Ale że szkodzi aż tak?

O tym, że „aż tak”, dotarło do niego później. W dużej mierze dzięki teściowej, która pracowała przy rentgenie w przychodni na Dąbrówce, tam gdzie doktor Wadowska-Król. - Kiedy po raz pierwszy wyjechaliśmy na obóz z dziećmi ze Śląska, to wie pani, co budziło ich największe zdziwienie? Niebieski kolor nieba. I te gwiazdy, tak wyraźnie widoczne.

„Czy nie popełniliśmy błędów?”

Chciał pokazać dzieciom inny świat. Inny niż śląskie podwórko. Oczywiście podwórko podwórko nierówne. Bo już wystarczyło znaleźć się w Giszowcu (dziś tu mieszka, aby zobaczyć, że i na Śląsku może niebo nie jest błękitne, ale zieleni nie brakuje. W Szopienicach jednak jej brakowało. Huta organizowała swoje kolonie, ale nie wszystkie dzieci się na nie nadawały. No to on wciągał je do harcerstwa. Hufiec Szopienice liczył 4,5 tysiąca dzieci, obejmował Dąbrówkę, Burowiec, Szopienice, Nikiszowiec i Janów.

Najpierw jeździli do Zawoi, Jeleśni, Brennej, Jaworza. Potem było morze.

- Pamiętam pierwsze wyjazdy do Krynicy Morskiej. Wiedzieliśmy już wtedy, że ołowica jest groźna, że dla dzieci ważna jest zmiana otoczenia. No to je zabraliśmy. Była ze mną taka bardzo sympatyczna harcerka, studentka IV roku medycyny, potem została pediatrą. Sprawowała opiekę medyczną na obozie. W pierwszym tygodniu myśleliśmy, że te dzieci się uduszą. To był koncert wiecznego kaszlu. Ona przerażona, przybiega do mnie: „Jurek, czy my nie popełniliśmy jakiegoś błędów, że je tu przywieźliśmy?”. Dziwi się pani? Ja się nie dziwię. Mojemu przyjacielowi pękły płuca, jak pojechał do sanatorium. Chorował na pylicę. I wtedy też się przestraszyliśmy, żeby im nie zaszkodzić. Na szczęście w drugim tygodniu było lepiej, a w trzecim super. Podczas innego pobytu przyjechali do naszego obozu studenci medycyny z Gdańska. Jak zobaczyli gardła naszych dzieci, to byli przerażeni - dodaje Jerzy Plewnia.

Ale po tygodniu, dwóch, dzieci wracały do formy. Nabierały kolorów, ożywiały się. Przystawały kaszleć. Ołów i inne paskudztwa z nich „wychodziły”. Przynajmniej na te kilka miesięcy.

- Ja tam fruwałem i fruwałem. Inhalacje dla tych dzieci to było błogosławieństwo. Ich matki mówiły, że potem spokój był ze zdrowiem tych dzieci przez kolejne miesiące. Mamy takie swoje ulubione miejsce. Kiedyś pomagała w organizowaniu tych wyjazdów kopalnia Wieszerek, kopalnia Staszic, teraz miasto Katowice.

„Królka” nie była sama w tym działaniu

Najwięcej o zatruciach ołowiem i badaniu dzieci dowiedział się właśnie od teściowej.

- Teściowa, pracując z doktor Król, miała pełną wiedzę o tych zatruciach. A pielęgniarka, pani Wiesława Wilczek, to babcia jednej z moich harcerek. Od teściowej dowiedziałem się, że „Królka” bada dzieci, atakuje w tej sprawie. Pamiętam też jakieś wydarzenia na Stadionie Śląskim, w którym brałem udział z moimi harcerzami. Był tam Jerzy Ziętek. Zagadnąłem go o tę sprawę. Głową pokiwał, był świadomy, że coś złego się dzieje w Szopienicach, ale do końca tego sobie nie wyjaśniliśmy - dodaje.

Czy towarzysz Grudzień pokazany w filmie od jak najgorszej strony był taki faktycznie?

- No był, był. Jak się kiedyś wróciłem od fryzjera, to miałem taką fryzurę, że nawet mówili, iż jestem do niego podobny. A to był fatalny człowiek. Dużo w tym filmie prawdy, ale też dużo filmowych rzeczy. I to takich wywołujących dyskusję. Teraz ta sprawa z doktor Beger w filmie, inspirowaną prawdziwą postacią, pozytywną, doktor Hager-Małecką. Słyszałem o tej sytuacji, o wnuku, który walczy o jej dobre imię - potwierdza.

„Emerytura? Nie znam tego słowa. Przede mną kolejny obóz”

Słowa „emerytura” nie ma w jego słowniku. Już planuje kolejny obóz w Krynicy Morskiej. I kolejnym dzieciom, harcerzom, będzie pokazywał niebieskie niebo. I chociaż w Szopienicach już nie jest tak bardzo szare, jak było kiedyś, on nadal ma swoją misję, aby jednak pokazywać młodzieży morze i przekazywać harcerskie wartości. Mimo 79 lat nie składa broni.

- Mnie samemu trudno uwierzyć, że jeżdżę na te obozy już 43 lata. Dobrze, że mamy wsparcie m.in. w Katowickich Inwestycjach. Myślę o remoncie ośrodka - dodaje. ©©

NIE TYLKO OŁÓW TRUŁ. GARDINY BYŁY ŻÓLTE OD PYŁÓW, OD SIAR-
KI. ALE BYŁY CO CHWILĘ PRANE.
A W DOMACH BYŁO NAPRAWDĘ
CZYSTO - O TO DBANO

„(Z) PIERONEM PRZEZ BYTOM”

Niklaus Pieron, czyli Mikołaj Wilga, jeden z najbardziej znanych śląskich youtuberów, napisał książkę o Bytomiu, jakiej jeszcze świat nie widział. Za chwilę będzie można ją kupić. Wiecie, gdzie w Bytomiu jest staw, w którym pływały ryby z dwiema głowami? Że niby żart? Kupcie książkę

Rozmawiała: Magdalena Norwacka-Goik

Święci pańscy, tego jeszcze nie grali. Niklaus Pieron vel Mikołaj Wilga (albo i odwrotnie), znany od lat na YouTube influencer bytomski-śląski, popęnił książkę pt. „(Z) Pieronem przez Bytom”. Rozumiem, że z Pieronem i pieronem, czyli gibko przez ten Bytom polecimy.

Tak, to celowa gra słów. Przyznam, że to nie był mój pomysł, aby napisać książkę. Szczerze, to sam bym na to nie wpadł. Przez bliskiego kolegę, Michała Muszalika z Piekar, poznałem doktora Sebastiana Rosenbauma, zacnego historyka z IPN-u. I to on podczas jednego z naszych spotkań spontanicznie zaproponował napisanie książki o Bytomiu - w formie mało znanej w Polsce.

Czyli powiedzmy od razu: na pewno nie klasyczny, grzeczny i poważny przewodnik turystyczny.

No właśnie, nic z tych rzeczy typu wędrówka trasami wędług mapki i zwiedzanie za bytków. Ta forma, którą mi zaproponował dr Rosenbaum, jest natomiast dość popularna w Czechach czy krajach niemieckojęzycznych. Polega na luźnych gawędach o ciekawych miejscach, niekoniecznie typowo przewodnikowych i reprezentatywnych (choć nie pomijamy ich tak zupełnie), ale mniej oczywistych, czasem zapomnianych, ciekawych w różnych kontekstach.

Słowem, hipsterskie spojrzenie na miasto, odcienie się od mainstreamu w poznawaniu i pokazywaniu Bytomia. Dokładnie. Takie moje subiektywne spojrzenie, odbicie na papierze w słowach i zdjęciach tego, co od lat pokazuję w swoich filmikach na YouTube.

OK, a jaki jest klucz wędrówek? Geograficzny, czyli po kolei dzielnice, a może bardziej kategoriami tematycznymi?

W sumie trudno określić tego typu klucz. Opisanych zostało 104 miejsca...

Wow, to sporo!



FOT. MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW

Każda miejscówka opatrzona jest fotografią. Czasem to zdjęcia aktualne, wykonane o różnych porach roku, pod różnym kątem, z poziomu chodnika albo z drona. Wykorzystałem też archiwum rodzinne, czyli Bytom lat 50. i 60. XX wieku, ale też lat 90. i początku lat dwutysięcznych. Będą także fotografie jeszcze z czasów niemieckiego Bytomia. Pełen miks.

Ważną częścią są legendy miejskie.

Tak! Na przykład o stawie, do którego podobno lano chemikalia i starzy rybierze opowiadali, że pływały tu potem ryby z dwiema głowami.

Zdradźmy kilka miejsc, o których piszesz.

Książka skupia się stricte na śródmieściu i najbliższej okolicy. Nie dlatego, że nie doceniamy bytomskich dzielnic, ale z takiej przyczyny, że ja jestem stąd, z centrum Bytomia, z Grossfeldu. Stąd pochodzi moja rodzina, tu się wychowywałem, ten rejon jest mi bliski i najlepiej znany. Oczywiście zahaczamy o takie miejsca, jak EC Szombierki czy Szyb Krystyna, bo to bytom-

skie ikony, must have, podobnie jak Opera Śląska czy kościół NMP. Ale z drugiej strony jest właśnie wspomniany staw Chemik między Dworską a Odrzańską, między garażami. Już nie wygląda tak jak za czasów mojego dzieciństwa, kiedy był większy, no ale istnieje. Innym ciekawym miejscem jest zrewitalizowana hałda po KWK Centrum, gdzie znajduje się jedno z dwóch największych w Polsce centrum rozładunkowych aut. To teren, gdzie stoi tysiące aut. I jakby kogoś zacześć na ulicy i zapytać, nawet jeśli jest z Bytomia, to na bank nie wie, że takie miejsce, na taką skalę, tu istnieje. Zagłębiamy też w takie miejsca, gdzie mało co zostało albo prawie nic, jak Dąbrowa Miejska. Myślę, że zaskoczą nawet rodowitych Bytomian. I nagle stwierdzą: tak, coś takiego kojarzę, a nie wiedziałem...

...że jeszcze istnieje.

Albo nawet po raz pierwszy o tym usłyszą. To historie, które sam poznałem, albo usłyszałem od dziadków, rodziców czy innych starszych mieszkańców Bytomia. I prze-filtrowałem.

Skupiasz się na miejscach, ale czy będzie można też przeczytać o ludziach? Niekoniecznie tych bardzo znanych, ale tych z bytomskich ulic, o których mówi się, że nadają koloryt. Jak zmarła kilka lat temu Smerfetka, czyli pani Grażynka.

Będą takie postaci, będzie Smerfetka. To przy okazji murali, zatem pojawi się też postać Romka Kostrzewskiego z zespołu KAT. Ale też ktoś taki jak Puklaty Paulek, konik, którego można było często spotkać przed nieistniejącym już kinem Świt. To w sumie temat na osobną książkę. Zobaczymy, czy ktoś kupi tę, jak będzie zainteresowanie, to kto wie? Może napiszę kolejną?

Miejscówki do zwiedzania, miejskie legendy, niezwykli ludzie, a będą też miejscówki kulinarne?

Wspominam o nich przy okazji spaceru po Rynku. Ciężko to jednak wypunktować, bo to się dość dynamicznie zmienia. Jedne lokale się zamykają, inne powstają. I chyba nie ma takich jak restauracja radzionkowska „U Latochy”, która chyba jest jedną z najdłużej

istniejących nie tylko na Śląsku, ale i w Polsce. Powstała jakieś 300 lat temu jako karczma i, co ciekawe, do dziś jest w rękach tej samej rodziny, kolejnego pokolenia. To dopiero fenomen. W Bytomiu przez długi czas taką ikoną w okolicach Rynku był Zelter. Dziś już go w tym miejscu nie ma, funkcjonuje na innych zasadach i przy innej ulicy. Mamy natomiast Fragolinę, Wagon Wina, Krauzę, Luft czy Suplement.

No ale mamy też, może nie lokal, ale prawie historyczną budkę na ulicy Siemianowickiej z fast-foodami, którą pokazywałeś w jednym ze swoich filmików.

O, tak. Działa od 25 lat i prowadzi ją ta sama osoba. Można zjeść tu takie typowe zapieksy czy burgery, jakie pojawiły się na przełomie lat 90. i 2000.

Książka jest napisana po polsku czy po śląsku?

W sumie literacką polszczyzną, ale z licznymi wtrąceniami w naszej śląskiej mowie. Jak godomy o klopsztangach, ajnfartach, gulikach. Oczywiście z krótkim objaśnieniem dla tych, którzy nie

są stąd, nie znają tych śląskich określeń.

To było wyzwanie. Niby każdy może książkę napisać...

Wychodzi na to, że skoro ja napisałem, to faktycznie każdy (śmiech).

Wiem, że to autorskie dzieło, nie pisał go żaden ghostwriter, no ale miałeś jakieś wsparcie językowe, literackie?

Sam szkic, czyli miejsca, o których chciałem napisać, wymyśliłem w trzy godziny. W sumie było ich ponad 150, potem eliminacja. Zdarzały się takie dni, kiedy w ciągu godziny opisałem nawet 7 miejscówek. Ale że jestem wiecznym prokrastynatorem, to i takie, kiedy było ciężko z mobilizacją. Starłem się jednak wykorzystywać czas - brałem laptopa i pisałem we Fragolinie na Rynku. Albo w pociągu do Wrocławia, kiedy jechałem do dziewczyny. Z drugiej strony, w szkole zawsze dobrze wypadałem z rozprawkami, miałem fantazję, więc pewnie gdzieś mi to pomogło. No i byłem mile zdziwiony, podbudowany, kiedy przy okazji korekty ortograficzno-merytorycznej dowiedziałem się, że nie było to najgorzej napisane. Reasumując, tworzenie książki zajęło mi około 9 miesięcy.

I urodziłeś. A dokładniej, moment porodu za chwilę, na święta wielkanocne lub tuż po. Mocno symboliczne nawet.

Tak, może na zajączka? Ale nie podam daty, bo dużo zależy od grafika. Wyjdzie nakładem Wydawnictwa Dukle, które ma na swoim koncie wiele książek związanych z Górnym Śląskiem. Sprzedaż będzie w głównej mierze przez internet. Być może pomyślimy o przedsprzedaży, żeby sprawdzić zainteresowanie.

Ja kupię.

Bardzo mi miło. Zaznaczę tylko, że bez obaw: będzie łatwe do przebrnięcia, także dla tych, którzy za czytaniem nie przepadają. Dużo zdjęć.

Czyli będzie się czytało pieronem. Z Pieronem!

FENOMENALNA BASISTKA KINGA GŁYK PODBIJA YOUTUBE I ŚWIATOWE SCENY MUZYCZNE

Rick Beato to amerykański youtuber, producent muzyczny, multiinstrumentalista, kompozytor i edukator. Ma gruntowne wykształcenie muzyczne, był muzykiem jazzowym i producentem muzycznym.

Uchodzi za jedną z najbardziej wpływowych i popularnych osób w Internecie, które promują muzykę. Jego kanał na platformie YouTube obserwuje ponad 5,5 miliona osób. W swoim programie, gościł m.in. Stinga, Pata Metheny, Briana Mayę, Davida Gilmoura. Beato nie tylko prowadzi wywiady, ale przede wszystkim uczy muzyki. Analizuje aranżacje znanych utworów, rozbiiera je na części. Z zainteresowaniem słuchają go zarówno zawodowcy, jak i fani muzyki. Po prostu Beato o muzyce wie bardzo wiele i dodatkowo swą wiedzę potrafi się podzielić.

Przed miesiącem jego gościem była Kinga Głyk, najlepsza obecnie gitarzystka basowa młodego pokolenia. Do tej pory ich rozmowa w serwisie YouTube uzyskała ponad 500 tysięcy odsłon.

- Rozmawiam z 28-letnią Polką, basistką, fenomenem,

Kinga Głyk to basistka i kompozytorka z niepowtarzalnym funkowym brzmieniem, jedna z najbardziej poruszających osobowości młodego jazzu. Choć ma zaledwie 28 lat, na scenie obecna jest od 16. Ma na koncie pięć autorskich albumów i koncertuje na całym świecie

Grzegorz Olma

jakim jest Kinga Głyk. Rozmawiamy o jej technice, muzycznej praktyce, codziennej orce zawodowego muzyka w dobie mediów społecznościowych - zachęcał do obejrzenia ponad godzinnego spotkania z artystką z Polski. - Kingę obserwuję od dłuższego czasu. Jest niesamowita. To obecnie jedna z najlepszych gitarzystek basowych na świecie - dodał Rick Beato.

Gra od 12. roku życia

Kinga pochodzi z Rydułtów. Na gitarze basowej gra od 11. roku życia. Miała 12 lat, gdy zadebiutowała na scenie. Pierwsze koncerty to Gliwice Jazz w Ru-

inach i Żory. Ich zapis można znaleźć w Internecie.

Gry uczyła się w domu, nigdy nie chodziła do szkoły muzycznej. O jej muzyczną edukację dbali rodzice. Ireneusz, jej ojciec, to znakomity wibrafonista. Mama Ewa ukończyła muzyczną szkołę średnią w klasie pianina. Jest jeszcze brat Patryk, perkusista, a obecnie dźwiękowiec dbający o akustyczną stronę jej koncertów. Rodzinny zespół koncertował jako Głyk P.I.K. Trio.

Swój pierwszy własny album pt. „Rejestracja” nagrała, mając 18 lat. Rok później po występach na Stuttgart Jazz Open Festival, a także Festival da Jazz

w St. Moritz, pojawił się drugi album zatytułowany „Happy Birthday”. Rejestracja na żywo koncertu miała miejsce w Teatrze Ziemi Rybnickiej.

Basistka i kompozytorka z niepowtarzalnym funkowym brzmieniem

Bramę do ogromnej popularności na świecie otworzył jej YouTube. Kinga miała dziewięćnaście lat, gdy wrzuciła tam swoje nagranie utworu „Tears in Heaven” w opracowaniu Jeffa Berlina. Jej cover Claptona z miejsca stał się internetowym hitem. Udostępniane w social mediach nagranie po zaledwie

tygodniu cieszyło się astronomiczną popularnością - obejrzano je ponad 22 miliony razy.

- Dzięki mediom społecznościowym każdy z nas ma możliwość dotrzeć do szerszego grona odbiorców, co nie było takie łatwe kiedyś. I cieszę się z tego, że trochę się wyrównały możliwości ludzi na ziemi przez to, że nie musimy się koniecznie dostać do radia, telewizji, żeby ktoś w ogóle wiedział, że istnieje, co mnie też dużo pomogło w życiu artystycznym, żeby znaleźć swoją grupę odbiorców - mówiła przed kilkoma dniami w Radiu dla Ciebie.

Dziś Kinga Głyk, to basistka i kompozytorka z niepowta-

rzalnym funkowym brzmieniem, jedna z najbardziej poruszających osobowości młodego jazzu. Ma na koncie pięć autorskich albumów. Koncertuje od europejskich scen przez brazylijskie wybrzeża aż po japońskie wyspy.

The Chapters Tour 2026. Trasa koncertowa w Polsce

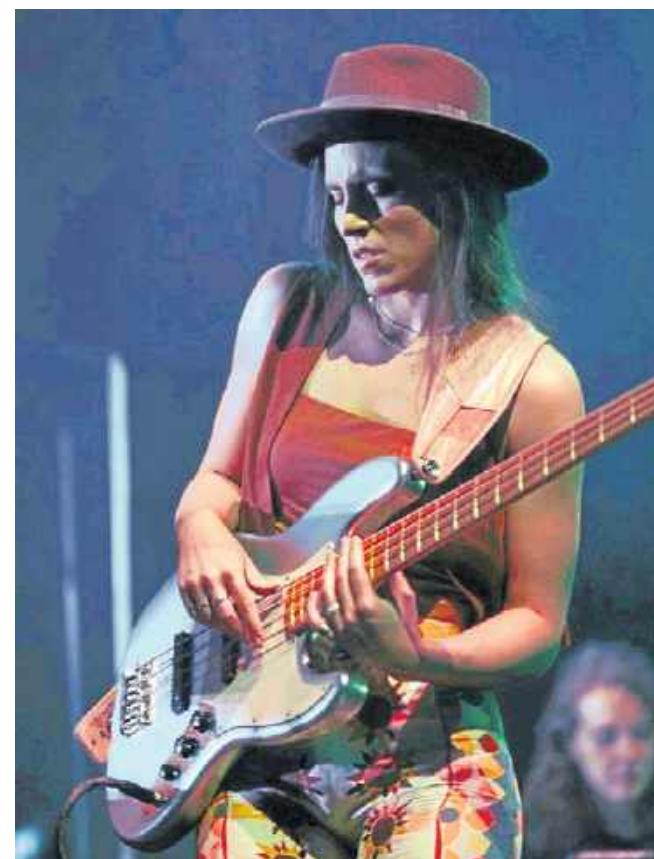
The Chapters Tour 2026 to tytuł jej obecnej trasy koncertowej w Polsce. Pierwszy koncert w Chorzowskim Centrum Kultury już za nami.

Kolejne m.in. w Łodzi, Szczecinie, Gdańsku, Olsztynie i Warszawie. Podczas trasy artystka nie skupi się na promocji najnowszego albumu „Real Life” (2024), lecz prezentuje wybór utworów sięgających całego okresu swojej twórczości, pokazując różnorodność i ewolucję własnego języka muzycznego.

- To mieszanka różnych utworów z różnych płyt. A ponieważ nazwa trasy to The Chapters, czyli rozdziały mojego życia, zatem spróbuję to przedstawić jak najlepiej umiem i wybrać utwory, które są moimi najlepszymi i ulubionymi. Będzie fajna mieszanka funkowa - mówi artystka.



Śląska artystka podbija światowe sceny, jej utwory w mediach społecznościowych mają milionowe odsłony



Znakomicie wypada podczas koncertów na żywo

10-12.04.2026

TECHNO WIOSNA

WEEKEND
W MUZEUM
ŚLĄSKIM



Muzeum
Śląskie



SPOTKANIA,
KONCERTY,
WARSZTATY

fot: Maxim Berg/unsplash



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego



Województwo
Śląskie

Muzeum Śląskie w Katowicach jest instytucją kultury Samorządu Województwa Śląskiego współprowadzoną przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego



Muzeum
Śląskie

Muzeum Śląskie w Katowicach
ul. T. Dobrowolskiego 1
40-205 Katowice
tel. 32 779 93 00
www.muzeumslaskie.pl

Iceland
Liechtenstein
Norway grants

Wspólnie działamy na rzecz
Europy zielonej, konkurencyjnej
i sprzyjającej integracji społecznej

Patroni
medialni:



ŚLĄZAG.PL

CO ŁĄCZY KING CRIMSON, IRLANDIĘ, FRANCJĘ I RUDE ŚLĄSKĄ?

Połączenie między King Crimson, Irlandią, Francją a Rudą Śląską, choć na pierwszy rzut oka odległe i abstrakcyjne, istnieje. Tym łącznikiem jest Jakko Jakszyk, giatrzysta urodzony w Londynie

Patryk Kurczonek

Peter Steele, (nie)świętej pamięci wokalista i basista brooklyńskiej grupy Type O Negative, opowiadał, że jego przodków należy szukać w Polsce (ze strony ojca i babki, która mieszkała w Warszawie), Islandii, Irlandii, Szkocji oraz Rosji.

- Chciałbym sprostować, bo moje korzenie są bardziej polskie, niż rosyjskie. Owszem, mam przodków pochodzących z Rosji, ale to dalsze pokolenie. Moja mama miała pochodzenie szkocko-irlandzko-islandzkie, a ojciec polskie. Z Rosji pochodzili dalsi krewni taty - mówił.

Według rodzinnych podań, korzenie Petera miały także sięgać do Gruzji. Wokalista żartował, że ta mieszanka kulturowa czyni go typowym amerykańskim kundlem. Dobrze, że to określenie padło na długo, zanim Trump został prezydentem USA, bo byłby gotów najechać Brooklyn za tę zniewagę.

Ale to rzecz nie o Type O Negative, ani (broń Boże) o polityce. Jednak przy tym kundlu poniekąd zostaniemy.

Muzyk urodził się w 1958 roku w Londynie, jako Michael Lee Curran. Jest synem irlandzkiej piosenkarki Peggy Curran i nieznanego amerykańskiego lotnika. Gdy miał 18 miesięcy został adoptowany przez parę uchodźców, którzy po II wojnie światowej osiedlili się w Anglii. Byli to pochodząca z Francji Camille i Polak Norbert Jakszyk.

- Było mnóstwo nieporozumień. Angielski był ich drugim językiem, więc pomimo, że ja rozumiałem ich oboje, często oni nie rozumieli się nawzajem. Prowadziło to do wielu nieporozumień - wspominał Jakko.

Nieporozumień również na linii Jakko - Norbert.

Swoje zawile i skomplikowane losy „irlandzko-angielsko-amerykańsko-polsko-francuski kundel” odtworzył w audycji radiowej przygotowanej dla BBC pt. „The Road To Ballina”. Nagrania zostały złożone w czwartą solową płytę artysty wydaną pod takim samym tytułem.

Sam koncept „The Road To Ballina” w pierwszym odruchu sprawia wrażenie dość chaotycznego i bezładnego. Na okładce widzimy zdjęcie członków ro-

dziny Jakko, swastykę, ogrodzenie obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu oraz tabliczkę „KWK Wawel, Janasa 2A” w Rudzie Śląskiej. Mało? Tytułowa Ballina to... miasto w Irlandii. Słowem - totalny misz-masz. Ten pozornie dziwny miks doskonale oddaje jednak trudne, pokrętne losy Jakko i jego rodziny, tej biologicznej i tej przybranej. Losy, które muzyk postanowił zgłębić i odtworzyć. W 1977 roku odnalazł Peggy, swoją biologiczną matkę. Ostatecznie muzyk pogodził się również z przybranym ojcem. Gdyby nie to, „The Road To Ballina” prawdopodobnie by nie powstało. Bazą były rozmowy z Norbertem Jakszykiem i jego rodziną.

A wszystko zaczęło się, jakże inaczej, od przypadku.

Jakko zaczął szukać biologicznych rodziców, gdy miał 18 lat. - W 1977 rozmawiałem o rodzicach z przyjacielem, jego mama powiedziała, że zna Irlandkę, która utrzymuje kontakt z moją mamą. Dowiedziałem się, że Peggy Curran, moja prawdziwa mama, żyje i mieszka w Arkansas z moją siostrą i trójką przyrodnich braci - mówił Jakko w rozmowie z Sound On Sound w październiku 1997.

Jak wspominał, pewnego wieczoru zdobył się na odwagę i zadzwonił do Peggy.

- „To naprawdę ty?” - to były jej pierwsze słowa. W 1984 roku polecałem do USA i spotkałem się z nią po raz pierwszy w życiu. Oczywiście było to bardzo emocjonujące. Jednak, gdy odmówiła powiedzenia mi czegośkolwiek o moim prawdziwym tacie - poczułem się dziwnie - opowiadał muzyk.

Od spotkania z Peggy do powstania biograficznej płyty upłyło jeszcze dobrych kilkanaście lat.

Początki „The Road To Ballina” sięgają 1991 roku.

- Pojawiłem się w programie BBC „Tuesday Live”, w którym ludzie opowiadają swoje niezwykłe historie. Opowiedziałem o tym, jak zostałem adoptowany, jak znalazłem mamę i siostrę w Ameryce - wspominał Jakko.

Program spotkał się ze sporym odzewem. Muzyk otrzymał wiele listów od widzów, a Simon Elmes, producent „Tuesday Lives”, chciał dalszej współpracy.



Okładka czwartej solowej płyty artysty, która powstała na bazie audycji dla BBC, w której przedstawił swoje zawile losy irlandzko-angielsko-amerykańsko-francusko-polskie

Na ciąg dalszy przyszło jednak poczekać kilka kolejnych lat.

- W 1995 roku pierwszy raz pojechałem do Irlandii, do Balliny, skąd pochodziła moja mama. Dowiedziałem się, że była znaną piosenkarką. Poczułem wtedy, że odnalazłem coś, czego mi brakowało i czułem się tam, jak w domu. Simon, gdy dowiedział się o mojej wyprawie, podsunął pomysł zrobienia programu, który byłby połączeniem rozmów i muzyki - opowiadał artysta.

Jak przyznał, przystał na pomysł, by momentalnie... o nim zapomnieć. - ... a potem dostałem telefon. Radio 3 oficjalnie zatwierdziło audycję. Na moment wpadłem w panikę. Chciałem powiedzieć: Nie rozumiecie - nie mogę tego zrobić! - mówił Jakko.

Ale jak powiedziało się „a”, należy powiedzieć „b”. Choć nie każdy z rodziny artysty wziął sobie do serca tę regułę. Peggy Curran ostatecznie odmówiła roz-

mowy na potrzeby nagrania. Stwierdziła, że nie może pogodzić się z tą częścią jej życia. Jej ostatni wkład w projekt ograniczył się do kilku fraz, które zostały nagrane przez telefon, jednak zespół produkcyjny rozmawiał z osobami, które znały ją w Irlandii. Nas bardziej interesuje Norbert.

Gdy wziął udział w nagraniach miał 84 lata. Na potrzeby albumu Jakko i jego przybrany ojciec odwiedzili obóz koncentracyjny w Oświęcimiu.

- Bodźce wizualne wywołały u mojego taty fantastyczne wspomnienia. Miał straszne doświadczenia podczas II wojny światowej. Codziennie wracaliśmy do hotelu i rozmawialiśmy o jego życiu - mówił Jakko w 1997 roku.

Pojechali również do Rudy Śląskiej, rodzinnego miasta Norberta. - Znaleźliśmy jego wioskę (tak, mówiąc o Rudzie Śląskiej Jakko użył słowa „wioska” - przyp. aut.) i nagraliśmy

wszystko, dźwięki pociągów, ogłoszenia na stacji... Dużo efektów dźwiękowych z miejsc, które później wykorzystaliśmy do tworzenia pejzaży dźwiękowych - wspominał artysta.

Opowieści Norberta znalazły się na trzech utworach na płycie: „Norbert’s Story Part 1 - Ruda”, „Norbert’s Story Part 2 - The German Army” i „Walking Across Birkenau”. W Rudzie na pewno zajrzeli pod adres Janasa 2A, ważna dla Norberta była również rudzka, obecnie zlikwidowana, kopalnia Wawel. Co opowiadał o tych miejscach? Tego możemy się jedynie domyślać. Album wydany w 1997 roku jest niedostępny w sieci. Próżno szukać go w serwisach streamingowych.

Choć podróz po Polsce i rodzinnych stronach Norberta miały ogromny wpływ na kształt płyty, sam Jakko raczej się u nas nie odnalazł.

- Nie czuję się Polakiem, raczej Irlandczykiem - podsumował

w rozmowie z Rock Area w 2020 roku.

Gdy Jakko zebrał materiał od swoich bliskich, przyszła pora na muzykę. Inspiracje? Jak przystało na „irlandzko-angielsko-polsko-francuskiego kundla” bardzo szerokie. Muzyk „podsluchiwał” m.in. album „Different Trains” Steve’a Reicha i nagrania Franka Zappy. Jego celem było stworzenie albumu, w którym muzyka i fragmenty rozmów będą stanowiły jedną integralną całość. Łatwo nie było.

- Jednym z pomysłów było nagranie powtarzającego się motywu na 5/4, który miał akompaniować drugiej opowieści mojej mamy, o jej młodości we Francji. W pewnym momencie opowieść przybiera dość paskudny, mroczny charakter. To wymusiło adekwatny nastrój w muzyce - wspominał Jakko.

Na płycie pojawił się również, zagrany na flecie, motyw inspirowany muzyką irlandzką. Najwięcej problemów przysporzyła jednak edycja rozmów, tak, by pasowały do muzyki i by zachowana została struktura opowieści.

- Musiałem usuwać duże fragmenty, by przyspieszyć narrację. Jednocześnie rozmowa musiała mieć zachowaną strukturę. Udało mi się wyciągnąć pewne fragmenty, zapętlić je i wzmocnić.

Jako, że część opowieści prowaździ do Polski, muzyk chciał szukać inspiracji w tradycyjnej polskiej muzyce. Napisał nawet utwór oparty na rytmie mazurka. - Gdy byłem w Polsce, chciałem kupić taśmy z tradycyjną muzyką, ale było to niemożliwe. Gdy dotarłem do sklepu płytowego znalazłem w nim albumy piekarnego Level 42 (zespół, w którym Jakko grał w latach 1991-1994 - przyp. aut.) - wspominał artysta.

Oryginalna wersja „The Road To Ballina” została wyemitowana na antenie BBC Radio 3 15 grudnia 1996. W 1997 roku Jakszyk ponownie zmiksował nagrania, część ścieżek nagrał ponownie, by wydać album na płycie. Kształek ukazał się w 1997 roku. Płyta nigdy nie została wznowiona, więc osoby, które mają w swojej kolekcji „The Road To Ballina”, mogą cieszyć się posiadaniem prawdziwego białego kruska.

Dla właścicieli to więcej niż pojazdy. To projekt. Pasja. Obsesja!

eż
ewelina.zuberek@polskapress.pl

Są samochody i motocykle, które służą tylko do jazdy. I są takie, które robią coś znacznie więcej - robią wrażenie! Przyciągają spojrzenia, zatrzymują na chwilę i są pasją właścicieli.

Tych, dla których ich samochód lub motocykl to coś wię-

cej niż tylko środek transportu, zaprosiliśmy do udziału w kolejnej odsłonie konkursów ALE FURA! i ALE MOTOR!, w ramach plebiscytu Mistrzowie Motoryzacji.

Spójrzcie na te zachwycające maszyny, które już biorą udział w akcji, a które ktoś wybrał albo „same znalazły” właściciela. Czasem były marzeniem od lat. Czasem porywem serca, który przerodził się

w przygodę na lata. Czasami pozostały nietknięte, a czasami zmieniały się - dopracowywane, poprawiane. Zawsze wychuchane. Dla miłośników takich pojazdów lakier nie jest po prostu „czarny”. On ma odcień, o którym można rozmawiać godzinami. Ryk silnika to najpiękniejsza muzyka. Detale, dla jednych niezauważalne, dla nich są radością dla oczu. Bo dla właścicieli takie auto czy moto-

cykl to więcej niż pojazd. To projekt. To pasja. To trochę jak miłostka obsesja. Coś, czym chce się pochwalić - i teraz jest to możliwe! - Wspólnie stworzymy wyjątkową galerię samochodów i motocykli z naszego regionu - maszyn z duszą, historią i charakterem. Takich, z których właściciele są naprawdę dumni - mówi Daria Jankiewicz-Kaczmarek, która jest odpowiedzialna za realiza-

cję Mistrzów Motoryzacji we wszystkich gazetach Polska Press Grupy. Pierwsze dni głosowania za nami, dlatego dziś podziwiamy pierwszych liderów kolejnej odsłony konkursów ALE FURA! i ALE MOTOR! W głosowaniu Czytelników wyłonimy te pojazdy, które staną się... gwiazdami! Bo trafią i do wyjątkowego kalendarza na 2027 rok, i na okładkę specjalnego dodatku do naszej gazety

podsumowującego akcję Mistrzowie Motoryzacji. Awansują też do ogólnopolskiego finału, gdzie powalczą o tytuły Fura Roku i Motor Roku, by poznała je cała Polska! Chcemy też pisać o tych cudach motoryzacji, dlatego... Jeśli już startujecie w akcji, opowiedzcie swoją historię. A jeśli jeszcze nie bierzecie udziału, ciągle możecie się zgłosić! **Więcej na dziennikzachodni.pl/moto**

LIDERZY W KATEGORII ALE FURA!



1. Citroen Xsara VTS, 2002, Krzysztof Helbin, Jaworzno



2. BMW E36, 1993, Damian Semla, Suszec



3. Mercedes W202, 1996, Patryk Dobrzyń, Katowice



4. BMW F32, 2017, Mateusz Łuszczek, Bielsko-Biała



5. Mercedes W204, Nikolas Dimitrow



6. Renault Super 5, 1991, Konrad Makara



7. Fiat 126p, 1978, Kamil Adamczyk, Tychy



8. Audi 80 b4, Dariusz Dyla, Tarnowskie Góry



9. Alfa Romeo 164, 1993, Łukasz Podstawek



10. Mitsubishi Lancer, 2011, Karolina Grzonka, Marklowice

LIDERZY W KATEGORII ALE MOTOR!



1. Kawasaki Er5 CafeRacer, Robert Kołodziej, Tychy



2. Suzuki marauder vz800, 2000, Marcin Buk



3. Triumph Speed Triple 955i, 2000, Sylwia Wlekińska, Wodzisław Śląski



4. Indian Roadmaster, 2024, Ireneusz Malcharczyk



5. Honda Shadow 750 C2, 1998, Hilary Matuszek, Mysłowice



6. Suzuki Gsr 750, 2011, Ewa Sadowska



7. Honda CBR F4, 1999, Kamil Koziol, Zabrze



8. Commando Renegade, Dariusz Tarnowski, Sosnowiec



9. Yamaha FZS600 Fazer, 1999, Marcin Gajda, Świętochłowice



10. Honda X-ADV 750, 2021, Bartosz Sneka, Rybnik

PRZYSZŁOŚĆ MŁODYCH ZACZYNA SIĘ DZIŚ

27 marca w Muzeum Śląskim w Katowicach odbyło się drugie Forum Zawodów Przyszłości „Sięgaj Gwiazd”, organizowane przez Dziennik Zachodni.

Urszula Kosiór



Przemysław Jędrusik, dyrektor Centrum Innowacji i Symulacyjnej Edukacji Medycznej SUM w Katowicach



Dla uczniów szkół średnich była to szansa, by odpowiedzieć na pytania dotyczące ich przyszłości



Goście zobaczyli, że służba w mundurze to także nowe technologie

Na uczestników czekały prelekcje, spotkania z przedstawicielami uczelni oraz rozmowy z praktykami rynku pracy. Gości przywitała Ewa Czarniecka, Zastępczyni Dyrektora Muzeum Śląskiego.

Według raportu międzynarodowej organizacji World Economic Forum „Future of Jobs Report 2025” przyszłość zawodów i kompetencji ulega głębokiej przebudowie. Dokument prognozuje, jak będą wyglądały ścieżki kariery w kolejnych latach oraz jakie umiejętności staną się kluczowe w nowej rzeczywistości gospodarczej. Wynika z niego, że do 2030 roku nawet około 40% obecnych umiejętności ulegnie zmianie lub przestanie mieć istotne znaczenie. Oznacza to konieczność nie tylko elastycznego podejścia do kariery zawodowej, ale przede wszystkim ciągłego uczenia się i dostosowywania do nowych warunków. Zmiany te są nieuniknioną konsekwencją rewolucji cyfrowej, automatyzacji oraz rozwoju sztucznej inteligencji, które w coraz większym stopniu wpływają na sposób funkcjonowania rynku pracy.

Skoro technologia zmienia zawody, zmienia się również sposób myślenia o kompetencjach. Automatyzacja i rozwój sztucznej inteligencji sprawiają, że część zadań przejmują systemy, ale jednocześnie rośnie znaczenie umiejętności, których nie da się łatwo zastąpić.

Tę zmianę podejścia było widać również na stoiskach i w pre-



Promowano program „Śląskie dla młodych”, zachęcając młodzież do aktywności społecznej

zentacjach uczelni oraz instytucji. Politechnika Śląska i Śląski Uniwersytet Medyczny pokazywały, że kierunki techniczne i medyczne coraz mocniej opierają się na nowoczesnych narzędziach oraz symulacjach przygotowujących do pracy w warunkach zbliżonych do rzeczywistości. Warto tutaj przywołać przykład Centrum Innowacji i Symulacyjnej Edukacji Medycznej Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach, które koncentruje się na wykorzystaniu zaawansowanych technologii, takich jak symulacje medyczne, wirtualna i rozszerzona rzeczywistość oraz sztuczna inteligencja, aby jak najlepiej przygotować studentów do pracy w realnych warunkach klinicznych.

Z kolei Urząd Marszałkowski Województwa Śląskiego promował program „Śląskie dla młodych”. Celem tego przedsięwzięcia jest aktywizacja młodzieży.

Działanie te były wsparte obecnością przedstawiciela Młodzieżowego Sejmiku Województwa Śląskiego, który przekonywał młodzież, by aktywnie działali w życiu społecznym swojego miasta.

Równoległe Sieć Badawcza Łukasiewicz prezentowała rozwiązania technologiczne; w tym robota, czy hologram z awatarem tłumacza języka migowego, które zyskały największą uwagę uczestników.

Wojsko przyciągało uczniów, pokazując, że praca w mundurze to dziś nie tylko tradycyjnie rozumiana służba, ale też coraz częściej kontakt z nowymi technologiami i specjalistycznymi kompetencjami.

Swoje miejsce miała też kultura. Filharmonia Śląska przypominała, że nie każdy scenariusz zawodowy musi prowadzić przez inżynierię czy IT. Sztuka i instytucje kultury nadal są realną ścieżką - choć wymagają



Natalia Miller z Politechniki Śląskiej: inżynieria to projektowanie rozwiązań dla złożonych problemów

dziś równie dużej elastyczności jak najbardziej „nowoczesne” branże.

Całość tworzyła przekrój przez bardzo różne światy pracy. Od mundurku, przez naukę i administrację, po kulturę, a także technologie - i jedno, co łączyło wszystkie te stanowiska, to świadomość, że stabilne zawody w klasycznym rozumieniu coraz częściej ustępują miejsca zawodom, które trzeba umieć sobie... na nowo zbudować.

Ważną częścią wydarzenia były prelekcje, które porządkowały to, co na stoiskach często pojawiało się w formie skrótów i haseł. O transformacji kształcenia medycznego mówił Przemysław Jędrusik, dyrektor Centrum Innowacji i Symulacyjnej Edukacji Medycznej Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach. Podkreślał on rosnącą rolę symulacji i technologii w przygotowaniu do pracy w ochronie zdrowia.

Natalia Miller z Politechniki Śląskiej akcentowała, że inżynieria coraz częściej oznacza nie tylko wiedzę techniczną, ale też umiejętność projektowania rozwiązań dla złożonych problemów. Łukasz Wawrowski z Sieci Badawczej Łukasiewicz skupił się na roli sztucznej inteligencji i cyberbezpieczeństwa, zwracając uwagę na rosnące znaczenie ochrony danych oraz zagrożenia wynikające z cyfrowej transformacji.

Mocny, aktualny akcent wprowadził Sebastian Staszczuk z Młodzieżowego Sejmiku Województwa Śląskiego, który w swojej prelekcji zwracał uwagę na wyzwania związane z funkcjonowaniem w świecie sztucznej inteligencji oraz konieczność świadomego korzystania z nowych technologii.

Z kolei Izabela Kotuła, dyrektor Maple Bear Katowice, zwracała uwagę na niepewność, z jaką młodzi ludzie wchodzą

dziś na rynek pracy, oraz na konieczność świadomego budowania kompetencji.

- Nie ma jednej, gotowej drogi. Każdy tutaj na Forum mówi o czymś innym, ale wszędzie przewijało się to samo: trzeba być otwartym na zmiany i cały czas się uczyć. To spowoduje, że nie będziemy myśleć o przyszłości jako o jednym wyborze, ale jak o procesie - mówiła uczennica liceum.

Wspólny wniosek z całego wydarzenia był wyraźny: rynek pracy przestał być prostą strukturą, w której wybiera się jeden zawód na całe życie. Zamiast tego coraz częściej przypomina proces, w którym kompetencje są stale budowane, aktualizowane i łączone na nowo. Dlatego - jak wynika z rozmów i prezentacji - kluczowe nie jest już samo „co wybieramy”, ale to, jak szybko potrafimy się uczyć i reagować na zmieniające się warunki. W tym sensie Forum Zawodów Przyszłości nie dawało gotowych odpowiedzi. Pokazywało raczej mechanizm, który już działa: przyszłość pracy nie jest dana z góry, ona powstaje w czasie rzeczywistym, razem z decyzjami podejmowanymi dziś.

Forum Zawodów Przyszłości jest częścią rocznego projektu Polska Press Grupy „Śląskie Future Zone”, który obejmuje działania w obszarze nowoczesnych technologii, e-sportu oraz sztucznej inteligencji. Patronat honorowy nad wydarzeniem objęło Śląskie Kuratorium Oświaty.

AUTOPROMOCJA
ORGANIZATOR

DZ DZIENNIK
ZACHODNI

PARTNER HONOROWY

KO
KURATORIUM
OŚWIATY
W KATOWICACH

sum+ Śląski
Uniwersytet
Medyczny
w Katowicach

**Województwo
Śląskie**

**Muzeum
Śląskie**

PARTNERZY

**FILHARMONIA
ŚLĄSKA**
IM. H.M.
GORECKIEGO

LAT
**Politechniki
Śląskiej**

MapleBear
Canadian School
The best of
Canadian education
for a global future.

Łukasiewicz
AI

0011504390

REKLAMA

0011503929

GPb.6721.6.20215

Piekary Śląskie, dnia 3.04.2026 r.

OGŁOSZENIE PREZYDENTA MIASTA PIEKARY ŚLĄSKIE

o IV wyłożeniu do publicznego wglądu projektu
miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Miasta Piekary Śląskie dla obszaru
Brzozowice-Kamień, **w części projektu planu objętej zmianą**

Na podstawie art. 17 pkt 9 i 11, w związku z art. 19 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. z 2024 r., poz. 1130 z późn. zm.) oraz art. 66 ust. 2 i 67 ust. 3 pkt 4 ustawy o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 2023 r. poz. 1688 z późn. zm.), w związku z uchwałą nr V/42/15 Rady Miasta Piekary Śląskie z dnia 26 lutego 2015 r.,

zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu

projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Miasta Piekary Śląskie dla obszaru Brzozowice-Kamień, **w części projektu planu objętej zmianą – tj. paragraf 41 ust. 6.**

Zakres wyłożenia wynika z art. 19 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz uchwały nr XXVIII/297/26 Rady Miasta Piekary Śląskie z dnia 30 marca 2026 r. w sprawie stwierdzenia konieczności dokonania zmian w projekcie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Miasta Piekary Śląskie dla obszaru Brzozowice-Kamień.

Wyłożenie projektu planu (w części objętej zmianą) wraz z prognozą oddziaływania na środowisko odbędzie się w dniach od 10 kwietnia 2026 r. do 4 maja 2026 r. w Urzędzie Miasta Piekary Śląskie przy ul. Bytomskiej 92, w Wydziale Gospodarki Przestrzennej Referat Planowania Przestrzennego w pokoju 213, od poniedziałku do piątku zgodnie z zasadami funkcjonowania Urzędu Miasta, tel. 32 39 39 340.

Projekt planu wraz z prognozą oddziaływania na środowisko dostępny będzie również na stronie Biuletynu Informacji Publicznej www.piekaryslaskie.bip.net.pl (zakładka: Urząd Miasta/ Planowanie Przestrzenne/ Miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego – w trakcie opracowywania), zwanej dalej BIP.

Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego rozwiązaniami (w części objętej zmianą) odbędzie się w dniu 21 kwietnia 2026 r. w Centrum Usług Społecznych przy ul. Franciszka Żwirki 23, w Sali konferencyjnej, o godzinie 16:00.

Zgodnie z art. 18 ust. 1 i 2 ww. ustawy uwagi do projektu planu miejscowego w części projektu planu objętej zmianą może wnieść każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu, w nieprzekraczalnym terminie do dnia 18 maja 2026 r.

Zgodnie z art. 8g. ust. 1 uwagę do projektu aktu planowania przestrzennego składa się na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej (e-Doręczenia), na wzorze formularza pisma w postaci papierowej

lub w formie dokumentu elektronicznego na adres: Prezydent Miasta Piekary Śląskie, ul. Bytomska 84, 41-940 Piekary Śląskie.

Zgodnie z art. 8g. ust. 2 składający uwagę do projektu planu podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem, oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu, takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Wzór formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (uwagi do projektu planu miejscowego) dostępny jest na [ww. stronie BIP](http://ww.stronie.bip).

Zgodnie z art. 39 ust. 1 pkt 2, 46 ust. 1 pkt 1 oraz art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko projekt miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego podlega strategicznej ocenie oddziaływania na środowisko, z zapewnieniem możliwości udziału społeczeństwa w strategicznej ocenie oddziaływania na środowisko. Uwagi w postępowaniu w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko – stosownie do przepisu art. 54 ust. 3 ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko – należy składać na zasadach i w terminie określonym powyżej.

Informacje dotyczące przetwarzania danych osobowych zamieszczone są na [ww. stronie BIP](http://ww.stronie.bip).

Jeżeli dane osobowe nie zostały zebrane od Pani/Pana, przysługują Pani/Panu wszelkie dostępne informacje o ich źródle, jeżeli nie wpływa to na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano (art. 8a ust. 1 i art. 8h ust. 2 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym).

Wystąpienie z żądaniem, o którym mowa w art. 18 ust. 1 rozporządzenia 2016/679, nie wpływa na przebieg i wynik postępowań dotyczących sporządzania aktów planowania przestrzennego (art. 8a ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym).

REKLAMA

0011504580

Prezydent Miasta Piekary Śląskie

na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity: Dz. U. z 2026 r. poz. 399)

informuje,

iż w siedzibie Urzędu Miasta w Piekarach Śląskich przy ul. Bytomskiej nr 84 i nr 92 wywieszono do publicznej wiadomości:

- wykaz obejmujący nieruchomość gruntową, położoną w Piekarach Śląskich przy ulicy Władysława Sikorskiego, przeznaczoną do oddania w dzierżawę w trybie bezprzetargowym na okres 3 lat,
- wykaz obejmujący nieruchomość gruntową, położoną w Piekarach Śląskich przy ulicy Gen. Franciszka Kleeberga, przeznaczoną do oddania w dzierżawę w trybie bezprzetargowym na okres 3 lat,
- wykaz obejmujący nieruchomość gruntową, położoną w Piekarach Śląskich przy ulicy Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, przeznaczoną do oddania w dzierżawę w trybie bezprzetargowym na okres 3 lat,
- wykaz obejmujący nieruchomość gruntową, położoną w Piekarach Śląskich przy ulicy Kosynierów, przeznaczoną do oddania w dzierżawę w trybie bezprzetargowym na okres 3 lat,
- wykaz obejmujący nieruchomość gruntową, położoną w Piekarach Śląskich przy ulicy Kosynierów, przeznaczoną do oddania w dzierżawę w trybie bezprzetargowym na okres 3 lat,
- wykaz obejmujący nieruchomość gruntową, położoną w Piekarach Śląskich przy ulicy Kościelnej, przeznaczoną do oddania w dzierżawę w trybie bezprzetargowym na okres 3 lat,
- wykaz obejmujący lokal użytkowy położony w Piekarach Śląskich przy ulicy Papieża Jana Pawła II 61, przeznaczony do oddania w najem w trybie przetargu,
- wykaz obejmujący nieruchomość gruntową, położoną w Piekarach Śląskich przy ulicy Śląskiej, przeznaczoną do oddania w dzierżawę w drodze przetargu.

Pełna treść wykazów dostępna jest na stronie internetowej Urzędu Miasta Piekary Śląskie

pod adresem www.biznes.piekary.pl

oraz na stronie internetowej

Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Piekary Śląskie

pod adresem www.bip.piekary.pl

Niezbędnych informacji udziela się pod numerem telefonu 32 39 39 343 lub w siedzibie Urzędu Miasta, ul. Bytomska 92 (II piętro, pokój 208).

REKLAMA

0011503890

Prezydent Miasta Siemianowice Śląskie

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 1145 z późn. zm.) informuję, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta przy ul. Jana Pawła II 10 i ul. Michałkowskiej 105 oraz na stronie internetowej www.siemianowice.pl zostały umieszczone wykazy nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy lub najmu w trybie bezprzetargowym.

REKLAMA

0011504692

AUTOREKLAMA

DYREKTOR ZAKŁADU KOMUNALNEGO „PGM” W CHORZOWIE

ZAWIADAMIA

że na tablicy ogłoszeń Zakładu Komunalnego „PGM” - przy wejściu do budynku i Urzędu Miasta Chorzów - na parterze oraz na stronach internetowych obu instytucji zostało wywieszono na okres 21 dni ogłoszenie o wyznaczeniu do dzierżawy części nieruchomości gruntowej, położonej w Chorzowie przy ul. Kruszcowej 24 stanowiącej własność Miasta Chorzów, na której posadowiony jest garaż nabyty ze środków własnych Użytkownika, oznaczone nr G-11 oraz części nieruchomości gruntowej, położonej w Chorzowie przy ul. Hajduckiej 96 stanowiącej własność Miasta Chorzów.

strefa
AGRO

Grunt to biznes.

strefaagro.pl

REKLAMA

0011504696

DYREKTOR ZAKŁADU KOMUNALNEGO „PGM” W CHORZOWIE

ZAWIADAMIA

że na tablicy ogłoszeń Zakładu Komunalnego „PGM” - przy wejściu do budynku i Urzędu Miasta Chorzów - na parterze oraz na stronach internetowych obu instytucji zostały wywieszono ogłoszenia na przetarg ustny, nieograniczony na wydzierżawienie gruntów, ogródka i garaży wraz z gruntem przy ulicach: Bogedaina 23, Wolskiego 5, Kościuszki 8, Styczyńskiego 58, Powstańców 17, Hajducka 44, Podmiejska G-83, Podmiejska G-84.

AUTOREKLAMA

121154858

**Córki, Matki
i Kobiety Dojrzałe**
walczą o tytuły i nagrody!

Zobacz kandydatki,
zagłosuj i wesprzyj w walce o finał!

Sprawdź na: dziennikzachodni.pl/kobiety

DZ DZIENNIK
ZACHODNI.PL

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 32 420 73 74

Przez internet: ibo.polskapress.pl E-mail: ogloszenia@dz.com.pl

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

SKUPIEMY problemowe nieruchomości oraz udziały. Tel. 884 308 046, www.solidnyskup.pl

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

WYNAJMĘ pokój z dostępem do kuchni, do łazienki i pralni, TV 40" i internet w cenie - 850zł/os. za miesiąc w Mysłowicach, Chorzów -1500zł/os. Kawalerka 1700zł Będzin, 888-197-088

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

SPRZEDAM działkę 1400 m na przedmieściach Myszkowa w Pustkowie Lgockim gmina Koziegłowy przeznaczoną pod budowę - uzbrojona (woda, prąd). Tel. 606406696

Handlowe

KOLEKCJONERSTWO, SZTUKA

ARKADIA - skup i sprzedaż monet i banknotów, Katowice, 32-251-16-43, 500-223-234

INNE

KRAJALNICA Antyk Kupię 576-948-827

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

ABSOLUTNIE wszystkie marki, płacimy najwięcej! Dojazd, własny transport 509-796-001, 798-835-341

AUTOSKUP - absolutnie wszystkie angliki. Auta na części, bez prawa rejestracji, z importu z Niemiec, Belgii, Holandii, Francji oraz inne- kupię. Stan obojętny. Dojazd do klienta. Odbiór własnym transportem. Najlepsze ceny, 509-796-001

AUTOSKUP - Iveco, Ducato, Boxer, Jumper, Master, Mercedes, Ford, Mazda, Kia oraz inne marki. Stan obojętny. Dojazd do klienta, własny transport. Gotówka od ręki, 798-835-341

AUTOSKUP osobowe, dostawcze (stan obojętny) Dojazd, gotówka 602-871-305, 515-274-430 Własny transport

Autoskup, wszystkie 515274430

AUTOZŁOM- 800 zł/tona, osobowe, dostawcze, wszystkie marki i modele. Dojazd do klienta. Odbiór własnym transportem. Zwrot składki OC, Najlepsze ceny! Gotówka od ręki! 602-871-305

AUTOZŁOMOWANIE 602-871-305

OSOBOWE, dostawcze - wszystkie marki i roczniki. Stan obojętny. Całe, rozbite, do naprawy, dojazd do klienta. Odbiór własnym transportem. Najlepsze ceny! Szybki dojazd, 515-274-430

Nauka

KURSY/SZKOLENIA

KOMPUTEROWE kursy: 501-179-640.

Praca

ZATRUDNIĘ

Konserwator(-ka)/Elektryk(-czka) z aktualnymi uprawnieniami elektrycznymi **SEP pow. 1 kw.; doświadczenie w zakresie wykonywania drobnych prac remontowych. Miejsce pracy: Centrum Zdrowia Dziecka i Rodziny im. Jana Pawła II w Sosnowcu. Kontakt: 32/720-77-62 Dział Kadr. 502-661-318 Koordynator.**

OCHRONA z gr. niepełnosprawności Tychy tel. 604 630 556

SERWIS sprzątający Tychy tel. 604 630 556

SZUKAM PRACY

OPIEKA nad osobą chorą, tel.: 573-460-076.

Zdrowie

ZABIEGI

BUSKO-ZDRÓJ - Pensjonat Sanato Pobyty lecznicze i wypoczynkowe. Zarezerwuj już dziś 41/378-19-48 www.sanato.com.pl

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACHY - docieplenie stropodachów, krycie papą termozgrzewalną, rynny, kominy, obróbki blacharskie (25 lat na rynku) Tel. (32)206-71-55, 501-404-612 www.termo-dach.pl

USŁUGI cięcie złomu tel. 696-336-472.

BIUROWO - PROJEKTOWE

ŚWIADECTWA energetycz: 606307123

OGRODNICZE

USŁUGI koszenie trawy, przycinka drzew, tel.: 696-336-472.

PRZEPROWADZKI

A-Z Przewodzki+Ekipa: 504709047

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy turnusy 60+ w maju od 1050 zł dostępny masaż leczniczy / dowóz, tel.: 501-642-492.

WISŁA. LIMBA. Wczasy. Weekendy. Obozy. Dobra domowa kuchnia. Pok z łoż. i TV. Blisko centrum. 517800150; 33/8552174; www.dwlimba.pl

KRAJ - MORZE

USTRONIE MORSKIE Pensjonat DANA pobyt z wyżywieniem V-VI od 150 doba 601-585-510 www.danaustronie.pl

Zwierzęta

INNE



Odchowane kolorowe kurki noski. 42-690 Hanusek, Słowiańska 2, tel.: 609-664-811, 601-524-437. SPRZEDAŻ tylko w godz. 9.00 oraz 19.00.

Matrymonialne

"ROMEO" biuro matrym. 502 363 127

KAWALER lat 43 pozna Panią w wieku 38 - 45 lat. Kozy. Cel matrymonialny, 539-153-845

Różne

KUPIĘ monety, banknoty, starocie, znaczki, medale, zegarki, rogi, płyty, widokówki, porcelanę: 660-482-319.

PANOWIE preparaty, tel. 788-989-351, 888-033-468

SPAWARKI transformatorowe i wirowe oraz silniki kupię, mogą być uszkodzone. Dobre ceny. Odbiór własnym transportem, 696-336-472.

Rolnicze

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%, K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.150 zł/tona, 500-669-621

Usługi pogrzebowe

ZAKŁAD Pogrzebowy Antaba. Koszty poniżej zasiłku z ZUS-u, Chorzów, ul. Strzelców Bytomskich 3, 668-453-399

AUTOREKLAMA

aktualne z całej Polski przetargi

nasze komunikaty.pl

REKLAMA

0011505055

Postanowieniem z dnia 1 września 2025 roku Sądu Rejonowego w Gliwicach XII Wydział Gospodarczy, ogłoszona została upadłość Iwony Bober, w którym postępowaniu syndykiem wyznaczony został doradca restrukturyzacyjny Krzysztof Rudnik.

Syndyk sprzedaje z wolnej ręki majątek wchodzący w skład masy upadłości Iwony Bober na następujących warunkach:

- Przedmiotem sprzedaży jest udział wynoszący 1/12 w prawie własności nieruchomości gruntowej zabudowanej budynkiem mieszkalnym jednorodzinnym w zabudowie wolnostojącej, parterowym z poddaszem użytkowym o powierzchni 192,04 m², działka nr 1614/267 (obecnie 578) o powierzchni 0,1615 ha, obręb Wielopole, znajdującej się w Rybniku przy ulicy Gliwickiej 146, KW nr Wielopole Tom X, wyk 339 prowadzona przez Sąd Rejonowy w Rybniku VII Wydział Ksiąg Wieczystych (operat szacunkowy z aneksem do wglądu w kancelarii Syndyka).
 - Cena wywoławcza wynosi 26 500,00 (dwadzieścia sześć tysięcy pięćset) złotych.**
 - Sprzedaż może nastąpić za cenę nie niższą niż wskazana wyżej cena wywoławcza.
 - Cena wywoławcza jest ceną netto i nie obejmuje danin publicznych ani kosztów związanych ze sprzedażą. Sprzedaż dokonywana jest w postępowaniu upadłościowym i wywołuje skutki sprzedaży egzekucyjnej.
 - Szczegółowy opis przedmiotu sprzedaży będzie udostępniony przez syndyka masy upadłości w odpowiedzi na zapytanie oferenta.
 - Oferty w języku polskim lub w tłumaczeniu na język polski przez przysięgłego tłumacza w zaklejonych kopertach uniemożliwiających ich otwarcie z wyraźnym i czytelnym oznaczeniem oferenta, a także z dopiskiem „OFERTA ZAKUPU UDZIAŁU W NIERUCHOMOŚCI W POSTĘPOWANIU UPADŁOŚCIOWYM – NIE OTWIERAĆ” winny być dostarczone do dnia 17 kwietnia 2026 roku godz.: 9:30, na adres: **Kancelaria Prawa Upadłościowego Krzysztof Rudnik, ul. Zwycięstwa 52, 44-100 Gliwice.**
 - Dla zachowania terminu istotną jest data wpływu.
 - Publiczne otwarcie ofert odbędzie się dnia 17 kwietnia 2026 roku w Kancelarii o godzinie 10:00, w trakcie którego zostaną podane nazwa oferentów i oferowane przez nich ceny.
 - Oferent, który wyrazi wolę uczestnictwa w otwarciu ofert zobowiązany jest poinformować o tym fakcie syndyka telefonicznie lub mailowo najpóźniej do dnia 9 kwietnia 2026 roku, godziny 12:00.
 - Składający ofertę na nabycie przedmiotu postępowania powinien pod rygorem nierozpoznania oferty przez syndyka wpłacić na rachunek bankowy masy upadłości prowadzony w BNP Paribas Banku Polska S.A. pod numerem: **14 1600 1462 1774 3076 7000 0001** wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej.
 - Złożenie chociażby jednej oferty wystarczy do odbycia postępowania na sprzedaż ww. składnika majątku.
 - Wyboru najkorzystniejszej oferty stosując kryterium ceny dokona syndyk masy upadłości. O dokonanym wyborze niezwłocznie zostaje w formie elektronicznej powiadomiony oferent, którego cena została przyjęta.
 - Zastrzega się możliwość odwołania w całości lub w części postępowania lub też jego unieważnienia na każdym etapie bez podania przyczyny.
- Wszelkich informacji dot. przedmiotu sprzedaży udziela Syndyk masy upadłości Krzysztof Rudnik (506 125 902, kr@krzysztofrudnik.pl).
- Można również skontaktować się z wyżej wymienioną osobą celem umówienia się na obejrzenie przedmiotu sprzedaży.

REKLAMA

0011504957

OBWIESZCZENIE WOJEWODY ŚLĄSKIEGO nr IFXIII.7821.31.2025 z dnia 31 marca 2026 r.

Na podstawie art. 11f ust. 6 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (tekst jednolity: Dz. U. z 2024 r. poz. 311) oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (tekst jednolity: Dz. U. z 2025 r. poz. 1691) podaję do publicznej wiadomości, że Wojewoda Śląski postanowieniem z dnia 30 marca 2026 r. znak IFXIII.7821.31.2025 stwierdził niedopuszczalność odwołania od decyzji Starosty Będzińskiego numer 1.2025 z dnia 18 lutego 2025 r., znak WA-Psa.6740.2.3.2024.MW, udzielającej zezwolenia na realizację inwestycji drogowej pn. *Budowa drogi gminnej – ulicy Spokojnej w Gródkowie – wraz z budową odwodnienia i oświetlenia ulicznego w ramach zadania inwestycyjnego pod nazwą „Budowa ulicy Spokojnej w Gródkowie”.*

POUCZENIE

Postanowienie Wojewody Śląskiego jest ostateczne w administracyjnym toku instancji. Wszystkie zainteresowane strony mogą zapoznać się z jego treścią w siedzibie Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach, ul. Jagiellońska 25, w godzinach pracy Urzędu, po uprzednim uzgodnieniu z inspektorem prowadzącym sprawę pod numerem telefonu: (32) 20 77 524.

Zgodnie z art. 50, art. 53 § 1 i art. 54 § 1 ustawy z dnia 30 sierpnia 2002 r. Prawo o postępowaniu przed sądami administracyjnymi (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 143 z późn. zm.), stronom przysługuje prawo wniesienia skargi na ww. postanowienie do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Gliwicach za pośrednictwem Wojewody Śląskiego, w terminie 30 dni od dnia jego doręczenia.

REKLAMA

0011504961

OBWIESZCZENIE WOJEWODY ŚLĄSKIEGO nr IFXIII.7821.5.2025 z dnia 31 marca 2026 r.

Na podstawie art. 11f ust. 6 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (tekst jednolity: Dz.U. z 2024 r. poz. 311) oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (tekst jednolity: Dz.U. z 2025 r. poz. 1691) podaję do publicznej wiadomości, że po rozpatrzeniu odwołania od decyzji nr 3/2025 Prezydenta Miasta Bielska-Białej z dnia 19 lutego 2025 r., znak UA.6740.269.2024. KBO udzielającej zezwolenia na realizację inwestycji drogowej dla przedsięwzięcia pn. *Rozbudowa ul. Barkowskiej w Bielsku-Białej na odcinku od ul. Bestwińskiej do ul. Hałcnowskiej*, zwanej dalej *Decyzją*, Wojewoda Śląski decyzją z dnia 26 marca 2026 r., znak IFXIII.7821.5.2025, uchylił *Decyzję* w części i w tym zakresie orzekł co do istoty oraz w pozostałym zakresie utrzymał *Decyzję* w mocy.

POUCZENIE

Decyzja Wojewody Śląskiego jest ostateczna w administracyjnym toku instancji. Wszystkie zainteresowane strony mogą zapoznać się z jej treścią w siedzibie Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach, ul. Jagiellońska 25, w godzinach pracy Urzędu, po uprzednim uzgodnieniu z inspektorem prowadzącym sprawę pod numerem telefonu: (32) 20 77 524.

Zgodnie z art. 50, art. 53 § 1 i art. 54 § 1 ustawy z dnia 30 sierpnia 2002 r. Prawo o postępowaniu przed sądami administracyjnymi (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 143 z późn. zm.), stronom przysługuje prawo wniesienia skargi na ww. decyzję do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Gliwicach za pośrednictwem Wojewody Śląskiego, w terminie 30 dni od dnia jej doręczenia.

Rafał Musiol
Męski Punkt Widzenia



NIEBEZPIECZNE JAJECZKO

Czas się zmieniają, a wraz z nimi obyczajają. Modyfikowanie tradycji widać także przy okazji Świąt Wielkanocnych. Czy ktoś mógł jeszcze kilka lat temu przypuszczać, że z koszyczkiem będzie można przyjść na przykład na stadion swojego ukochanego klubu i tam wziąć udział w ceremonii święcenia pokarmu (tych, którzy uważają, że jedyną właściwą formą jest „błogosławienia” uprzejmie proszę o odrobinę tolerancji)? Pomysł niewątpliwie interesujący i stanowiący naturalną kontynuację na przykład kibicowskiego grudniowego kolędowania czy w ogóle trendu wiązania ze sportowymi arenami ważnych życiowych wydarzeń typu oświadczenia, śluby czy wesela. Do pogrzybów pewnie nie długo też dojdziemy i miejmy nadzieję, że na tym ta ścieżka jednak się zakończy.

Ale wróćmy do święcenia. Przy okazji pojawił się wątek dość zabawny, a mianowicie... bezpieczeństwa. W innym śląskim klubie, który z koszyczkami zaprasza bardziej konserwatywnie, czyli do pobliskiego kościoła, na wszelki wypadek uprzedzono, by nie przychodzić później z nimi na mecz, tylko zostawić je na te dwie godziny w wyznaczonym miejscu w samej świątyni. Informacja nie zawierała uzasadnienia, ale dość łatwo sobie wyobrazić, że chodziło o pewne ryzyko. Fani w emocjach mogliby przecież użyć białych kiełbas, a przede wszystkim malowanych jajek, jako pocisków miotanych w zawodników, tudzież w sędziów. Coś na kształt popularnego

wciąż w niektórych miejscach rzucania śnieżkami. Kwestia potencjalnego pomylenia odbieranych koszyczków została zapewne wliczona w koszty całej operacji. Na marginesie warto będzie zapewne sprawdzić, czy w tym wyjątkowym dniu stadionowa „gięta” nie ma jaśniejszego niż zwykle koloru. A propos - ciekawe czy służby ochrony przed rozpoczęciem meczu będą kontrolować krzesła na święconkowych sektorach czy czasem ktoś jakiejś niebezpiecznej pisanki na wszelki wypadek nie schował?

Przyznacie Państwo, że w tej świątecznej ekstraklasowej historii nie zawarta została, pewnie przez przypadek, dość duża dawka humoru. Bardziej angielskiego, wymagającego myślenia abstrakcyjnego. Takiego, które dopuszcza na przykład wizję Lanego Poniedziałku z wkraczającymi do akcji policjantami dysponujący profesjonalnymi polewaczkami. I oczywiście pękającymi przy tym ze śmiechu. Monty Python miały pole do popisu. Na marginesie takich skojarzeń - może to więc i dobrze, że nie gra się już w Wielki Piątek?

Podsumowując. Nie ulega żadnej wątpliwości, że Wielkanoc i jej okolice wiążą świat sportu ze światem religii w sposób wyjątkowy, co znajduje odzwierciedlenie chociażby w tytułach w mediach, corocznie operujących drogami przez mękę, śmigusami, jajami i palmami. Można się założyć o pisankę, że tym razem będzie tak samo.

Wesołych Świąt!
© ©

PIŁKA NOŻNA W WIELKĄ SOBOTĘ CZEKAJĄ NAS PRZEDŚWIĄTECZNE EMOCJE

Ze święconką na stadion. Śląskie kluby zapraszają fanów z koszyczkami

Jacek Sroka
j.sroka@dz.com.pl

W sobotę w naszym regionie odbędą się aż trzy spotkania PKO Ekstraklasy oraz jedno Betclit 1. Ligi. Czy będzie po nich okazja do świętowania?

Zanim zasiądziemy do wielkanocnego śniadania czekana nas w przedświąteczną sobotę duża dawka piłkarskich emocji. Wszystko zacznie się w południe w Katowicach, gdzie GieKSa po dwóch wyjazdowych porażkach spróbuje wrócić na zwycięską ścieżkę podejmując Wisłę Płock. Klub namawia fanów do wspólnego poświęcenia przed meczem o godz. 11 pokarmów w Kościele Św. Cyryla i Metodego położonym przy ul. Bocheńskiego 147 tuż obok stadionu, a następnie zostawienia ich tam z karteczką z nazwiskiem i odebrania po spotkaniu.

Potyczka w Częstochowie elektryzuje kibiców Rakowa i Widzewa, którzy za sobą nie przepadają. Zdecydowanym faworytem są „Medaliki”, ale w Łodzi wierzą, że zespół, w który wpompowano grube miliony w końcu odpali.

Górnikiem na wyjazdach ostatnio gra bezbarwnie, ale u siebie punktuje najlepiej w całej PKO Ekstraklasie. Reprezentacyjna przerwa powinna dobrze zrobić piłkarzom trenera Michała Gasparika, który dysponuje niezbyt szeroką kadrą. Pokonanie Cracovii jest obowiązkiem Zabrze jeśli dalej myślą o podium. Wcześniej na Arenie Zabrze zaplanowano święcenie pokarmów dla fanów 14-krotnych mistrzów Polski, które odbędą się w sektorach B1 i B2 stadionu o g. 10.15.

Sobotnie granie na Śląsku zakończy mecz w Tychach. Podopieczni Rene Pomsa liczą na przełamanie GKS i odniesienie pierwszej wygranej od 7 miesięcy.



Przed spotkaniem GKS Katowice z Wisłą Płock klub zaprasza kibiców Katowiczian do wspólnego poświęcenia pokarmów w położonym tuż obok stadionu kościele

PKO EKSTRAKLASA - 27. KOLEJKA
● **GKS Katowice - Wisła Płock (sobota, godz. 12.15, transmisja Canal+ Sport 3)**

Ostatnie mecze GKS-u Katowice 0:1 Cracovia (wyjazd), 1:2 Jagiellonia (w), 2:0 Lechia (dom)

● **Raków Częstochowa - Widzew Łódź (sobota, godz. 14.45, transmisja Canal+ Sport 3)**

Ostatnie mecze Rakowa 1:1 Legia (w), 1:3 Górnik (w), 2:0 Pogoń (d)

● **Górniki Zabrze - Cracovia (sobota, godz. 17.30, transmisja Canal+ Sport 3)**

Ostatnie mecze Górnika 0:0 Widzew (w), 3:1 Raków (d), 0:0 Motor (w)

● **Brok - Bet Termalica Nieciecza - Piast Gliwice (poniedziałek, godz. 12.15, transmisja Canal+ Sport 3)**

Ostatnie mecze Piasta 3:1 Radomiak (d), 2:1 Jagiellonia (w), 1:3 Zagłębie (d)

POZOSTAŁE MECZE (wszystkie transmisje w Canal+ Sport 3).
Sobota: **Jagiellonia Białystok - Lech Poznań** (20.15);
Poniedziałek: **Radomiak Radom - Motor Lublin** (14.45), **Pogoń Szczecin - Legia Warszawa** (17.30, transmisja TVP Sport), **Lechia Gdańsk - Korona Kielce** (20.15);
Wtorek: **Arka Gdynia - Zagłębie Lubin** (19).

1. Lech Poznań (m)	26	44	46-37
2. Zagłębie Lubin	26	41	40-30
3. Jagiellonia Białystok	26	41	43-34
4. Górnik Zabrze	26	39	36-32
5. Wisła Płock (b)	26	39	28-25
6. Raków Częstochowa	26	38	35-33
7. Motor Lublin	26	37	35-38
8. Korona Kielce	26	36	33-29
9. Cracovia	26	36	31-28
10. GKS Katowice	26	36	35-35
11. Piast Gliwice	26	35	32-33
12. Lechia Gdańsk	26	34	51-48
13. Pogoń Szczecin	26	34	36-40
14. Radomiak Radom	26	33	42-40
15. Legia Warszawa (p)	26	30	30-31
16. Arka Gdynia (b)	26	30	25-44
17. Widzew Łódź	26	29	31-34
18. Termalica Nieciecza (b)	26	22	30-48

Miejsce 1. - eliminacje. Ligi Mistrzów, 2-3. - Liga Konferencji UEFA, 16-18. - spadek do 1 ligi.

BETCLIT 1. LIGA - 27. KOLEJKA

● **GKS Tychy - Znicz Pruszków (sobota, godz. 19.30, transmisja MultiLiga TVP 3)**

Ostatnie mecze GKS-u Tychy 1:1 Polonia Bytom (wyjazd), 2:4 Śląsk (dom), 0:4 Stal Mielec (w)
● **Chrobry Głogów - Ruch Chorzów (poniedziałek, godz. 17, transmisja tvpsport.pl)**
Ostatnie mecze Ruchu 2:2 ŁKS (w), 2:1 Stal Mielec (d), 1:0 Polonia B. (w)

● **Miedź Legnica - Polonia Bytom (wtorek, godz. 18, transmisja TVP Sport)**

Ostatnie mecze Polonii 1:1 Tychy (d), 0:1 Ruch (d), 1:2 Pogoń Grodzisk Mazowiecki (w)

POZOSTAŁE MECZE (wszystkie transmisje na sport.tvp.pl).
Sobota: **Śląsk Wrocław - Pogoń Siedlce** (19.30, TVP 3 - MultiLiga), **Wiczyzna Kraków - ŁKS Łódź** (19.30, TVP 3 - MultiLiga);
Poniedziałek: **Wisła Kraków - Górnik Łęczna** (11, TVP Sport), **Stal Rzeszów - Odra Opole** (12), **Puszcza Niepolomice - Polonia Warszawa** (14.30, TV Polonia), **Pogoń Grodzisk Maz. - Stal Mielec** (19.30).
1. Wisła Kraków 26 53 58-25
2. Śląsk Wrocław (s) 26 44 50-40
3. Chrobry Głogów 26 44 38-25
4. Pogoń Grodzisk Maz. (b) 26 42 44-38
5. Polonia Warszawa 26 41 42-37

6. Ruch Chorzów 26 41 40-36
7. Wiczyzna Kraków (b) 25 40 52-38
8. Miedź Legnica 26 39 44-44
9. Stal Rzeszów 26 39 40-41
10. ŁKS Łódź 26 38 38-38

11. Polonia Bytom (b) 25 36 39-32
12. Puszcza Niepolomice (s) 26 35 35-32
13. Odra Opole 26 31 26-33
14. Pogoń Siedlce 26 30 27-30
15. Stal Mielec (s) 26 23 35-51
16. Górnik Łęczna 26 20 30-46
17. GKS Pruszków 26 20 28-52

18. Znicz Tychy 26 15 31-59
Miejsca 1-2. - awans, 3-6. baraż, 16-18. - spadek. © ©

Śląsk po 24 latach wraca do ligi. Są już bilety na pierwszy mecz na Skalce

Jacek Sroka
j.sroka@dz.com.pl

ŻUŻEL. Klub ze Świętochłowic dostał już licencję na tor i po blisko ćwierć wieku znów powalczy o ligowe punkty.

Coraz bliżej do pierwszego meczu Śląska Świętochłowice w Krajowej Lidze Żużlowej. Kibice speedwaya z Górnego Śląska już nie mogą się doczekać ryku silników na Skalce. Świętochłowicki klub wraca do ligowej rywalizacji po 24 latach przerwy.

Śląsk ma już zakontraktowanych awodników na nowy sezon i zabezpieczył budżet. Zespół ze Świętochłowic będzie miał najmłodszy skład w lidze. Średnia wieku drużyny wynosi tylko 23,71 lat. Jej liderami są 31-letni Adrian Gała i 27-letni Mateusz Tonder, a skład uzupełniają młodzi żużlowcy Matteo Boncinelli, Kacper Grzelak, Rune Thorst czy Jakub Breński.

Świętochłowiczanie, by przystąpić do ligowych zmagania musieli spełnić wiele wymagań formalnych. Klub właśnie dostał licencję toru na Stadionie im.



Tor żużlowy na Stadionie imienia Pawła Waloszka w Świętochłowicach właśnie otrzymał licencję PZMot

Pawła Waloszka po zakończeniu kolejnego etapu modernizacji. Pewne więc jest już, że 12 kwietnia o g. 15 na Skalce rozegrany zostanie pierwszy od niemal ćwierć wieku mecz ligowy. Rywalem Śląska będzie Lokomotiv Dugaivsk. W tym tygodniu na platformie Eventim.pl rozpoczęła się sprzedaż wejściówek na inauguracyjne starcie z łotewskim zespołem. Po meczu z Lokomotivem na stadionie odbędzie się koncert zespołu „Eydyka Grubasa”. Bilet normalny kosztuje 40 zł, a ulgowy 30 zł. Gospodarze przygotowali 4 tys. kart wstępu

i cieszą się one dużym zainteresowaniem spragnionych żużla fanów. Sprzedaż stacjonarna w kasach w dniu meczu będzie prowadzona tylko wówczas, gdy nie wszystkie wejściówki znajdą nabywców online.

Już w ten weekend rozpocznie natomiast rozgrywki Metal-kas 2. Ekstraliga, w której występować będzie Innpro ROW Rybnik. Spadkowicz w PGE Ekstraligi sezon rozpocznie w Wielkanocną Niedzielę wyjazdowym meczem z Proenergy Polonia Piła, który rozpocznie się o g. 16.30 (transmisja w Canal+ Sport 5). © ©

PIŁKA NOŻNA HENRYK LATOCHA W PLEBISCYCIE DZ OTRZYMAŁ LAUR MISTRZA ŚLĄSKIEGO SPORTU

Z Bierunia do Bierunia: Niezwykła podróż po wielkim piłkarskim świecie

Rafał Musioł
r.musiol@dz.com.pl

Henryk Latocha z Górnikiem Zabrze sięgnął po cztery tytuły mistrza Polski i pięć krajowych Pucharów. Zagrał też w słynnym finale przeciwko Manchesterowi City.

- Na treningi do Zabrza przez rok jeździłem autobusem z dwiema przesiadkami. Konduktorzy już mnie na tej trasie świetnie znali, bo kupowałem u nich bilety - wspomina Henryk Latocha, jeden ze słynnych piłkarzy wielkiego Górnika, który na gali Dziennika Zachodniego otrzymał tytuł Mistrza Śląskiego Sportu.

Kręta droga do Górnika

Henryk Latocha dziś mieszka w „swoim” Bieruniu. Wrócił do tego miasta po imponującej piłkarskiej podróży.

- Nie zawsze ode mnie zależało gdzie trafię. Zaczęłem grać w piłkę w Unii Bieruń Stary, ale gdy miałem 17 lat i wróciłem do domu, to tata powiedział, że od jutra będę grał w Piaście i chodził w Gliwicach do Technikum Ceramicznego. Podpisał już kontrakt - opowiada 83-latek.

Nauki z treningami nie dało się już pogodzić. Henryk Latocha został więc pomocnikiem rzeźnika. A po sezonie postanowił wrócić do domu. Szefowie Piasta namawiali go na dalszą grę, ale on postawił na Unię.

Wtedy jednak nadeszło wezwanie do wojska.

- Wojskowa Komenda Uzupelnienia mieściła się w Pszczynie i tam miałem się stawić. Prawie w ostatniej chwili przyjechał jednak Henryk Loska, późniejszy znany kierownik Górnika Zabrze, wtedy z Górnika Łędziny. I powiedział, że jeśli będę grał w Łędzinach to nie pójde do wojska. Zgodziłem się i tak trafiłem do tego klubu - kontynuuje wspomnienia Henryk Latocha.

Wkrótce potem Loska znów odegrał kluczową rolę w budowaniu kariery młodego piłkarza.

- Zainteresowała się mną Wiśła Kraków. Pojechałem tam w przerwie w rozgrywkach, usłyszałem, że mnie chcą, więc wróciłem i poszedłem do pana Henryka i poprosiłem o zwolnienie z Łędzin. A on powiedział, że da mi takie, ale tylko jeśli pójde do jakiegoś innego górniczego klubu, a nie do milicyjnego. Do wybory były Za-



Henryk Latocha na gali Dziennika Zachodniego odebrał Laur Mistrza Śląskiego Sportu

głębie Sosnowiec, GKS Katowice i Górniki Zabrze. To pierwsze jakoś mnie nie ciągnęło, drugi grał w drugiej lidze, a w Zabrzu była potęga, każdy chciałby tam grać - podkreśla Henryk Latocha. - Z drugiej jednak strony wiedziałem, że będę miał tam bardzo ciężko. Ja grałem z przodu, a Górniki miał Lubańskiego, Szołtysika, Pohla, Wilczka. Ludzie, tam reprezentanci Polski na ławce siedzieli... Trochę się bałem, ale Loska powiedział: jedź, spróbuj. Jak nie dasz rady to pójdziesz, gdzie będziesz chciał. I tak wylądowałem w Górniku.

Piekarz też zrobiłby mistrzostwo

Już w pierwszym sezonie Henryk Latocha świętował mistrzostwo Polski.

- Zagrałem chyba w czterech meczach, bo miejsce na boisku miałem tylko, gdy reprezentanci jechali na zgrupowania. To była taka ekipa, że trener Władysław Giergiel sam mówił, że nawet piekarz mógłby nas trenować i też zdobyłby złoto - przyznaje ówczesny rezerwowy.

Sytuacja zmieniła się znów za sprawą przypadku. Po meczu pucharowym z Eintrachtem Brunzswik Waldemar Słomiany „oddalił się z hotelu” i postanowił zostać w Niemczech. Rok później był pierwszym Polakiem, który wystąpił w Bundeslidze. Trener Geza Kalocsay musiał znaleźć za-

wodnika, który załata dziurę po Słomianym.

- Czyli na lewej obronie, a ja byłem ofensywnym pomocnikiem, w dodatku prawonóżnym. To był szalony pomysł - ze śmiechem wspomina Henryk Latocha.

Pierwsze treningi były bardzo trudne, ale z czasem wszystko zaczęło się zazębiać. Nagrodą okazało się miejsce w wyjściowej jedenastce.

- Trochę mnie niepokoiło, że trener mi się przygląda i zupełnie nic nie mówi. Wreszcie przed którymś meczem wziął mnie na bok i powiedział, że jak nic nie mówię to jest... dobrze, bo mówię tylko wtedy, jak chce, żebym coś poprawił - śmieje się Henryk Latocha.

Lewy obrońca na wagę złota

Od tamtych czasów minęło ponad pół wieku, ale jedno się nie zmieniło. Dobry lewy obrońca jest najbardziej pożądanym piłkarzem dla reprezentacji Polski.

- Ta zmiana pozycji otworzyła mi drogę do kadry. Ale najpierw musiałem się pokazać w klubie i to mi się udało. Najważniejsze były mecze w pucharach. Wtedy grały same mocne zespoły, a my trafiliśmy na Dynamo Kijów, gdzie wygraliśmy u nich 2:1, bo Hubert Kostka obronił rzut karny, a na Stadionie Śląskim było 1:1. I wpadliśmy na Manchester United. U nich przegraliśmy

0:2, u siebie wygraliśmy 1:0. Odpadliśmy, ale Anglicy szli wtedy po puchar i przegrali po drodze tylko z nami. W nagrodę dostałem powołanie - opowiada Henryk Latocha. - A wie pan jak to było? Kierownik wszedł do szatni, wywołał nazwiska i powiedział: weźcie sprzęt, jedziecie na reprezentację.

Henryk Latocha w Biało-Czerwonych barwach wystąpił osiem razy. Wszystkie w pełnym wymiarze czasu. W debiucie grał na Johanna Cruyffa i zremisowaliśmy z Holandią 0:0. Pomarańczowcy zdołali mu jednak zająć za skórę.

- W Rotterdamie w ostatniej minucie wybiłem piłkę na róg i straciliśmy po nim gola, który później okazał się decydujący i zamknął nam drogę do mundialu Meksyk 1970. Wkurzyłem się wtedy mocno, bo selekcjoner Ryszard Konciewicz powiedział w wywiadzie, że przegraliśmy przez mój błąd, a to nie była prawda - przyznaje były piłkarz Górnika.

Paszport zamknął karierę

Szczytem pucharowej kariery Górnika był słynny i do dziś jedyny w polskiej piłce finał, czyli starcie z Manchesterem City na wiedeńskim Praterze w 1970.

- O tym meczu powiedziano już chyba wszystko. O tym, co było po drodze, walce z Romą, rzucenie żetonem też. Ale ja cią-



Lewy obrońca „z przypadku” był filarem wielkiego Górnika

gle mówię, że jedna rzecz jest dziś nie do pomyślenia: my na Manchester wyszliśmy ofensywnie. Chyba dziś w Polsce nikt by się już na takie coś nie zdecydował - zastanawia się Henryk Latocha.

Dwa lata po tamtym finale jego kariera zmierzała do końca.

- Dostałem propozycję, żeby zagrać w Rapidzie Wiedeń. Wyjechałem, poszedłem tam do klubu, a oni z marszu wystawili mnie do meczu. I dałem sobie radę. A przecież to był zespół gwiazd, reprezentantów Niemiec i Austrii, nazwiska, które do dziś się pamięta - podkreśla były piłkarz. - Wskoczyłem zresztą do składu zajmując miejsce młodzieżowego reprezentanta Niemiec, który strasznie płakał, że nie gra, więc czasem mówiłem, że mam kontuzję, żeby mógł wyjść na boisko...

Przygoda nie trwała długo. Na przeszkodzie stanęli urzędnicy z biura paszportowego.

- Rapid miał lecieć do Hongkongu, więc musiałem wrócić do Tychów, żeby wymienili mi paszport na kraje europejskie na taki, który byłby ważny na cały świat. No i go nie dostałem, oddali mi tylko ten stary,

Powołanie do reprezentacji? Wchodził kierownik, wyczytywał nazwiska i mówił: bierzcie sprzęt, jedziecie na kadrę.

ale trwało to tak długo, że Rapid uznał, że zerwał kontrakt. Nawet nie wypłacili mi wszystkich pieniędzy.

Henryk Latocha doczekał się jednak austriackiej „dogrywki”. Po grze w GKS-ie Katowice zamierzał polecieć - dzięki wsparciu Włodzimierza Lubańskiego - do Stanów Zjednoczonych. Ponownie jednak nie udało się załatwić spraw paszportowo-wizowych. W efekcie wybrał Francję, a z niej znów trafił do Wiednia, bo spotkany Jan Banaś zwrócił mu uwagę, że w Rapidzie pracuje jeden z byłych trenerów Górnika.

Ostatecznie wylądował w drugoligowym Polyar Kittsee.

- Tam właścicielem był Polak, który zatrudnił mnie w swojej firmie. Ostatecznie jednak zbankrutowała, ale znajdowałem inne zajęcia i tak wypracowałem austriacką emeryturę - mówi były reprezentant Polski.

Górniki na zawsze w sercu

Dziś Henryk Latocha znów mieszka w Bieruniu Starym, ale nadal można go spotkać na meczach Górnika.

- Przychodzę, kibicuję, spotykam się z dawnymi kolegami, i marzę, by ci nasi następcy nawiązali do tamtych moich czasów, gdy Górniki był potęgą - kończy jeden z legendarnych piłkarzy złotych czasów drużyny z Roosevelta. ©©

Z TEKI GWIDONA MIKLASZEWSKIEGO NA DOBRY HUMOR

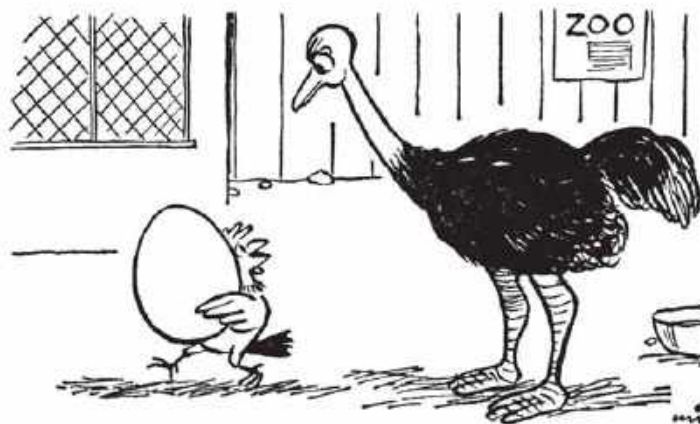
Popatrz, to trzecie jajo u góry po prawej stronie to ode mnie!



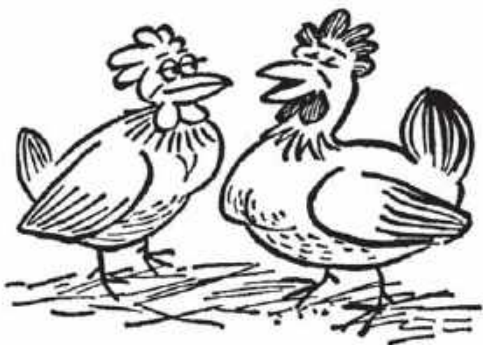
Ona chyba choruje na manię wielkości!



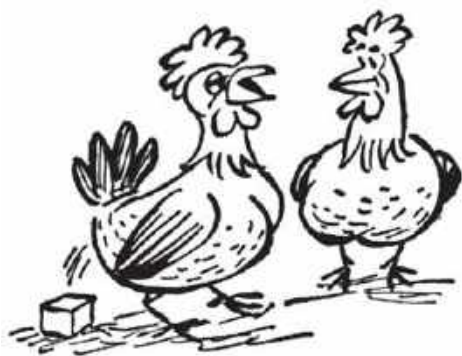
Czy musisz tak gwałtownie otwierać drzwi, gdy ja tu pakuję jajka czekoladowe!



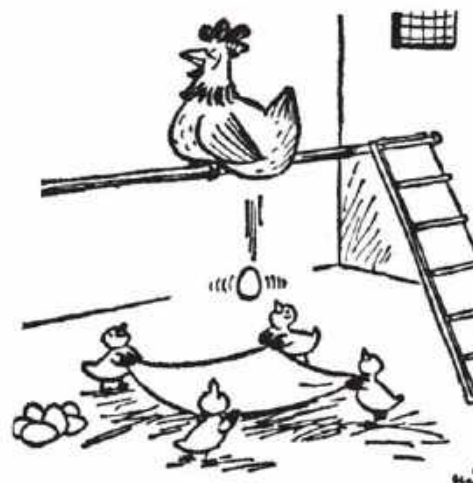
Zaraz ci oddam twoje jajo, tylko zrobię kawał mojej gospodyni!



A pani ile jaj rzuciła na rynek w okresie przedświątecznym? Bo ja przeszło 40!



Znudziła mi się produkcja jajek wciąż tego samego kształtu!



Co za matka - o zdrowie własnych dzieci nie dba!

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dziś działaj śmiało, ale nie rób wszystkiego naraz. Horoskop dzienny mówi, że jedna dobra decyzja da ci więcej niż pośpiech i chaos.



Ryby (19.02 - 20.03)

Spokój będzie twoją siłą. Zadbaj o komfort. Horoskop na dziś zapowiada, że mały porządek przyniesie ulgę.



Baran (21.03 - 19.04)

Czeka cię ciekawa rozmowa lub wiadomość. Słuchaj uważnie, bo horoskop dzienny na piątek mówi, że w drobnym słowie kryje się szansa.



Byk (20.04 - 20.05)

Emocje poprowadzą cię trafnie, jeśli nie dasz się stresowi. Horoskop dzienny wróży, że bliscy dadzą ci mocy.



Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Masz naturalny blask i pewność siebie. Wykorzystaj je mądrze. Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że ktoś zauważy twój potencjał.



Rak (22.06 - 22.07)

Dzień sprzyja porządkom, planom i domykaniu spraw. Nie analizuj wszystkiego. Horoskop na piątek radzi zaufać swojej intuicji.



Lew (23.07 - 22.08)

Szukaj harmonii, ale nie kosztem siebie. Horoskop dzienny mówi, że szczerza rozmowa wyjaśni nieporozumienia.



Panna (23.08 - 22.09)

Intensywna energia sprzyja decyzjom oraz odwadze. Horoskop na dziś radzi uważać jednak, by nie reagować zbyt impulsywnie.



Waga (23.09 - 22.10)

Dziś zapragniesz ruchu, zmiany lub przygody. Horoskop dzienny mówi, że nawet mały krok poza rutynę poprawi ci humor.



Skorpion (23.10 - 21.11)

Skupienie i konsekwencja przyniosą efekty. Horoskop dzienny zapowiada, że ucieszy to nie tylko ciebie.



Strzelec (22.11 - 21.12)

Nieszablonowy pomysł może dziś zadziałać lepiej niż sprawdzone schematy. Horoskop na dziś radzi zaufać swojej oryginalności.



Koziorożec (22.12 - 19.01)

Wrażliwość będzie atutem, nie słabością. Horoskop na piątek radzi zadbać o siebie i nie ignorować wewnętrznych przeczuć.

NT

nasz
tygodnik

www.naszemiasto.pl

NR 14

Przegląd filmowy Kino na Granicy zbliża się wielkimi krokami. Rezerwujcie czas! str. 3

REKLAMA

0011491604



KRS 0000 368 135

ARCHITEKTURA

Teatr Polski zachwyca jak Opera Wiedeńska

W tych wnętrzach zakochałaby się sama cesarzowa Sisi – pisze red. Magdalena Nowacka-Goik str. 8



FOT. MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW

REKLAMA

0011497862

Drodzy Bielszczanie!

Najważniejszym przesłaniem Świąt Wielkanocnych jest nadzieja. To ona daje nam siłę do pokonywania trudności i pozwala z optymizmem patrzeć w przyszłość. Życzymy Wam, by Wielkanoc stała się dla Was osobistym zmartwychwstaniem, dzięki któremu nadzieja na nowo odrodzi się w Waszych sercach. Spędźcie te świąteczne dni w gronie swoich bliskich i przyjaciół. Bądźcie dla siebie życzliwi i otwarci. Bo to międzyludzkie relacje są najcenniejszą wartością i źródłem prawdziwej harmonii. Poddajcie się tej niesamowitej wielkanocnej atmosferze i niech pozostanie ona w Waszym życiu jak najdłużej.

Spokojnych, radosnych świąt!

Przewodnicząca Rady Miejskiej Bielska-Białej
Dorota Piegzik-Izydorczyk

Prezydent Bielska-Białej
Jarosław Klimaszewski

REKLAMA

0011499930

Ciepłych, radosnych i spokojnych Świąt Zmartwychwstania Pańskiego, spokoju, miłości i nieustającej pogody ducha.

Niech Zmartwychwstały Chrystus wspiera Państwa swymi łaskami, da moc pokonywania codziennych trudności i pozwoli z ufnością patrzeć w przyszłość.

Wesołego Alleluja!

życzą

Przewodniczący Rady Miejskiej
Jarosław Gowin
z Radnymi

Burmistrz Żywca
Antoni Szlagor
ze Współpracownikami

KRÓTKO

WISŁA

Spektakularna kradzież w Wiśle



Zgłoszenie o tej kradzieży wpłynęło 28 marca około godz. 9.50. Skierowani na miejsce funkcjonariusze potwierdzili, że sprawcy po rozcięciu plandeki oraz zerwaniu plomby zabezpieczającej drzwi włamali się do wnętrza naczepy, skąd ukradli 46 nowych telewizorów. Policjanci ustalili, że zestaw transportowy przybył na teren firmy dzień wcześniej wieczorem, a towar miał być dalej transportowany w kolejnych dniach.

Policijni technicy kryminalistyki przeprowadzili szczegółowe oględziny i zabezpieczyli ślady mogące mieć znaczenie dla dalszego postępowania. Równolegle policjanci operacyjni podjęli intensywne czynności zmierzające do ustalenia miejsca, gdzie może znajdować się skradziony sprzęt. Dzięki szybkim i trafnym ustale-

niom mundurowi wytypowali lokalizację pojazdu, którym skradzione mienie zostało wywiezione poza granice kraju. Informacje te zostały przekazane stronie węgierskiej za pośrednictwem Biura Międzynarodowej Współpracy Policji Komendy Głównej Policji. Węgierscy policjanci szybko zabezpieczyli pojazd, w którym znajdował się cały skradziony sprzęt: 46 sztuk telewizorów pochodzących z kradzieży. Całość skradzionego mienia została odzyskana. Wartość sprzętu oszacowano wstępnie na kwotę ok. 184 tys. zł.

Obecnie prowadzone są dalsze czynności procesowe zmierzające do zatrzymania złodziei. Równocześnie trwają działania związane z przekazaniem odzyskanego mienia właścicielowi. oprac. Łukasz Zalega

MIĘDZYPRODZIE BIALSKIE

Maszyna przewróciła się na skarpie

W poniedziałkowe popołudnie, 30 marca, przed czternastą, w Międzybrodzu Bialskim przy ul. Flisków doszło do groźnego wypadku z udziałem pojazdu wolnobieżnego. Maszyna zawisła na skarpie i w każdej chwili mogła się z niej zsunąć.

Jako pierwsi na miejscu pojawili się druhowie z OSP Międzybrodzie Bialskie, docierając tam niemal równocześnie z zespołem ratownictwa medycznego. Głównym zadaniem strażaków było błyskawiczne zabezpieczenie maszyny przed upadkiem w dół skarpy za pomocą wyciągarki. Równolegle ratownicy medyczni zajęli się poszkodowanym, który doznał urazu nogi. Karetka zawiozła go najbliższego szpitala.

Działania ratunkowe na ulicy Flisków, w których brały udział także dwa zastępy JRG z Żywca, trwały około godziny. Dawid Wygas

Turystów zaintrygowały tajemnicze betonowe wieżyczki w lasach

Łukasz Zalega
Beskid Śląski

W kilku miejscach w Beskidzie Śląskim pojawiły się zagadkowe konstrukcje z betonowych kręgów. W internecie zaroilo się od pytań. Już śpieszymy z odpowiedzią...

To leśne chatki dla nietoperzy! Będzie ich w naszym województwie 10. Powstają w sąsiadujących ze sobą nadleśnictwach Bielsko i Ustroń, w okolicach Brennej i Jaworza.

Jak poinformował nas Rafał Szkudlarek, koordynator projektu, oprócz chatek planowane jest również zbudowanie specjalnej wieży dla nietoperzy w Dolinie Wapienicy, która ma być miejscem rozrodu. Takich chatek powstanie w Polsce sto, natomiast wież będzie dziesięć. Wszystkie obiekty są na terenach wybranych nadleśnictw południowej Polski, czyli w tzw. Krainie Podkowca.

Chatki znajdujące się w woj. śląskim są jeszcze w stanie surowym. W tym miesiącu zostaną wyposażone w daszki (tworzące stryszki dla podkowca małego),



Chatki w naszym województwie są jeszcze w stanie surowym. Wkrótce będą miały daszki i drewniane elewacje

jaki drewniane elewacje (oferujące miejsca ukrycia dla nietoperzy preferujących szczeliny, jakimi są np. mopki, niektóre noki czy karliki).

W polskich lasach powstaje nowa infrastruktura, która ma wspierać ochronę nietoperzy, a w szczególności podkowca małego - gatunku, którego populacja od wielu lat jest silnie zagrożona. To element szeroko zakrojonych działań w ramach projektu LIFE+ Podkowiec To-

wers, który realizowany jest przez Polskie Towarzystwo Przyjaciół Przyrody „pro Natura” oraz Dyрекję Generalną Lasów Państwowych. Partnerami projektu są instytucje pozarządowe z Czech, Słowacji i Rumunii. Przedsięwzięcie, współfinansowane przez Unię Europejską, jest realizowane w 48 obszarach Natura 2000, z czego aż 40 w Polsce

Projekt LIFE+ Podkowiec Towers rozpoczął się w 2021 r.,

a jego finał przewidziano na trzeci kwartał br. Jednym z elementów projektu jest budowa niewielkich betonowych budowli. Te obłożone drewnem, ze spadzistym dachem, przypominające trochę domek Muminków, obiekty powstają w obszarach leśnych głównie na południu Polski. Betonowa konstrukcja zapewnia m.in. odpowiednią temperaturę wewnątrz, a zewnętrzne obłożenie drewniane ma nie tylko walor estetyczny. W jego szczelinach mogą znaleźć schronienie gatunki zwierząt, preferujące taką formę kryjówki.

Mają one pełnić funkcję schronień przejściowych dla nietoperzy - miejsc, gdzie mogą się one zatrzymać nocą lub w ciągu dnia pomiędzy lotami zerowymi. Leśne chatki mają uzupełniać naturalne kryjówki i wspierać rozmnażanie oraz codzienne funkcjonowanie nietoperzy w środowisku leśnym. Zapewniają schronienie w otoczeniu lasu, co zmniejsza konieczność odbywania długich i ryzykownych przelotów między miejscami odpoczynku a żerowiskami. ©P

WARTO SIĘ WYBRAĆ



Andrzej Rybiński - legenda polskiej sceny muzycznej - wystąpi w Bielskim Centrum Kultury im. Marii Koterbskiej w poświęcony piątek, 10 kwietnia o godz. 18.00. To wyjątkowa okazja, by spotkać artystę, którego piosenki od dekad towarzyszą kolejnym pokoleniom słuchaczy. Podczas koncertu w Bielsku-Białej publiczność usłyszy największe przeboje artysty w nowych aranżacjach, a także mniej znane, nastrojowe utwory. Na scenie Andrzejowi Rybińskiemu towarzyszyć będzie zespół znakomitych muzyków. Bilety na koncert dostępne są w cenie 80 zł. JAK

Filmowe hity z Czech i Słowacji na Kinie na Granicy. Warto już teraz zarezerwować sobie czas, bo to będzie ucztą jakich mało

JAK
Cieszyn

Cieszyński przegląd filmowy to dla koneserów jedyna w ciągu roku okazja poznania szerokiej panoramy nowego kina naszych południowych sąsiadów.

Cieszyn już od 28 lat jest głównym majówkowym kierunkiem polskich entuzjastów kina czeskiego i słowackiego. Odbijając się w dwóch krajach, ale w jednym mieście nad rzeką Olzą, Kino na Granicy to największy przegląd filmów z tego regionu Europy.

- Tradycyjnie najobszerniejszą i cieszącą się największym zainteresowaniem widzów sekcją programu Kina na Granicy są nowe filmy. Te czeskie i słowackie, przybliżające odbiorcom ostatni sezon tych kinematografii, pokazują, że oba kraje stworzyły w tym roku wiele wartościowych dzieł, świetnie odebranych przez publiczność. Ich twórcy są stałymi gośćmi Kina na Granicy - mówi Martin Novosad, czeski dyrektor programowy Kina na Gra-

nicy. - Wróci do nas na festiwal wielu autorów filmów: reżyserów i aktorów. Wymieńmy tylko kilka przykładów: po zeszłorocznej, udanej retrospektywie do Cieszyna ponownie przyjadą aktor i reżyser Jiří Mádrl oraz aktorka Diana Dulínková, którzy wraz z producentem Milošem Šmídmajerem zaprezentują ich ostatni, cieszący się ogromnym powodzeniem film Tomáša Vorela pt. „Džob”.

Oscar za dokument

W Cieszynie pokazane zostaną czeskie produkcje i koprodukcje sięgające po najważniejsze światowe nagrody.

- W selekcji nowych filmów czeskich znalazł się koprodukowany przez czeską stronę dokument „Pan Nikt kontra Putin”, który niedawno zdobył Oscara dla najlepszego pełnometrażowego filmu dokumentalnego, a wcześniej jego premiera odbyła się na festiwalu Sundance. Dla nas z pewnością niezwykle inspirująca będzie dyskusja po projekcji z jego autorem i współreżyserem Pawłem Talankinem, który musiał wyemigrować z Rosji, aby



Zbliża się kolejna edycja Kina na Granicy

ukończyć swój dokument, ujawniający działania współczesnej rosyjskiej propagandy w szkołach - dodaje Novosad. - W programie nie zabraknie oczywiście wszystkich produkcji, które zdobyły w tym roku Czeskie Lwy, na czele z filmem drogi „Karawana” reżyserki Zuzany Kirchnerovej - obrazem biorącym w zeszłym roku udział w konkursie na Festiwalu w Cannes. Aktorzy Josef

Trojan i Jan Budař będą reprezentować czesko-niemiecko-polską koprodukcję Agnieszki Holland „Franz Kafka”, a producent Jiří Konečný przyjedzie na nasz przegląd z aktorem Markiem Cisovským i ich filmem „Dyrygent”, prezentując również nowość reżysera Olmo Omerzu pt. „Niewdzięczność”. Znany piosenkarz Jaromír Nohavica pokaże dokument o sobie nakręcony przez reżyserkę

Petrę Všelichovą, pod tytułem „Jarek”.

Gości i filmów będzie oczywiście znacznie więcej.

- Chciałbym zwrócić uwagę na niektóre najnowsze produkcje, takie jak dramat psychologiczny reżyserki Jitki Rudolfovej „Taniec z niedźwiedziem”, po projekcji którego o aborcji porozmawiają z publicznością reżyserka oraz odtwórczyni głównej roli Pavla Gajdošíkové. Reżyser Ondřej Hudeček przyjedzie wraz z aktorami Matyášem Řezníčkem i Evą Vrbkovou ze swoim fabularnym debiutem, komedią „Przejęcie nadzoru”, która zbiera pochwały zarówno od widzów i krytyków - zaprasza do Cieszyna Martin Novosad. - Z kolei popularny aktor Robin Ferro prezentuje inny hit, słowacką komedię „Dream Team”, luźno inspirowaną prawdziwymi wydarzeniami ze świata koszykówki paraolimpijskiej. Kolejny hit box office'u ze świata parahokeja „Niepokonani” jest także oparty na prawdziwej historii. Na jego pokaz ma przyjechać do nas liczna delegacja aktorów i reżyser Dan Pánek.

Sport na kinie

W tegorocznym programie czesko-słowackim znalazło się więcej filmów o tematyce sportowej, z udziałem gwiazd.

- Duże oczekiwania budzi interesujące zestawienie dwóch filmów o legendzie słowackiego i światowego łyżwiarstwa figurowego, Ondreju Nepelu. Wyświetlimy zarówno obraz „Nepela” z udziałem reżysera Gregora Valentoviča oraz aktorów Josefa Trojana, Zuzany Mauréry i Adriana Jastrabana, jak również nowość reżysera Jakuba Červenki zatytułowaną „Mistrz” - będą z nami odtwórcy głównych ról Adam Kubala i Martina Jindrová. Z pewnością interesująca będzie również dyskusja na temat słowackiego filmu biograficznego reżyserki Mariany Cengel Solčanské pt. „Štúr”, na którą, oprócz reżyserki, przyjedzie również producent i odtwórca głównej roli Lukáš Pešč.

28. Przegląd Filmowy Kino na Granicy odbędzie się w dniach 29 kwietnia - 3 maja 2026 roku w Cieszynie i Czeskim Cieszynie. Trwa sprzedaż tańszej puli festiwalowych akredytacji.

REKLAMA

0011501968

Drodzy Mieszkańcy, Mili Goście!

W tym wyjątkowym czasie Świąt Wielkanocnych z całego serca życzę
Wam i Waszym bliskim - spokoju, który naprawdę koi i nadziei,
która nie potrzebuje wielkich słów.

Niech będzie prosto, prawdziwie i blisko - tam, gdzie dzieje się to,
co najważniejsze.

Wśród barwnych pisanek, koszyków ze święconką i cukrowych baranków
niech nigdy nie zabraknie radości z bycia razem, refleksji nad życiem
i tego, co w nim najcenniejsze.

Życzę, by Święta Wielkiej Nocy wypełnione zapachem domowych
wypieków stały się czasem zatrzymania, docenienia drobnych gestów
i uśmiechów, które tworzą codzienne szczęście.

Niech przyniosą obecność kochanych osób, rodzinne ciepło i obfitość dobra.
Niech będą czasem otwarcia na drugiego człowieka, wzajemnej życzliwości
i spełnienia wszystkiego, co ważne i piękne.

Gabriela Staszkievicz
Burmistrz Miasta Cieszyna



EKSPERTYZA PILOCI NIE UMIELI OKREŚLIĆ ANI KIERUNKU OD LĄDOWISKA, ANI SWOJEGO POŁOŻENIA W PRZESTRZENI

Jak doszło do katastrofy samolotu Zodiak?

Jacek Drost
Lipowa

Ultralekki samolot Zodiak był w powietrzu jakieś 3 minuty, po czym runął na ziemię i stanął w płomieniach. Zginęło dwóch pilotów. Do tragedii doszło we wrześniu ubiegłego roku w Lipowej na Żywiecku. Państwowa Komisja Badania Wypadków Lotniczych przygotowała właśnie raport końcowy dotyczący przyczyn tej katastrofy.

W dniu 9 września 2025 r., w godzinach porannych, nie było warunków do wykonywania lotów z lądowiska w Lipowej. Nad całą kotłiną zalegała gęsta mgła (...). Widzialność pozioma w chwili startu samolotu wynosiła - na kierunku startu - około 200 m, natomiast widzialność pionowa najwyższej kilkadziesiąt metrów. W godzinach porannych temperatura powietrza w Lipowej wyniosła 8 stopni Celsjusza, przy wilgotności względnej bliskiej 100 procent - czytamy w raporcie końcowym PKBWL.

Mimo skrajnie trudnych warunków, dwóch pilotów w wieku

50 i 69 lat zdecydowało się na lot. Zamierzali lecieć do Czech, gdzie pilot-pasażer chciał zrobić badania lotniczo-lekarskie.

Jeden z nich był właścicielem samolotu, miał niewielkie doświadczenie lotnicze, w powietrzu spędził około sto godzin, Zodiaka kupił dwa lata wcześniej, od czasu do czasu latał nim startując z lądowiska w Lipowej, ostatni raz dwa dni przed tragedią.

Drugi pilot był bardziej doświadczony. Posiadał obsługiwany i modyfikowany przez siebie samolot. W ramach działalności gospodarczej wykonywał loty na samolotach ultralekkich oraz loty paralotniowe w tandemie. Trzy lata wcześniej brał udział w wypadku samolotu w Nędzy koło Raciborza, gdzie współpasażerem była późniejsza ofiara innego wypadku w Lipowej - samolotu Przaśniczka, który rozbił się w lipcu 2024 r.

Jak podała komisja, Zodiak o numerze bocznym OK-LUA60, którym mężczyźni postanowili lecieć feralnego dnia, został zbudowany w 2005 r. To niewielki metalowy dolnopłat ważący ok. 285 kg, wyposażony w dwugaź-



Zodiak był samolotem po przejściach. Na koncie miał już dwa wypadki lotnicze w 2009 i 2011 r.

nikowy silnik Rotax 912 ULS z wbudowanymi w skrzydła dwoma 30-litrowymi zbiornikami. Był on już samolotem po przejściach - w 2009 i 2011 r. zaliczył wypadki lotnicze.

Mężczyźni pojawili się na lotnisku około godz. 9, a po wyciągnięciu samolotu z hangaru, dokładnie o godz. 9.32 wzbili się Zo-

diakiem w powietrze i skierowali się w stronę Jeziora Żywieckiego. Samolot przeleciał w pobliżu dwójki świadków i zniknął we mgle, po czym dość szybko zawrócił nad lądowisko, próbując wykonać nad nim okrążenie.

„Okolo 3 minuty po starcie zderzył się z sąsiadującym polem i zapalił. Świadkowie, którzy

dobiegli do miejsca wypadku, nie byli w stanie gasić pożaru. Powiadomili służby ratownicze. Na miejsce zdarzenia zadysponowano 7 zastępów straży pożarnej oraz karetki pogotowia ratunkowego. Po ugaszeniu pozostałości wraku, w wypalonym kółku, strażacy odnaleźli ciała dwóch ofiar” - można przeczytać w raporcie.

Z ustaleń komisji wynika, że lot w takich warunkach atmosferycznych był skrajnie niebezpieczny. Po starcie piloti próbowali wzbici się ponad mgłę, ale z powodu oblodzenia niektórych elementów samolotu (prawdopodobnie wlotu do gaźników, co sprawiło spadek mocy silnika) nie udało im się ten manewr, więc postanowili wrócić na lądowisko w Lipowej. Jednak w okolicy lądowiska, z powodu ograniczonej widoczności stracili orientację przestrzenną i doszło do utraty kontroli nad samolotem.

- Znalezienie się nad sąsiadującym z lądowiskiem polem, położonym kilkadziesiąt metrów poniżej elewacji lądowiska, było prawdopodobnie przypadkowe, a piloci nie byli w stanie określić ani kierunku od lądowiska, ani

swojego położenia w przestrzeni. Świadczy o tym charakter zderzenia z polem, wskazujący na niekontrolowany tor lotu samolotu - podkreślają członkowie komisji.

Samolot runął na pole znajdujące się nieopodal lądowiska o godz. 9.35.

- Pożar, który powstał natychmiast po uderzeniu samolotu w ziemię, błyskawicznie rozprzestrzenił się na cały wrak. Energia zderzenia doprowadziła do rozerwania zbiorników z paliwem. Gorące elementy silnika spowodowały zapłon oparów paliwa, a jego znaczna ilość (około 60 l benzyny samochodowej) podsycała płomienie - czytamy w raporcie.

Z opinii sądowo-lekarskich wynika, że przyczyną zgonu pilotów były „wielonarządowe, ciężkie obrażenia ciała” powstałe na skutek zderzenia samolotu z ziemią. Biegli w wykluczyli pozostawanie pilotów pod wpływem alkoholu, środków odurzających, substancji psychotropowych i psychoaktywnych bądź leków. ©

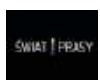
REKLAMA

0011500041

Wspaniałych Świąt



GALERIA LIDER ZAPRASZA NA ZAKUPY



ŻYWIEC, UL. ZIELONA 3

WWW.GALERIALIDER.PL

INWESTYCJE TO BĘDZIE WSPÓLNE DZIEŁO SŁOWACKIEGO SKALITE I CZESKICH MOSTÓW U JABLONKOVA

Projekt-poezja: Milczenie murów, szept wysokości

Łukasz Zaalega
Zwardoń

Zaledwie kilkadziesiąt metrów od polskiej granicy w Zwardoniu, na słowackim szczycie Trojak, powstanie niezwykle wieża widokowa. Przy dobrej pogodzie dostrzeżemy stąd nawet Tatry Wysokie.

O budowie jednej z najbardziej nietypowych i finezyjnych wież w regionie poinformował w poniedziałek, 23 marca, Jozef Cech - poseł do słowackiego parlamentu i starosta gminy Skalité. Inwestycja to efekt transgranicznego sukcesu. Słowackie sołectwo Skalité, we współpracy z czeskimi Mostami u Jablunkowa, pozyskało bezzwrotne dofinansowanie na realizację wspólnego projektu pod potetyczną nazwą „Milczenie murów, szept wysokości”.

Przedsięwzięcie ma charakter dwutorowy. Podczas gdy słowacką część granicy uatrakcyjni nowoczesna konstrukcja widokowa na Trojaku, u czeskich sąsiadów - w Mostach u Jablunkowa - przeprowadzona zosta-



Ławka gigant zwana ławeczką zakochanych cieszy się ogromną popularnością

nie pieczętowita rekonstrukcja części historycznych fortyfikacji „Szance”.

Teren pogranicza polsko-czesko-słowackiego przeszedł w ostatnich latach fascynującą metamorfozę. Jak zauważa lokalny serwis mojekysuce.sk, niepozorny niegdyś szlak turystyczny ewoluował w unikalną przestrzeń pełną symboliki, zy-

skując miano „Szlaku Miłości i Przyjaźni”. Planowana wieża widokowa będzie jego czwartą, koronną atrakcją.

Turystyczny boom w tym miejscu rozpoczął się w czerwcu 2022 roku, kiedy to na szczycie zamontowano największą na Słowacji „Ławeczkę zakochanych”. Olbrzymia konstrukcja błyskawicznie stała się hitem In-

stagrama i zainspirowała powstawanie podobnych obiektów po polskiej stronie (m.in. na Hali Boraczej czy górze Żar). Wkrótce potem szlak wzbogacił się o intrygującą „Kapsułę Miłości”, w której wędrowcy mogą zostawić swoje sekretne życzenia, oraz instalację „Trzy Krzyże” na oddalonym o ponad kilometr szczycie Groń. Wielkim atutem



Tak ma wyglądać ta nowa atrakcja turystyczna

lokalizacji jest jej doskonała dostępność dla polskich wędrowców. Szczyt Trojak (znany również jako Kykuľa) wznosi się bezpośrednio przy linii granicznej. Najwygodniejsza trasa rozpoczyna się na parkingu zaraz za dawnym przejściem Zwardoń-Myto.

Wybierając szlak czerwony, dostrzeżemy na miejsce w zaled-

wie 30 minut relaksującego spaceru.

Na szczycie, oprócz obecnych już atrakcji i przestrzeni pod nową wieżą, na turystów czeka świetnie przygotowana infrastruktura: drewniana altana, wyznaczone miejsce na ognisko oraz mniejsze ławeczki, idealne na odpoczynek po wędrowce. ©©

REKLAMA

0011497850

Drodzy Mieszkańcy i Goście Powiatu Żywieckiego,



Święta Wielkanocne to szczególny czas i okazja do zatrzymania się w codziennym biegu, refleksja nad tym, co najważniejsze, oraz budowanie jeszcze silniejszych więzi rodzinnych i społecznych.

Niech ten wyjątkowy czas odrodzenia i nadziei przyniesie Państwu radość, spokój oraz napełni serca optymizmem, a spotkania w gronie najbliższych będą źródłem ciepła, życzliwości i wzajemnego zrozumienia.

Na nadchodzące Święta życzymy Państwu zdrowia, pomyślności oraz spełnienia planów osobistych i zawodowych.

Dziękujemy za zaufanie, współpracę i wspólne działania na rzecz rozwoju całej Żywiecczyny!

Wicestarosta Żywiecki
Stanisław Kucharczyk

Starosta Żywiecki
Adrian Midor

Przewodniczący Rady Powiatu
Wiesław Sypta
wraz z Radnymi Powiatu

Wielkanoc 2026 r.

Tragiczny finał poszukiwań 28-latk

Dawid Wygas
Rajcza

W poniedziałek, 30 marca, wieczorem w Rajczy zakończyły się poszukiwania zaginionego 28-latka. Jego ciało znalazł w lesie jeden z patroli na quadzie. W akcji brało udział kilkadziesiąt osób ze służb ratunkowych. Policja bada okoliczności zdarzenia.



FEJOSP RAJCZA

Zwłoki odkryto w okolicach Suchej Góry i góry Zabawa

wyznaczonego obszaru leśnego i górskiego. Jak poinformował kpt. Tomasz Kołodziej z Komendy Powiatowej PSP w Żywcu, strażacy wspierali policję w tym trudnym terenie.

W poszukiwaniu zaangażowano duże siły. Na miejscu pracowało 35 strażaków

z Państwowej Straży Pożarnej oraz jednostek OSP z Rajczy, Rycerki, Soli, Zwardonia i Milówki (9 zastępów). Akcję wspierało 20 ratowników GOPR oraz 6 policjantów. Służby wykorzystały do patrolowania terenu 5 quadów.

Zaginionego znalazł patrol strażaków na quadzie. Nie dawał oznak życia.

Jak przekazały służby, ze względu na stan odnalezionego, odstąpiono od udzielania kwalifikowanej pierwszej pomocy. W trakcie działań pomocy medycznej wymagała przebywająca na miejscu siostra zmarłego, która doznała szoku sytuacyjnego, wezwano do niej Zespół Ratownictwa Medycznego. Strażacy pomogli policjantom w transporcie ciała z lasu.

Dokładne okoliczności i przyczyny śmierci mężczyzny ustala obecnie policja.

Śmierć matki i syna. Policja próbuje ustalić, jak to się stało

Piotr Ciastek
Bielsko-Biała

Zaginęli tuż przed północą, a w akcję ich odnalezienia zaangażowano ogromne siły. Służby działały w przekonaniu, że liczy się każda minuta. Niestety, poszukiwania zakończyły się tragicznie.

Tuż przed północą w czwartek, 26 marca, zaginęła 51-letnia kobieta i jej 17-letni syn. Ostatni kontakt z tymi osobami miał miejsce właśnie tego dnia wieczorem. Natychmiast wszczęto akcję poszukiwawczą. W działania zaangażowali się policjanci z Komendy Miejskiej Policji w Bielsku-Białej oraz funkcjonariusze z komisariatu w Czechowicach-Dziedzicach.

W akcji brało udział blisko sto osób. Nie tylko policjanci, ale także strażacy - zarówno z Państwowej Straży Pożarnej, jak i ochotniczych jednostek.

Policja podała rysopis poszukiwanych osób. Zaginiona kobieta ma 51 lat, 170 cm wzrostu, szczupłą sylwetkę oraz krótkie blond włosy. W chwili zaginięcia była najprawdopodobniej



Matka miała 51 lat, syn - 17.

ubrana w białą kurtkę. Jej syn ma 17 lat, 176 cm wzrostu, jest szczupłej budowy ciała i ma krótkie czarne włosy. W dniu zaginięcia ubrany był w niebieską kurtkę oraz czarno-niebieskie buty.

W teren ruszył przewodnik z psem służbowym. Wykorzystano również specjalistyczny sprzęt: quady, oraz drony. Jeden z tych bezzałogowych statków powietrznych wyposażony był w kamerę termowizyjną, co dawało nadzieję na szybkie odnalezienie zaginionych. Niestety, finał poszukiwań okazał się tragiczny. Najpierw na brzegu znaleziono ubrania zaginionych,

a potem w wodzie natknięto się na ciało kobiety. Ciała nastolatka poszukiwali nurkowie. Ostatecznie ze zbiornika wodnego wyłowiono oba ciała.

Akcja trwała wiele godzin i prowadzona była z pełnym zaangażowaniem wszystkich służb. - Policjanci pod nadzorem prokuratury dążą do tego, żeby odpowiedzieć na pytanie, co się wydarzyło - mówił w rozmowie z DZ podkom. Sławomir Kocur.

Obecnie śledztwo prowadzi Prokuratura Rejonowa w Pszczynie, która na razie bierze pod uwagę wszelkie scenariusze.

REKLAMA

0011502121

BB 2026 Bielsko-Biała
Polska Stolica Kultury

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (tekst jednolity-Dz. U. z 2025 r. poz. 1691) oraz art. 11f ust. 7 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (tekst jednolity - Dz. U. z 2024 r. poz. 311)

organ administracji architektoniczno-budowlanej
ZAWIADAMIA
że Prezydent Miasta Bielska-Białej wydał decyzję z dnia 31 marca 2026 r.
nr 2/2026 znak: UA.6740.559.2025.KC

w przedmiocie zezwolenia na realizację inwestycji drogowej, z rygorem natychmiastowej wykonalności, dla przedsięwzięcia pod nazwą: „Rozbudowa drogi powiatowej 7446S ulicy prof. Mieczysława Michałowicza na odcinku od skrzyżowania z drogą powiatową 7477S ulicą Partyzantów wraz z fragmentem skrzyżowania do skrzyżowania z drogą gminną 160012S ulicą NMP Królowej Polski i drogi gminnej 160757S ulicy Tadeusza Rejtana na odcinku od drogi powiatowej 7446S ulicy prof. Mieczysława Michałowicza do drogi powiatowej 7477S ulicy Partyzantów w Bielsku-Białej wraz budową, rozbiórką i przebudową niezbędnej infrastruktury technicznej”, znak sprawy: UA.6740.559.2025.KC.

Inwestycja zlokalizowana jest na następujących nieruchomościach (w nawiasie podano oznaczenie numeru działki po podziale):
Gmina Bielsko-Biała, obręb 0006 Żywieckie Przedmieście: 1535/1(1535/1 i 1535/2), 384/143(384/149), 384/144, 404/5(404/16), 404/14, 402/7, 384/133(384/147 i 384/148), 384/60(384/151 i 384/152), 1556/1(1556/3 i 1556/4), 1556/2(1556/5 i 1556/6), 1557/2(1557/5 i 1557/6), 1557/1(1557/3), 1543, 397/2, 933/3, 960/12, 933/4, 265/3, 266/7, 1538, 1136(1136/1, 1136/3), 1344/1(1344/6, 1344/7, 1344/8), 932(932/1 i 932/2), 1459(1459/1 i 1459/2), 1460(1460/1 i 1460/2), 511/14(511/17), 511/11(511/15 i 511/16), 512/1(512/5), 511/6(511/19), 507(507/1 i 507/2), 506/7(506/8 i 506/9), 506/6, 505/10, 505/4, 500/48, 500/21, 1458, 1541, 1113/1, 1114/1, 521/6(521/9 i 521/10), 524/6, 1027/1, 938/4, 1500, 1536, 938/2, 268, 965, 249, 289/7, 1123, 289/29, 289/28, 289/27, 289/32, 942/1, 942/5, 290/1, 937, 911/5, 959.

Nieruchomości znajdujące się w liniach rozgraniczających pasa drogowego projektowanej drogi powiatowej nr 7446S ul. Michałowicza (w nawiasie podano oznaczenie numeru działki przed podziałem):
Gmina Bielsko-Biała, obręb: 0006 Żywieckie Przedmieście: 1535/1 (1535), 384/149 (384/143), 404/16 (404/5), 384/147 (384/133), 384/151 (384/60), 1556/3 (1556/1), 1556/5 (1556/2), 1557/5 (1557/2), 1557/3 (1557/1) 1459/1 (1459), 1460/1 (1460), 511/17 (511/14), 511/15 (511/11), 512 (512/1), 511/19 (511/6), 507/1 (507), 506/8 (506/7),

Nieruchomości znajdujące się w liniach rozgraniczających pasa drogowego projektowanej drogi powiatowej nr 7477S ul. Partyzantów (w nawiasie podano oznaczenie numeru działki przed podziałem):
Gmina Bielsko-Biała, obręb: 0006 Żywieckie Przedmieście: 1136/3 (1136), 1136/1 (1136), 521/9 (521/6), 1344/6 (1344/1), 932/1 (932), 933/4 (933/4).

Nieruchomości znajdujące się w liniach rozgraniczających pasa drogowego projektowanej drogi gminnej nr 160757S ul. Tadeusza Rejtana (w nawiasie podano oznaczenie numeru działki przed podziałem):
Gmina Bielsko-Biała, obręb: 0006 Żywieckie Przedmieście: 1541, 1113/1, 1114/1, 932/2 (932), 521/10 (521/6), 524/6, 1027/1, 1344/7 (1344/1),

Nieruchomości, z których korzystanie będzie ograniczone (w nawiasie podano oznaczenie numeru działki przed podziałem):
Gmina Bielsko-Biała, obręb 0038 Stare Bielsko: 1535/2 (1535), 500/48, 500/21, 506/6, 506/9 (506/7), 384/144, 404/14, 384/148 (384/133), 384/152 (384/60), 511/16 (511/11), 1543, 397/2, 265/3, 1538, 266/7, 1500, 1536, 938/2, 268, 965, 249, 289/7, 1123, 289/29, 289/28, 289/27, 289/32, 942/1, 942/5, 290/1, 937, 911/5, 938/4, 507/2 (507), 506/9 (506/7), 402/7, 1556/4 (1556/1), 1556/6 (1556/2), 1557/6 (1557/2), 1543, 397/2, 1459/2 (1459), 1344/8 (1344/1), 1458, 1460/2 (1460), 505/4, 505/10, 506/6, 933/3, 960/12, 938/4,

POUCZENIE

Z treścią decyzji można się zapoznać w Wydziale Urbanistyki i Architektury Urzędu Miejskiego, pokój 307, III piętro, codziennie w godz. od 8⁰⁰ - 14⁰⁰, w terminie 14 dni od daty ogłoszenia na tablicy. Po upływie ww. terminu, przysługuje stronom prawo wniesienia odwołania od wydanej decyzji, do Wojewody Śląskiego za pośrednictwem Prezydenta Miasta Bielska-Białej, w terminie 14 dni.

Zgodnie z art. 18 ust. 1e ustawy cytowanej na wstępie, w przypadku, gdy dotychczasowy właściciel lub użytkownik wieczysty nieruchomości objętej decyzją o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, odpowiednio wyda nieruchomość Inwestorowi, lecz nie później niż w terminie 30 dni od dnia doręczenia zawiadomienia o wydaniu decyzji, której nadano rygor natychmiastowej wykonalności, wysokość odszkodowania powiększa się o kwotę równą 5% wartości nieruchomości lub wartości prawa użytkowania.

Pismo o wydaniu nieruchomości należy złożyć do Miejskiego Zarządu Dróg w Bielsku-Białej przy ul. Michała Grażyńskiego 10.

Wydanie nieruchomości następuje na wniosek złożony do MZD łącznie przez wszystkich właścicieli, współwłaścicieli, użytkowników wieczystych lub współużytkowników wieczystych.

REKLAMA

0011500499

WB.6740.1502.2025 Żywiec, dnia 24.03.2026 r.

OBWIESZCZENIE STAROSTY ŻYWIECKIEGO

Zgodnie z art. 10 § 1, art. 61 § 4 oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego oraz art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych, Starosta Żywiecki zawiadamia, że na wniosek Powiatowego Zarządu Dróg w Żywcu, ul. Leśnianka 102a, 34-300 Żywiec, z dnia 22.12.2025 r. (data wpływu) /uzupełnionego w dniu 12.03.2026 r./, zostało wszczęte postępowanie w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: „Przebudowa obiektu mostowego w ciągu drogi powiatowej nr 1434 S Węgierska Górka – Żabnica w km 8+377 w miejscowości Żabnica” na działkach nr ewid. 5414, 5429, 5458, 5423, 5437/2, 5440, 5439, 5424, 5373/3 w miejscowości Żabnica.

POUCZENIE

Zgodnie z art. 49 §2 Kodeksu postępowania administracyjnego doręczenie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie, tj. od dnia ukazania się obwieszczenia w Biuletynie Informacji Publicznej Starostwa Powiatowego w Żywcu oraz Urzędu Gminy Węgierska Górka, na tablicy ogłoszeń ww. urzędów, a także w prasie lokalnej.

W związku z powyższym, zgodnie z art. 10 §1 Kodeksu postępowania administracyjnego informuje się, że strony lub ich pełnomocnicy mogą zapoznać się z aktami sprawy, uzyskać wyjaśnienia w sprawie, składać wnioski i zastrzeżenia w Wydziale Budownictwa Starostwa Powiatowego w Żywcu, ul. Krasińskiego 13, parter, pokój nr 12b w godzinach pracy urzędu:

- poniedziałek, wtorek, piątek od 7.00 do 15.00
- środa od 7.00 do 17.00
- czwartek od 7.00 do 13.00

w terminie do 7 dni od zakończenia ustawowego okresu publicznego udostępnienia obwieszczenia.

Wizytę należy uzgodnić telefonicznie pod numerem telefonu: 33 860 50 38.

Niezapoznanie się ww. terminie z dokumentacją traktowane będzie jako brak sprzeciwu do przedmiotu sprawy.

INWESTYCJE REMONT TRWAŁ CZTERY LATA POD OKIEM WOJEWÓDZKIEGO KONSERWATORA ZABYTKÓW

Dworzec znów lśni jak w czasach swojej świetności

Jacek Drost
Czechowice-Dziedzic

Zakończył się remont dworca kolejowego w Czechowicach-Dziedzicach. Wprawdzie nie było jeszcze oficjalnego otwarcia, ale od 23 marca mogą z niego korzystać podróżni. Zabytkowy obiekt przeszedł niesamowitą metamorfozę.

Remont zabytkowego budynku dworca w Czechowicach-Dziedzicach, który jest ważnym miejscem na mapie kolejowej kraju, to jedna z najbardziej wyczekiwanych inwestycji w regionie. O inwestycji mówiło się od wielu, wielu lat - pisaliśmy w październiku 2022 roku na łamach DZ, kiedy ruszały prace.

Informowaliśmy, że budynek, który został wniesiony w latach 1853-1855, a na początku XX wieku został przebudowany, przejdzie prawdziwą „rewolucję”, dzięki której przywrócony zostanie historyczny wygląd jego elewacji, ale nie tylko. Przy okazji miały zostać m.in. odtworzone historyczne detale architektoniczne, w tym boniowania



Teraz czechowicki dworzec nie będzie tylko komfortowym miejscem dla podróżnych

w części parterowej dworca. - Miejsce obsługi podróżnych będzie w holu pełniącym jednocześnie funkcję poczekalni o powierzchni przeszło 150 m kw. Będzie to komfortowa klimatyzowana przestrzeń, łącząca historyczny wystrój z nowoczesnymi elementami wyposażenia, np. pojawią się ławki wyposażone w ładowarki do urządzeń mobil-

nych. W pobliżu holu zaprojektowano pomieszczenia kas biletowych, toalety, niewielki lokal dla najemców komercyjnych - informowaliśmy wówczas.

- Remont prowadzony był w latach 2022-2026 i przyniósł liczne odkrycia, ujawniając złożoną historię konserwatora obiektu, a jednocześnie postawił przed zespołem wykonawczym

i konserwatorskim szereg wyzwań - informuje teraz Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków w Katowicach.

Podczas prac naprawione zostały m.in. dach, elewacja, stolarka okienna i drzwiowa, a także wnętrze budynku. Wszystkie pod okiem konserwatora zabytków. Z dbałością o każdy szczegół.

Głównym wykonawcą robót budowlanych było Bielskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego S.A., a pracami konserwatorskimi kierowała konserwator dzieł sztuki Maria Osielczak.

- W pomieszczeniach holu głównego, dawniej sali restauracyjnej i poczekalni przeprowadzono rekonstrukcję detalu sztukatorskiego w miejscach, w których podczas wcześniejszych remontów usunięto tynki oraz dekoracje (...). W holu zachowana została i poddana konserwacji dwubarwna posadzka z ozdobnych płytek ceramicznych a w części niższej holu posadzka została zrekonstruowana - informuje katowicki WUOZ, ale takich uratowanych detali podczas remontu jest znacznie, znacznie więcej. - Z uwagi na zmieniającą się rolę dworców kolejowych, wynikającą m.in. z ograniczenia funkcji transportowych, w obiekcie wprowadzono nowe funkcje publiczne o charakterze społecznym i kulturalnym. W budynku swoją siedzibę będą miały m.in. placówka muzealna oraz Centrum Usług Społecznych. Przyjęte rozwiązania mają na celu

ożywienie obiektu i jego otoczenia, a także efektywne wykorzystanie jego przestrzeni - dodał Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków w Katowicach.

Kiedy zaczynał się remont Paweł Mrowiec, zastępca burmistrza Czechowic-Dziedzic, nie ukrywał, że cieszy się, iż prace ruszają. Przypomniał, że dworzec jest ważnym punktem w rozwoju miejscowości.

- To dzięki tej inwestycji przed ponad 169 laty nastąpił rozwój naszego miasta. Imyślę, że dzięki tej inwestycji ten blask z powrotem wróci - mówił wiceburmistrz Mrowiec.

Portal bielsko.info.pl informuje, że pasażerowie mogą na razie korzystać tylko z części dworca, w tym z toalet, kasy Kolei Śląskich i systemu informacji pasażerskiej. Obiekt jest zamknięty w nocy, w godz. 1-3.

- Na oficjalne otwarcie przyjdzie nam jeszcze poczekać - jak udało się nieoficjalnie dowiedzieć naszemu portalowi, uroczystość, w której wezmą udział członkowie rządu, a także ambasador Francji, odbędzie się po świętach - podaje portal bielsko.info.pl.©

Pięć dni z muzyką sakralną w kościołach i nie tylko. Od Jenkinsa do Haendla

oprac. RED
Bielsko-Biała

Przed nami kolejna edycja festiwalu Bielskiego Centrum Kultury pt. „Sacrum in Musica”. W programie: pięć koncertów w dniach 14-18 kwietnia.

Festiwal rozpocznie się 14 kwietnia w kościele Jezusa Chrystusa Odkupiciela Człowieka na osiedlu Karpackim. Na inaugurację zabrzmia monumentalne „The Armed Man. A Mass for Peace” Karla Jenkinsa - dzieło powstałe jako artystyczna odpowiedź na dramaty wojny, które wciąż porusza i zmusza do refleksji nad ludzką naturą i potrzebą pokoju. Wykonają je Bielska Orkiestra Kameralna oraz Camerata Silesia, a całość poprowadzi Agnieszka Franków-Zelazny, dyrygentka, której interpretację poruszają słuchaczy na całym świecie. Dodatkowo, współczesnego kolorytu nada występ Ghostmana, wprowadzając publiczność w muzyczny dialog między tradycją a nowoczesnością.

Z kolei 15 kwietnia w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa przy ul. Traugutta zabrzmia dźwięki gospel. John Tillery wraz z zespołami Living Sacrifice i Holy



Festiwal na stałe wpisał się w kalendarz imprez regionu

Noiz pokażą, że muzyka może być nie tylko artystycznym przeżyciem, ale także formą wspólnotowego doświadczenia - rytm i harmonia stają się tu językiem, który łączy ludzi ponad podziałami.

16 kwietnia festiwal przenosi się do Sali Ceremonii przy Cmentarzu Żydowskim, gdzie odbędzie się premiera projektu RE#NEW#SSANCE w wykonaniu Bielskiego Chóru Kameralnego. Psalmi Mikołaja Gomółki do tekstów Jana Kochanowskiego w nowej aranżacji, połączone z elektroniką, syntezatorami i instrumentami akustycznymi, tworzą przestrzeń pełną napięcia, emocji i świeżych inspiracji. 17 kwietnia w kościele ewangelickim Zbawiciela usły-

szymy „Muzyczne świątynie świata” Marii Pomianowskiej i międzynarodowego zespołu artystów. To podróż przez różne kultury i kontynenty - od Polski, przez Indie i Persję po Afrykę - pokazująca, że muzyka jest językiem uniwersalnym, zdolnym budować mosty między wrażliwościami i duchowościami.

Finał 18 kwietnia w Bielskim Centrum Kultury to klasyczne zwieńczenie festiwalu - koncert organowy z dziełami G.B. Pergolesiego i G.F. Händla w wykonaniu Bielskiej Orkiestry Kameralnej, organisty Wacława Golonki oraz solistek Ingridy Gápovej i Anny Moriovej pod dyrekcją Kingi Głowackiej.

Bilet na każdy koncert kosztuje 60 zł. ©

REKLAMA

0011501156

Szanowni Państwo

Z okazji nadchodzących Świąt Wielkanocnych pragniemy złożyć wszystkim Mieszkańcom najserdeczniejsze życzenia zdrowia, pokoju oraz wszelkiej pomyślności.

Niech ten wyjątkowy czas przyniesie nadzieję, wytchnienie oraz szczęście w życiu osobistym i zawodowym.

Z wyrazami szacunku,
Zarząd oraz Pracownicy
Zakładu Gospodarki Odpadami S.A. w Bielsku-Białej

ARCHITEKTURA TEATR POLSKI W BIELSKU-BIAŁEJ ZACHWYCA NICZYM OPERA WIEDEŃSKA

W tych wnętrzach zakochałaby się sama Sisi

Magdalena Nowacka-Goik
Bielsko-Biała

Kiedy weszłam tu pierwszy raz, miałam wrażenie, że za chwilę zobaczę w łożu cesarzową Sisi. Jak się okazało, moje wrażenie miało swoje podstawy. Teatr Polski w Bielsku-Białej, powstał według projektu wiedeńskiego architekta Emila von Förstera, w swoim kształcie przypomina Operę Wiedeńską i Teatr Narodowy w Budapeszcie.

W tym roku gala Złotych Masek - nagród teatralnych województwa śląskiego - odbyła się 30 marca w Teatrze Polskim w Bielsku-Białej. Bo zgodnie z tradycją, wręczenie odbywa się w tym teatrze, który w poprzedniej edycji zdobył nagrodę dla najlepszego spektaklu roku, a były to „Diabły” Mai Kleczewskiej, prezentowane właśnie na bielskiej scenie. W sumie Teatr Polski w Bielsku-Białej zdobył aż cztery nagrody.

Warto podkreślić, że miejsce, w którym odbyła się tego-



Działalność Teatru Polskiego zainaugurowano 30 września 1890 r. „Snem nocy letniej” Szekspira

roczna gala wręczenia Złotych Masek jest wyjątkowo piękne.

Jeśli chcecie poczuć magię, tu ją odnajdziecie. Wystrój, klimat (nawet toalety!) nieodmiennie kojarzy się z epoką CK - ma w sobie romantyzm, nostalgę, wyrafinowaną stylistykę, a jednocześnie nie przytłacza - przeciwnie, ma w sobie kameralność.

Teatr w Bielsku otwarto 30 września 1890 r. Pierwszym przedstawieniem był „Sen nocy letniej” Williama Szekspira.

Gmach Teatru Polskiego został wzniesiony w latach 1889-1890 według projektu wiedeńskiego architekta Emila von Förstera w stylu eklektycznym z przewagą neoklasycyzmu



Wystrój tej instytucji ma w sobie romantyzm, nostalgę i wyrafinowaną stylistykę

i neobaroku, z wykorzystaniem motywu rzymskiego łuku triumfalnego, na fasadzie ozdobionej ponadto posągami Apolla (ulubionego bohatera greckiego cesarzowej Elżbiety) oraz muz: Melpomeny (muza tragedii) i Talii (muza komedii).

Teatr został przebudowany w latach 1904-1905 według projektu wiedeńskiego biura Fell-

ner & Helmer. Biuro specjalizowało się w projektowaniu budynków teatrów dramatycznych i operowych. Prawie równe 18 lat temu (w kwietniu) zakończył się generalny remont elewacji teatru, wraz z konserwacją wszystkich rzeźb, iluminacją, a także wymianą poszycia dachowego. Pojawiła się również nowa, obrotowa

scena, klimatyzacja i nowe oświetlenie. Jest tu też kawiarnia.

Przed budynkiem teatru znajduje się replika zabytkowej fontanny z 1895 roku, podarowanej miastu przez budowniczych bielskich wodociągów. Fontanna zachwyca, zwłaszcza, że iluminacje przy niej i dekoracje zmieniają się wraz z daną porą roku czy okresem świątecznym.

Widzów przychodzących na spektakl wita przy wejściu sama Maria Koterbska. Rzeźbę przedstawiającą postać bielszczanki, królowej swingu, odsłonięto 13 lipca 2024 roku, w setną rocznicę jej urodzin.

Naturalnej wielkości figurę zaprojektowała rzeźbiarka Lidia Sztwiertnia, a odlew z brązu wykonał Marek Żebrowski. Pomnik pokazuje gwiazdę polskiej estrady w wieczorowej sukni i z bukietem róż trzymanym w rękach. Miejsce nie jest przypadkowe - to na scenie Teatru Polskiego stawiła swoje pierwsze artystyczne kroki i potem często tu występowała.

Okiem sceptyka
Krzysztof Imielski
cieszyn@dz.com.pl



Zajęczy autobus

Ktoż nie cieszy się na święta bardziej, niż dzieci? Nic więc dziwnego, że za każdym razem przy tej okazji powracam we wspomnieniach do tych beztrudnych lat. Wielkanoc tradycyjnie maluje się w nich w żywych, wiosennych barwach, choć pewnie nie zawsze była słoneczna.

Był to czas pierwszych dłuższych wycieczek za miasto. Jedną z nich, jak głosi rodzinna opowieść, odbyłem krótko przed przyjsciem na świat, a to na trasie Cieszyn - Mnisztwo - Dziegielów. Można powiedzieć, że skłonność do wędrówek mam (co najmniej) od urodzenia.

Mama nosiła mnie w góry, sadzając nad plecami

kiem, już od wieku dwu lat. W pamięci zachowały się dopiero późniejsze wycieczki, już na własnych nogach.

W pewnym okresie towarzyszył mi na nich Zajęczy autobus. Był to wytwór dziecięcej fantazji, naturalnie inspirowany niebieskim Jelczem 043 cieszyńskiego PKS-u. Miał jednak fenomenalne właściwości terenowe: niestraszne mu były najbardziej strome i wąskie dróżki w Beskidach. Czasami materializował się w postaci powalonego drzewa, na którym siadałem okrakiem, z samego przodu; byłem przecież kierowcą.

Mrucząc, naśladowałem pracę silnika, o ile pamiętam, nawet z międzyzłazem. A w prawdziwym autobusie lubiłem stać tuż za szoferem

i przyglądać się jego pracy. Najbardziej intrygowała mnie spora dźwignia, którą przyciągał podczas długich zjazdów. Odzywało się wówczas charakterystyczne dudnienie. Po latach dowiedziałem się, że to hamulec wydechowy.

Samochody osobowe wówczas mnie nie interesowały, czy dlatego, że żadnego nie było w rodzinie? Dopiero po latach tata kupił Malucha, później Favoritkę. Wkrótce stały się niepisany zwyczajem wielkonoce wyjazdy autem, połączone z piknikiem w przyrodzie. Poniedziałkowe świąteczne śniadanie zwykle spożywałem gdzieś w górach, na trawie, pod błękitnym niebem. Mama wyjmowała z koszyka poświęcone smakołyki i rozkładała je na serwecie. Ten obraz jest we mnie żywy do dzisiaj, choć rodziców od kilkunastu lat już tutaj nie ma.

Ostatnie prognozy pogody na Wielkanoc napawają optymizmem. Nie mamy jeszcze skryzalizowanych planów. Jedną z możliwości jest obiecana Ewie wycieczka na Kozia Górę. Może spotkamy Zajęczy autobus?

Słonecznych Świąt!

Cieszyńskie sytuacje
Władysław Magiera
cieszyn@dz.com.pl



Rektor katowickiej PWSM i kompozytor

Profesor Jan Gawlas (1901-1965) ma swoją tablicę na domu, w którym mieszkał przy ulicy Wyższa Brama. Miał zostać szewcem i przejąć zakład po ojcu w Dolnym Żukowie (Zaolzie). Początkowo sam uczył się gry na skrzypcach, potem grał z organistą. Już w czasie nauki w Seminarium w Cieszynie był aktywny w uczelnianych zespołach, zorganizował chór w Ligotce Kameralnej i został jego dyrygentem. Pracując w szkole na Bobrku, stworzył tam chór Macierzy Szkolnej, dla którego opracował pierwsze śląskie pieśni ludowe.

Od 1923 r. uczył w Chorzowie, dyrygował chórami amatorskimi. Chór „Gwiazda” odnosił spore sukcesy, prezentował jego kompozycje. W 1925 r. wydał zebrane pieśni ludowe. Kontynuował studia we Lwowie i Katowicach,

dużo komponował, wydawał kolejne pieśni. Pisał sporo, a przed samą II wojną odbył się jego pierwszy koncert kompozytorski.

Był organistą kościele Jezusowym, w jego spuściznie



Jan Gawlas (1901-1965)

znajdują się „Śpiewy liturgiczne dla ewangelickich nabożeństw niedzielnych i świątecznych” czy „Z twórczości wielkich mistrzów. Zbiór fragmentów w łatwym układzie na organy”. W 1945 r. przyczynił się do reaktywowania Szkoły Muzycznej w Cieszynie, jako filii Konserwatorium Muzycznego w Katowicach. Został jej kierownikiem, później został wykładowcą PWSM w Katowicach, a w 1963 jej rektorem.

Oprócz działalności pedagogicznej wiele pracy poświęcał ruchowi amatorskiemu. Brał udział w komisjach sędziowskich, w konferencjach dydaktycznych, wygłaszał referaty, służył radą i pomocą, współorganizował kursy dyrygenckie. Wiele komponował, a cechą charakterystyczną jego twórczości było korzystanie z ludowego beskidzkiego folkloru muzycznego, napisał min. „Trzy pieśni beskidzkie”. W 1953 r. napisał „Balet Śląski” będący suitą starych tańców na chór i orkiestrę symfoniczną, pojawiały się kolejne utwory m.in. „Koncert na klarinet”, pięcioczęściowa „Suita na fortepian”. Przygotowywał podręczniki szkolne, podawane tam przykłady muzyczne są nienaganne. Pozostawił ogromny dorobek.

Zmarł nagle, pochowany na cmentarzu ewangelickim w Cieszynie.

NT

nasz
tygodnik

www.naszemiasto.pl

NR 14

ZABYTKI ARCHITEKTURY

Dworzec czeka na remont

Obiekt w Dąbrowie Górniczej
Gołonogu zasługuje na drugie
życie. Kiedy przyjdzie ten czas? **str. 7**



FOT. PIOTR SOBIEGAJSKI

SŁUŻBA ZDROWIA

Luksusy dla przyszłych mam na porodówce w Sosnowcu

Sosnowiecki Szpital Miejski wyremontował
oddział położniczy za 430 tys. złotych **str. 4-5**



FOT. LUCYNA NENOW

REKLAMA

0011499389

Z okazji Świąt Wielkanocnych
składamy najserdeczniejsze życzenia zdrowia, spokoju
oraz nadziei, płynącej z tajemnicy
Zmartwychwstania Pańskiego.
Niech ten wyjątkowy czas przyniesie Państwu wiele radości,
życzliwości ze strony bliskich oraz wiarę,
że każdy dzień może być początkiem czegoś dobrego.

Radosnego Alleluja!

Jarosław Kleszczewski
Przewodniczący Rady
wraz z Radnymi
Powiatu Zawierciańskiego

Teresa Mucha-Popiel
Starosta Zawierciański
wraz z Zarządem
Powiatu Zawierciańskiego



SWEGO NIE ZNACIE

**Maczki - ukryta
perła Sosnowca.**
180-letni most,
wiekowe ruiny i dzika
Biała Przemsza **str. 8**



FOT. IGOR HUTA

REKLAMA

0011491604

KRS 0000 368 135

KRÓTKO

BĘDZIN

Patostreamer związany z Torcidą
wpadł w trakcie transmisji na TikToku

W Będzinie policjanci z Katowic zatrzymali Przemysława B., pseudonim „Bieniek”. Mężczyzna wpadł w ręce kryminalnych w momencie, gdy prowadził transmisję na żywo na TikToku. Zatrzymany to patostreamer powiązany z gangiem pseudokibiców Górnika Zabrze.

Do zatrzymania doszło, gdy Przemysław B. siedział w zaparkowanym samochodzie w Będzinie. Mężczyzna prowadził wulgarną relację w internecie, w której odgrażał się innym osobom.

Policjanci podjechali nieoznakowanymi radiowozami, a gdy mężczyzna nie reagował na wezwania, wybili szybę w aucie i wyciągnęli go na zewnątrz. Zdarzenie na żywo obserwowali internauci śledzący transmisję.

SOSNOWIEC

Będzie centrum naukowo-badawcze SUM

W Sosnowcu powstanie centrum naukowo-badawcze Śląskiego Uniwersytetu Medycznego. Inwestycja o wartości ponad 26 mln euro ma wzmocnić potencjał regionu w zakresie medycyny, farmacji i biotechnologii, a także otworzyć drzwi do współpracy nauki z biznesem.

Nowa jednostka - DiagMedFarm - zostanie zlokalizowana przy ul. Jedności, w sąsiedztwie Wydziału Nauk Farmaceutycznych SUM. Zakres działalności centrum będzie szeroki. Naukowcy zajmą się m.in. projektami z obszaru medycyny, farmacji, biotechnologii i kosmetologii. Istotnym elementem będą także badania związane z ochroną środowiska.

Placówka ma nie tylko rozwijać potencjał naukowy uczelni, ale również wspierać transfer wyników badań do gospodarki. Chodzi m.in. o wdrażanie nowych technologii, substancji leczniczych czy form farmaceutycznych.

Współpraca obejmie zarówno sektor publiczny, jak i prywatny, w tym firmy medyczne, producentów wyrobów medycznych oraz przedsiębiorstwa biotechnologiczne i farmaceutyczne. (KB/PAP)

Paweł Kurczonek
Przemysł

Ryanair zainwestuje 500 milionów euro w Sosnowcu? Lotniczy gigant bierze pod uwagę zagłębiowskie miasto jako lokalizację nowoczesnego centrum serwisowego silników lotniczych typu MRO (Maintenance, Repair & Overhaul). Delegacja kierownictwa firmy odwiedzi Sosnowiec 31 marca.

Irlandzkie linie lotnicze rozpatrują Sosnowiec jako lokalizację dla nowoczesnego centrum serwisowego silników lotniczych. Obiekt miałby objąć zaawansowaną, wyspospecjalistyczną infrastrukturę o strategicznym znaczeniu dla rozwoju sektora lotniczego w Polsce.

- Szacunkowa wartość inwestycji wynosi ok. 500 mln euro (wraz z kosztami operacyjnymi), a planowane zatrudnienie to około 600 osób. Projekt został pozytywnie zweryfikowany w ramach Programu Wspierania Inwestycji o Istotnym Znaczeniu dla Gospodarki Polskiej na lata 2011-2030 i ma



31 marca Sosnowiec odwiedzili przedstawiciele ścisłego kierownictwa firmy Ryanair, by m.in. zobaczyć teren przyszłej inwestycji

otrzymać wsparcie rządowe w wysokości ponad 126 mln zł - przekazuje Łukasz Borkowski, rzecznik Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej.

Jak dodaje, inwestor uzyskał ponadto decyzję o wsparciu obejmującą zwolnienie podatkowe dla projektu, przyznane przez Katowicką Specjalną Strefę Ekonomiczną.

- Minął rok od wizyty KSSE w siedzibie Ryanair w Dublinie. Przez ten czas odbyliśmy wiele wartościowych spotkań, rozmów, wymiany koresponden-

cji. Pozwoliło to na zbudowanie partnerskiego zaufania co zaowocowało wręczeniem dziś decyzji o wsparciu wydanej przez KSSE na planowaną inwestycję w Sosnowcu - komentuje Prezes Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej dr hab. Rafał Żelazny.

Katowicka Specjalna Strefa Ekonomiczna jest koordynatorem działań związanych z projektem inwestycyjnym.

31 marca Sosnowiec odwiedzili przedstawiciele ścisłego kierownictwa firmy Ryanair,

w tym CEO Eddie Wilson oraz COO Neal McMahon. Zobaczyli teren przeznaczony pod inwestycję.

- Istotnym elementem spotkania były również robocze rozmowy z przedstawicielami administracji publicznej, skoncentrowane na omówieniu kolejnych etapów procesu inwestycyjnego oraz możliwych form wsparcia dla planowanego przedsięwzięcia w Sosnowcu - informuje rzecznik KSSE.

- Liczę, że inwestycja Ryanaira w Sosnowcu, nad którą pracowano tak długo, dojdzie do skutku. To dowód, że współpraca między Katowicką Specjalną Strefą Ekonomiczną a miastem, przy wsparciu województwa i Ministerstwa Rozwoju i Technologii daje realne efekty. W Sosnowcu za setki milionów euro powstanie fabryka zatrudniająca setki wykwalifikowanych pracowników, którzy będą pracowali przy zaawansowanych technologiach. To wspaniałe, że finalizujemy te współpracę - podkreśla Prezydent Sosnowca Arkadiusz Chęciński. ©©

WIELKI TYDZIEŃ



Niedziela Palmowa, upamiętniająca wjazd Jezusa do Jerozolimy, tradycyjnie rozpoczęła czas Wielkiego Tygodnia w Kościele katolickim. W wielu parafiach odbyły się uroczyste procesje wiernych, którzy nieśli poświęcone palmy, będące symbolem triumfu, ale i męczeństwa.

Nadchodzące Święta Zmartwychwstania Pańskiego to fundament wiary chrześcijańskiej. Przypominają one, że śmierć nie ma ostatniego słowa, a ostateczne zwycięstwo zawsze należy do miłości i światła. Wielkanoc daje wierzącym głęboką nadzieję na odnowę, duchowe oczyszczenie i życie wieczne. To właśnie ta obietnica sprawia, że poranek wielkanocny jest tak radosny, a uroczyste śniadanie, podczas którego bliscy dzielą się poświęconym jajkiem (symbol życia) nabiera wyjątkowego, wspólnotowego wymiaru. (IH)

Na zdjęciu: Uroczyste poświęcenie palm w Parafii św. Rafała Kalinowskiego w Dąbrowie Górniczej.

Wyremontowana za 17 milionów złotych droga w Dąbrowie Górniczej do poprawki. Finał tej historii rozegra się w sądzie

Piotr Sobierajski
Dąbrowa Górnicza

To miał być normalny drogowy remont, w dodatku raczej ekspresowy, bo obejmował zaledwie 300-metrowy odcinek ulicy Strzemieszyckiej w Dąbrowie Górniczej. Prace zaplanowane zostały na dwa miesiące. Minęło prawie osiem miesięcy, a nawierzchnia nadal jest rozkopana. Sprawa zapadającej się ulicy Strzemieszyckiej znajdzie więc swój finał w sądzie, a cała historia sięga do 2022 roku. Dlatego obecnie każdy etap prac naprawczych jest starannie dokumentowany i badany przez niezależne laboratorium. Wymaga również odpowiednich warunków atmosferycznych.



FOT. UM DĄBROWA GÓRNICZA

Po remoncie i budowie kanalizacji w 2022 roku ulica Strzemieszycka zaczęła się zapadać

Budowa grawitacyjnej kanalizacji deszczowej i sanitarnej na ponad 1,2-kilometrowym odcinku ulic Strzemieszyckiej oraz Puskina zakończyła się pod koniec 2022 roku. W ramach wartej ponad 17 milionów złotych inwestycji wzdłuż drogi układany był także nowy wodociąg, a całość zwińczyła odbudowa jezdni z nową nawierzchnią i drogą rowerową obok.

Jak informuje miasto w kolejnym roku na odcinku o długości 290 metrów zaczęły pojawiać się pierwsze uszkodzenia. Jak się ostatecznie okazało, był to efekt nadmiernego osiadania

nawierzchni nad kanalizacją sanitarną umieszczoną pod pasem w kierunku centrum. Co istotne, właśnie w tym miejscu, ze względu na kolizję z nieczynnymi rurociągami Huty Katowice, kanalizacja sanitarna została posadowiona najgłębiej, bo aż na głębokości ponad 4 metrów.

Pierwszy wykonawca prac, co podkreśla miasto, nie pociąga się do obowiązku naprawy jezdni zapadniętej na długości 300 metrów. Dlatego w lipcu 2025 roku w formie zastępczej miasto zleciło te prace czeladzkiej firmie Libud.

Naprawa finansowana jest m.in. z funduszu gwarancyjnego, który wykonawca kanalizacji sprzed czterech lat musiał zabezpieczyć po zakończeniu inwestycji.

Zmiana sposobu naprawy nawierzchni i szczegółowe badania

Zgodnie z umową Libud rozpoczął od prac rozbiórkowych konstrukcji jezdni. Następnie zlecił szczegółowe badania geologiczne i geotechniczne zarówno materiałów użytych do budowy konstrukcji jezdni, jak i gruntu użytego do zasypa-

nia kanalizacji sanitarnej. Badania były prowadzone co 30 metrów i trwały 6 tygodni.

- Na podstawie wyników badań stwierdzono, że użyty do zasypu kanalizacji grunt rodzimy jest bardzo namoczony, być może na skutek okresowych spływów wód z rejonu Sroczej Góry, zawiera także dużą ilość frakcji pylastych, co uniemożliwia jego prawidłowe ponowne zagęszczenie - wyjaśnia Rafał Zwoliński, naczelnik Wydziału Inwestycji i Remontów w Urzędzie Miejskim w Dąbrowie Górniczej.

Dlatego projektant musiał zmodyfikować sposób naprawy jezdni i uwzględnić wymianę metrowego zasypu kanalizacji. Z tego powodu ko-

nieczny był także aneks do umowy z firmą Libud, rozszerzający zakres prac.

Po podpisaniu aneksu w połowie grudnia Libud wznowił prace. Z powodu opadów deszczu, a następnie śniegu oraz ujemnych temperatur, prace na okres zimowy zostały jednak wstrzymane.

Efekty prac badań niezależne laboratorium, bo sprawa znajdzie finał w sądzie

Wznovione na początku marca tego roku prace są niezwykle czasochłonne i nie można ich prowadzić na całej długości 300 metrów. Dlatego wykonawca wymienia grunt

zasypowy na długości 100 metrów, a następnie zleca badania niezależnemu laboratorium. Dopiero po uzyskaniu odpowiednich wyników zagęszczenia, odtwarza warstwę konstrukcyjne jezdni.

- Ponieważ zamierzamy skierować sprawę do sądu przeciwko pierwszemu wykonawcy prac, to ważne, by badać i dokumentować krok po kroku każdą czynność i każdy etap prac - podkreśla wiceprezydent Damian Rutkowski.

Jeśli pozwolą na to warunki atmosferyczne naprawa ulicy Strzemieszyckiej zgodnie z umową potrwa do końca kwietnia. Prace trzeba bowiem przerywać podczas opadów deszczu.

REKLAMA

0011497044

Z okazji Świąt Wielkanocnych
życzymy Państwu zdrowia oraz wszelkiej pomyślności.
Niech ten szczególny czas, będący fundamentem
chrześcijańskiej nadziei, stanie się źródłem
wewnętrznego spokoju, a także sprzyja refleksji
i umacnianiu więzi międzyludzkich.
Życzymy pełnego pokoju przeżywania pamiętki
Zmartwychwstania Pańskiego.

PRZEWODNICZĄCA
RADY MIASTA I GMINY W PILICY
BARBARA PRZYBYLIK


BURMISTRZ
MIASTA I GMINY PILICA
ARTUR JANOSIK

REKLAMA

0011495420

Wesołych Świąt Wielkanocnych

Wielkanoc to czas nadziei i otuchy.

Życzymy Państwu, aby Święta Wielkanocne przyniosły radość oraz wzajemną życzliwość.

*By stały się źródłem wzmocnienia ducha, napęłniły serca pokojem, dając siłę
w pokonywaniu trudności i pozwalając z ufnością patrzeć w przyszłość.*

*Jan Powatka
Przewodniczący Rady
Powiatu Będzińskiego*

*Sebastian Szaleniec
Starosta
Będziński*

POWIAT BĘDZIŃSKI 

PROJEKT „DOMÓWKA NA PORODÓWCE” KOSZTOWAŁ 430 TYS. ZŁOTYCH SOSNOWIECKI SZPITAL MIEJSKI ZAKOŃCZYŁ M

Tu jest jakby luksusowo! Takiej porodówki jak

Piotr Sobierajski
Służba zdrowia

Kolorowe sale, zasłony, prysznic, wygodne meble, a do tego cisza i spokój sprawiają, że dziś to wszystko bardziej przypomina dom niż surowe, szpitalne sale. I tak właśnie miało być. Opieka okołoporodowa na najwyższym poziomie oraz „domowe” przestrzenie to najnowsza oferta Sosnowieckiego Szpitala Miejskiego dla przyszłych mam.

Sosnowiecki Szpital Miejski zakończył modernizację oddziału położniczego i z dumą zaprezentował jej efekty.

„Domówka na porodówce” to inwestycja o wartości ponad 430 tys. zł, obejmująca prace budowlane i wykończeniowe oraz zakup nowoczesnego wyposażenia medycznego i mebli, w tym m.in. wanny porodowej.

Otwarty po modernizacji oddział położniczy prezentuje najwyższy poziom opieki okołoporodowej. Założenie było takie, aby rodzące tutaj kobiety i ich bliscy czuli się komfortowo, tak jak w domu.

„Poród to nie jest chwila, potrzeba komfortu jest duża”

Projekt zrealizowany został w ramach miejskiego programu „Demotrendy” i stanowi odpo-

wiedź na rosnącą rolę komfortu oraz spokoju pacjentek podczas porodu. Efekty widać w statystykach - przy ogólnopolskim spadku dzietności, sosnowiecka porodówka, jako jedna z niewielu, odnotowała w poprzednim roku wzrost liczby porodów, co stanowi wyraźny sygnał zaufania pacjentek i odwracania niekorzystnego trendu.

- Poród to jedno z najważniejszych wydarzeń w życiu kobiety. Chcemy więc, by nie tylko bezpieczeństwo pacjentek było na pierwszym planie. W 2025 roku Polska była krajem o najniższym współczynniku urodzeń w Europie. Urodziło się 238 tysięcy dzieci, czyli o 14 tysięcy mniej niż w 2024 roku. To najniższy wynik w historii naszego kraju, od 1945 roku. W ubiegłym roku mieliśmy u nas 501 porodów, czyli o 11 procent więcej niż rok wcześniej. Może nie jest to dużo, ale jesteśmy jednym z nielicznych oddziałów, gdzie ten trend jest wzrostowy, z czego oczywiście bardzo się cieszymy. Mamy nadzieję, że te wprowadzone na porodówce zmiany, a więc połączenie bezpieczeństwa i bliskości, stanowią krok do lepszej opieki okołoporodowej, która stawia człowieka, jego emocje w centrum uwagi. To jest najważniejsze - mówi dr n. med. Beata Rembielak-Stawecka, kierownik Oddziału Klinicznego Perinatologii i Ginekologii Onkologicznej w Sosnowieckim Szpitalu Miejskim.



Nowy oddział położniczy został oficjalnie otwarty we wtorek, 31 marca

Jak przyznaje, poród to nie jest chwila, to długi czas napięcia, oczekiwania, emocji, dlatego ta potrzeba komfortu jest duża.

- Czasem sam biały fartuch sprawia, że jak mówią pacjentki od razu wzrasta ciśnienie. Dlatego odejście od takiego standardowego podejścia, od białej pościeli w stronę warunków, które będą przypominać dom i sprawiać, że wszyscy czują się zupełnie inaczej. Często to, jak pa-

cientka będzie wspominała pierwszy poród, ma ogromny wpływ na to, czy zachęci ją to do podjęcia decyzji o kolejnej ciąży - dodaje.

Walka z depopulacją to dziś największe wyzwanie

- Walka z depopulacją to jest dziś najważniejsze wyzwanie, z którym musimy się zmierzyć. W Polsce w ubiegłym roku urodziło się od 120 do 150 tysięcy osób mniej niż zmarło. To tak, jakby Bytom czy Gliwice zniknęły z mapy Polski - podkreśla Arkadiusz Chęciński, prezydent Sosnowca.

- Dzieje się to już drugi raz pod rząd, a do tego około 30 do 40 tysięcy Polaków więcej zeszło z rynku pracy niż na niego weszło. To pokazuje przed jakim problemem staniemy za kilka lat. Porody, to bowiem nie tylko statystyka, ale mówiąc brutalnie ZUS-y, podatki, wszystko co ma wpływ na funkcjonowanie szpitali, domów opieki społecznej. Przyjdzie taki moment, że ludźmi wymagającymi opieki nie będzie się miał kto po prostu opiekować - dodaje.

W ramach projektu „Domówka na porodówce” przeprowadzona została kompleksowa modernizacja przestrzeni porodowej i poporodowej, obejmująca remont dwóch sal porodowych, trzech sal poporodowych oraz jednej o podwyższonym standardzie.

- Hasło „Domówka na porodówce” nie jest przypadkowe. Chcieliśmy stworzyć miejsce, które daje poczucie komfortu, spokoju i intymności, a z drugiej

strony zapewnia pełne bezpieczeństwo medyczne. Kobiety są dziś coraz bardziej świadome. Rośnie zainteresowanie porodami domowymi, a my wychodzimy naprzeciwko tym potrzebom - przyznaje Martyna Mroczek, położna, pełnomocnik dyrektora ds. opieki okołoporodowej w Sosnowieckim Szpitalu Miejskim.

Nowe przestrzenie zostały zaprojektowane z myślą o komforcie i potrzebach kobiet rodzących - wyposażono je w nowoczesne łóżka porodowe umożliwiające przyjmowanie różnych, także wertykalnych pozycji, które sprzyjają fizjologicznemu przebiegowi porodu. Pojawiły się również elementy wspierające aktywność kobiet, takie jak drabinki, pozwalające na swobodną pracę z ciałem w trakcie porodu. Istotnym uzupełnieniem inwestycji będzie nowoczesna wanna porodowa Hubbard Plus, która umożliwi immersję wodną oraz prowadzenie porodów w wodzie.

Zmodernizowane sale poporodowe - w tym sala o podwyższonym standardzie - zapewniają kameralne, przyjazne warunki pobytu, umożliwiając rodzicom wspólne przebywanie z dzieckiem przez cały okres hospitalizacji. Jasne, odświeżone

W Polsce w ub.r. urodziło się od 120 do 150 tysięcy osób mniej niż zmarło. To tak, jakby Bytom czy Gliwice zniknęły z mapy Polski

wnętrza oraz nowe wyposażenie sprzyjają regeneracji i budowaniu więzi w pierwszych dniach życia nowej rodziny.

Łączna wartość inwestycji wynosi ponad 430 tys. zł, z czego 300 tys. zł stanowiło dofinansowanie z budżetu miasta Sosnowca. Pieniądze przeznaczone zarówno na prace budowlane i wykończeniowe, jak i zakup nowoczesnego wyposażenia medycznego oraz mebli, uzupełnione o dodatkowe prace modernizacyjne i doposażenie oddziału.

Najwyższe standardy medyczne i kompleksowa opieka okołoporodowa

Otwarta właśnie w Sosnowieckim Szpitalu Miejskim „Domówka na porodówce” to przestrzeń obejmująca wyremontowane sale porodowe i poporodowe, zaprojektowane z myślą o kobietach i ich bliskich. Projekt o wartości ponad 430 tys. złotych zrealizowany został w ramach programu „Demotrendy”, zainicjowanego przez prezydenta Sosnowca Arkadiusza Chęcińskiego, który zakłada wdrażanie niestandardowych rozwiązań wspierających młode rodziny i przeciwdziałających depopulacji - od inwestycji w infrastrukturę medyczną po rozwój usług społecznych.

- W Sosnowieckim Szpitalu Miejskim od lat konsekwentnie rozwijamy opiekę okołoporodową, stawiając na najwyższe standardy medyczne. Nasz wyspecjalizowany zespół lekarzy, położnych i pielęgniarek dba o bezpieczeństwo pacjentki i jej dziecka na każdym etapie porodu, przez całą dobę. Jednocześnie wiemy, jak ogromne znaczenie ma komfort i poczucie spokoju, dlatego inwestujemy w przestrzeń porodową na miarę XXI wieku, czyli nowoczesną i funkcjonalną, ale też przyjazną i domową - podkreśla Aneta Kawka, Prezes Sosnowieckiego Szpitala Miejskiego.

- Realizacja projektu „Domówka na porodówce” nie byłaby możliwa bez zaangażowania miasta Sosnowca i uwzględnienia naszej placówki w programie „Demotrendy” oraz wsparcia finansowego, za które jesteśmy niezwykle wdzięczni. Nasze wspólne działania to przykład dobrej i odpowiedzialnej współpracy na linii szpital-samorząd, która bezpośrednio przekłada się na podnoszenie jakości opieki medycznej dla mieszkańców całego regionu. Rozwój sosnowieckiej porodówki to również zasługa naszego zespołu, który każdego

REKLAMA

0011503996

DYREKTOR Zespołu Szkół im. Xawerego Dunikowskiego w Zawierciu INFORMUJE,

że został wywieszony i podany do publicznej wiadomości:

„Wykaz nieruchomości przeznaczonych do oddania w najem, stanowiących własność Powiatu Zawierciańskiego, oddanych w trwały zarząd Zespołowi Szkół im. Xawerego Dunikowskiego w Zawierciu”

Najem dotyczy powierzchni korytarza o powierzchni 1 m², zlokalizowanego w siedzibie Zespołu Szkół im. Xawerego Dunikowskiego w Zawierciu położonego przy ul. Rataja 7 w Zawierciu., powiat zawierciański, województwo śląskie.

Wykaz nieruchomości przeznaczonych do oddania w najem, stanowiących własność Powiatu Zawierciańskiego oddanych w trwały zarząd Zespołowi Szkół im. Xawerego Dunikowskiego w Zawierciu”

podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w budynku Starostwa Powiatowego w Zawierciu przy ul. H. Sienkiewicza 34 oraz zamieszczenie na stronach internetowych i BIP Zespołu Szkół im. Xawerego Dunikowskiego w Zawierciu <http://www.dunikowskizawiercie.pl/>, <https://www.zs-dunikowski-zawiercie.1bip.pl/>

MODERNIZACJĘ ODDZIAŁU POŁOŻNICZEGO. KAŻDA KOBIEТА CHCIAŁABY RODZIĆ W TAKICH WARUNKACH

Rodzenie w Sosnowcu nie ma w całym województwie

dnia z empatią i profesjonalizmem towarzyszy pacjentkom w jednej z najważniejszych chwil ich życia - dodaje.

„Demotrendy” krokiem w dobrą stronę

Wsparcie Sosnowieckiego Szpitala Miejskiego to dla miasta jeden z kluczowych elementów polityki miejskiej.

- Wielokrotnie podkreślam, że zależy nam na tym, aby młode rodziny czuły, że Sosnowiec jest miejscem przyjaznym do podejmowania decyzji o rodzicielstwie. „Domówka na porodówce” to projekt, w którym inwestujemy nie tylko w infrastrukturę i nowoczesne rozwiązania, ale także w realny komfort kobiet podczas porodu i w pierwszych dobach macierzyństwa.

Zależy nam na tym, aby młode rodziny czuły, że Sosnowiec jest miejscem przyjaznym do podejmowania decyzji o rodzicielstwie



Rodzące tutaj kobiety i ich bliscy mają się czuć komfortowo, tak jak w domu

rzyństwa. Stworzyliśmy dla nich i ich rodzin przestrzeń nowoczesną, ale jednocześnie ciepłą i „domową” - podkreśla Arkadiusz Chęciński. - To kolejny

krok w naszych działaniach w ramach programu „Demotrendy”, na rzecz wspierania rodzin i przeciwdziałania niekorzystnym trendom demograficznym. Je-

stem również pod wrażeniem codziennej pracy całego zespołu sosnowieckiej porodówki, ich zaangażowania oraz okazanej troski i wsparcia. To również

ludzie tworzą jakość tego miejsca. Zachęcam kobiety, aby decydowały się na poród w naszym mieście - dodaje.

Okazuje się, że te zachęty przynoszą spodziewany efekt, bo w Sosnowieckim Szpitalu Miejskim na poród decydują się nie tylko mieszkanki Zagłębia, ale także Śląska, na przykład Rudy Śląskiej.

Współpraca z SUM i Dni Otwarte Porodówki

Oddział Kliniczny Perinatologii i Ginekologii Onkologicznej, w którego strukturze funkcjonuje blok porodowy, od lat konsekwentnie rozwija swoją ofertę medyczną, łącząc nowoczesne zaplecze technologiczne z wysokimi kompetencjami zespołu.

Oddział współpracuje ze Śląskim Uniwersytetem Medycznym, zapewniając pacjentkom kompleksową opiekę w zakresie schorzeń ginekologicznych, w tym onkologicznych. W bezpośrednim sąsiedztwie funkcjonuje Oddział Noworodków i Wcześnieaków, gdzie wszystkie

noworodki objęte są specjalistyczną diagnostyką i - w razie potrzeby - natychmiastową opieką.

Mamy mogą liczyć również na pełne wsparcie poporodowe, obejmujące m.in. pomoc w opiece nad dzieckiem oraz doradztwo laktacyjne. Zespół obu oddziałów - lekarzy, położnych, pielęgniarek i personelu pomocniczego - stale podnosi swoje kwalifikacje i wdraża rozwiązania podnoszące jakość opieki.

Regularnie organizowane są także Dni Otwarte Porodówki, podczas których przyszli rodzice mają możliwość poznania oddziału, kadry medycznej oraz udziału w spotkaniach edukacyjnych. Dodatkowym wsparciem dla pacjentek jest szkoła rodzenia oraz aktywna komunikacja w mediach społecznościowych w ramach profilu „Rodzę w Sosnowcu”, gdzie publikowane są materiały edukacyjne i praktyczne wskazówki przygotowujące do porodu i opieki nad noworodkiem.

REKLAMA

0011503553

*Niech Wielkanoc
będzie pełna rozkwitającej wiosny*

**Życzę Państwu
wesołych i spokojnych
Świąt!**

**BURMISTRZ MIASTA CZELADŹ
ZBIGNIEW SZALENIEC**

MIASTO  CZELADŹ



Godzina Zagłębiowska. To od niej zaczęła się historia radia w Sosnowcu

Tomasz Chodowiec
Historia

15 stycznia 1936 r. w Sosnowcu wystartowało podstudio Polskiego Radia w Katowicach, uruchomione jako placówka radiowa Zagłębia Dąbrowskiego.

Wszystko zaczęło się od zainteresowania dyrektora Elektrowni Okręgowej radiofonia, Ignacy Bereszeko, który założył Komitet Propagandy Radia, pozyskując do swojej idei starostę będzińskiego Józefa Bokę, który został przewodniczącym. W Komitecie znaleźli się jeszcze: Józef Przedpełski, Jerzy Bijasiewicz i Kazimierz Gadowski. Ich działania doprowadziły do powstania podstudia Radiostacji Katowickiej w Sosnowcu. Podstudio mieściło się w sklepie firmowym Elektrowni w kamienicy na rogu ulic Dęblińskiej i Piłsudskiego w Sosnowcu



Podstudio Polskiego Radia w Katowicach mieściło się w sklepie firmowym Elektrowni w kamienicy na rogu ulic Dęblińskiej i Piłsudskiego w Sosnowcu

najlepiej nowo powstałej rozgłośni. Po Ligoniu głos zabrał Konstanty Cwierk, wygłaszając swój pierwszy felieton i nakreślając (jakbyśmy dzisiaj powiedzieli) linię programową radia. Oficjalnym końcem uroczystości było odczytanie przez redaktora Pomian-Kruszyńskiego depeszy gratulacyjnych od Ciotki Albinowej z rozgłośni w Wilnie i Wesołej Lwowskiej Fali ze Lwowa. Następnie organizatorzy i goście udali się na przyjęcie, które trwało do późnej nocy. Część oficjalna była transmitowana przez radio. Dla tych, którzy nie mieli odbiorników, ustawiono głośniki przed dworcem kolejowym i Elektrownią, gdzie zgromadziła się spora publiczność.

Audycja była nadawana raz w tygodniu wśród, nazywała się „Godzina Zagłębiowska” później zmieniła nazwę na „Zagłębie Dąbrowskie ma głos”, trwała 45 minut (z czasem rozrosła się do godziny), prowadził ją Konstanty Cwierk. Składała się z trzech bloków tematycznych: pierwszy to tematyka gospodarcza przygotowywana we współpracy z sosnowiecką Izłą Przemysłowo-Handlową. Cwierk był pierwszym dziennikarzem, który popularyzował historię przemysłu i jednocześnie analizował aktualne problemy oraz prognozował tendencje rozwojowe. Główną częścią programu był felieton dotyczący historii lub kultury regionu. Tutaj tematyka była bardzo szeroka, radiostuchacze mieli okazję posłuchać o historii Zagłębia Dąbrowskiego ogólnie, o historii poszczególnych miast, wydarzeń bardzo dawnych lub tych jeszcze nie zupełnie pokrytych kurzem.

Sprawy kultury to głównie literatura, muzyka i teatr. Audycja kończyła się sprawami bieżącymi, informacjami, recenzjami, wywiadami itp. Zyskała dużą popularność, o czym świadczyła ilość listów przychodzących do redakcji. Redaktor Cwierk był urodzonym radiowcem, doskonale wczuł się w to stosunkowo nowe medium. Wyszukiwał różne ciekawostki, których próżno by szukać w podręcznikach, jednocześnie nie odchodząc od głównego tematu, nigdy nie zanudzał, pisał z humorem i lekkością, dzisiaj te teksty dobrze się czyta, wtedy dobrze musiało się je słuchać. Był orędownikiem zbliżenia Śląska i Zagłębia m.in. przypominał o współpracy podczas Powstań Śląskich, jednocześnie stronił od polityki, mimo przypisywanych mu lat. Krótko mówiąc, interesowało go wszystko, co związane z regionem i o tym była prowadzona przez niego audycja. Krytyka też się zdarzała. Jeden z redaktorów naczelnych pisma „Młodzi Idą”, Witold Majchrowski, skrytykował popularyzowanie rzeczy mało wartościowych artystycznie, a przedstawianych tylko dlatego, że spełniają kryterium regionalności. Jednocześnie fragmenty o gospodarce i aktualia mu się podobały. Podstacja funkcjonowała do 1 września 1939 r., po wojnie zabrakło Konstantego Cwierka i innych, którzy mogliby reaktywować pierwsze sosnowieckie radio, toteż stacja już nie wznowiła swojej działalności.

Tekst powstał w ramach współpracy Dziennika Zachodniego z Instytutem Zagłębia Dąbrowskiego

REKLAMA

0011503786



Zarząd Powiatu Będzińskiego

podaje do publicznej wiadomości

wyciąg z ogłoszeń

o przetargach ustnych nieograniczonych

II przetargi

I. Przedmiotem przetargów jest sprzedaż części nieruchomości gruntowej położonej w Siewierzu, **obręb Siewierz**, opisaney w księdze wieczystej nr CZ1Z/00074063/0 Sądu Rejonowego w Zawierciu. Dział III i IV księgi wieczystej wolne od wpisów. Nieruchomość nie stanowi zabezpieczenia dla zobowiązań Powiatu Będzińskiego. Własność: Powiat Będziński, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako:

- działka numer **7689/75** o pow. 0,1005 ha użytek gruntowy RV i RVI – grunty orne wraz z udziałem wynoszącym 1/6 części w działce numer **7689/77** o pow. 0,0430 ha użytek gruntowy RV – grunty orne,
- działka numer **7689/76** o pow. 0,0844 ha, użytek gruntowy RV – grunty orne wraz z udziałem wynoszącym 1/6 części w działce numer **7689/77** o pow. 0,0430 ha użytek gruntowy RV – grunty orne.

Pierwsze przetargi na sprzedaż ww. działek odbyły się w dniu 10.12.2025 r.

II. Cena wywoławcza działki numer **7689/75** wraz z udziałem wynoszącym 1/6 części w działce numer **7689/77** wynosi **212.557,50 zł netto** (słownie: *dwieście dwanaście tysięcy pięćset pięćdziesiąt siedem złotych 50/100*). Do ceny uzyskanej w przetargu doliczony zostanie podatek VAT w wysokości 23%.

Wadium w wysokości 22.000,00 zł (słownie: *dwadzieścia dwa tysiące złotych 00/100*) powinno być wpłacone w pieniądzu PLN najpóźniej **do dnia 18.05.2026 r.** na rachunek: **59 8438 0001 0020 0656 2000 0120** Powiatu Będzińskiego, ul. Jana Śączewskiego 6, 42-500 Będzin. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Powiatu Będzińskiego.

Przetarg na sprzedaż działki 7689/75 wraz z udziałem wynoszącym 1/6 części w działce 7689/77 odbędzie się dnia 21.05.2026 r. o godz. 10.00 w budynku Starostwa Powiatowego w Będzinie, ul. Ignacego Krasickiego 17, sala 106 (I piętro).

III. Cena wywoławcza działki numer **7689/76** wraz z udziałem wynoszącym 1/6 części w działce numer **7689/77** wynosi **178.506,00 zł netto** (słownie: *sto siedemdziesiąt osiem tysięcy pięćset sześć złotych 00/100*). Do ceny uzyskanej w przetargu doliczony zostanie podatek VAT w wysokości 23%.

Wadium w wysokości 18.000,00 zł (słownie: *osiemnaście tysięcy złotych 00/100*) powinno być wpłacone w pieniądzu PLN najpóźniej **do dnia 18.05.2026 r.** na rachunek: **59 8438 0001 0020 0656 2000 0120** Powiatu Będzińskiego, ul. Jana Śączewskiego 6, 42-500 Będzin. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Powiatu Będzińskiego.

Przetarg na sprzedaż działki 7689/76 wraz z udziałem wynoszącym 1/6 części w działce 7689/77 odbędzie się dnia 21.05.2026 r. o godz. 11.00 w budynku Starostwa Powiatowego w Będzinie, ul. Ignacego Krasickiego 17, sala 106 (I piętro).

Ogłoszenia o przetargach zostały wywieszone w siedzibach Starostwa Powiatowego w Będzinie przy ulicy Jana Śączewskiego 6 oraz Ignacego Krasickiego 17 (I piętro) oraz zostało opublikowane na stronie internetowej starostwa www.powiat.bedzin.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.starostwo.bedzin.pl

Dodatkowych informacji udziela Biuro Gospodarki Nieruchomościami Starostwa, ul. Ignacego Krasickiego 17, I piętro, pokój 113, tel. **32 36 80 784**.

skiej i Piłsudskiego. Oficjalnego otwarcia dokonano 15 stycznia 1936 r. Inauguracja zaplanowana na godzinę 20.00 trochę się przesunęła, w związku z przemówieniem ministra Józefa Becka, tym, w którym padły historyczne słowa: „jest tylko jedna rzecz w życiu [...], która jest bezcenna. Tą rzeczą jest honor”. Chwilę po ministrze wojewoda kielecki Władysław Dziadosz przeciął wstęgę i wygłosił swoje przemówienie. Później odśpiewał chór „Hymn górniczy”, następnie dyrektor Radia Katowice, poseł Stanisław Ligoń, gratulował i życzył powodzenia, przeczytał również depeszę od dyrektora Polskiego Radia – Romana Leona Starzyńskiego, który również życzył jak

REKLAMA

0011503027



Starosta Będziński

wykonujący zadania z zakresu administracji rządowej

podaje do publicznej wiadomości

wyciąg z ogłoszenia o przetargu ustnym nieograniczonym

1. **III przetarg ustny nieograniczony** - przedmiotem przetargu jest sprzedaż nieruchomości gruntowej, niezabudowanej, stanowiącej własność Skarbu Państwa, usytuowanej w Rogoźniku, gmina Bobrowniki, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działka numer **1859 o pow. 347 m²** i użytku ŁIV – łąki trwałe, dla której urządzona jest księga wieczysta prowadzona w Sądzie Rejonowym w Czeladzi. Dział III i IV księgi wieczystej wolne są od wpisów, nieruchomości nie stanowi zabezpieczenia dla zobowiązań Skarbu Państwa. Własność: Skarb Państwa.

Cena wywoławcza nieruchomości została ustalona na kwotę **20.000,00 zł netto**. Do ceny uzyskanej w przetargu doliczony zostanie podatek VAT w wysokości 23%.

Przetarg odbędzie się w **dnio 20.05.2026 r. o godz. 11:00** w budynku Starostwa Powiatowego w Będzinie, ul. Ignacego Krasickiego 17, sala 108, I piętro.

Wadium w wysokości **2.000,00 zł** winno zostać wpłacone na rachunek: **59 8438 0001 0020 0656 2000 0120** Starostwa Powiatowego w Będzinie najpóźniej **do dnia 15.05.2026 r.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania środków pieniężnych na rachunku bankowym Starostwa Powiatowego w Będzinie.

Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Będzinie przy ulicy Ignacego Krasickiego 17 oraz przy ulicy Jana Śączewskiego 6 oraz opublikowane na stronie internetowej starostwa www.powiat.bedzin.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.starostwo.bedzin.pl.

Dodatkowych informacji udziela Biuro Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Będzinie, ul. Ignacego Krasickiego 17, I piętro, pokój 113, tel. **(32) 36 80 784**.

Dworzec w Dąbrowie Górniczej Gołonogu zasługuje na remont, ale dobrych wiadomości wciąż brak



FOT. PIOTR SOBIEIRAJSKI

O planach przebudowy dworca mówi się już od co najmniej 10 lat

Piotr Sobierajski
Inwestycje

Dla dworców kolejowych w Dąbrowie Górniczej nadeszły całkiem niezłe czasy. Ten główny, z 1888 roku, został odbudowany, a efekty doceniają pasażerowie i architekci. Budynek w dzielnicy Zabkowice będzie remontowany już za kilka miesięcy. Tylko dworzec w Gołonogu wciąż nie może liczyć na generalną przebudowę, choć o takiej potrzebie mówi się już od dawna. Czy coś się w tej kwestii w końcu zmieni?

Dworzec kolejowy w Dąbrowie Górniczej Gołonogu ponad 100 lat służył pasażerom. Przed I wojną światową była to ogromna stacja przeładunkowa. Towary przeładowywane były ze składów pociągów szerokotorowej Kolei Iwango-rodzko-Dąbrowskiej na pociągi normalnotorowej Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. W dworcowym budynku mieściły się dwie restauracje, klasy I i II. Perony były tutaj zadane. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości stacja w Gołonogu obsługiwała istotne połączenia na liniach Katowice-Warszawa i Radom-Dąbrowa.

Przez dziesięciolecia można było kupić w kasie bilety, skorzystać z poczekalni. Dziś z każdym rokiem budynek niszczeje coraz bardziej. O tym, że to nie jest dobry kierunek, nie trzeba nikogo przekonywać. Zwłaszcza, że już w 2016 roku, a więc 10 lat temu, miasto wspólnie z koleją przygotowywało się do projektu, który tchnie w dworcowe mury nowe życie.

- Wspólnie z miastem analizujemy możliwości. Mamy kilka ciekawych pomysłów. Mam nadzieję, że uda się ten budynek

odpowiednio zagospodarować, a tym samym dać mu drugie życie - mówi wówczas Jeremiasz Świerzawski z PKP S.A.

Wtedy nic z planów nie wyszło, ale wszystko pozostawało sprawą otwartą.

Nowe perony na stacji, wiadukt i parking dla 20 samochodów

Mijają kolejne lata, ale z dworcem nadal nic się dobrego nie dzieje. Tymczasem zmieniło się wszystko wokół budynku. W lipcu 2023 roku zakończyła się budowa wiaduktu, nowego układu komunikacyjnego oraz gruntowna przebudowa stacji kolejowej w dzielnicy Gołonóg.

Kluczowe z punktu widzenia kierowców oraz pasażerów było bezpieczne poruszanie się w tej części miasta. By tak się stało w ramach tej ogromnej inwestycji powstał całkiem nowy układ drogowy wraz z wiaduktem kolejowym, który zastąpił kolizyjny przejazd przez tory z rogatkami. Cały teren wokół dworca kolejowego w Gołonogu stał się bardziej przyjazny dla mieszkańców i pasażerów. Od 28 kwietnia 2023 roku kierowcy korzystają z bezpiecznego przejazdu na drugą stronę miasta pod nowym wiaduktem.

Inwestycja w Gołonogu oraz nowy układ torowo-drogowy to wspólne przedsięwzięcie miasta oraz PKP PLK SA. Prace kosztowały 67,5 mln zł i realizowane były przez dąbrowską spółkę Nowak - Mosty.

W ramach inwestycji na stacji w Gołonogu powstały dwa zewnętrzne perony z torami kolei metropolitalnej oraz przejście podziemne pod torowiskiem. Są też nowe dojścia na perony, również od strony ulicy Parkowej. Pojawiły się na peronach wiaty, ławki, ze-

gary, system informacji pasażerskiej.

W miejscu starego peronu została zachowana rezerwa dla torów kolei dalekobieżnej, co w przyszłości pozwoli oddzielić ruch lokalny od dalekobieżnego i zwiększyć częstotliwość kursowania połączeń metropolitalnych.

W 2025 roku na mocy porozumienia miasta i PLK powstał też obok dworca w Gołonogu parking od strony ulicy Parkowej. Zmieściło się tu 20 miejsc postojowych, w tym dwa dla osób z niepełnosprawnościami.

Nieuregulowany stan prawny krzyżuje plany

Od lat przeszkodą w rozpoczęciu jakichkolwiek prac inwestycyjnych w budynku dworca kolejowego w dąbrowskiej dzielnicy Gołonóg są sprawy właścicielskie gruntów, na których położony jest ten budynek. Okazuje się, że nic się w tej materii niestety nie zmieniło.

- Teren, na którym znajduje się budynek dworca PKP w Gołonogu, w dalszym ciągu ma nieuregulowany stan prawny. Jeśli uda się uporządkować te kwestie, to jesteśmy w stanie wynająć i zagospodarować pomieszczenia w budynku, ale na takich samych warunkach jak ma to miejsce w przypadku dworców w Centrum i w Zabkowicach, czyli po ówczesnym remoncie budynku przez PKP - mówi Bartosz Matylewicz, rzecznik prasowy Urzędu Miejskiego w Dąbrowie Górniczej.

- Analizowaliśmy przeniesienie w to miejsce siedziby Straży Miejskiej wraz z centrum monitoringu oraz Centrum Zarządzenia Kryzysowego, ale w obecnym stanie prawnym budynku jest jeszcze zbyt wcześnie, aby mówić o konkretnych działaniach - dodaje.



FOT. PIOTR SOBIEIRAJSKI

Zmieniło się wszystko wokół budynku, a ten nadal cierpliwie czeka

Dworzec w centrum służy pasażerom od jesieni 2023 roku

4 października 2023 roku zabytkowy budynek dworca kolejowego w centrum miasta z 1888 roku został oficjalnie otwarty po trwającej ponad 1,5 roku przebudowie i modernizacji.

Remontem dworca zajmowała się przez ostatnich 20 miesięcy firma Berger Bau Polska sp. z o.o. z Wrocławia. Projekt przebudowy zabytkowego budynku dworca z 1888 roku opracowała natomiast GPVT Pracownia Architektoniczna S.C. z Poznania. Inwestycja kosztowała 18,36 mln zł, z czego 83 procent pochodziło z budżetu państwa, a pozostałą część wyasygnowała PKP S.A.

Pojawił się klimatyzowany hol, kasa Kolei Śląskich, poczekalnia, toalety. Jest też przestrzeń dla opiekuna z dzieckiem. Pozostałe przestrzenie na dworcu zajęło miasto. Wynajęto powierzchnie biurowe, w których mieści się będzie Dąbrowski Inkubator Przedsiębiorczości, przeniesiony z budynku przy ulicy 3 Maja. Powstała też letnia poczekalnia.

Wcześniej, w kwietniu 2023 roku, otwarte zostało również centrum przesiadkowe przy dworcu PKP. Zatrzymuje się tutaj kilkanaście linii autobusowych, po obu stronach dworca jest 375 miejsc parkingowych, a obok znalazł się nowy wiadukt kolejowy, pod którym bezpiecznie kierowcy mogą poruszać się pomiędzy dwiema częściami Dąbrowy Górniczej, podzielonymi torowiskiem kolejowym.

W połowie 2026 roku ma się natomiast rozpocząć remont i przebudowa dworca kolejowego w Dąbrowie Górniczej Zabkowicach. I tylko gołonoski dworzec nadal czeka i czeka.

REKLAMA

0011500581

Z okazji Świąt Wielkanocnych składamy najserdeczniejsze życzenia zdrowia, spokoju oraz pomyślności. Niech ten wyjątkowy czas odrodzenia przyniesie zdrowie, radość, nadzieję oraz siłę do realizacji marzeń. Życzymy pięknych chwil w gronie najbliższych, wiosennego optymizmu i pokoju na każdy dzień.

Przewodniczący Rady Miejskiej w Łazach
Dariusz Tabas
wraz z Radnymi Rady Miejskiej w Łazach

Burmistrz Łaz
Maciej Kaczyński
wraz z pracownikami Urzędu Miejskiego w Łazach

REKLAMA

0011500613

Z Miasta i Gminy Ogrodzieniec na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej, w krainie od wieków strzeżonej przez zamki Szlaku Orlich Gniazd, płyną do Państwa serdeczne życzenia pełne nadziei, wiosennego ciepła oraz wiary w nowe, piękne początki.

Niech tegoroczne Święta Wielkanocne przyniosą wyciszenie i siłę, pogodę ducha oraz wiarę w dobro, które zawsze zwycięża.

Niech będą czasem odkrywania w nowej perspektywie tego, co najważniejsze oraz budowania przyszłości, w której królują pokój, światło i nadzieja.

Z wyrazami szacunku

W imieniu Radnych
Rady Miejskiej w Ogrodzieniu
Przewodnicząca Rady

Burmistrz
Miasta i Gminy Ogrodzieniec

[Podpisy]



Maczki - ukryta perła Sosnowca. 180-letni most, wiekowe ruiny i dzika Biała Przemsza

Igor Huta
Swegonie znacie

Maczki to dzielnica z duszą, mekka rowerzystów i pasjonatów historii. Polecamy wybrać się na spacer w miejscach, o których często nie wiedzą nawet rodowici sosnowiczanie.

Prawdziwym hitem i obowiązkowym punktem spaceru po Maczkach jest monumentalny most kolejowy przecinający nurt Białej Przemszy. To nie jest zwykła przeprawa - to najstarszy czynny obiekt tego typu w całym Zagłębiu Dąbrowskim, liczący sobie blisko 180 lat. Kamiennie-ceglana

konstrukcja z pięcioma charakterystycznymi łukami pamięta jeszcze czasy słynnej Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, gdy Maczki funkcjonowały jako stacja Granica. Co fascynujące, most wciąż „żyje” i służy pociągom. Widok składu przetaczającego się po tak starych, zabytkowych przęsłach robi wrażenie.

Schodząc z utartych szlaków i podążając wzdłuż rzeki, natrafimy na kolejne bardzo popularne miejsce - wąską kładkę nad urokliwymi kaskadami Białej Przemszy. To stały element na mapie wielu rowerzystów i spacerowiczów szukających skrótu oraz bliskiego kontaktu z dziką naturą. Z kładki roztacza się świetny wi-

dok na bystry nurt rzeki, ale niestety, z bliska widać też, że konstrukcję bardzo mocno nadgryzł ząb czasu. Próchniejące deski i spore ubytki w drewnianym poszyciu sprawiają, że to niezwykle malownicze miejsce staje się powoli niebezpieczne i pilnie wymaga remontu.

Złoty wiek Maczek nierozdzielnie wiąże się z koleją. Zapuszczając się nieco głębiej w rejon torowisk i dawnych zabudowań, natrafimy na fascynujące ślady tej potęgi. Napotkamy tam m.in. starą, bardzo klimatyczną nastawnię z urokliwym drewnianym piętrem, a także opuszczone, murowane z czerwonej cegły budynki dawnej in-

frastruktury (m.in. dawną wieżę ciśnieniową), które powoli przejmowane są przez dziką roślinność. Dla fanów „urbexu”, industrialnej historii regionu i fotografii to po prostu strzał w dziesiątkę.

Wyprawa na sosnowieckie Maczki to także świetny detoks od miejskiego betonu. Tutejsze ścieżki poprowadzone wzdłuż zarośniętych szuwarów brzegów rzeki i leśne dukty oferują niesamowity spokój. Spacerując, możemy dostrzec górującą nad okolicą wieżę tutejszego kościoła, a w samej leśnej gęstwinie natknąć się na zadbane, wiekowe kapliczki i kamienne krzyże, które dodają temu miejscu aury tajemniczości.



NT

nasz
tygodnik

www.naszemiasto.pl

NR 14

CZĘSTOCHOWA

Centralne Biuro Antykorupcyjne w ZGM

Agenci CBA prowadzą czynności w Zakładzie Gospodarki Mieszkaniowej w Częstochowie **str. 3**



FOT. ARC. CBA

CZĘSTOCHOWA

(Nie)przymusowe wpłaty na prezydenta

Członkowie Stowarzyszenia WDC ujawniają, jak wyglądała działalność organizacji **str. 4**

REKLAMA

0011496077

Z okazji nadchodzących Świąt Wielkanocnych pragniemy złożyć Państwu najserdeczniejsze życzenia.
Niech ten radosny, świąteczny czas, spędzony w zdrowiu, radości i ciepłej rodzinnej atmosferze, będzie dla wszystkich Państwa źródłem nadziei, siły oraz wiary.
Niechaj radość wielkanocnego poranka dodaje sił do przezwyciężenia trudności dnia codziennego i przynosi nadzieję na lepsze jutro.

Zdrowych i pięknych Świąt Wielkanocnych
życzą

Beata Jakubiec-Bartnik
Przewodnicząca Rady Powiatu
w Myszkowie
wraz z Radnymi

Jakub Grabowski
Wicestarosta
Myszkowski

Piotr Kotodziejczyk
Starosta Myszkowski
wraz z Członkami Zarządu



REKLAMA

0011502289

Z okazji Świąt Wielkanocnych składamy najserdeczniejsze życzenia zdrowia, spokoju oraz nadziei, która odradza się wraz z wiosną.
Niech ten wyjątkowy czas przyniesie wytchnienie od codziennych trosk, umocni więzi rodzinne i napęlni serca radością oraz optymizmem.
Życzymy, aby wiosenna atmosfera Świąt dodała energii, inspiracji i wiary w lepsze jutro, a same Świąta przyniosły spokój, radość i czas w gronie najbliższych.

Norbert Jęczalik
Przewodniczący Rady Miasta

Włodzimierz Żak
Burmistrz Miasta Myszkowa



CZĘSTOCHOWA, POCZESNA

Radni Częstochowy zdecydowali. Chcą poszerzyć granicę miasta kosztem Poczesnej **str. 5**

KŁOBUCK

Powiatowa Prezentacja Tradycji Wielkanocnych
str. 8



FOT. ARC

KŁOBUCK, CZĘSTOCHOWA

20 lat więzienia za zabójstwo księdza. Sąd wydał wyrok **str. 2**

CZĘSTOCHOWA

Gala FEN 62. Wieczór pełen sportowych emocji i twardych starć **str. 7**

REKLAMA

0011491604

KRS 0000 368 135

SZYBKIE NEWSY

PANKI

Wypadek po pijanemu

Informację o Mercedesie, który uderzył w przydrożne drzewo, mundurowi otrzymali w środę (25 marca 2026 r.) po godz. 22.00. Kiedy przyjechali na miejsce, wewnątrz ani obok samochodu nie było kierowcy. Funkcjonariusze wstępnie ustalili, że Mercedesem kierował 45-latek, który stracił panowanie nad kierownicą. Przed przyjazdem służb męzczyzna opuścił pojazd i oddalił

się na pobliskie pole, gdzie został odnaleziony. W trakcie badania stanu trzeźwości 45-latek okazało się, że w jego organizmie były ponad trzy promile alkoholu. Na miejsce wezwani zostali kryminalni oraz technicy, którzy zabezpieczyli ślady w samochodzie, żeby ostatecznie potwierdzić, kto nim kierował. Mundurowi zatrzymali prawo jazdy 45-latek. Patryk Osadnik



FOT. OSF PANKI

CZĘSTOCHOWA

Nocna prohibicja w Częstochowie

1 kwietnia w Częstochowie weszło w życie ograniczenie sprzedaży alkoholu przeznaczanego do spożycia poza lokalem. Zmiana dotyczy sklepów i stacji paliw, gdzie napoje alkoholowe nie będą dostępne między 23.00 a 6.00. Ograniczenia wprowadzono w oparciu o ustawę o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi. Jak podkreślają urzędnicy, głównym celem jest zwiększenie bezpieczeństwa mieszkańców i poprawa porządku publicznego. Zakaz ma także zmniejszyć liczbę nocnych interwencji służb oraz ograniczyć impulsywne zakupy alkoholu w godzinach najwyższego ryzyka. Przygotowanie uchwały poprzedziły konsultacje społeczne. W internetowej ankiecie 71 proc. uczestników opowiedziało się za wprowadzeniem ograniczeń, przy czym większość wskazała, że zakaz powinien obejmować całe miasto. Piotr Ciastek

KRZEPICE

Psy zaatakowały kilka osób

29 marca, około godziny 17.50, policja w Kłobucku otrzymała zgłoszenie o agresywnych psach, które miały zaatakować 11-latkę na rynku w Krzepicach. Z policyjnych ustaleń wynika, że z jednej z posesji w Krzepicach wydostały się dwa psy, które najpierw przy ulicy Ogrodowej zaatakowały dwie nastolatki, a następn-

ie w rejonie rynku w Krzepicach zaatakowały 37-letnią kobietę i 11-letniego chłopca. Z uwagi na odniesione obrażenia zarówno 11-latek jak i 13-latek zostali przewiezieni do szpitala. O zdarzeniu poinformowano Powiatowego Lekarza Weterynarii w Kłobucku, który zdecydował o zabezpieczeniu psów. Ireneusz Stajer

20 lat więzienia za zabójstwo księdza. „Skrępował duchownego i udusił”

Piotr Ciastek

Częstochowa, Kłobuck

Sąd zakończył jedną z najgłośniejszych spraw kryminalnych w regionie. Zapadł wyrok wobec mężczyzny oskarżonego o brutalne zabójstwo duchownego na plebanii w Kłobucku.

Zakończył się proces oskarżonego o zabójstwo lubianego księdza z Kłobucka. Akt oskarżenia w tej sprawie trafił do sądu w 2025 r. Tomasz J. we łzach opowiadał podczas procesu, że nie miał zamiaru zabić księdza, ale długi i sytuacja osobista doprowadziły go do tego.

Wyrok zapadł 26 marca. Sąd skazał Tomasza J. na 20 lat pozbawienia wolności za zabójstwo księdza Grzegorza D. Oprócz kary więzienia, sąd orzekł także zadośćuczynienie na rzecz rodziny zmarłego - dla 4 braci po 50 tys. zł, a dla matki 80 tys. zł i odszkodowanie 57 tys. zł.

- Prokurator, który w mowie końcowej wnosił o wymierzenie oskarżonemu kary dożywotniego pozbawienia wolności, złoży wniosek o pisemne uzasadnienie wyroku (tzw. zapowiedź apelacji)



FOT. DAWID WYGAS

Surowy wyrok częstochowskiego Sądu Okręgowego za zabójstwo księdza w Kłobucku

- informuje prokurator Tomasz Ozimek.

Do tragedii doszło wieczorem 13 lutego 2025 r. Około godziny 19. dyżurni policji w Kłobucku otrzymali zgłoszenie o odgłosach walki i wołaniu o pomoc dobiegającym z garażu plebanii przy ulicy Kochanowskiego. Na miejscu zauważyli mężczyznę w kominiarce, który próbował uciec samochodem. Został zatrzymany - jeden z funkcjonariuszy wyjął kluczyk ze stacyjki, a sprawcę

obezwładniono przy pomocy innych obecnych na miejscu osób. W samochodzie i w miejscu zatrzymania zabezpieczono m.in. kominiarkę, opaski zaciskowe, sekatorkę oraz przedmiot przypominający broń palną. W garażu znajdowało się ciało księdza. Mężczyzna miał skrupowane ręce i zaklejone taśmą usta oraz nos. Wezwany na miejsce lekarz stwierdził zgon. Z ustaleń śledztwa wynika, że 52-letni Tomasz J. wszedł do otwartego garażu plebanii i za-

atakował duchownego. Ksiądz próbował się bronić i wzywał pomocy, jednak został obezwładniony. Sprawca skrupował jego ręce trytytkami, a następnie owinął głowę taśmą streczową, co doprowadziło do uduszenia. Sekcja zwłok wykazała, że przyczyną śmierci było gwałtowne zamknięcie dróg oddechowych. Po ataku Tomasz J. przeszukiwał budynek plebanii. Śledczy ustalili, że mógł szukać pieniędzy, wiedząc, że duchowny wcześniej zebrał od wiernych znaczną kwotę datków.

Mężczyzna usłyszał zarzuty zabójstwa i usiłowania rozboju. Przyznał się do winy, ale odmówił składania wyjaśnień. W trakcie postępowania przeprowadzono obserwację sądowo-psychiatryczną. Biegli uznali, że w chwili popełnienia czynu był poczytalny i zdolny do kierowania swoim postępowaniem. W opinii wskazano również, że podejrzany próbował symulować objawy zaburzeń psychicznych.

Zarzuca mu przestępstwo zagrożone jest karą od 15 do 30 lat więzienia lub dożywotciem. Wyrok Sądu Okręgowego w Częstochowie nie jest prawomocny.

ZDJĘCIE TYGODNIA



FOT. ARC GMINA OLSZTYN

Weekendowy Jarmark Wielkanocny, który odbył się 28 i 29 marca, zgromadził na rynku Olsztyna pod Częstochową wielu ludzi. Wydarzenie stało się okazją do świątecznych przygotowań, spotkań i wspólnego spędzania czasu. W programie artystycznym na scenie pojawiły się dzieci i młodzież z lokalnych szkół i przedszkoli, a także zespoły folklorystyczne oraz grupy działające przy Gminnym Ośrodku Kultury w Olsztynie. Jednym z ważniejszych punktów programu był konkurs na „Najpiękniejszą Piśankę”. Dużym zainteresowaniem cieszyły się również stoiska przygotowane przez Koła Gospodyń Wiejskich. Red.



CBA w Częstochowskim Zakładzie Gospodarki Mieszkaniowej. W tle śledztwo i publiczne przetargi

AFERA KORUPCYJNA TRWAJĄ CZYNNOŚCI W SPRAWIE PREZYDENTA MIASTA

Agenci CBA weszli do częstochowskiego ZGM

Dawid Wygas
Częstochowa

Agenci Centralnego Biura Antykorupcyjnego prowadzą czynności w Zakładzie Gospodarki Mieszkaniowej w Częstochowie. Informacje te oficjalnie potwierdziła Prokuratura Krajowa.

Działania funkcjonariuszy mają związek ze śledztwem prowadzonym przez Śląski Wydział Zamiejscowy Departamentu ds. Przestępczości Zorganizowanej i Korupcji w Katowicach, dotyczącym m.in. prezydenta miasta, Krzysztofa Matyjaszczyka.

Początkowo informacje o obecności funkcjonariuszy

w siedzibie ZGM TBS w Częstochowie miały charakter nieoficjalny. Przedstawiciele miejskiej spółki nie odnosili się do sprawy - Anna Wojtyśiak, rzecznik prasowa zakładu, odmówiła komentarza. Obecność agentów w miejskiej spółce ma związek z szerszym postępowaniem.

- Potwierdzam, że prowadzone są czynności na polecenie prokuratora Śląskiego Wydziału Zamiejscowego do Spraw Przestępczości Zorganizowanej i Korupcji w Katowicach do sprawy dotyczącej m.in. prezydenta miasta. Nikogo nie zatrzymano, trwają tam czynności weryfikacyjne - przekazała w rozmowie z „Dziennikiem Zachodnim” prokurator Katarzyna Calów-Jaszew-

ska z Działu Prasowego Prokuratury Krajowej. W tle działań CBA powraca sprawa przedsiębiorcy Marcina D., podejrzanego o korupcję. Jak twierdzi prokuratura, prezydent Częstochowy miał przyjąć od niego - przez pośrednika Dariusza K. - 40 tys. zł łapówki. Stawką była budowa windy w teatrze i korzystne dla firmy zmiany w budżecie miasta. O jego wielomilionowych przetargach informowaliśmy już na łamach Dziennika Zachodniego. Jego firma, funkcjonująca od lat na lokalnym rynku budowlanym, regularnie startowała w publicznych postępowaniach. Według szacunkowych danych portalu egospodarka.pl, przedsiębiorstwo wygrało ponad 100 przetargów

publicznych na łączną kwotę przekraczającą 135 mln zł. Najwięcej z tych zamówień - bo aż 15 - firma zrealizowała na rzecz samej Gminy Częstochowa. Bezpośrednio z usług tego przedsiębiorstwa korzystał również częstochowski ZGM-TBS. Na liście zrealizowanych inwestycji znajdziemy ponadto zlecenia dla Sądu Okręgowego w Częstochowie, Politechniki Częstochowskiej, Komendy Wojewódzkiej Policji, a także dla okolicznych samorządów.

Szczególnym okresem dla działalności firmy był 2022 r. Zrealizowano wówczas zamówienia publiczne na kwotę ponad 44 mln zł, w tym remonty częstochowskiej szkoły i przedszkola o łącznej wartości blisko 22 mln zł.

Wojskowe ćwiczenia na Parkitce

Piotr Ciastek
Częstochowa

Personel Szpitalnego Oddziału Ratunkowego musi być gotowy na każdą sytuację - także tę najbardziej nieprzewidywalną. W Częstochowie sprawdzono, jak wygląda to w praktyce.

Na terenie Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego im. NMP w Częstochowie przeprowadzono ćwiczenia, które miały zweryfikować przygotowanie

personelu medycznego na sytuacje kryzysowe. Scenariusze zakładały różne warianty zdarzeń. Personel musiał wykazać się nie tylko wiedzą, ale też umiejętnością działania w wymagających warunkach. Jak podkreślają organizatorzy, takie ćwiczenia pozwalają sprawdzić nie tylko indywidualne kompetencje, ale również współpracę całego zespołu w sytuacjach dużego obciążenia. Ćwiczenia odbyły się we współpracy z Jednostką Wojskową Komandosów w Lublińcu, Państwową Strażą Pożarną oraz Policją.



Wojskowe ćwiczenia na Parkitce. Szpital sprawdził gotowość na najtrudniejsze scenariusze

REKLAMA

0011498641

Z okazji Świąt Wielkanocnych pragniemy złożyć życzenia, aby ten wyjątkowy czas napełnił Państwa serca radością, miłością oraz nadzieją. Niech Zmartwychwstanie Pańskie przyniesie wszystkim pokój oraz siłę do pokonywania wszelkich trudności. Smacznego jajka i mokrego śmigusa-dyngusa.

Przewodnicząca Rady Gminy Poczesna
Elżbieta Tomala-Wróbel

Wójt Gminy Poczesna
Artur Sosna



REKLAMA

0011503354



W imieniu Rady i Zarządu Powiatu Częstochowskiego z okazji Świąt Wielkanocnych składamy serdeczne życzenia zdrowia, spokoju oraz wszelkiej pomyślności.

Niech ten wyjątkowy czas będzie pełen nadziei, radości i rodzinnego ciepła.

Andrzej Kubat Przewodniczący Rady Powiatu	Jan Miarzyński Wicestarosta Częstochowski	Krzysztof Smela Starosta Częstochowski
--	--	---

REKLAMA

0011495940

Radosnych Świąt Wielkanocnych pełnych nadziei i radości płynącej z faktu Zmartwychwstania Pańskiego oraz pięknych chwil spędzonych w gronie najbliższych osób

zyczą

Krzysztof Choryłek Przewodniczący Rady Gminy Mstów	Tomasz Gęsiarz Wójt Gminy Mstów
--	---------------------------------------

W MIEŚCIE BYLI I OBEJNI CZŁONKOWIE ORGANIZACJI UJAWNIAJĄ, JAK WYGLĄDAŁA DZIAŁALNOŚĆ STOWARZYSZENIA

(Nie)przymusowe wpłaty na ugrupowanie prezydenta. „Na początku się buntowałam”

B. Romanek, P. Ciastek
Częstochowa

Czy członkowie Stowarzyszenia Wspólnie dla Częstochowy, które od lat związane jest z zawieszonym prezydentem, musieli płacić za pracę w miejskich instytucjach i pełnienie mandatu radnego?

Byli i obecni członkowie organizacji ujawniają, jak wyglądała działalność stowarzyszenia. Tłumaczą się z wpłat na rzecz stowarzyszenia, podkreślając, że czynili to dobrowolnie. Co więcej, wszystko wskazuje, że robili to zgodnie z prawem.

Stowarzyszenie „Wspólnie dla Częstochowy” to lokalna organizacja polityczno-społeczna ściśle powiązana z prezydentem Krzysztofem Matyjaszczykiem, skupiająca radnych i działaczy wspierających obecne władze miasta. Jego członkami byli m.in. byli i obecni radni: Artur Gawroński, Jacek Krawczyk, Jolanta Urbańska czy Krystyna Stefańska. Nie jest żadną tajemnicą, że stowarzyszenie i jego członkowie aktywnie wspierali w radzie działania Lewicy i prezydenta.

Wspólnie dla Częstochowy zapleczem prezydenta

Doszło nawet do tego, że komitet stowarzyszenia zarejestrował się pod nazwą „Wspólnie dla Częstochowy Krzysztof Matyjaszczyk”. Choć w nazwie pojawiło się nazwisko obecnego prezydenta, ostatecznie, mimo spekulacji, że mógłby on wystartować jako ich kandydat na prezydenta miasta, Matyjaszczyk zdecydował się startować z list Lewicy. Start w wyborach z ramienia „Wspólnie dla Częstochowy” okazał się jednak porażką - do Rady Miasta dostała się tylko Krystyna Stefańska.

W ostatnich wyborach samorządowych w 2024 roku stowarzyszenie wystawiło kilkadziesiąt osób do Rady Miasta w ramach własnego komitetu wyborczego. Jak wynika z ogólnodostępnych informacji szefową WDC była przez kilka lat Joanna Iskierka-Matyjaszczyk, żona prezydenta, która pracuje także w Urzędzie Miasta Częstochowy.

Stworzono tam „Biuro ładu korporacyjnego”, na czele którego postawiono przyszłą żonę prezydenta. Choć nie startowała, czuwała nad każdym spotkaniem wyborczym i ustawiała członków stowarzyszenia do zdjęć na wiecach. Na listach wyborczych znaleźli się m.in.



Członkowie stowarzyszenia podkreślają, że płacili składki dobrowolnie i robili to zgodnie z prawem

Marta Chudzik, Artur Gawroński, Włodzimierz Gidziela czy Jacek Krawczyk.

Rezygnacje po zatrzymaniu prezydenta

Gdy prezydent Częstochowy został zatrzymany przez CBA i postawiono mu zarzuty korupcyjne, stowarzyszenie zaczęło trząść się w posadach. W ewidencji stowarzyszeń zwykłych wciąż we władzach figuruje jako prezes - Joanna Iskierka, wiceprezes - Magdalena Kłowska oraz sekretarz - Marta Chudzik.

Jednak sekretarz stowarzyszenia, Marta Chudzik, kilka dni temu zrezygnowała z członkostwa.

„W dniu 17 marca 2026 roku złożyłam rezygnację z funkcji sekretarza Stowarzyszenia Wspólnie Dla Częstochowy oraz członka Stowarzyszenia. Przez 6 lat swojej działalności kierowałam się jedynie chęcią pomocy innym. To te działania i ich efekty dawały mi poczucie, że warto robić dla innych dobre rzeczy. Decyzja, którą podjęłam, nie była dla mnie łatwa, ponieważ działalność społeczna i charytatywna są dla mnie ważne i wiem, że warto je realizować, co z pewnością będę czynić, ale już nie w ramach Stowarzyszenia. Dalej będę wspierać inicjatywy, które realnie wpływają na poprawę jakości życia różnych środowisk. W pamięci pozostanie wiele wydarzeń, ale dla mnie największym sukcesem były te, które w sposób

niezaprzeczalny pomogły dzieciom. Dziękuję wszystkim osobom, które mnie wspierały i które mi pomagały w realizacji tego, co dobre i tym, którzy to robili często nie będąc członkami Stowarzyszenia, bo wierzyli w to, co ja - że warto pomagać” - napisała w oświadczeniu w mediach społecznościowych.

Także prezes stowarzyszenia miała zrezygnować ze swojego stanowiska, jednak oficjalnej zmiany w rejestrze na razie nie odnotowano.

Rezygnacja Marty Chudzik zbiegła się w czasie z publikacjami prasowymi (Tygodnik Regionalny 7 Dni) i informacjami w social mediach, według których członkowie stowarzyszenia musieli płacić na rzecz organizacji określoną kwotę w wysokości 7 procent. Kwotą bazową do naliczania składek miały być wynagrodzenia w przypadku, kiedy członkowie pracowali na rzecz miasta, a w przypadku radnych były to ich diety.

Była radna opowiada o mechanizmach funkcjonowania stowarzyszenia

O wewnętrznych mechanizmach WDC Dziennikowi Zachodniemu opowiedziała Jolanta Urbańska, była członkini stowarzyszenia w latach 2020-2023.

- Do stowarzyszenia wstąpiłam, bo byłam idealistką - przekonuje Urbańska. - Odeszłam z PO, bo przeszkadzała mi dyscyplina partyjna, ograniczająca

moją działalność. Myślałam, że WDC będzie działało na rzecz częstochowian. Naiwnie tak myślałam i bardzo się rozczarowałam. Chciałam działać ideowo, robić coś dla ludzi.

„Nie widziałam statutu, regulaminu, rozliczeń”. Składki obowiązkowe

Była radna ujawnia również, jak wyglądała kwestia składek na rzecz stowarzyszenia.

- Choć pojawiały się sugestie, że to „haracz”, ja tego tak nie odczuwałam - mówi Urbańska. - Myślałam, że taka musi być składka. Na początku się sprzeciwiałam, więc odczuwałam jej płacenie jako przymus. Wynosiła około 280-290 zł. Nie wiedziałam, ile płacą inni. Kazano mi płacić, mimo że zostałam radną z ramienia PO, a nie WDC. Pytałam, dlaczego mam płacić składkę, skoro nie dzięki WDC dostałam się do rady. Dowiedziałam się, że inni płacą więcej, a prezydent jeszcze więcej - trudno mi dziś ocenić.

Urbańska podsumowała też charakter działalności stowarzyszenia.

- Dominowały akcje typu Dzień Czekolady, Dzień Arbuza. Raz rozdawałam czekoladę, raz uczestniczyłam w akcjach z nakrętkami trafiającymi do metalowego serca na placu Biegańskiego. Wszystko robiłam po ludzku, ale nie czułam sensu tych działań. Do tego dochodził silny centralizm - wszystko było nakazowe, dusiłam się tam, było

to paranoiczne. Zero pluralizmu. Dlatego odeszłam z hukiem - mówi Urbańska.

Zapytana o rozliczenia odpowiada, że takich nie widziała. - Nie zobaczyłam na oczy żadnego statutu, regulaminu, rozliczeń - kwituje.

Obecni członkowie zaprzeczają: „Nie było takich ustaleń”

Była członkini WDC uważa, że stowarzyszenie pełniło głównie funkcję zaplecza dla prezydenta i lokalnej lewicy, koncentrując się na PR:

- Były też akcje pomocowe, np. dla schroniska, ale nie potrzebowałam stowarzyszenia, żeby pomagać - mówi Urbańska. - Chciałam działać obywatelsko, nie tylko charytatywnie. Cała działalność była rozmyta, bardziej wizerunkowa niż realna. Nawet rozdawanie czekolad było zawsze oznaczone logo WDC, co moim zdaniem służyło promocji prezydenta.

Dlaczego odeszła z WDC? - Nie chodziło mi o finanse - przekonuje. - Chodziło o sens tej działalności. Po co istniało WDC? Dzień czekolady, dzień arbuza, kwiaty na święta, akcje ze zwierzętami, nakrętki wrzucane do serca ustawionego na placu Biegańskiego... Ale jaki był realny cel? - pyta retorycznie.

Chociaż Jolanta Urbańska nie mówi wprost o tym, że składka miała być równa 7 procent jej diety, to wskazana przez nią kwota z grubsza pokrywa się

z siedmioma procentami uposażenia wiceprzewodniczącej Rady Miasta, którą była.

Obecni członkowie Wspólnie dla Częstochowy zaprzeczają tezie, że ktokolwiek jest zmuszany do płacenia, albo odmawiają komentarza.

Zaprzeczam, nie było takich ustaleń. Nigdy nikt nie podawał mi konkretnej kwoty, jaką mam płacić. Wpłacałam składki, ale całkowicie dobrowolnie. Robiliśmy dzięki temu wiele dobrych akcji - mówi radna Krystyna Stefańska, liderka Wspólnie dla Częstochowy, która w każdych wyborach jest koniem pociągowym ugrupowania.

Ale Jacek Krawczyk, były wiceprzewodniczący Rady Miasta, który wraz z Jolantą Urbańską przechodził z KO do Wspólnie dla Częstochowy, zapytany przez nas o składki, stanowczo odmawia komentarza.

WDC to stowarzyszenie zwykłe. Może pobierać składki członkowskie

Wspólnie dla Częstochowy ma status stowarzyszenia zwykłego uzyskując środki na działalność ze składek członkowskich, darowizn, spadków, zapisów, dochodów z majątku stowarzyszenia oraz ofiarności publicznej.

Stowarzyszenie zwykłe ma obowiązek rozliczenia rocznego, nawet jeśli nie prowadzi działalności gospodarczej lub nie posiadało przychodów. Kluczowym obowiązkiem jest złożenie do 31 marca deklaracji CIT-8 (do Urzędu Skarbowego) oraz sporządzenie i wysłanie (do 15 lipca) sprawozdania finansowego do Szefa Krajowej Administracji Skarbowej (KAS).

Dlatego samo wpłacanie składek przez ich członków nie jest niczym dziwnym, ani zabronionym prawnie. Gdyby jednak jego członkowie faktycznie mieli odgórnie narzuconą wysokość składek na podstawie wysokości pieniędzy pobieranych z miejskiej kasy, wówczas mogłoby to budzić uzasadnione wątpliwości. Głośno o ustalonych wpłatach mówi na razie jedynie Jolanta Urbańska, ale była wiceprzewodnicząca rady podkreśla, że nie wie, jakich wpłat dokonywali inni członkowie stowarzyszenia Wspólnie dla Częstochowy.

Jeszcze na kilka dni przed zatrzymaniem prezydenta członkowie WDC rozdawali pączki na rogu al. NMP i al. Wolności, kontynuując działania, które - zdaniem byłej członkini - miały głównie charakter wizerunkowy.

FOT. GEMINI

KONFLIKT SPOTKANIE OSTATNIEJ SZANSY SIĘ NIE UDAŁO. OSTATECZNĄ DECYZJĘ PODEJMIE RADA MINISTRÓW

Radni zdecydowali. Chcą poszerzyć granicę miasta kosztem Poczesnej

P. Ciastek, D. Wygas
Częstochowa, Poczesna

Częstochowscy radni przyjęli uchwałę w sprawie wystąpienia z wnioskiem o dokonanie zmiany granic administracyjnych Gminy Miasto Częstochowa kosztem gminy Poczesna.

Od grudnia ubiegłego roku Częstochowa pracuje nad planami przejęcia konkretnych obszarów gminy Poczesna: Brzezin Nowych, Kolonii Brzezin Wielkich, Sobuczyny oraz Młynka w całości, a także części miejscowości Huta Stara A oraz samej Poczesnej. Miasto tłumaczyło od początku, że chodzi o tereny inwestycyjne i wysypisko odpadów w Sobuczynie, na którym działa Częstochowskie Przedsiębiorstwo Komunalne.

Do ostatniej chwili prowadzone były próby porozumienia między gminami. Do spotkania ostatniej szansy miało dojść w ubiegły czwartek, jednak żadnego porozumienia nie osiągnięto. W poniedziałek, 30 marca, częstochowscy radni przyjęli uchwałę, która wraz z wnioskiem finalnie trafi do rządu, bo decyzję o zmianie granic miasta może podjąć tylko Rada Ministrów. Za przyjęciem było 14 radnych, a przeciwko 10.

Poczesna zaapelowała o wstrzymanie procedury

Głosowanie radnych poprzedziły wystąpienia przeciwników i zwolenników zmiany granic Częstochowy i gminy Poczesna.

Dyskusja była gorąca. Przedstawiciele gminy Poczesna apelowali o zatrzymanie procedury.

- Jako wójt gminy Poczesna, Wasz sąsiad, apeluję do Państwa o powstrzymanie tej bezsensownej drogi - zgody na przejęcie części naszej gminy. Zmiana granic Częstochowy może bezpowrotnie zniszczyć budowane przez lata nasze relacje. Po raz trzeci z tej mównicy apeluję do Państwa o powstrzymanie działań zmierzających do zmiany granic administracyjnych oraz o odbudowę naszych sąsiedzkich relacji - mówił podczas sesji Artur Sosna, wójt gminy Poczesna.

Wójt przypomniał, że gmina już wcześniej proponowała zawarcie porozumienia regulującego m.in. kwestie funkcjonowania



Mieszkańcy Poczesnej protestowali 30 marca przed Urzędem Miasta Częstochowy przeciw poszerzeniu granic miasta kosztem gminy Poczesna

wania instalacji na Sołoczynie, jednak do dziś nie doszło do jego podpisania.

Podkreślił także, że zarówno konsultacje społeczne, jak i przeprowadzone referendum pokazują wyraźny sprzeciw mieszkańców wobec przyłączenia części gminy do miasta.

Niedzielne referendum w Poczesnej

Referendum w Poczesnej odbyło się dzień przed decyzją radnych. Frekwencja wyniosła 51,16 proc., co oznacza, że głosowanie było ważne.

Większość mieszkańców - 99,19 proc., opowiedziało się przeciw zmianie granic administracyjnych i włączeniu części terenów gminy do Częstochowy.

- Apeluję do Państwa o uszanowanie tak mocnego głosu mieszkańców gminy Poczesna. Jaki większy dowód sprzeciwu mamy jeszcze przedstawić, aby zmienić Państwa zdanie? - mówili

W referendum w gminie Poczesna frekwencja wyniosła 51,16 proc. 99,19 proc. mieszkańców opowiedziało się przeciw zmianie granic

wójt, zaznaczając jednocześnie, że gmina pozostaje otwarta na dialog i współpracę.

Swoje wystąpienie sprzeciwiające się uchwale Rady Miasta podczas sesji miała też posłanka PiS-u Lidia Burzyńska, która sprzeciwiła się miejskiej uchwale i poparła mieszkańców gminy Poczesna.

Z kolei Danuta Broszkiewicz, radna gminy Poczesna i mieszkanka Sobuczyny mówiła o tym, że mieszkańcy gminy nie są przeciwko rozwojowi, ale nie kosztem gminy Poczesna.

- Czy naprawdę chcecie budować rozwój miasta wbrew głosowi mieszkańców terenów, które chcecie przyłączyć? - dopytywała radna.

Mieszkańcy gminy Poczesna zwracali uwagę na dokuczliwość wysypiska śmieci i wyrażali swoje obawy w związku z planowaną jego rozbudową. Mówili o tym, że wysypisko nie służy już tylko mieszkańcom Częstochowy i okolic, ale „zwożone są tu śmieci z całego Śląska, a nawet Polski”.

Podkreślali, że ich zdaniem nie ma odpowiednich dokumentów, które potwierdzałyby bezpieczeństwo istniejącej instalacji. Według nich konieczny jest audyt w CZPK.

- Mieszkańcy, którzy tu mieszkają nie mogą być dyskryminowani - grzmiał jeden z mieszkańców gminy Poczesna.

„Na wysypisko nie są przywożone odpady z Rumunii”

Zastępca prezydenta miasta Częstochowy zarzucił władzom gminy Poczesna, że chcą doprowadzić do kryzysu odpadowego w subregionie śląskim. Łukasz Kot zapewnił też, że wbrew krążącym informacjom, żadne odpady zza granicy nie są sprowadzane na wysypisko w Sobuczynie. Zapewnił, że takie odpady nie przybywają pod Częstochowę z Rumunii. Stwierdził też, że wszelkie badania dotyczące wysypiska są w dyspozycji spółki i „nikt się o nie do tej pory nie zwrócił”. Zastępca prezydenta zauważył, że przez 10 lat wniosek o budowę zadanej hali nad kompostownią nie został przez gminę Poczesna zaakceptowany.

- Porozumienie i rozmowy są dalej w grze - zapowiedział Łukasz Kot.

Z kolei Zdzisław Wolski, pierwszy zastępca prezydenta Częstochowy, krytycznie od-

niósł się do działań władz gminy Poczesna, które dążą do zmiany planu zagospodarowania przestrzennego na tereny zielone. Jego zdaniem działania te narażają gminie na roszczenia finansowe ze strony CZPK i Skarbu Państwa.

- Jest już pilna potrzeba budowy trzeciej kwatery. To jest plan na najbliższe 5 lat - mówił Wolski.

CZPK: Poczesna utrudnia modernizację wysypiska

Do sprawy wysypiska, które obecnie znajduje się na terenie gminy Poczesna, odniósł się przedstawiciel CZPK.

- Jedynym rozwiązaniem ze strony władz miasta Częstochowy jest podjęcie uchwały, która jest dziś procedowana, ponieważ w inny sposób nie jesteśmy w stanie przeciwdziałać działaniom podjętym przez gminę Poczesna.

W odniesieniu do kwestii związanych z funkcjonowaniem instalacji w Sobuczynie chce Państwu powiedzieć, że w październiku i listopadzie 2025 roku Samorządowe Kolegium Odwoławcze nakazało gminie Poczesna rozpatrzyć do 31 grudnia wniosek Częstochowskiego Przedsiębiorstwa

Komunalnego dotyczący modernizacji tej instalacji. Wniosek ten był między innymi odpowiedzią na postulaty zgłaszane przez gminę Poczesna. Dziś mamy koniec marca, a sprawa nadal nie została rozpatrzona. W styczniu wystąpiliśmy już w sprawie zaniechania naruszeń prawa przez gminę Poczesna, jednak do dziś wniosek nie został rozpoznany. Chcemy doprowadzić do hermetryzacji wszystkich procesów związanych z przetwarzaniem odpadów.

Planowana modernizacja i rozbudowa linii technologicznych nie są natomiast związane ze zwiększeniem ilości odpadów przyjmowanych w Sobuczynie - powiedział Konrad Sawicki, radca prawny CZPK rozmawiając przed salą sesyjną z dziennikarzami.

Przełożona uchwała będzie teraz dalej procedowana. Przyjrzy się jej najpierw wojewoda śląski, który skieruje wniosek dalej do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji.

Później wniosek trafi do rządu, jeśli Rada Ministrów pozytywnie odniesie się do propozycji Częstochowy, to granice miasta zostaną poszerzone od 1 stycznia 2027 roku.

Kresowianie na Jasnej Górze

Klaudia Bąk
Częstochowa

Kresowianie z całej Polski spotkali się na Jasnej Górze, by wspólnie się modlić i pielęgnować pamięć o swoich przodkach.

W sobotę, 28 marca, w przeddzień Niedzieli Palmowej, na Jasnej Górze odbyła się Ogólnopolska Pielgrzymka Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. W wydaniu wzięli udział przedstawicieli

środków kresowych z całej Polski. Spotkanie miało charakter modlitewny i patriotyczny. Uczestnicy pielgrzymki podkreślali przywiązanie do historii oraz kultury dawnych Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej. Jak wskazał prezes zarządu głównego Towarzystwa, Adam Kiwacki, w pielgrzymce biorą udział osoby „mające kresowe rodowody”, ale także młodzi ludzie zainteresowani historią swoich przodków.

- To setki lat wspólnej historii różnych narodów - Żydów, Or-

mian, Ukraińców i Polaków - mówił Kiwacki, zwracając uwagę na wielokulturowy charakter dawnych Kresów. Podkreślił, że mimo zmieniającej się rzeczywistości, wciąż istnieją miejsca, które zachowały „polską duszę”, jak Lwów. Zaznaczył, że istotną rolę w podtrzymywaniu polskiej tożsamości na Kresach odgrywają m.in. Kościół, gdzie dzieci mogą poznać język, kulturę i tradycję swoich przodków. Centralnym punktem pielgrzymki była msza święta, której przewodniczył paulin o. Jan Poteralski.

Torowisko na Kucelin do wymiany

Piotr Ciastek
Częstochowa

To ostatni fragment tramwajowej układanki w Częstochowie, który został bez remontu. Miasto rozpoczyna procedurę, która ma doprowadzić do pełnej modernizacji sieci.

Częstochowa ogłosiła przetarg na przebudowę torowiska tramwajowego na odcinku od ul. Gilowej do pętli Kucelin. To fragment sieci, który jako jedyny nie przeszedł dotąd kompleksowego remontu.

Plan zakłada realizację inwestycji w formule „zaprojektuj i wybuduj”. Oznacza to, że wybrany wykonawca będzie odpowiedzialny zarówno za przygotowanie dokumentacji projektowej, jak i przeprowadzenie prac budowlanych. Po zakończeniu zadania miasto ma dysponować w pełni zmodernizowaną siecią tramwajową.

Zakres inwestycji obejmuje całkowitą wymianę infrastruktury tramwajowej. Modernizacja dotyczy będzie torowiska, sieci trakcyjnej oraz przystanków. W planie jest także nowe oświetlenie i monitoring. Przebudowana zostanie również pętla końcowa w Kucelinie. Istotnym ele-



FOT. LUKASZ KOLEWINSKI

Torowisko na Kucelin idzie do wymiany. Częstochowa domyka inwestycję

mentem projektu jest dostosowanie przystanków do potrzeb osób z ograniczoną mobilnością. Jednym z najważniejszych elementów inwestycji będzie budowa nowych wiaduktów w alei Pokoju. Powstaną one nad tzw. tunelem „surówkowym”, po rozbiorze istniejących konstrukcji.

Dotychczasowe obiekty były jedną z głównych barier technicznych, które uniemożliwiały domknięcie całej modernizacji sieci. Nowe wiadukty mają zapewnić bezpieczny przejazd nowoczesnych, niskopodłogowych tramwajów także w kierunku Kucelina. Choć odcinek nie należy

do najbardziej obciążonych w sieci, jego znaczenie wykracza poza codzienny ruch pasażerski. Trasa prowadzi w stronę terenów przemysłowych, związanych m.in. z Hutą Częstochowa oraz obszarami aktywności gospodarczej. Projekt uzyskał wsparcie z programu FEnIKS. Dofinansowanie ma pokryć 85 proc. kosztów kwalifikowanych części tramwajowej, szacowanej na około 52 mln zł. Maksymalna wartość wsparcia wyniesie do 43,8 mln zł. Do tego dochodzą koszty części drogowej. Oferty w przetargu można składać do 27 kwietnia do godz. 9.

REKLAMA

0011502989

Burmistrz Miasta i Gminy Żarki ogłasza I przetarg ustny ograniczony na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Gminy Żarki wg niżej podanego wykazu:

Na podstawie art. 37 i 38 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2026 r., poz. 399) oraz Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (t.j. Dz.U. z 2021 r., poz. 2213 z późn. zm.), w związku z art. 2a ustawy z dnia 11 kwietnia 2003 r. o kształtowaniu ustroju rolnego (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1653)

Lp.	Nr ewid. działki	Pow. w m ²	Położenie nieruchomości Nr KW	Przeznaczenie w planie zagospodarowania przestrzennego	Cena wywoławcza nieruchomości	Wysokość wadium
1.	467/1	10430	Jaworzniak CZ1M/00049353/6	Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego miasta i gminy Żarki, dla obszaru sołectwa Jaworzniak, zatwierdzonym uchwałą Rady Miejskiej w Żarkach nr XXXIX/260/2014 z dnia 31.03.2014 r. (Dz. Urz. Woj. Śl. z dnia 15.04.2014 r. poz. 2432) zmienionym uchwałą nr XIX/135/2016 Rady Miejskiej w Żarkach z dnia 11.05.2016 roku w sprawie zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta i gminy Żarki, dla obszaru sołectwa Jaworzniak, zatwierdzonego uchwałą nr XXXIX/260/2014 Rady Miejskiej w Żarkach z dnia 31.03.2014 roku (Dz. Urz. Woj. Śl. z dnia 19.05.2016 r. poz. 2816) działka o nr ewid. 467/1 położona w Jaworzniaku znajduje się w terenie o symbolu B10R – teren rolniczy.	52 360,00 zł zwolnione z VAT	5 200,00 zł
2.	467/3	10450	Jaworzniak CZ1M/00049353/6	Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego miasta i gminy Żarki, dla obszaru sołectwa Jaworzniak, zatwierdzonym uchwałą Rady Miejskiej w Żarkach nr XXXIX/260/2014 z dnia 31.03.2014 r. (Dz. Urz. Woj. Śl. z dnia 15.04.2014 r. poz. 2432) zmienionym uchwałą nr XIX/135/2016 Rady Miejskiej w Żarkach z dnia 11.05.2016 roku w sprawie zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta i gminy Żarki, dla obszaru sołectwa Jaworzniak, zatwierdzonego uchwałą nr XXXIX/260/2014 Rady Miejskiej w Żarkach z dnia 31.03.2014 roku (Dz. Urz. Woj. Śl. z dnia 19.05.2016 r. poz. 2816) działka o nr ewid. 467/3 położona w Jaworzniaku znajduje się w terenie o symbolu B10R – teren rolniczy.	52 460,00 zł zwolnione z VAT	5 300,00 zł

Przetarg odbędzie się w dniu 6 maja 2026 r. o godz. 9.00 w Urzędzie Miasta i Gminy w Żarkach, ul. Kościuszki 15/17. Przy sprzedaży mają zastosowanie przepisy ustawy z dnia 11 kwietnia 2003 r. o kształtowaniu ustroju rolnego, która ogranicza obrót nieruchomościami rolnymi (dalej u.k.u.r.). Przetarg ograniczony jest do (art. 2a u.k.u.r.) rolników indywidualnych (definicja pojęcia rolnika indywidualnego zawarta jest w art. 5 i 6 u.k.u.r.).

Jeżeli nieruchomość rolna wchodzi albo ma wejść w skład wspólności majątkowej małżeńskiej, wystarczające jest, gdy określone w ustawie wymogi dotyczące nabywcy nieruchomości rolnej spełnia jeden z małżonków (art. 2a ust. 3a u.k.u.r.). Osoby zamierzające uczestniczyć w przetargu powinny złożyć odpowiednie oświadczenia z wykorzystaniem wzoru stanowiącego załącznik nr 1, 1A, 2 i 3 oraz zaświadczenie o zameldowaniu na pobyt stały, nie później niż do dnia **20 kwietnia 2026 r.** w sekretariacie Urzędu Miasta i Gminy Żarki w zamkniętej kopercie z napisem „Przetarg ograniczony na sprzedaż nieruchomości – Jaworzniak”.

Lista osób zakwalifikowanych do przetargu zostanie zamieszczona w BIP Gminy Żarki oraz wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy Żarki do dnia 24 kwietnia 2026 r.

Osoby, które w wyżej wymienionym terminie i miejscu nie przedłożą wymaganych dokumentów, nie zostaną dopuszczone do uczestnictwa w przetargu.

W przetargu mogą brać udział osoby zakwalifikowane do przetargu, które wniosą w pieniądzu wadium w podanej wysokości do dnia **28 kwietnia 2026 r.** włącznie na konto MBS Myszków oddział Żarki nr 51 8279 1036 0400 0016 2004 0002.

Za zachowanie terminu wpłaty wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek bankowy. Uczestnicy, którzy nie wygrają przetargu, otrzymują zwrot wadium.

W przypadku uchylenia się uczestnika, który przetarg wygrał, od zawarcia umowy notarialnej – wadium ulega przepadkowii. Przetarg może być odwołany jedynie z ważnych powodów.

Dodatkowych informacji udziela się w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy Żarki, ul. Kościuszki 15/17, pokój nr 11 lub telefonicznie pod numerem 34 314 80 36 wew. 42 w godzinach pracy Urzędu.

Niniejsze ogłoszenie zamieszcza się na stronie internetowej BIP Gminy Żarki oraz wywiesza się na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu oraz zamieszcza się w prasie lokalnej.

Żarki, dnia 3 kwietnia 2026 r.

REKLAMA

0011501835

STAROSTA MYSZKOWSKI
ul. Pułaskiego 6, 42-300 Myszków

**OBWIESZCZENIE
STAROSTY MYSZKOWSKIEGO
AB.6740.93.2026 z dnia 24.03.2026 r.**

Na podstawie art. 11d ust 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz.U. z 2024.311tj) **zawiadamia się** - że na wniosek z dnia 23.02.2026 r., skorygowany w dniu 2.03.2026 r. Wójta Gminy Poraj, ul. Jasna 21, 42-360 Poraj, reprezentowanego przez pełnomocnika – Marcina Rogala, zostało wszczęte postępowanie administracyjne w celu wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pod nazwą „Rozbudowa drogi gminnej nr 625186S ul. Kopalniana w miejscowości Jastrząg, gm. Poraj”. Kategoria drogi L” na działkach nr ewid. 1373, 1371, 1357, 194, 1459/8, 403/2, 403/1, 302/3, 289 – obręb ewidencyjny Jastrząg”

Tabelaryczny wykaz działek

LP	Pierwotne nr działek objętych inwestycją	Obręb ewidencyjny	Nr działek, które powstaną w wyniku podziału pierwotnych nr działek	Nr działek po podziale przeznaczonych pod drogę gminną	Pozostała część nieruchomości	Nr działek, które staną się własnością Gminy Poraj	Nr działek, których korzystanie będzie ograniczone	Nr działek znajdujące się poza liniami towarzyszącymi realizacji inwestycji	Nr działek objętych obowiązkiem przebudowy innych dróg publicznych
	[1]	[2]	[3]	[4]	[5]	[6]	[7]	[8]	[9]
1	1373	Jastrząg							
2	1371	Jastrząg							
3	1357	Jastrząg							
4	194	Jastrząg							
5	1459/8	Jastrząg							
6	403/2	Jastrząg							
7	403/1	Jastrząg							
8	302/3	Jastrząg	302/5, 302/6	302/5,	302/6	302/5			
9	289	Jastrząg	289/1, 289/2	289/1	289/2	289/1			

Strony mogą zapoznać się z aktami sprawy oraz wnieść uwagi i wnioski w toku prowadzonego postępowania w Starostwie Powiatowym w Myszkowie przy ul. Pułaskiego 6: poniedziałek, środa, czwartek, w godz. 7:30 do 15:30, wtorek w godz. 7:30 do 17:00, piątek w godz. 7:30 do 14:00 (tel. 034 315 91 43) **w terminie 14 dni od dnia publikacji niniejszego obwieszczenia.** Po tym terminie sprawa zostanie rozpatrzona w oparciu o posiadane dowody i materiały.

Z dniem doręczenia niniejszego zawiadomienia, nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa bądź jednostek samorządu terytorialnego, objęte wnioskiem o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, nie mogą być przedmiotem obrotu w rozumieniu przepisów o gospodarce nieruchomościami, pod rygorem nieważności czynności prawnej.

Z up. Starosty Mariusz Kwiatkowski
Naczelnik Wydziału Architektury i Budownictwa



Co za nokaut Częstochowianina! Wawrzyniec Bartnik znowu to zrobił

WALKI WAWRZYNIEC BARTNIK NOKAUTUJE RYWALA

Gala FEN 62 w Częstochowie

Dawid Wygas
Sporty walki

To był wieczór pełen sportowych emocji i twardych starć. 28 marca w Częstochowie odbyła się gala FEN 62, a hala zapłonęła od dopingów fanów Rakowa.

W walce wieczoru częstochowianin Wawrzyniec Bartnik nie dał szans rywalowi i obronił mistrzowski pas. W klatce zaprezentowali się również inni lokalni zawodnicy.

Wawrzyniec Bartnik nokautuje na FEN 62. Doping kibiców Rakowa Częstochowa

W najważniejszym punkcie gali Wawrzyniec Bartnik stanął do drugiej obrony mistrzostwa FEN w kategorii półśredniej. Częstochowianin i zadeklarowany kibic czerwono-niebieskich mógł tego wieczoru liczyć na gigantyczne wsparcie. Na trybunach, podobnie jak w ubiegłym roku, pojawiło się kilkuset fanów Rakowa, którzy zgotowali swojemu zawodnikowi prawdziwie piłkarską, ogłuszającą atmosferę.

Pojedynek z Rafałem Błachutą zakończył się błyskawicznie. Bartnik posłał rywala na deski przez nokaut już w pierwszej rundzie. To dla niego szóste zwycięstwo z rzędu pod szyldem organizacji. Co ciekawe, walkę z bliska oglądała legenda częstochowskiego klubu - wieloletni czeski obrońca, Tomas Petrasek.

Wyniki FEN 62 w Częstochowie. Nikodem Ogoński i Krystian Szczepny w oktagonie

Częstochowscy kibice z uwagą śledzili również występy innych zawodników z regionu. Zwycięstwo w wadze piórkowej (145 lb) odniósł Nikodem Ogoński. Lokalny fighter pokonał Farida Gasimova. Starcie zakończyło się w pierwszej rundzie przez dyskwalifikację, po tym jak

Pojedynek z Rafałem Błachutą zakończył się błyskawicznie. Bartnik posłał rywala na deski przez nokaut już w pierwszej rundzie

rywal wyprowadził nielegalne uderzenie kolanem. Mniej szczęścia tego wieczoru miał z kolei Krystian Szczepny. Reprezentant Częstochowy, startujący w kategorii półśredniej, nadział się na potężny sierpowy Michała Hira. Rywal posłał go na deski, brutalnie kończąc pojedynek za ledwie po 22 sekundach.

Brutalna walka o pas MAD. Marcin Filipczak niszczy rywala w parterze

Gala w Częstochowie to także rywalizacja w królewskiej dywizji ciężkiej o specyficzny pas MAD (Mistrza Absolutnej Destrukcyj). W tym formacie dozwolone są m.in. uderzenia nogami w parterze. Marcin Filipczak w pełni wykorzystał te zasady, rozbijając Kacpra Miklasza w drugiej rundzie przez techniczny nokaut (soccer kick i stompy na głowę). Z kolei mocnym akcentem na karcie głównej było starcie Miłosza Kruka z Samirem Akhmedovem. Po szalonej i wyczerpującej pierwszej rundzie, Akhmedov nie był w stanie kontynuować pojedynku, co dało Krukowi kolejne cenne zwycięstwo.

Skra Częstochowa - Miedź II Legnica

Dawid Wygas
Piłka nożna

Piłkarze Skry Częstochowa pokonali na własnym boisku Miedź II Legnica 1:0 w zaległym spotkaniu 19. kolejki Betclis 3. Ligi.

Zespół gości, prowadzony przez Marcina Garucha, ustawił się szczególnie w defensywie, starając się neutralizować ataki gospodarzy. Skra realizowała jednak plan taktyczny, oparty na wysokim pressingu i szybkim odbiorze piłki

po stracie. Taka gra przyniosła efekt w doliczonym czasie pierwszej połowy. Ivan Metlushko zaatakował w polu karnym bramkarza gości. Krzysztof Narożny, próbując wybić piłkę, trafił wprost w nabiegającego napastnika Skry. Futbolówka odbiła się od zawodnika i wpadła do siatki, dając gospodarzom prowadzenie. W drugiej odsłonie gra toczyła się głównie w środkowej strefie boiska. Sytuacja gospodarzy skomplikowała się w 85. min. Drugą żółtą, a w konsekwencji czerwoną kartkę za faul otrzymał Łukasz Jó-

zefczyk. Od tego momentu częstochowianie musieli radzić sobie w dziesiątkę. Miedź natychmiast ruszyła do ataku. Zespół z Legnicy zintensyfikował działania, szukając gola wyrównującego. Blok obronny Skry funkcjonował jednak bez zarzutu. Ważną interwencję w kluczowym momencie zanotował Maciej Suski, który skutecznym wślizgiem przerwał groźną akcję gości tuż przed polem karnym. Arbiter spotkania, Bartłomiej Zywert, doliczył do czasu gry aż 7 minut. Ostateczny wynik nie uległ zmianie.

REKLAMA

0011502990



Burmistrz Miasta i Gminy Żarki

ogłasza

I przetarg nieograniczony ustny na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Gminy Żarki wg niżej podanego wykazu:

Na podstawie art. 38 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2026 r., poz. 399) w związku z §3, §6, §13 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (t.j. Dz.U. z 2021 r., poz. 2213 z późn. zm.)

Lp.	Nr ewid. działki	Pow. w m ²	Położenie nieruchomości Nr KW	Przeznaczenie w planie zagospodarowania przestrzennego	Cena wywoławcza nieruchomości	Wysokość wadium
1.	702	470	Zaborze CZ1M/00061720/0	Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego miasta i gminy Żarki, dla obszaru sołectwa Zaborze, zatwierdzonym uchwałą Rady Miejskiej w Żarkach nr XXXIX/264/2014 z dnia 31.03.2014 roku (Dz. Urz. Woj. Śl. z dnia 15.04.2014 r., poz. 2436) zmienionym uchwałą nr XIX/131/2016 Rady Miejskiej w Żarkach z dnia 11.05.2016 roku w sprawie zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta i gminy Żarki, dla obszaru sołectwa Zaborze, zatwierdzonego uchwałą nr XXXIX/264/2014 Rady Miejskiej w Żarkach z dnia 31.03.2014 roku (Dz. Urz. Woj. Śl. z dnia 19.05.2016 r. poz. 2812) działka o nr ewid. 702 położona w Zaborzu znajduje się częściowo w terenie o symbolu G3ML – teren zabudowy letniskowej oraz częściowo znajduje się w terenie o symbolu G10ZL – teren lasów. Nadmienia się, że ww. działka znajduje się częściowo w obszarze szczególnego zagrożenia powodzią.	21 850,00 zł w tym: 19 386,00 zł + 23% podatek VAT za część pod zabudowę letniskową + 2 464,00 zł zwolnione z VAT	2 200,00 zł
2.	705	880	Zaborze CZ1M/00061720/0	Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego miasta i gminy Żarki, dla obszaru sołectwa Zaborze, zatwierdzonym uchwałą Rady Miejskiej w Żarkach nr XXXIX/264/2014 z dnia 31.03.2014 roku (Dz. Urz. Woj. Śl. z dnia 15.04.2014 r., poz. 2436) zmienionym uchwałą nr XIX/131/2016 Rady Miejskiej w Żarkach z dnia 11.05.2016 roku w sprawie zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta i gminy Żarki, dla obszaru sołectwa Zaborze, zatwierdzonego uchwałą nr XXXIX/264/2014 Rady Miejskiej w Żarkach z dnia 31.03.2014 roku (Dz. Urz. Woj. Śl. z dnia 19.05.2016 r. poz. 2812) działka o nr ewid. 705 położona w Zaborzu znajduje się częściowo w terenie o symbolu G3ML – teren zabudowy letniskowej oraz częściowo znajduje się w terenie o symbolu G10ZL – teren lasów. Nadmienia się, że ww. działka znajduje się częściowo w obszarze szczególnego zagrożenia powodzią.	40 900,00 zł w tym: 37 508,00 zł + 23% podatek VAT za część pod zabudowę letniskową + 3 392,00 zł zwolnione z VAT	4 100,00 zł

Przetarg odbędzie się w dniu 6 maja 2026 r. o godz. 12.00 w Urzędzie Miasta i Gminy w Żarkach, ul. Kościuszki 15/17.

Przy sprzedaży mają zastosowanie przepisy ustawy z dnia 28 września 1991 r. o lasach. Sprzedaż działki odbędzie się pod warunkiem, że Lasy Państwowe reprezentujące Skarb Państwa nie wykonają ustawowego prawa pierwokupu. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości określonej powyżej, które należy wnieść w pieniądzu na konto Gminy Żarki 51 8279 1036 0400 0016 2004 0002 MBS Myszków oddział Żarki w terminie do dnia 27 kwietnia 2026 r. Za zachowanie terminu wpłaty wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek bankowy. Dowód wniesienia wadium uczestnik zobowiązany jest przedłożyć komisji przetargowej przed otwarciem przetargu. Osoby fizyczne chcące uczestniczyć w przetargu winny posiadać zgodę współmałżonka na wzięcie udziału w przetargu, jeżeli posiadają wspólność majątkową, oraz na zawarcie umowy w razie jego wygrania, sporządzoną w formie aktu notarialnego. Pełnomocnicy są zobowiązani przedstawić umocowanie do udziału w przetargu. W przypadku uchylenia się uczestnika, który przetarg wygrał – od zawarcia umowy notarialnej – wadium ulega przepadkowi. Przetarg może być odwołany jedynie z ważnych powodów. Dodatkowych informacji udziela się w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy Żarki, ul. Kościuszki 15/17, pokój nr 11 lub telefonicznie pod numerem 34 314 80 36 wew. 42 w godzinach pracy Urzędu. Niniejsze ogłoszenie zamieszcza się na stronie internetowej BIP Gminy Żarki oraz wywiesza się na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu oraz zamieszcza się w prasie lokalnej. Żarki, dnia 3 kwietnia 2026 r.



Powiatowa Prezentacja Tradycji Wielkanocnych w Kłobucku

Redakcja
Kłobuck

Kolorowe pisanki, regionalne smaki i wspólne świętowanie – tak wyglądała XII Powiatowa Prezentacja Tradycji Wielkanocnych w Kłobucku.

W sobotnie popołudnie, 28 marca, Hala Sportowa Powiatu Kłobuckiego przy Zespole Szkół Nr 1 zamieniła się w przestrzeń

pełną życia i wielkanocnymi tradycjami. XII Powiatowa Prezentacja Tradycji Wielkanocnych przyciągnęła licznych mieszkańców oraz gości, którzy wspólnie celebrowali zwyczaję związane z najważniejszymi świętami w kalendarzu chrześcijańskim.

Podczas wydarzenia zaprezentowały się Koła Gospodyń Wiejskich z całego powiatu kłobuckiego, były m.in. KGW Kamyk, KGW Panki, KGW Rębielice

Królewskie, KGW Miedzno, KGW Kleńska, KGW Kuźnica Stara oraz szkoły średnie z Kłobucka i Krzepic.

Program wydarzenia wypełniły dobrze znane jego stałe elementy. Na scenie prezentowali się artyści, zapewniając oprawę kulturalną spotkania, a ich występy przyciągały uwagę publiczności i podkreślały lokalny charakter imprezy. Jednym z ważniejszych momentów było wrę-

czenie nagród połączone z rozstrzygnięciem konkursu.

Nieodłącznym elementem wydarzenia była także degustacja tradycyjnych potraw, pozwalająca przypomnieć sobie smaki wielkanocnej kuchni.

Częścią imprezy był kiermasz wielkanocny. Na stoiskach można było znaleźć regionalne wyroby - od rękodzieła po świąteczne ozdoby i produkty spożywcze.



NT

nasz
tygodnik

www.naszemiasto.pl

NR 14

WODZISŁAW ŚLĄSKI

Drogą Krzyżową ulicami miasta przeszło kilkaset osób

Nabożeństwo miało wymiar ekumeniczny. Wspólnie modlili się katolicy i ewangelicy **str. 8**

RYBNIK

Tajemnicza śmierć byłego prokuratora i jego syna

Sąsiad Jerzego H.: „Nigdy wcześniej nie słyszałem, by ktoś tak głośno krzyczał” **str. 3**



FOT. IRENEUSZ STAJER



FOT. IRENEUSZ STAJER

RYBNIK

Wiemy jak będą wyglądały nowe domy TBS przy ul. Raciborskiej w Niewiadomiu **str. 6**

RYBNIK

Pacjenci Oddziału Rehabilitacji WSS 3 wykonali na terapii zajęciowej piękne ozdoby świąteczne **str. 4**

REKLAMA

0011491604

KRS 0000 368 135

KRÓTKO

CZERWIONKA-LESZCZYNY, ŻORY

Jeden groził marszałkowi Sejmu, drugi ministrowi spraw wewnętrznych

Jak podała w piątkowym komunikacie rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Gliwicach Agnieszka Bukowska, dochodzenie w tej sprawie nadzoruje Prokuratura Rejonowa w Rybniku. Zarzuciła Michałowi K., że 23 marca „za pośrednictwem komunikatora Messenger w postaci wpisu w czacie fanpage Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji groził Marcinowi Kierwińskiemu pozbawieniem życia poprzez powieszenie, przy czym groźba ta wzbudziła w zagrożonym uzasadnioną obawę, że zostanie spełniona”. Autor wpisu został zatrzymany w 25 marca. Po doprowadzeniu do rybnickiej prokuratury przyznał się do popełnienia zarzucanego mu przestępstwa i złożył wyjaśnienia. Podejrzanym nie był dotychczas karany, z zawodu jest monterem, obecnie nie pracuje - poinformowała prok. Bukowska. Wobec Michała K. prokuratura zastosowała wolnościowe środki zapobiegawcze

- trafił on pod dozór policji, ma również zakaz naruszania w jakikolwiek sposób dóbr osobistych ministra, kontaktowania się z nim w jakikolwiek sposób i zbliżania się do pokrzywdzonego na odległość mniejszą niż 50 metrów. Nie może też zbliżać się do gmachu MSWiA. Za przestępstwo z art. 190 par. 1 Kodeksu karnego, czyli groźbę karalną może grozić kara do 3 lat pozbawienia wolności. To kolejny w ostatnich tygodniach przypadek zatrzymania osoby, która przez internet groziła politykowi. Na początku marca policjanci z Żor poinformowali o zatrzymaniu 52-latką z tego miasta, który we wpisie zamieszczonym na portalu społecznościowym nawoływał do zabójstwa marszałka Sejmu Włodzimierza Czarzastego. Usłyszał on zarzut z art. 255 par. 2 Kodeksu karnego, czyli publicznego nawoływania do popełnienia zbrodni. Również on przyznał się do winy. IS, źródło: PAP



FOT. ARC POLICJA

JASTRZĘBIE-ZDRÓJ

9-latka uratowana z zadymionego domu

Szybka i zdecydowana reakcja policjantów najprawdopodobniej uratowała 9-letnią dziewczynkę. Mundurowi, którzy jako pierwsi dotarli na miejsce pożaru domu jednorodzinnego, weszli do zadymionego budynku i bezpiecznie wyprowadzili dziecko na zewnątrz. Oficer dyżurny komendy policji

otrzymał zgłoszenie o pożarze w sobotę około godziny 19:30. Zgłaszający poinformował, że w garażu zapalił się samochód. Na pomoc ruszyli mundurowi, którzy jako pierwsi dotarli na miejsce. Przed domem stała kobieta, która krzyczała, że w domu, na pierwszym piętrze znajduje się 9-letnia wnuczka. IS

Na ulice śląskich miast wyjadą mobilne toalety. Skorzystają osoby bezdomne

Ireneusz Stajer
Rybnik, Tychy

Są unijne pieniądze na uruchamianie Mobilnych Punktów Higienicznych w śląskich miastach. Łazienki na kółkach dedykowane są osobom w kryzysie bezdomności.

Dla większości z nas dostęp do ciepłej wody to codzienność, jednak dla 30 tysięcy osób w kryzysie bezdomności w Polsce to nieosiągalne marzenie. Brak higieny staje się barierą nie do przebicia w powrocie do społeczeństwa czy znalezieniu pracy.

Łączna wartość projektu dla dwóch miast to 0,5 mln zł

Samorządy w Tychach i Rybniku postanowiły to zmienić, wnioskując o środki unijne w ramach programu „Innowacje w samorządzie” na uruchomienie Mobilnych Punktów Higienicznych. Mobilny Punkt Higieniczny to: prysznic i ciepła woda, ogrzewany kontener z pełnym węzłem sanitarnym.



FOT. MAT. PRASOWE

Rybnik walczy o 273 262,80 zł na kompleksowe uruchomienie i obsługę mobilnej łazienki

Pełna niezależność - własne zbiorniki na czystą wodę i ścieki; może stać wszędzie. I wreszcie rzecz najważniejsza - pierwszy krok do wyjścia z bezdomności, bo zmiany zachodzą właśnie od podstawowych rzeczy. Łączna wartość projektu dla dwóch miast to pół miliona złotych.

Jak wiadomo, brak dostępu do łazienki to wyrok; bez higieny nie ma mowy o pracy, wejściu do urzędu czy powro-

cie do społeczeństwa. Bez wody i toalety człowiek traci jednak coś więcej, poczucie godności. Dlatego urzędnicy z Rybnika i Tychów stawiają na innowację, która zamiast czekać na potrzebujących, sama do nich przyjedzie. Co wyjedzie na ulice?

Gotowe rozwiązanie dla samorządów

Rybnik walczy o 273 262,80 zł na kompleksowe urucho-

mienie i obsługę mobilnej łazienki wraz z zapleczem higienicznym. Tychy wnioskuje o 226 128,00 zł na szeroki pakiet wsparcia, w skład którego obok mobilnej higieny wejdzie także terapia ogrodem i program wsparcia emocjonalnego dla dzieci.

Świat się zmienia, a wraz z nim zmieniają się potrzeby mieszkańców. Samorząd powinien korzystać z nowatorskich rozwiązań, bo tylko tak może dostosować się do rzeczywistości - mówi Daniel Prędkopowicz, prezes Fundacji Fundusz Współpracy, która realizuje projekt.

Dzięki unijnemu programowi „Innowacje w samorządzie” te odważne projekty mają szansę stać się rzeczywistością. MPH to tylko jedno z aż 30 gotowych rozwiązań dla samorządów. Wszystkie te pomysły zostały już wcześniej zrealizowane i sprawdzone w praktyce. Gmina po prostu sięga po gotowy, przetestowany model i wdraża go u siebie. Projekt finansowany z EFS+ oraz Funduszy Europejskich dla Rozwoju Społecznego 2021-2027.

ZDJĘCIE TYGODNIA



FOT. STAROSTWO WODZISŁAW ŚLĄSKI

Przed wodzisławskim starostwem przy ul. Bogumińskiej stała niezwykła instalacja, która przyciąga uwagę mieszkańców. Powiatowy Zając Wielkanocny to nie tylko świąteczna dekoracja, ale przede wszystkim symbol współpracy, zaangażowania i twórczej energii mieszkańców. Drewnianą konstrukcję zająca wykonali uczniowie Zespołu Szkół Ponadpodstawowych w Pszowie. Konstrukcja została podzielona na dziewięć części, które trafiły do wszystkich gmin powiatu wodzisławskiego. Następnie elementy wróciły do starostwa, gdzie - niczym puzzle - zostały połączone w jedną, spójną i efektowną całość. IS



Ciało byłego szefa Prokuratury Apelacyjnej w Katowicach Jerzego H. i jego syna znaleziono w sobotę 7 marca

KRYMINALNE „MYŚLAŁAM Z MĘŻEM, ŻE TO OPUSZCZONY DOM”

Jak zginął prokurator Jerzy H. i jego syn?

Ireneusz Stajer
Rybnik

Nie milkną echa tragedii w dzielnicy Maroko Nowiny. O zmarłym byłym prokuratorze Jerzym H. i jego synu Łukaszu sąsiadka mówi: „dzień wcześniej mąż usłyszał w tym domu kłótnię”.

Ciało byłego szefa Prokuratury Apelacyjnej w Katowicach i jego syna znaleziono w sobotę 7 marca w jednym z domów przy ulicy Platanowej w Rybniku. Jerzy H. w przeszłości był skazany za przestępstwa korupcyjne i wówczas zawałała się jego zawodowa kariera. 13 lat temu usłyszał wyrok 8 lat pozbawienia wolności za wyłudzenie 1,7 mln zł i przekroczenie uprawnień.

Z więzienia wrócił do swojego domu na końcu ulicy Platanowej. Mieszkał w nim razem z synem. Trzy tygodnie temu w budynku znaleziono zwłoki obu mężczyzn. Dla sąsiadów był to szok, bo rejon Platanowej należy do spokojnych części Rybnika. Całe to zdarzenie jest tematem rozmów numer jeden, ale nadal nikt nic nie wie. Ciała nie miały obrażeń. Decyzją prokuratora zostały zabezpieczone do sekcji zwłok. Trwają czynności w tej sprawie.

- Sekcja zwłok nie wskazała przyczyn śmierci. Prokurator zlecił dalsze badania, poszerzone badania histopatologiczne oraz toksykologiczne, które pozwolą na ustalenie przyczyn zgonu. Czekamy na wyniki, to może potrwać miesiąc - mówi nam prokurator Agnieszka Bukowska, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Gliwicach.

- Myślałam z mężem, że to opuszczony dom. Zawsze było tam cicho, nigdy nie leciał dym z komina. Dlatego nawet na wyjeździe z tego budynku parkowałam swój samochód. Ale jednego razu zimą na naszą ulicę przyjechała policja i weszła do tego domu. Drzwi były otwarte, więc zajrzałam do środka i zobaczyłam mnóstwo śmieci - plastikowe butelki po wodzie. Pomyślałam, że do budynku włamał się bezdomni, stąd interwencja policji - mówi Agata Kruk. - To był „martwy dom”. Natomiast dzień przed tragedią mąż usłyszał tam kłótnię i wyszedł na dwór - dodaje.

Małżonek pani Agaty miał powiedzieć żonie, że nigdy wcześniej nie słyszał, żeby ktoś tak głośno krzyczał. Jakaś kobieta miała wołać, choć nie wiadomo do kogo: „nic nie osiągniesz w życiu”. - I tak w kółko

- mówi pani Agata, dodając, że o znalezieniu zwłok byłego prokuratora i jego syna dowiedziała się w poniedziałek z przekazów medialnych.

Sąsiad Mirosław Kiełboń znał obu mężczyzn z widzenia. Mówi, że obaj byli skryci. Jerzy H. robił zakupy w pobliskim sklepie. - Wymienialiśmy „dzień dobry” i na tym kończyła się nasza znajomość. Nie wyróżniał się, w tłumie byłby jednym z wielu. Tak samo zapamiętałem jego syna, byli do siebie bardzo podobni - zaznacza pan Mirosław.

Kolejny sąsiad pamięta czasy, gdy Jerzy H. pracował jako szef Prokuratury Apelacyjnej w Katowicach. - Rano do pracy zabierał go samochód służbowy. Widywałem go jak chodził na spacer z psem. Wymienialiśmy parę zdań o pogodzie i to było wszystko. Jego żona już nie żyła, bardzo chorowała - mówi rybniczanka.

Przypomnijmy, Jerzy H. to był szef Prokuratury Apelacyjnej w Katowicach, który ponad 20 lat temu stał się negatywnym bohaterem korupcyjnego skandalu. W 1993 roku objął on stery katowickiej apelacji, stając się jednym z najdłuższych urzędujących szefów jednostek tego szczebla w Polsce.

Sledztwo wykazało jednak mroczne kulisy jego pracy. W latach 1993-2002 Jerzy H. w zaciszu swojego gabinetu miał przekonywać przedstawicieli firm ze Śląska i Zagłębia do finansowego wspierania prokuratury, która rzekomo borykała się z brakami sprzętowymi. W rzeczywistości gotówka trafiała do kieszeni prokuratora, a darczyńcy otrzymywali fałszywe faktury za materiały biurowe.

Afera wybuchła w kwietniu 2002 roku po publikacji tygodnika „Newsweek”. Dziennikarze ujawnili wówczas, że styl życia prokuratora - w tym luksusowe samochody marki BMW oraz dom w Rybniku - drastycznie odbiega od jego oficjalnych zarobków.

Ówczesna minister sprawiedliwości Barbara Piwnik natychmiast zdymisjonowała szefa katowickiej prokuratury. Jerzy H. próbował odpierać zarzuty, tłumacząc swój majątek wsparciem finansowym ze strony teściowej. Rodzina twierdziła, że pieniądze pochodziły z ogromnego spadku (260 tys. dolarów) po żołnierzu armii Andersa, który dorobił się fortuny w Londynie. Ostatecznie H. został skazany za wyłudzenie 1,7 miliona złotych na 8 lat więzienia.

Każdy z nas marnuje 126 kg jedzenia

Oprac. Ireneusz Stajer
Region

Bank Żywności wspiera setki tysięcy osób w całym kraju. Prezes Śląskiego BŻ Jan Szczęśniewski powiedział w PR Katowice, że tylko w woj. śląskim udało się pomóc wielu osobom ubogim.

- Święta to jest taki szczególny czas, kiedy myślimy nie tylko o naszych rodzinach, ale kiedy powinniśmy myśleć także o tych, którzy są obok nas i to dzielenie się potrawami, dzielimy się dobrami, z których tak chętnie korzystamy i spożywamy w ciągu dnia ma być tym dobrem, ma być tym gestem wobec ludzi potrzebujących - powiedział na antenie radia Katowice prezes Śląskiego Banku Żywności Jan Szczęśniewski.

- Zebrana w przedostatni weekend marca żywność trafia już do osób, które jej potrzebują najbardziej - dodał. Ta zbiórka jest niezwykle ważna dla tych ludzi, którzy są w potrzebie. Oni mają poczucie tego, że ktoś o nich pamięta. I że tak paczka mniejsza albo większa trafi do tych ludzi, którzy często z utęsknieniem patrzą na drzwi. Produkty zostaną przekazane za pośrednictwem sieci lokalnych organizacji pomocowych, współpracujących z Bankami Żywności.

Prezes Śląskiego Banku Żywności powiedział również w Radiu Katowice, że w Polsce marnujemy niemal 5 milionów

ton żywności rocznie, a najwięcej jedzenia około 60 procent - wyrzucają konsumenci. Jan Szczęśniewski apelował na antenie Radia Katowice o robienie rozsądnych zakupów, tak by po świętach nie wyrzucać jedzenia.

- Dajemy się ciągle nabierać (na hasło) kup więcej, kup więcej, ale przecież my nie zjemy więcej, wyhamujemy troszeczkę z tymi zapędami spożywczymi, kupujemy może mniej, poprobujmy cieszyć się konsumpcją a nie cieszyć się ilością - zaznaczył. Nadmiar jedzenia można zostawiać w tak zwanych lodówkach społecznych, które znajdują się w wielu miejscach naszego regionu.

- My to nazywamy „człowiek człowiekowi”. Ta społeczna lodówka to jest miejsce, gdzie każdy - obojętnie czy z jedną paczuszką - z radością przynosiśmy to takich lodówek. Może tych lodówek powinno być więcej, pewnikiem tak, ale istotą jest żeby one nie były pełne tylko po świętach, ale cały czas - wskazał Jan Szczęśniewski. Statystyczny Polak marnuje w ciągu roku 126 kilogramów żywności.

W Rybniku np. lodówki społeczne znajdują się przy ul. Grunwaldzkiej 46 (Maroko-Nowiny), Kupieckiej 2 (Chwałowice, przy OSP), Mościckiego 15 (Niewiadom, przed dawnym dk), Zebrzydowickiej 30/3 (przy Wspólnym Stole), Przemysłowej 17 (Paruszowiec-Piaski).



ŻORY

Podpałił toaletę, ogień przeniósł się dalej

W osiedlu Sikorskiego nieznanym wówczas sprawcą podpaloną toaletę znajdującą się w bezpośrednim sąsiedztwie pawilonu rodzinnej piekarni. Ogień szybko się rozprzestrzenił, w wyniku czego spaleni uległ budynek wraz z jego wyposażeniem. Straty oszacowano na blisko 80 tys. zł. Tego samego dnia

doszło również do podpalenia kosza przy jednym z bloków mieszkalnych. Okoliczności obu zdarzeń wskazywały, że mogą być ze sobą powiązane. Analiza monitoringu i szereg czynności operacyjnych doprowadziła do wytypowania sprawcy. Zatrzymanym okazał się 45-letni mieszkaniec osiedla Sikorskiego. IS

ZDROWIE TERAPIA ZAJĘCIOWA NA ODDZIALE REHABILITACJI WSS NR 3

Szpital przygotowany na święta. Pacjenci zrobili dekoracje

Ireneusz Stajer
Rybnik

Udar, operacja kręgosłupa, stwardnienie rozsiane (SM) oraz wiele dysfunkcji ruchu są powodem hospitalizacji w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym nr 3 w Rybniku. Po ustabilizowaniu stanu zdrowia, pacjenci trafiają na Oddział Rehabilitacji z Pododdziałem Rehabilitacji Neurologicznej, gdzie jedną z form leczenia jest terapia zajęciowa. Osoby ze schorzeniami neurologicznymi trafiają pod skrzydła terapeutek Barbary Rosół i Joanny Szymiczek, tymi z rehabilitacji ogólnej zajmuje się terapeutka Justyna Krajcarz. Teraz pacjentów obu grup połączyła Wielkanoc - wykonali piękne rzeczy na święta.

Zadaniem Pododdziału Rehabilitacji Neurologicznej jest kompleksowa terapia pacjentów. To praca nie tylko nad poprawą sprawności umysłowej, równo-

wagi, koordynacji, ale również nad funkcjonalnością rąk. Pacjenci spotykają się w korytarzu zaadaptowanym na pracownię arte- i socjoterapii.

- Warsztaty są po to, by stymulować pracę niedowładnej ręki. Bardzo ważne jest także pozytywne nastawienie pacjenta do życia, do samego procesu rehabilitacji i nabywania umiejętności twórczych. Wiele osób nie wiedziało, że mogą robić takie piękne rzeczy, które widzimy w całym pomieszczeniu i na szpitalnych korytarzach. Podczas warsztatów ujawniają swoje talenty - mówi lek. med. Bernadeta Wiśniowska, ordynator Oddziału Rehabilitacji z Pododdziałem Rehabilitacji Neurologicznej w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym nr 3 w Rybniku.

Jak dodaje, hospitalizowani bardzo chętnie pracują pod kierunkiem terapeutki zajęciowej Barbary Rosół, która jest dobrym duchem warsztatów i kopalnią pomysłów. Właściwie z niczego, przy dobrej kawie, jej podopieczni robią fantastyczne

rzeczy. Już kilka tygodni przed Wielkanocą pacjenci Pododdziału Rehabilitacji Neurologicznej wykonywali świąteczne ozdoby i emblematy.

- Owocem ich pracy jest zarówno efekt artystyczny, jak i stymulacja ręki oraz głowy. Pacjentom poprawia się nastrój, co jest jednym z bardzo ważnych czynników postępu w rehabilitacji. Pacjenta traktujemy całościowo, chodzić przecież o poprawę jakości życia - zaznacza ordynator Wiśniowska.

Pod okiem pani Basi

Z terapii korzystają osoby po udarach, a mówiąc ogólnie po uszkodzeniach ośrodkowego bądź obwodowego układu nerwowego. Na zajęcia chodzą hospitalizowani na Pododdziale Rehabilitacji Neurologicznej w trybie pilnym i stabilnym, czyli z chorobą przewlekłą jak np. stwardnienie rozsiane (SM). - Pacjenci przebywają w szpitalu trzy tygodnie i więcej. Uczestniczą w indywidualnych zajęciach w zależności od poziomu umiejętności.

O sukcesie pracy terapeutycznej możemy mówić wtedy, gdy poprawia się ich nastrój. Jeśli dalibyśmy im zbyt trudne zadania, pojawiłoby się raczej frustracja niż zadowolenie - podkreśla.

Pododdział Rehabilitacji Neurologicznej powstał w 2015 roku. Dochodzi w nim do zdrowia średnio około 20 pacjentów. Jedną z form rehabilitacji tych ludzi jest właśnie terapia zajęciowa. Pacjenci przepadają za spotkaniami w pracowni. Najczęściej wypowiedzianym przez nich słowem o terapii zajęciowej jest „super”.

73-letni emerytowany technik mechanik urządzeń górniczych Leszek Ciszewski z Rybnika Boguszowic Starych przeżył dwa udary. Pracował w ko-

To praca nie tylko nad poprawą sprawności umysłowej, równowagi, koordynacji, ale również nad funkcjonalnością rąk

palniach Dębieńsko i Jankowice. Przepracował na „grubie” 30 lat bez paru dni.

- Na terapii zajęciowej jest naprawdę super. Pani Basia pokazuje nam jak piękne rzeczy można zrobić z różnych materiałów. To coś wspaniałego. Przychodzę tutaj codziennie przed 12:00 na jedną godzinę. Poza pracami plastycznymi śpiewamy wspólnie popularne piosenki - mówi pan Leszek.

Przy ciastku i herbatce

87-letnia Adelajda Bidas z Markłowic lubi wszystkie manualne zadania. - Porobiłam już wielkanocne koszyczki, zrobiłam kurę na jajkach, a teraz maluję zajęcia - wylicza seniorka.

Po udarze pan Witold trafił do szpitala w Rybniku na sześć tygodni. Cieszy się postępami dzięki rehabilitacji, której ważną częścią jest terapia zajęciowa. Maluje pastelą i akwarelami. Pacjenci mówią wprost, jak bardzo cenią prowadzącą warsztaty, terapeutkę Barbarę Rosół.

- Najważniejsza jest integracja, by pacjenci się pośmiali, pożartowali, pośpiewali. Chodzi też o usprawnienie rąk i pamięci, ale przede wszystkim, by pacjenci dobrze się czuli. Robię im więc kawkę, a spotkania odbywają się przy muzyce z CD (w trakcie rozmowy grała Wolna Grupa Bukowina - red.). Jeśli aura na dworze jest ponura, puszcza coś żywego. W dni słoneczne najczęściej są to ballady - mówi Barbara Rosół i dodaje, że organizuje również zajęcia muzyczne.

Pacjenci gromadzą się wówczas w pracowni w różnych okazjach; na Walentynki czy w tłusty czwartek. Siedząc przy cieście i herbatce, śpiewają np. „Gdzie się podziały tamte prywatki”. Dostają kartki z tekstami wy-

drukowanymi dużą czcionką, a do rąk grzechotki i koncertują. Ruszają rękoma, przytupują nogami. Muzyce towarzyszy prosta gimnastyka, co ma znaczenie terapeutyczne.

Terapia poprzez sztukę

Materiały do prac plastycznych pani Basia pozyskuje w różny sposób. Część przynosi sami pacjenci. Pracownię wyposażają pracownicy szpitala i ludzie z zewnątrz.

- Zbieram wszystko co się przyda - podkreśla terapeutka. Na Wielkanoc pacjenci wykonują różnymi technikami świąteczne dekoracje. Pracownię wypełniają koszyczki na święconkę, zajaczki, pisanki, baranki. Większość prac zbierają do swych domów, ale przedtem wszystkie są wystawiane w pracowni. Pani Basia przygotowuje dla nich zadania matematyczne, na spostrzegawczość i z języka polskiego. Po południu osoby z chorobami neurologicznymi korzystają z gier i zabaw, które prowadzi terapeutka Joanna Szymiczek.

Na wyższej kondygnacji w odrębnym pomieszczeniu działa warsztat terapii zajęciowej dla pacjentów Oddziału Rehabilitacji ogólnej. Przychodzą popołudniami i wykonują przeróżne czynności. Program dostosowuje się indywidualnie do potrzeb terapeutycznych osób cierpiących na różne dysfunkcje. Najczęściej używaną tutaj technologią jest papieroplastyka, dekupaż, praca w glinie. Ostatnio bardzo modną jest makrama. Na zajęcia uczęszcza około dziesięć osób.

Poważne rozmowy

Pracownia jest przygotowana na taką właśnie liczbę pacjentów. W większości przypadków mają oni zalecenia lekarskie do udziału w terapii zajęciowej. Przyjść może jednak każdy hospitalizowany na rehabilitacji ogólnej, który ma na to ochotę - wyjaśnia terapeutka zajęciowa, Justyna Krajcarz, która w szpitalu pracuje już ponad 20 lat.

To właśnie pani Justyna zapoczątkowała w rybnickiej lecznicy terapię zajęciową. Zaczynała w Zakładzie Opiekuńczo-Lecznicznym (ZOL), gdzie wdrażała tę metodę rehabilitacji. Teraz dzieli swój czas na pracę w ZOL-u i oddziale rehabilitacji. Zajęcia mają usprawniać motorykę małą pacjentów, czyli kończyn górnych, ale także poprawiać psychikę.

- Terapia zajęciowa zaczęła się w szpitalach psychiatrycznych. Poprzez ergoterapię (terapię pracą), uprawiając ogródki, hodując zwierzęta, powracali do zdrowia. Na naszych zajęciach jest podobnie; wraca im dobry nastrój, rodzą się przyjaźnie. Rozmawiają ze sobą wesoło, ale też odbywają bardzo poważne rozmowy o smutku, śmierci - zaznacza Justyna Krajcarz.



Terapia zajęciowa dla pacjentów z Pododdziału Rehabilitacji Neurologicznej



Justyna Krajcarz z efektem pracy podopiecznych

KRÓTKO

GORZYCZKI

Groźny wypadek na quadzie

Nikogo chyba nie trzeba przekonywać, że jazda na quadzie wiąże się z wysokim ryzykiem wypadków, często skutkujących poważnymi urazami głowy, kręgosłupa i złamaniami. Główne zagrożenia to wywrócenie pojazdu, utrata panowania nad maszyną przy dużej prędkości oraz zderzenia wynikające z brawury, braku doświadczenia lub niezajomości terenu. - Do niebezpiecznego zdarzenia doszło wczoraj po południu w Gorzyczkach, w pobliżu przejścia dla zwierząt pod autostradą A1. Mężczyzna podczas jazdy quadem po terenie leśnym wjechał pod wzniesienie, po czym jego pojazd się przewrócił. W miejsce zdarzenia pilnie zostały skierowane służby - informuje policja w Wodzisławiu Śląskim. 29-letni mieszkaniec powiatu wodzisławskiego doznał poważnego urazu ręki i nogi. Został przetransportowany Lotniczym Pogotowiem Ratunkowym do szpitala w Cieszynie. Dokładne okoliczności tego zdarzenia będą wyjaśniane przez wodzisławskich śledczych. IS

JASTRZĘBIE-ZDRÓJ

Nieodpowiedzialna opiekunka dziecka

W sobotę, 28 marca, o godzinie 17:10, jastrzębscy policjanci otrzymali informację, że w jednym z mieszkań nietrzeźwa kobieta opiekuje się swoim dzieckiem. - Gdy przyjechali pod wskazany adres, zastali tam 48-latkę, która nie mogła samodzielnie ustać na nogach, bełkotliwie mówiła, a także była od niej wyczuwalna silna woń alkoholu - informuje aspirant sztabowa Halina Semik, oficer prasowa jastrzębskiej komendy policji. Badanie na zawartość alkoholu wykazało, że Jastrzębianka miała w wydychanym powietrzu 2 promile. Chłopcu na szczęście nic się nie stało, cały i zdrowy trafił pod opiekę wujka. Śledczy ustalają teraz, czy kobieta swoim zachowaniem naraziła dzieci na niebezpieczeństwo utraty zdrowia, a nawet życia. Jeżeli to się potwierdzi, grozi jej kara nawet pięciu lat więzienia. W przypadku podejrzenia, że dziecko, osoba starsza czy osoba z niepełnosprawnością doznaje przemocy lub jest zaniedbywana, wystarczy powiadomić służby dzwoniąc pod numer alarmowy 112. IS

Zamach na Gucia - rzeźbę szczupaka



Rzeźbę szczupaka w Rybniku ufundował przed swoją restauracją właściciel lokalu Domowe Obiady Gucio

Ireneusz Stajer
Rybnik

Miasto umieszcza w różnych lokalizacjach rzeźbę szczupaka. Ryba znajduje się bowiem w herbie Rybnika. Tymczasem ktoś strącił z cokołu szczupaka Gucia, który stał tam od stycznia.

Rzeźbę szczupaka w Rybniku ufundował przed swoją restauracją właściciel lokalu Domowe Obiady Gucio. Niedawno ktoś zrzucił z cokołu wykonane z brązu dzieło. Na szczęście rzeźba nie została skradziona, więc ponownie będzie można ją umieścić na ulicy Jana III Sobieskiego.

Jak dowiedział się w rybnickim biurze konserwatora zabytków Dziennik Zachodni, szczupak nie był ubezpieczony. Władze miasta rozmawiały z przedsiębiorcą w sprawie przejęcia rzeźby, ale porozumienie nie doszło do skutku. Ratusz chciał ubezpieczyć herbowego szczupaka. Teraz koszt naprawy dzieła będzie musiał ponieść właściciel restauracji.

Zustaleń wynika, że wandal szedł sobie ulicą i zrzucił Gucia. Próbował go zabrać, ale rzeźba była za ciężka. Szczupaka znalazł przy ławce - mówi Jakub Palarczyk, kierownik referatu informacji rybnickiego ratusza. - Dawid Błażoń, rzecznik straży miejskiej, przekazuje że wandal widział na monitoringu. Materiał jest zabezpieczony, ale właściciel Gucia nie zgłosił uszkodzenia, więc nie wszczęto postępowania. Policja interweniowała na miejscu.

Zgłoszenie dotyczyło kradzieży, szczupak był jednak umocowany do ławki. Nie wszczęliśmy postępowania, bo właściciel poinformował, iż rzeźba nie jest uszkodzona - przekazuje podkomisarz Bogusława Kobesko, oficer prasowa komendy w Rybniku. Przypominamy, rzeźba herbowego

szczupaka. Gucio to pierwsza figura zrealizowana we współpracy z lokalnym przedsiębiorcą. Ten szczupak stał się symbolicznym gospodarzem, który połączył sztukę w przestrzeni publicznej z promocją lokalnej gastronomii i żywnością miejskiego deptaka.

Rzeźba otrzymała imię „Gucio” i będzie pełniła rolę symbolicznego gospodarza, zapraszającego mieszkańców oraz gości do popularnego lokalu gastronomicznego zlokalizowanego na rybnickim deptaku, przy ul. Jana III Sobieskiego. Projekt łączy sztukę w przestrzeni publicznej z promocją lokalnej przedsiębiorczości oraz żywnością centrum miasta - informował urząd miasta.

Jak dodał, realizacja Gucia jest kolejnym krokiem w rozwoju idei miejskich szczupaków. W planach jest stworzenie szlaku rybnickich szczupaków - rozpoznawalnych rzeźb, które będą pojawiać się w różnych punktach Rybnika, tworząc nową atrakcję spacerową i turystyczną oraz wzmacniając tożsamość miasta. - Przedsiębiorcy zainteresowanych tego typu inicjatywą zapraszamy do kontaktu: Biuro Miejskiego Konserwatora Zabytków, tel. 32 43 92 012, email konserwator@um.rybnik.pl - zachęcał ratusz.

Pierwszym rybnickim szczupakiem jest Szczupek, któremu nazwę nadano po rozstrzygnięciu konkursu. Rzeźba znajduje się za dawnym szpitalem Juliusz. Jej lokalizacja nie jest przypadkowa. - Na tyłach Juliusza był wcześniej Park Bukówka, były tutaj stawy - mówiła ówczesna rzeźniczka urzędu miasta, Małgorzata Krzeszkiewicz. - Tak było 115 lat temu - dodawała. Dodatkowo, naprzeciwko miejsca, gdzie pojawił się pierwszy z rybnickich szczupaków działała w przeszłości miejska sieciarnia.



Obecnie w „Juliuszu” znajduje się stała wystawa „Medycyna i farmacja”

INWESTYCJA POWSTANIE CENTRUM ROGERIUM

Jest nowy pomysł na „Juliusza”

Ireneusz Stajer
Rybnik

Ruszył przetarg na rozbudowę i przebudowę budynku „Juliusz” wraz z zagospodarowaniem terenu. Zrewitalizowany gmach po dawnym szpitalu już jest użytkowny, jako edukatorium.

Obecnie znajduje się w nim stała wystawa „Medycyna i farmacja”. Wkrótce działalność edukacyjna ma się poszerzyć o Rogerium i unikalny świat śląskiej przyrody. Stąd miasto przygotowuje się do realizacji inwestycji związanej z modernizacją i rozbudową budynku „Juliusz”, wchodzącego w skład dawnego Szpitala Miejskiego nr 1 w Rybniku. Ma na to ponad 29,8 mln zł. Chodzi nie tylko o odnowienie historycznego obiektu, ale także nadanie mu nowych funkcji oraz poprawę estetyki i funkcjonalności tej części miasta.

- W rozbudowanym „Juliuszu” znajdzie miejsce również Centrum Rogerium, poświęcone głównie dr. Juliuszowi Ro-

gerowi (założyciel rybnickiego szpitala - red.) oraz jego wielkiej pasji - przyrodzie Górnego Śląska - mówi Jakub Palarczyk, kierownik referatu informacji ratusza.

Roboty obejmą zarówno rozbudowę, jak i przebudowę obiektu wraz ze zmianą sposobu jego użytkowania. Zakres prac nie ogranicza się jedynie do samego budynku. Projekt przewiduje również zagospodarowanie terenu w obrębie tzw. „kwartału Juliusz”.

Obszar ten wyznaczają ulice: 3 Maja od wschodu, Miejska od zachodu, zieleniec „Bukówka” od północy oraz ul. Klasztorna od południa. Powierzchnia zabudowy budynku przeznaczonego do modernizacji wynosi 922 metrów kwadratowych, natomiast cały teren objęty inwestycją to bli-

W rozbudowanym „Juliuszu” znajdzie miejsce również Centrum Rogerium, poświęcone głównie dr. Juliuszowi Rogerowi

sko 9,55 tysięcy metrów kwadratowych.

- W ciągu najbliższych kilku tygodni oddamy ten plac budowy i mam nadzieję że do dwóch lat będziemy mieli edukatorium jako całość - zapowiada Piotr Kuczera, prezydent Rybnika. Zakres prac imponuje, a obejmuje on przebudowę pawilonu „Juliusz” w zakresie robót rozbiórkowych, konstrukcyjnych, instalacyjnych i wykończeniowych, obejmującej równocześnie wszystkie kondygnacje budynku oraz konstrukcję dachu.

Zaplanowano remont elewacji, uzupełnienie i konserwację detali architektonicznych, wymianę zewnętrznej stolarki drzwiowej i okiennej. Pawilon „Juliusz” będzie rozbudowany o schody zewnętrzne przy głównym wejściu do gmachu, a rozbiórcie ulegnie fragment murków ogrodzeniowych przy wejściu na teren inwestycji od strony ul. Klasztornej.

Przewidziano renowację murów ogrodzeniowych i budowę murów oporowych przy schodach zewnętrznych.

Towarzystwo Budownictwa Społecznego wzniesie nowoczesne bloki pod samym lasem. Mieszkańcy mają obawy

A. Biernat, I. Stajer
Rybnik

W mieście ma powstać kilka nowych budynków wielorodzinnych. Ratusz przedstawił koncepcję TBS u zbiegu ulic Frontowej i Raciborskiej. W sąsiedztwie lasu i z dojazdem do centrum.

Towarzystwo Budownictwa Społecznego w Rybniku przystąpiło do prac nad rozbudową zasobu lokalowego. Jak kolejną lokalizację wskazano Niewiadom. Chodzi o działki u zbiegu ulic Frontowej i Raciborskiej. Dla nowej lokalizacji mieszkań TBS-u jest przygotowana wstępna koncepcja, przeprowadzono również rozpoznanie warunków gruntowo-wodnych. Po wykonaniu dwunastu odwiertów wstępna ocena nośności terenu jest dobra.

Z przyjemnością możemy poinformować, że prace posuwają się do przodu. Obecnie, oprócz inwentaryzacji dendrologicznej mamy gotową koncepcję architektoniczną dla budynków, które chcielibyśmy niedługo przedstawić Rybni-



Tak będą wyglądały nowe domy TBS w Rybniku-Niewiadomiu

czankom i Rybniczantom - zapowiada Olgierd Zarsaś prezes rybnickiego TBS-u - jeszcze za wcześnie by mówić o ilości mieszkań, sprawdzamy możliwości i czekamy na uchwalenie planu miejscowego - dodaje prezes.

Dodatkowo spółka wykonała badania geofizyczne metodą tomografii elektrooporowej ERT, by upewnić się czy na działce nie odbywała się hi-

storycznie płytka eksploatacja złóż węgla, po której mogłyby zostać pustki. Wyniki badań nie wykazały innych istotnych zagrożeń dla planowanej inwestycji.

Miasto Rybnik już prowadzi prace w zakresie przygotowania zmiany planu miejscowego, po jego uchwaleniu przez Radę Miasta Rybnika, spółka przystąpi do prac projektowych. Wyłożenie planu trwało do 1

kwietnia 2026 roku. - Mieszkania, które planuje nasz TBS są zlokalizowane na samej granicy pięknego lasu, oddalone od zgiełku miasta. Mimo to umiejscowienie gwarantuje łatwy dojazd do centrum miasta i do Drogi Regionalnej oraz do autostrady A1 - mówi Wojciech Kiljańczyk zastępca prezydenta Rybnika.

Czynsz w planowanych mieszkaniach ma być taki sam,

jak w innych lokalizacjach rybnickiego TBS-u. Obecnie opłata wynosi 28 złotych za jeden metr kw i zawiera wszystko prócz kosztów ponoszonych na rzecz innych podmiotów (media, śmieci itp.). Oznacza to że czynsz za przykładowe mieszkanie o powierzchni 52 metrów kw będzie wynosił około 1450 złotych. Do tej pory TBS zapewnił dla mieszkańców 192 mieszkania i każde z nich jest zamieszkałe.

W liczbie tej znajduje się 80 lokali przy ulicy Hallera, przy Sztolniowej to kolejnych 80 mieszkań i 32 przy ulicy Gen. Okulickiego. Budynek przy Hallera został zaprojektowany jako bryła składająca się z trzech, prostopadłe do siebie ułożonych bloków mieszkalnych oddzielonych pustkami tworzącymi bramy wejściowe (tzw. Ajnfarty). Przy Sztolniowej w Boguszowicach Starych powstał zespół pięciu budynków wielorodzinnych wraz z zagospodarowaniem terenu i miejscami parkingowymi. Każdy z pięciu domów ma po cztery kondygnacje nadziemne i podpiwniczenie.

Magistrat zachęca, aby zainteresowani mieszkaniami przy Raciborskiej kontaktowali się z TBS. Można zostawić swój numer telefonu albo adres mailowy. Wtedy spółka będzie informowała na bieżąco o swojej ofercie i postępach prac.

Mieszkańcy Niewiadomia zmartwieni

Nie wszyscy mieszkańcy są zadowoleni z planowanej inwestycji. Nie do końca zadowoleni są rybniczanie, którzy mają mieć po sąsiedzku budynki wielorodzinne. - Tutaj zawsze była zabudowa jednorodzinna. Do tego jest przygotowana infrastruktura, jak np. drogi. Jak nagle przybędzie kilkadziesiąt mieszkań standard życia może znacząco się pogorszyć. Nie jestem przeciwko budowie mieszkań, ale należy rozważyć wszystkie za i przeciw, a przede wszystkim odpowiednio przygotować inwestycję - obawia się jeden z mieszkańców Rybnika. Część osób wskazuje, że tego typu zabudowa powinna być w sąsiedztwie podobnej tego typu.

REKLAMA

0011501672

OBWIESZCZENIE

Burmistrza Gminy i Miasta Czerwionka-Leszczyny o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektu planu ogólnego Gminy i Miasta Czerwionka-Leszczyny

Na podstawie art. 13i ust. 3 pkt 8 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. z 2024 r., poz. 1130 z późn. zm.), i art. 54 ust. 2 i 3 oraz art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.)

ogłaszam o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektu planu ogólnego Gminy i Miasta Czerwionka-Leszczyny, wraz z prognozą oddziaływania na środowisko w dniach od 3 kwietnia 2026 r. do 4 maja 2026 r.

Konsultacje społeczne obejmą:

- zbieranie uwag** w okresie trwania konsultacji społecznych - uwagi należy składać na formularzu (zgodnym ze wzorem stanowiącym załącznik do Rozporządzenia Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. (Dz.U. z 2023 r. poz. 2509)) w formie:
 - papierowej na adres: Burmistrz Gminy i Miasta Czerwionka-Leszczyny, ul. Parkowa 9, 44-230 Czerwionka-Leszczyny,
 - elektronicznej, za pośrednictwem skrzynki do doręczeń elektronicznych: AE:PL-49068-15765-AGAGG-23 lub poczty elektronicznej na adres: ka@czerwionka-leszczyny.com.pl;
- spotkania otwarte**, które odbędą się w Centrum Kulturalno-Edukacyjnym w Czerwionce-Leszczynie przy ul. 3 Maja 36A, w dniach:
 - 13 kwietnia 2026 r. o godz. 17:00 (preferowany udział mieszkańców dzielnic miasta oraz sołectwa Stanowice),
 - 20 kwietnia 2026 r. o godz. 17:00 (preferowany udział mieszkańców sołectw Przegda, Belk, Książenice, Palowice i Szczejkowice);
- dyżury projektanta**, które odbędą się w siedzibie Urzędu Gminy i Miasta Czerwionka-Leszczyny, Al. Św. Barbary 6, pok. nr 1, w terminach:
 - 17 kwietnia o godz. 14:00,
 - 28 kwietnia 2026 r. o godz. 15:30.

Projekt wyżej wymienionego planu, wraz z uzasadnieniem i prognozą oddziaływania na środowisko udostępniony zostanie:

- w siedzibie Urzędu Gminy i Miasta Czerwionka-Leszczyny, Al. Św. Barbary 6, pok. nr 1;
- w Biuletynie Informacji Publicznej tut. Urzędu dostępnym pod adresem <http://www.bip.czerwionka-leszczyny.pl/> w zakładce: Menu Podmiotowe / Informacje urzędu / Planowanie przestrzenne / Plan ogólny /;

Wyświetlanie danych planistycznych projektu planu ogólnego (pliku GML) możliwe jest za pomocą dedykowanej przeglądarki danych przestrzennych, udostępnionej w Serwi-

sie Rzeczypospolitej Polskiej, na stronie: <https://www.gov.pl/web/gov/sprawdz-poprawnosc-danych-przestrzennych-oraz-metadanych>

Projekt planu udostępniony zostanie także w geoportalu „inspire-hub” pod adresem https://mapa.inspire-hub.pl/#/gmina_czerwionka_leszczyny, w zakładce „POG”.

Jednocześnie, stosownie do art. 39 ust. 1 pkt 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.) informuję o możliwości zapoznania się z dokumentacją sprawy, w miejscu i terminach podanych powyżej.

Zgodnie z art. 46 pkt 1 oraz art. 54 ust. 2 i ust. 3 ww. ustawy, projekt planu ogólnego wymieniony wyżej podlega strategicznej ocenie oddziaływania na środowisko, w tym - z zapewnieniem możliwości udziału społeczeństwa. W związku z powyższym zainteresowani mogą składać uwagi na piśmie na adres Urzędu Gminy i Miasta Czerwionka-Leszczyny, ul. Parkowa 9, 44-230 Czerwionka-Leszczyny, ustnie do protokołu, bądź za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres ka@czerwionka-leszczyny.com.pl bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym do dnia 4 maja 2026 r.

Burmistrz Gminy i Miasta Czerwionka-Leszczyny
Wiesław Janiszewski

Klauzula informacyjna RODO

W związku z obowiązkiem, o którym mowa w art. 13 ust. 1 i 2 Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE)Nr 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r., informuję, że:

- Administratorem danych osobowych jest Gmina i Miasto Czerwionka-Leszczyny, reprezentowana przez Burmistrza Gminy i Miasta z siedzibą w Czerwionce-Leszczynie przy ul. Parkowej 9, e-mail: ka@czerwionka-leszczyny.com.pl.
- W sprawach z zakresu ochrony danych osobowych mogą Państwo kontaktować się z Inspektorem Ochrony Danych pod adresem e-mail: iod@czerwionka-leszczyny.pl
- Dane osobowe będą przetwarzane w celu realizacji obowiązków prawnych ciążyących na Administratorze.
- Dane osobowe będą przetwarzane przez okres niezbędny do realizacji ww. celu z uwzględnieniem okresów przechowywania określonych w przepisach odrębnych, w tym przepisów archiwalnych.
- Pełen zakres informacji nt. przetwarzania danych osobowych znajduje się na stronie internetowej <https://bip.czerwionka-leszczyny.pl/> w zakładce „Klauzule informacyjne urzędu Gminy i Miasta Czerwionka-Leszczyny” oraz w siedzibie Administratora.

REKLAMA

0011501996



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Burmistrz Miasta Rydułtowy
ogłasza

że w dniu 12.05.2026 r. o godz. 10.00 w Urzędzie Miasta Rydułtowy przy ul. Ofiar Terroru 36 (pokój nr 115), odbędzie się ustny przetarg nieograniczony na najem nieruchomości położonej w granicach obrębu Rydułtowy Dolne k. m. 1, stanowiącej część działki numer 3588/5 o powierzchni 0,0200 ha, zapisanej w księdze wieczystej nr XXXX/XXXXXXXX/X, będącej własnością Gminy-Miasta Rydułtowy, przeznaczonej pod ustawienie letniego ogródka piwnego.

Umowa najmu zawarta zostanie na okres do 6 miesięcy w roku 2026.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego miasta Rydułtowy, obejmującym obszar oznaczony symbolem MP/20, zatwierdzonym uchwałą Rady Miasta Rydułtowy Nr 14.121.2025 Rady Miasta Rydułtowy z dnia 24 kwietnia 2025 r., ogłoszoną w Dz. Urz. Woj. Śląskiego z dnia 9.05.2025 r., poz. 3199, działka numer 3588/5 znajduje się w strefie:

- 1KOR - teren placu lub rynku,
- 2) obszaru górniczego.

Wywoławcza stawka miesięcznego czynszu najmu, zgodnie z zarządzeniem nr 163.MG.GN.2024 Burmistrza Miasta Rydułtowy z dnia 12.09.2024 r. oraz obwieszczeniem Burmistrza Miasta Rydułtowy z dnia 3.11.2025 r., wynosi 3.960,17 zł brutto (trzy tysiące dziewięćset sześćdziesiąt złotych 17/100), tj. 3.219,65 zł (netto) + 740,52 zł (23% VAT).

Wadium ustala się w wysokości 20% ceny wywoławczej brutto, tj. 792,03 zł (siedemset dziewięćdziesiąt dwa złote 03/100).

Pełna treść ogłoszenia o przetargu została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Rydułtowy, opublikowana na stronie internetowej Urzędu Miasta Rydułtowy oraz Biuletynie Informacji Publicznej.

Z ogłoszeniem o przetargu można zapoznać się w Referacie Mienia Komunalnego i Geodezji Urzędu Miasta Rydułtowy przy ul. Ofiar Terroru 36 w godzinach pracy Urzędu.

Bliższych informacji udziela Referat Mienia Komunalnego i Geodezji Urzędu Miasta Rydułtowy przy ulicy Ofiar Terroru 36, tel. 32 45 37 428.

GÓRNICtwo KRYZYS ENERGETYCZNY JEST KORZYSTNY DLA GÓRNICtwo

Minister o krytycznej sytuacji JSW. Tak spółka ma wyjść na prostą

Arkadiusz Biernat
Jastrzębie-Zdrój

Sytuacja w JSW jest krytyczna - przyznaje Grzegorz Wrona, wiceminister aktywów państwowych. Gigant musi ciąć koszty, w jego trudnym położeniu sprzyja mu wojna w Iranie.

Wiceminister aktywów państwowych Grzegorz Wrona odpowiadał w Sejmie na pytania posłów, którzy dopytywali o trudną sytuację finansową górnictwa z Śląska.

- Jest ona krytyczna - zaznaczył wiceminister. Przyznał, że w związku z sytuacją „inwestycje w grupie JSW będą prowadzone tylko przy ich uzasadnieniu biznesowym, także te opóźnione”. Zasygnalizował m.in., że produkcja JSW Koks będzie koncentrowana w najefektywniejszych zakładach.

- Jesteśmy w obszarze uzasadnienia biznesowego całości grupy JSW. Wszędzie tam, gdzie to uzasadnienie jest, będą prowadzone inwestycje i kon-

tynuowane te, które niestety przy ich dużym opóźnieniu powodują, że nie jesteśmy w stanie pracować w pełnym wymiarze - zadeklarował wiceszef MAP.

Od dłuższego czasu JSW boryka się z dekonjunkcją na rynku węgla, niskim wydobyciem będącym m.in. pokłosiem katastrof i podziemnych pożarów, przy wysokich kosztach stałych (np. rosnącą w ostatnich latach fundusz wynagrodzeń). Przeciwnikiem spółki był niski kurs dolara, a import surowca z Azji. JSW miała stratę netto po trzech kwartałach 2025 r. narastającą do 2,9 mld zł. Oto jak JSW chce wyjść z kłopotów.

13 lutego 2026 roku w spółce podpisano porozumienia ze związkami, które mają przynieść pożądane oszczędności. Do kluczowych zmian należy m.in. zawieszenie prawa do 14-tej pensji za 2026 rok, przesunięcie terminu wypłaty 14-tej pensji za 2025 rok na rok 2027, a także wprowadzenie płatności nagrody barbórkowej w ra-

tach za lata 2025-2027. Porozumienie zawieszające, przyjęte przez pracowników w referendum 12 lutego br., podobnie jak planowana sprzedaż części aktywów, jest elementem szerszego planu restrukturyzacji, którego celem jest poprawa sytuacji finansowej JSW i zabezpieczenie jej przyszłości wobec trudnych warunków rynkowych.

JSW zawarła przedwstępny umowę sprzedaży spółek z grupy kapitałowej: Jastrzębskie Zakłady Remontowe i Przedsiębiorstwo Budowy Szybów. Nabywcą pakietu większościowego za nieco ponad 1 mld zł będzie Agencja Rozwoju Przemysłu.

- Poprzez kupno tych spółek ARP włącza się w proces restrukturyzacji JSW. Transakcja została przeprowadzona. (...) Zaliczki zostały wypłacone i, o ile spełnią się wszystkie ustalone warunki, te spółki zostaną do nas przekazane do końca czerwca - powiedział Bartłomiej Babuśka, prezes Agencji Rozwoju Przemysłu. W tym

roku z JSW ma dobrowolnie odejść ok. 3 tysiące osób, co ma obniżyć koszty funkcjonowania grupy. Kilka dni temu opublikowano projekt uchwały Rady Ministrów ws. przyjęcia programu pod nazwą „Program wsparcia sektora górnictwa węgla kamiennego koksującego w Polsce - świadczenia osłonowe”.

Pod koniec 2025 roku JSW objęto ustawą o funkcjonowaniu górnictwa węgla kamiennego, co od 1 stycznia br. umożliwia m.in. zastosowanie w spółce urlopów górniczych i jednorazowych odpraw, pod kątem redukcji zatrudnienia. Wsparcie giganta górnictwa deklaruje polski rząd. - Walczymy o to, żeby JSW przetrwało. Nikt nie może powie-

Przed JSW pojawiła się szansa, ale pamiętajmy spółka odczuje to, co dzieje się na światowych rynkach po około dwóch miesiącach

dzieć, że jest jakkolwiek zła wola ze strony rządu, Ministerstwa Energii czy Ministerstwa Aktywów Państwowych. Temat JSW jest na wokandzie praktycznie dzień w dzień - powiedział kilka dni temu Wojciech Balczun, minister aktywów państwowych. Szef MAP przyznał, że podpisane porozumienie ograniczające wypłatę części świadczeń to duży krok w kierunku poprawy sytuacji, ale nie rozwiązuje wszystkich problemów. Nad konkretnym wsparciem trwają prace w rządzie.

- Będziemy najprawdopodobniej za dwa tygodnie wnieśli wspólnie z ministrem energii wniosek dotyczący nowelizacji ustawy o instytucjach rozwoju, żeby stworzyć możliwość bardziej systemowego finansowania dla JSW - zapowiedział Wojciech Balczun. Od trzech tygodni oczy całego świata zwrócone są na Bliski Wschód. Konsekwencje ataku Izraela i Stanów Zjednoczonych na Iran wywróciły światowy rynek i grożą nie tylko inflacją, ale wręcz światową recesją. Przez blokadę Cieśniny Ormuz prawie nie płyną kontenerowce, tankowce z ropą i gazowce z LNG. W efekcie rosną ceny nośników energii.

Każdy kryzys energetyczny jest pozytywny dla górnictwa. Bo kiedy rosną ceny gazu i ropy, do góry „idą” też surowce alternatywne. Beneficjentami wojny zawieruchy na Bliskim Wschodzie są: węgiel energetyczny, ale i koksowy. - Węgiel koksujący też zyskuje, ale tutaj sytuacja jest inna. Po styczniowym cyklonie Koji cena w Australii wzrosła do 250 dolarów, a teraz utrzymuje się na poziomie 220-230 dolarów za tonę [kopalnie w Australii to konku-

SAFE I PROGRAM DLA HUTNICTWA

Grupa JSW może być beneficjentem środków SAFE, które mają być przeznaczone na produkcję uzbrojenia w polskich zakładach zbrojeniowych. Powinien wzrosnąć popyt na stal, ale także węgiel koksowy i koks. To nie jedyna dobra wiadomość. - Trwają analizy ws. utworzenia nowego programu polskiego hutnictwa na potrzeby przemysłu obronnego, który jednocześnie zabezpieczyłby interesy ponad 30 tys. pracowników JSW - powiedział Bartłomiej Babuśka, prezes ARP. Wyjaśnił, że chodziłoby m.in. o nowy podmiot, który powstałby w oparciu o biznesplan utworzenia całego łańcucha dostaw stali na uzbrojenia. Wyliczał potencjalne zamówienia liczone w miliardach złotych od sektora zbrojeniowego.

renci JSW, ale same ceny w Australii są benchmarkiem dla JSW - red.]. Zwroćmy uwagę, że złotówka osłabiła się do dolara, co przekłada się na cenę 800 złotych za tonę węgla koksującego. W ubiegłym roku był to poziom 600-700 złotych.

JSW jest beneficjentem tej sytuacji. Sam konflikt na bliskim wschodzie przekłada się na wzrost zainteresowania słabszymi gatunkami węgla koksującego typu semi soft. Te mogą być blendowane z węglem energetycznym, ale zachowując odpowiednie parametry spiekalności - powiedział „DZ” Jakub Szkopek, analityk Erste Securities.

Przed JSW pojawiła się szansa, ale warto pamiętać, że spółka odczuje to, co dzieje się na światowych rynkach po około dwóch miesiącach. Dopiero w połowie marca „skorzysta” ze wzrostu cen węgla po cyklonie w Australii. Za jakiś czas powinna też odczuć zmiany na rynku energetycznym w wyniku wojny na Bliskim Wschodzie.

To jest światło w tunelu dla JSW - dodaje Jakub Szkopek. Zwraca uwagę, że problemy na rynku energetycznym - ze względu na zniszczoną infrastrukturę i zakłócenie dostaw - mogą być odczuwalne długo po zakończeniu konfliktu. Wojna, której jedną z głównych twarzy jest prezydent Trump wywindowała jeszcze kurs dolara, który w ostatnim czasie był poniżej 3,60 zł, a obecnie jest powyżej 3,7 zł. To dobra wiadomość dla JSW, która międzynarodowe kontrakty rozlicza w tej walucie.



Jastrzębska Spółka Węglowa tnie koszty wydobycia



Od dłuższego czasu JSW boryka się z dekonjunkcją na rynku węgla



Ekumeniczna Droga Krzyżowa. Razem modlili się katolicy i ewangelicy

Ireneusz Stajer
Wodzisław Śląski

Dokładnie tydzień przed Wielkim Piątkiem, ulicami Wodzisławia Śląskiego wierni przeszli w Drodze Krzyżowej. Mimo deszczowej aury, mieszkańcy pod parasolami tłumnie uczcili Mękę Pańską, zaczynając przemarsz od kościoła ewangelicko - augsburskiego Świętej Trójcy, kończąc przy kościele rzymskokatolickim św. Herberta.

Kilka dobrych kilometrów przeszli w piątek 27 marca uczestnicy Drogi Krzyżowej w Wodzisławiu Śląskim. Rozważania do stacji przygotowali wierni z poszczególnych parafii. Krzyż nieśli wodzisławianie, którzy zgłosili się do tego zadania.

Pogoda nie dopisała. Padał deszcz i było bardzo zimno. W nabożeństwie uczestniczyło jednak kilkaset osób oraz księża z wodzisławskich parafii.

Droga Krzyżowa zaczęła się o godz. 17:00 modlitwą

w kościele ewangelicko-augsburskim Świętej Twórcy. Ewangelicy nieśli krzyż od pierwszej do drugiej stacji, gdzie prowadzenie nabożeństwa przejęli wierni z Parafii św. Marii Magdaleny przy ulicy Minorytów.

Na ulicy Pośpiecha 6 dołączyła Parafia Podwyższenia Krzyża, a przy kapliczce Parafia Matki Bożej Wszechpośredniczki Łask. Od piątej stacji uczestników prowadziła Parafia św. Izydora, by na ścieżce pod wiaduktem przekazać

krzyż Parafii Matki Bożej Częstochowskiej.

Kolejne rozważanie, przy stacji VII (koło amfiteatru), przygotowała Parafia Ducha Świętego. Na wzniesieniu była VIII stacja, którą przejął Żywy Różaniec. IX stację poprowadzili harcerze, X - Parafia św. Wawrzyńca, XI - Parafia Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, XII - organizacja charytatywna Rycerze Kolumba, XIII - Domowy Kościół z Ruchu Światło-Życie, a XIV - Parafia św. Herberta, gdzie zakończyło się nabożeństwo.



NT

nasz
tygodnik

www.naszemiasto.pl

NR 14

TYCHY

Nowa, zielona przestrzeń dla biznesu za miliony

Hub Zielonej Gospodarki za ponad 118 mln zł powstanie w Tychach, ale aż 95 mln zł jest z UE. **str. 4**



MAT UM TYCHY

KATOWICE

Kolejny drapacz chmur ma powstać w centrum

Był bank, będzie kolejny gigantyczny wieżowiec. Budowla stanie w okolicach ronda **str. 3**

REKLAMA

0011495892

Z okazji Świąt Wielkanocnych składamy Państwu najserdeczniejsze życzenia zdrowia, spokoju oraz radości płynącej ze wspólnego świętowania. Niech ten wyjątkowy czas napełni serca nadzieją, przyniesie wiosenną energię, wzajemną życzliwość oraz optymizm na każdy dzień.

Życzymy, aby Zmartwychwstanie Pańskie było źródłem siły, pokoju i wiary w lepsze jutro, a nadchodząca wiosna przyniosła pomyślność w życiu osobistym i zawodowym.

Radosnych Świąt Wielkanocnych!

Przewodnicząca Rady Miejskiej Iwona Janic wraz z Radnymi	Burmistrz Miasta Lublińca Edward Maniura
Zastępca Burmistrza Jan Grajcar	Zastępca Burmistrza Gabriel Podbioł

Wesołego Alleluja!

REKLAMA

0011491604

15%

Razem Możemy Więcej

www.miejserce.pl


KRS 0000 368 135

GLIWICE

Rewitalizacja Ruin
Teatru Victoria coraz bliżej. Cztery firmy złożyły oferty w przegargu **str. 8**

REKLAMA

0011502774




Z okazji Świąt Wielkanocnych

niosących nadzieję i odrodzenie życia, pragnę złożyć najserdeczniejsze życzenia. Niech ten radosny świąteczny czas, spędzony bez pośpiechu, troski, zmartwień, będzie dla wszystkich Państwa źródłem nadziei, siły oraz wiary.

Życzy
URSZULA KOSZUTSKA
POŚŁANKA NA SEJM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Zapraszam do kontaktu w biurze poselskim tel. 785 413 070



REGION

GLIWICE

Był szyb Bojków, powstaje Centrum Serwisowe Kolei Śląskich



MARZENA BUGAŁA-ASTASZCOW

Teren po dawnym kopalnianym szybie Bojków w Gliwicach stał się własnością kolejowej spółki. Powstaje tam teraz Centrum Serwisowe Kolei Śląskich. Jest to przełomowy w Polsce projekt odpowiedzialnej i kompleksowej transformacji regionu. Górnicy już rozpoczęli szkolenia.

Za dwie działki w Gliwicach o łącznej powierzchni ponad 6 hektarów, regionalny przewoźnik zapłaci górniczej spółce 17,5 mln zł. To w tym miejscu, przy Bojkowskiej 39, powstanie właśnie Centrum Serwisowe Kolei Śląskich. Będzie to nowoczesny i ekologiczny obiekt. Budowa nowej hali ma kosztować 151 mln zł. Znaczna część pieniędzy na inwestycję będzie pochodzić z funduszy spółki, ale Kolejce Śląskie starają się o 16 mln euro dofinansowania z Funduszu Sprawiedliwej Transformacji. Wniosek w tej sprawie jest już prawie gotowy.

- Jesteśmy przekonani, że Kolejce Śląskie przygotowują w konkursie odpowiedni wniosek i staną się beneficjentami tych środków. 70 milionów złotych z tego funduszu byłoby zaangażowanych w ten projekt - podkreśli Leszek Pietraszek, wice-marszałek województwa śląskiego, na antenie TVP3 Katowice.

Centrum Serwisowe Kolei Śląskich będzie nowoczesnym, ekologicznym kompleksem. Część energii elektrycznej będzie pozyskiwać z instalacji fotowoltaicz-

nych, deszczówkę wykorzystają do utrzymania terenu i oczyści wodę wykorzystywaną do mycia pojazdów. Sama hala będzie miała 9,5 tys. metrów kwadratowych, czyli tyle, ile 1,5 boiska piłkarskiego.

- To jest przełom także w naszym myśleniu, bo przywykliśmy do tego do tychczas, że kopalnia była najpierw likwidowana. I nam te aktywa odpoczywały i nabierały doświadczenia, a dopiero później coś się udało uruchomić. Ten przykład jest w moim przekonaniu tym, jak to powinno wyglądać. Dlatego, że trzy, cztery lata przed likwidacją kopalni tam już rozpoczyna się działania inwestycyjne. Już zainaugurowano szkolenia dla tych górników, którzy chcieliby w Kolejach Śląskich pracować - podkreśli Leszek Pietraszek z rozmowami z red. naczelnym Dziennika Zachodniego Marcinem Zasada w programie „Protokół rozbieżności” w TVP3 Katowice.

- Pojawia się impuls dla Gliwic, bo to nie jest tylko baza. Jeśli PLK będzie utrzymywać to spojrzenie na tę inwestycję, to to powinny być też dwa, trzy przystanki kolejowe umożliwiające podróż pociągami Bojków - Pyskowice, czyli taka swoista średnicówka kolejowa dla Gliwic. Dla tych ludzi, którzy pracują w strefie gliwickiej. Tym samym przyniesie to odciążenie dróg od ruchu samochodowego - dodał.

Piotr Sobierajski

Oprac. RED
Katowice

Na to świąteczne śniadanie, jak co roku, zaproszony jest każdy, kto czuje taką potrzebę. Organizatorzy są gotowi ugościć nawet 3 tys. osób.

Tegoroczne Śniadanie Wielkanocne bez Samotności odbędzie się w wielkanocny poranek 5 kwietnia o godz. 10. w jednej z sal Międzynarodowego Centrum Kongresowego w Katowicach.

- Już po raz kolejny wraz z Fundacją „Wolne Miejsce”, Górniośląsko-Zagłębiowską Metropolią oraz innymi miastami Katowice włączają się w organizację Śniadania Wielkanocnego bez Samotności - mówi Marcin Krupa, prezydent Katowic. - Przy świątecznym stole, który stanie w katowickim Międzynarodowym Centrum Kongresowym, nie zabraknie miejsca dla nikogo. Święta to szczególnie ważny moment i ważne jest, abyśmy pamiętali przy tej okazji także o osobach samotnych, które z różnych przyczyn nie mają z kim spędzić czasu i podzielić się miłością i radością. Natomiast



ARC DZ

Co roku to wyjątkowe śniadanie nie mogłoby się odbyć bez wolontariuszy i darczyńców, którzy już je szykują

każdą osobą, która nie może pozwolić sobie na organizację Wielkanocy w gronie najbliższych, zapraszamy do spędzenia jej razem z nami - dodaje prezydent.

Mikołaj Rykowski, prezes Fundacji Wolne Miejsce mówi:

- Od lat organizując śniadania wielkanocne oraz wigilie dla osób samotnych staramy się wypełniać czyjąś samotność dobrym słowem, obecnością i życzeniami. Tu nie chodzi o ubóstwo, o to co kto ma bądź czego

nie ma, ale chodzi o otwarcie się na drugiego człowieka - dodaje prezes.

Organizatorzy wydarzenia są gotowi na przyjęcie nawet 3 tysięcy osób, a w jego obsłudze tylko w niedzielę weźmie udział kilkuset wolontariuszy.

Część z nich angażuje się już na etapie przygotowań, które rozpoczęły się 2 kwietnia w Społecznym Ministerstwie ds. Samotności, a inni dołączą od wczesnych godzin porannych

4 kwietnia. W samo gotowanie zaangażowanych będzie ok. 100 osób. W tegorocznym wielkanocnym menu na gości czekać będą tradycyjne potrawy wielkanocne - żur z jajkiem na twardo, smażona biała kiełbasa z cebulką, jajka-pisanki, sałatka jarzynowa oraz świąteczne ciasta, słodczyce i napoje.

Wolontariusze wciąż są mile widziani i bardzo potrzebni, można się zgłaszać również drogą mailową - pod adresem: biuro@wolnemiejsce.pl.

- Od wielu lat jako Górniośląsko-Zagłębiowska Metropolia wspieramy Fundację Wolne Miejsce przy organizacji Śniadania Wielkanocnego bez Samotności. To jedno z wielu działań GZM budujące poczucie wspólnoty jej mieszkańców. Wszystkich mieszkańców Metropolii, którzy czują się samotni, zapraszamy na to wielkanocne śniadanie do Katowic - mówi Stanisław Korman, członek zarządu Górniośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii. Udział w Metropolitalnym Śniadaniu Wielkanocnym bez Samotności jest bezpłatny, może na nie przyjść każdy - bez żadnych zapisów.

KROZONKI RĘCZNIE ROBIONE W PYSKOWICACH



ROBERT LEWANDOWSKI

Kroszonki ręcznie robione? Jak inaczej - można zapytać. A jednak. W powodzi dekoracji wykonanych taśmowo, często plastiku - takie rękodzieło w miejskiej przestrzeni jest czymś wyjątkowym. Gigantyczne, świąteczne jajka m.in. z tkaniny zdobią w Pyskowicach okolice Parku Handlowym Panna Park. Czy to najładniejsze ozdoby w regionie? Całkiem możliwe.

Największym zaskoczeniem nie jest jednak sam rozmiar tych dekoracji, ale to, z czego je wykonano. Zamiast seryjnej produkcji z Chin, mamy tu robotę od MM Handmade. I tu trzeba oddać honor, bo to nie są zwykłe wydmuszki. Zamiast bić po oczach tanim, plastikowym połyskiem, te konstrukcje stawiają na szlachetność naturalnego tworzywa. Całość domyka rzemieślniczy detal w postaci ręcznie plecionych bawełnianych warkoczy u podstawy. Warto się wybrać, podziwiać, ale także zainspirować się.

Robert Lewandowski

Kolejny drapacz chmur w Katowicach. Wieżowiec ma mieć 120 m i znanego projektanta

Marcin Śliwa
Katowice

W centrum powstanie nowy, 120-metrowy drapacz chmur. Kolos zajmie miejsce budynku przy rondzie, w którym do niedawna działał bank. Znanymi architektami będzie odpowiadać za jego projekt.

W szklanym budynku ul. Chorzowskiej 1 przy rondzie w Katowicach do niedawna (od połowy lat 90.) działał bank. Jego charakterystyczna bryła działała jak zwierciadło. W różnych jej fragmentach można było zobaczyć odbicia okolicznych budynków, m.in. Superjednostki, Spodka, a w ostatnich latach także biurowców .K.T.W. Budynek zostanie jednak prawdopodobnie zrównany z ziemią. Deweloper zamierza w tym miejscu wybudować 120-metrowy drapacz chmur.

O planach nowego właściciela - spółki MTX Development z Krakowa - jako pierwsza napisała katowicka „Gazeta Wyborcza”. Deweloper, który budował w Ustroniu i Krako-



Kolos zajmie miejsce budynku przy rondzie, w którym do niedawna działał bank

wie, pod koniec ubiegłego roku wystąpił do Urzędu Miasta Katowice z wnioskiem o ustalenie warunków zabudowy.

Z dokumentu złożonego w magistracie dowiadujemy się, że zamierzeniem dewelopera jest „budowa budynku mieszkalnego wielorodzinnego wraz z powierzchniami usługowymi oraz garażem podziemnym i nadziemnym”. W środku miałyby się znaleźć między 305 a 320 lokali mieszkalnych oraz

lokale usługowe przeznaczone na funkcję handlową, gastronomiczną i biurową.

Skontaktowaliśmy się z deweloperem z Krakowa, aby dowiedzieć się więcej o planowanej inwestycji. Przedstawiciel inwestora potwierdził złożenie wniosku o warunki zabudowy, lecz zaznaczył, że na tym etapie jest jeszcze za wcześnie, aby mówić o szczegółach dotyczących wyglądu i planowanych rozwiązań w nowym budynku.

Jak ustalił „Dziennik Zachodni” za projekt nowego drapacza chmur przy katowickim rondzie odpowiadać będzie Tomasz Konior, architekt odpowiedzialny m.in. za wiele projektów zrealizowanych w Katowicach. Wśród najważniejszych można wymienić np. siedzibę NOSPR, Hotel Diament Plaza, nowy budynek Akademii Muzycznej przy ul. Wojewódzkiej, Supersam, Kwartał Dworcowa czy Damrota Garden.

Nowe, elektryczne autobusy w regionie

Marcin Śliwa
Chorzów

Gliwice otrzymają w tym roku siedem nowych autobusów elektrycznych, które z końcem marca przeszły wstępne odbiory techniczne. To pierwsze pojazdy hiszpańskiej marki Irizar w taborze GZM. Ich dostawy zaplanowano na II kwartał tego roku.

Jak poinformowała Górnośląsko-Zagłębiowska Metropolia, miasto otrzyma w tym roku siedem nowych autobusów elektrycznych, które z końcem marca przeszły wstępne odbiory techniczne. To pierwsze pojazdy hiszpańskiej marki Irizar w taborze GZM. Ich dostawy zaplanowano na II kwartał tego roku.

Nowe autobusy mają zapewnić wygodną i spokojną podróż. Oferują przestronne wnętrza, duże okna, klimatyzację, dostęp do Wi-Fi oraz porty USB. Wyposażono je także w systemy wspierające kierowcę i zwiększające bezpieczeństwo. Dzięki napędowi elektrycznemu będą poruszać się cicho i bez emisji spalin.

Irizar e-mobility, należąca do hiszpańskiej Grupy Irizar, dostarcza rozwiązania dla transportu publicznego w wielu europejskich miastach - od Barcelony po Frankfurt. Zakup Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii realizowany jest w ramach programu „Zielony Transport GZM”. Do Metropolii trafi łącznie 31 autobusów elektrycznych: 9 do Katowic, 8 do Sosnowca oraz po 7 do Gliwici i Świerklańca, a także 20 ładowarek. Wartość projektu przekracza 133 mln zł, z czego blisko 100 mln zł stanowi dofinansowanie z Krajowego Planu Odbudowy.



Do śląskich miast trafi łącznie 31 takich pojazdów

REKLAMA

0011489100

Na ten wyjątkowy czas przeżywania tajemnicy Męki i Zmartwychwstania Pańskiego życzymy zdrowia, wytchnienia i radości ze spotkań przy świątecznym stole.

Niech cud Wielkiej Nocy napętni nas wiarą, nadzieją i miłością, a pierwsze promienie wiosennego słońca przyniosą nową energię i optymizm.

Wesołego Alleluja!

Przewodniczący Rady Miasta Piekary Śląskie
Tomasz Wesołowski

Prezydent Miasta Piekary Śląskie
Sława Umfińska-Kajdan

REKLAMA

0011489499

Niech radość nadchodzących Świąt Wielkanocnych napętni Państwa serca nadzieją i pokojem. Życzymy, aby świętowanie przy wielkanocnym stole było czasem miłości i życzliwości w gronie najbliższych.

Wesołego Alleluja!

Przewodniczący Rady Gminy Pilchowice
Krzysztof Waniczek

Wójt Gminy Pilchowice
Maciej Jógulla

GMINA PILCHOWICE

Na koniec roku 2028 Tychy będą miały Hub Zielonej Gospodarki

Jolanta Pierończyk
Tychy

Umowa na zagospodarowanie środkowej części obiektu, który pierwotnie miał być budynkiem szkół municipalnych, podpisana. Powstanie tam Tyski Hub Zielonej Gospodarki za ponad 118 mln zł, ale aż ponad 95 mln zł to pieniądze unijne. Prace potrwają do końca 2028 r.

W pierwszym paragrafie umowy zapisano m.in., że wykonawca przyjmuje do wykonania „budowę budynku biurowego wraz z infrastrukturą techniczną, zagospodarowaniem terenu, zielenią, budową stacji transformatorowej i wyposażeniem obiektu w oparciu o adaptację istniejącej żelbetowej konstrukcji nieukoń-

czanego budynku szkół municipalnych”

- Dla firmy RE-Bau to ważne wydarzenie z dwóch powodów. Po pierwsze cieszymy się, że będziemy realizować ten w pewnym sensie historyczny projekt, po drugie - nasza firma obchodzi w tym roku 30-lecie swojej działalności. To trzy dekady doświadczeń i sukcesów. W 1996 r. naszym pierwszym projektem był market Obi w Tychach, a kilka lat później market Kaufland [przy ul. Tischnera w Tychach - red.]. Hub Zielonej Gospodarki to projekt zaawansowany zarówno technologicznie, jak i innowacyjnie. Stanowi wyzwanie realizacyjne. Bo będziemy budować czy wykończyć obiekt, którego konstrukcja powstała 25 lat temu. Zaczniemy od prac rozbiórkowych, za-



30 marca w obecności marszałka Wojciecha Saługi umowę podpisali prezydent Maciej Gramatyka i Andrzej Tombiński, prezes firmy RE-Bau.

bezpieczenia terenu, jak i rewizji konstrukcji. Będziemy realizować zabezpieczenie izolacji dachu, elewację, by następnie przystąpić do prac

wykończeniowych budynku - powiedział Andrzej Tombiński, prezes firmy RE-Bau.

Prezydent Maciej Gramatyka przypomniał długą historię obiektu przy alei Piłsudskiego, który miał być reprezentacyjną siedzibą szkół municipalnych. Budowa zaczęła się w 1999 r. i już w 2000 r. została przerwana. W 2008 r. w południowo-wschodniej części niedokończonego budynku otwarto halę sportową, w 2016 - w południowo-zachodniej powstała mediateka. Różne były pomysły i plany na część środkową. Ostatecznie będzie to Tyski Hub Zielonej Gospodarki.

- To będą przestrzenie biurowe, ale otwarte dla mieszkańców. To będzie przede wszystkim odpowiedź na zapotrzebowanie lokalnego rynku pracy. Bo pieniądze na tę inwestycję pochodzą

z Funduszu na rzecz Sprawiedliwej Transformacji. Wiadomo, że kopalnia Piast-Ziemowit w perspektywie czasu przestanie pracować i m.in. pracownicy tej kopalni będą mogli w tym miejscu zmienić swoje kwalifikacje, zakładać firmy z zakresu odnawialnych źródeł energii. Tutaj będą organizowane szkolenia dla ludzi, którzy w nowoczesnej, zmieniającej się gospodarce będą chcieli mieć swój udział. Tu będą też punkty konsultacyjne dla mieszkańców z zakresu odnawialnych źródeł energii. (...) Wierzę, że to będzie miejsce, które da impuls do rozwoju Tychów w zakresie nowych technologii - powiedział prezydent Maciej Gramatyka.

- Tyski Hub Zielonej Gospodarki to przykład na to, jak postrzegamy proces transformacji regionu i budowania gospodarki opartej na nowoczesnych technologiach i ekologicznych rozwiązaniach. To trzy uzupełniające się ośrodki, które będą oferować przestrzeń dla firm z sektora zielonych technologii, ale przede wszystkim szansa na nowe perspektywy zawodowe dla osób odchodzących z przemysłu i realne wsparcie dla mieszkańców. Transformacja jest dla nas wyzwaniem, ale jednocześnie szansą, dlatego szukamy rozwiązań, które pozwolą nam wykorzystać potencjał jakim dysponujemy - powiedział marszałek Wojciech Saługa.

Tyski Hub Zielonej Gospodarki będzie się składał z trzech uzupełniających się centrów:

- Centrum Rozwoju Przedsiębiorczości - oferujące powierzchniowo biurowe, strefy coworkingowe, sale konferencyjne oraz przestrzeń wystawiennicze dla start-upów i firm z sektora MŚP, które chcą rozwijać działalność w obszarze zielonych technologii;

- Centrum Kompetencji Zawodowych - zapewniające szkolenia dla osób dotkniętych skutkami transformacji gospodarczej, w tym pracowników branży górniczej, a także dla wszystkich zainteresowanych podnoszeniem kwalifikacji zawodowych;

- Centrum Informacyjno-Doradcze - oferujące wsparcie dla mieszkańców w zakresie odnawialnych źródeł energii oraz rozwiązań opartych na błękitno-zielonej infrastrukturze.

Wykonawcą inwestycji została firma RE-Bau Sp. z o.o. z Krakowa, a same roboty budowlane kosztować będą ponad 68,7 mln zł brutto. Cała inwestycja pochłonie ponad 118 mln zł, ale aż ponad 95 mln zł to pieniądze unijne, z Funduszu na rzecz Sprawiedliwej Transformacji.

Tyski Hub Zielonej Gospodarki powstanie w oparciu o projekt firmy Paradox Borczyk, Marszolik Spółka Komandytowa (zgodnie z decyzją prezydenta miasta Tychy z dnia 26 lipca 2023).

REKLAMA

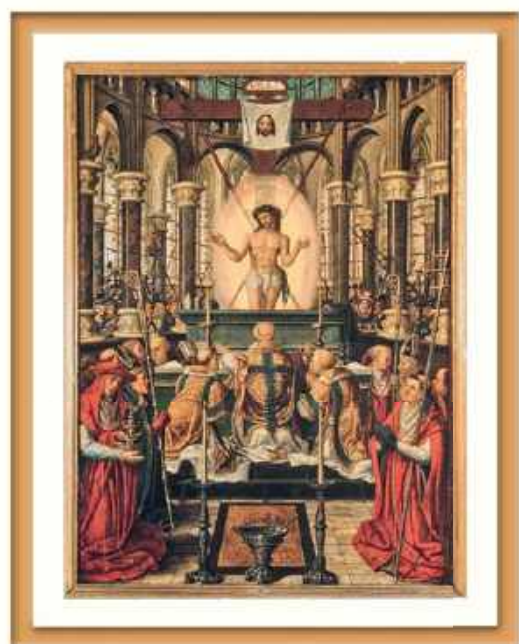
0011501107

Z okazji Świąt Wielkanocnych
pragniemy złożyć Państwu najserdeczniejsze życzenia zdrowia, spokoju oraz radości płynącej z przeżywania tych wyjątkowych chwil w gronie najbliższych. Niech Zmartwychwstanie Pańskie przyniesie nadzieję i doda sił do pokonywania codziennych trudności.

Przewodnicząca Rady Gminy Boronów z radnymi
Wójt Gminy Boronów z pracownikami

REKLAMA

0011495581



Tryptyk Mszy św. Grzegorza, nieznanymi malarz niderlandzki [1515-1520], obraz olejny na desce Muzeum Narodowe w Warszawie



*Pełnych wiary, nadziei i miłości
Świąt Zmartwychwstania Pańskiego
oraz radosnego Alleluja!*

życzy

Halina Bieda
Senator RP

Warszawa, kwiecień 2026

Tężnia już w weekend

Oprac. RED
Gliwice

Tężnia solankowa w Gliwicach przy ul. Chorzowskiej będzie czynna od soboty. Nowością dla spacerowiczów jest także toaleta.

Tężnia w Lesie Komunalnym przy ulicy Chorzowskiej ma swoich zwolenników nie tylko wśród gliwiczian. Z racji ładnego otoczenia, z walorów tego miejsca korzystają również mieszkańcy okolicznych miejscowości. Z inhalacyjnych seansów przy gliwickiej tężni będzie znów można korzystać już od 4 kwietnia - poinformowało miasto na swojej oficjalnej stronie

Tężnia przy ul. Chorzowskiej to idealne miejsce na odpoczynek. Można odpocząć na ławkach i leżakach, zrelaksować się i skorzystać z inhalacji - jeśli nie ma lekańskich przeciwwskazań.

- Przygotowania do nowego sezonu już trwają - rozruch instalacji solankowej rozpoczął się 30 marca. Zgodnie z planem tężnia powinna zostać uruchomiona w sobotę, 4 kwietnia. Przypominamy, że w pobliżu tężni ustawiona została przenośna toaleta, aby jeszcze bardziej zwiększyć komfort spacerujących - informuje Miejski Zarząd Usług Komunalnych w Gliwicach.

Korzystanie z tężni solankowej, jak przypominają w mieście, ma dobroczynny wpływ na zdrowie. Rozpylona solanka tworzy mgiełkę bogatą m.in. w jod, brom, magnez, sód, potas czy żelazo. Przebywanie w pobliżu inhalatora jest porównywane z dobroczynnym działaniem nadmorskich spacerów. Ponadto pomaga w leczeniu chorób układu oddechowego, wzmacnia system odpornościowy i wspomaga leczenie nadciśnienia tętniczego i alergii.

Sezon halowy siatkarek tarnogórskiej Gwiazdy dobiegł końca

Stanisław Wawszczak
redakcja@dz.com.pl

UKS Gwiazda Tarnowskie Góry wyjazdowym spotkaniem z GLKS Nacomi Wilkowice zakończyła sezon ligowy w rozgrywkach o mistrzostwo II ligi śląskiej w siatkówce kobiet.

UKS Gwiazda Tarnowskie Góry wyjazdowym spotkaniem z GLKS Nacomi Wilkowice zakończyła sezon ligowy w rozgrywkach o mistrzostwo II ligi śląskiej w siatkówce kobiet. Przeciwniczki, wiceliderki rozgrywek już kilka kolejek wcześniej zapewniły sobie awans do I ligi i były zdecydowanymi faworytkami tego spotkania wygrywając 3:0 (25:19, 25:15, 26:24). Tarnogórzanki z powodu plagi kontuzji przyjechały w niepełnym składzie, uzupełnionym zawodniczkami z drużyny juniorek młodszych. Zdeterminowane, od początku próbowały nawiązać walkę z gospodyniami spotkania, co pozwalało na wyrównaną grę. Decydujący okazał się drugi set, podczas którego kontuzji skręcenia kolana doznała Jagoda Pazdej, przyjmująca Gwiazdy. To wymusiło konieczność przemeblowania ustawienia zespołu i miało poważny wpływ na dalszą grę tarnogórzanek. I choć w trzecim secie przyjezdne ambitną grą nie pozwoliły miejscowym zbudować wyraźnej przewagi, to jednak ostatnia piłka, meczowa była zwycięska dla Nacomi. W spotkaniu kończącym sezon 2025/2026 zagrały Dorota



Seniorski zespół siatkarek Gwiazdy Tarnowskie Góry z trenerem Mirosławem Kosem

Banasz, Milena Jaroń, Małgorzata Rode, Jagoda Pazdej, Monika Primus, Martyna Rzeszutko, Aleksandra Szulik, Weronika Mazur (kapitan) i Zuzanna Winszczyk. Rozgrywki ligowe wygrały siatkarki JKS SMS Jastrzębie, które razem z Nacomi Wilkowice zagrają w przyszłym sezonie w I lidze. Seniorki Gwiazdy zakończyły mijający sezon na 6. miejscu w tabeli.

- Podsumowując występy naszych seniorek trzeba powiedzieć, że zrealizowały najważniejszy cel, jakim było utrzymanie się w drugiej lidze. Po zmianach w składzie, które nastąpiły przed sezonem wiadomo było, że walka o awans jest poza naszym zasięgiem. I choć na początku rozgrywek wygramy sporo spotkań, to potem niefortunnie nastąpiła seria

kontuzji podstawowych zawodniczek. To sprawiło, że musieliśmy ratować się udziałem

zawodniczek z grupy juniorek młodszych, nasza skuteczność spadła i celem stało się

dogranie sezonu do końca. Mamy informację, że część dziewczyn nie będzie z nami dalej trenować, więc w nowym sezonie w skład zespołu senierek wejdą podstawowo nasze juniorki - mówi Mirosław Kos, trener Gwiazdy.

- Szkoda, problemy kadrowe miały wpływ na to, iż przegraliśmy w lidze ostatnie dwa spotkania. Dzisiaj sporo kłopotu sprawiały nam kiwki przy siatce, jak również mocny atak ze środka. To mój pierwszy sezon w Gwieździe, dołączyłam do składu we wrześniu. Miałam długą przerwę w graniu, ostatni raz występowałam w juniorkach w Gumiśsiach Pyskowice. Potem przyszedł czas studiów i teraz próbuję ponownie wrócić do sportu. Obecnie gram na środku ataku, dobrze się tu czuję i fajnie było by to tu kon-

tynuować. Trenujemy dwa razy w tygodniu plus jednostka meczowa. Liga się skończyła, teraz pozostaną tylko treningi w ramach roztrenowania - mówi Monika Primus, siatkarka Gwiazdy.

Juniorki Gwiazdy również zakończyły swoje rozgrywki, zajmując miejsce 9-12. Obiecująco wygląda grupa juniorek młodszych, które w stawce 50 zespołów zakończyły rywalizację na 16. miejscu. W rozgrywkach biorą również udział dwa zespoły młodzieżowe oraz dzieci w minisiatkówce. Klubie trenuje obecnie około 150 zawodniczek we wszystkich kategoriach wiekowych, od senierek do kilkuletnich dziewczynek. Zajęcia z nimi prowadzi 6 trenerów na trzech halach, przy tarnogórskim Parku Wodnym oraz szkolnych w Reptach Śl. i Bobrownikach Śl.

REKLAMA



Z okazji Świąt Wielkiej Nocy
życzymy Państwu
zdrowia, wszelkiej pomyślności, wiary w dobro i ludzi.

Niech nadchodzące Święta
będą czasem duchowego wzbogacenia
i umocnienia dającego radość, pokój i nadzieję.

Wesołego Alleluja!

Przewodniczący Rady Gminy
Mirosław Kalarus
z Radnymi

Wójt Gminy Ciasna
Zdzisław Kulej
z Pracownikami

0011495979

REKLAMA

0011495942

2026 Wielkanoc





**Gmina
Woźniki**

Niech nadchodzące Święta Wielkanocne
przyniesie wszystkim radość i nadzieję,
a codzienne troski zastąpi wiosna
w sercu i za oknem.

Zdrowych, pięknych i wyjątkowych Świąt
w imieniu Rady Miejskiej i pracowników
Urzędu Miejskiego w Woźnikach życzą:



Anna Wincowska
Przewodnicząca Rady Miejskiej



Michał Aloszko
Burmistrz Woźnik



Beata Bacior
Zastępca Burmistrza Woźnik

REKLAMA

0011503609

Burmistrz Pszczyny

informuje,

że w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Pszczynie o adresie: bip.pszczyna.pl zamieszczone zostały wykazy nieruchomości przeznaczonych do:

1) wydzierżawienia, położonych w:

- Jankowicach przy ul. Sarenek (zarządzenie nr SG.0050.989.2026),
- Pszczynie przy ul. Rynek (zarządzenie nr SG.0050.997.2026),
- Pszczynie przy ul. Rynek (zarządzenie nr SG.0050.998.2026),
- Pszczynie przy ul. Basztowej (zarządzenie nr SG.0050.1000.2026),
- Porębie (zarządzenie nr SG.0050.1002.2026),
- Pszczynie przy ul. Bankowej (zarządzenie nr SG.0050.1006.2026),
- Wiśle Małej (zarządzenie nr SG.0050.1007.2026),
- Pszczynie przy ul. Rynek (zarządzenie nr SG.0050.1008.2026),
- Pszczynie przy ul. Rynek (zarządzenie nr SG.0050.1009.2026),
- Pszczynie przy ul. Rynek (zarządzenie nr SG.0050.1010.2026),

2) zbycia, położonych w:

- Pszczynie przy ul. Doświadczalnej (zarządzenie nr SG.0050.990.2026),
- Ćwiklicach w rejonie ul. Męczenników Oświęcimskich (zarządzenie nr SG.0050.991.2026),
- Pszczynie przy ul. Piastowskiej (zarządzenie nr SG.0050.999.2026).

REKLAMA

0011503416

OGŁOSZENIE BURMISTRZA PSZCZINY

Na podstawie Zarządzenia Nr SG.0050.1169.2014, AZK.0711.6.2014 Burmistrza Pszczyny z dnia 15 lipca 2014 r. ogłaszam **III przetarg ustny na przejęcie w najem lokalu użytkowego położonego w Pszczynie przy ul. Dworcowej 3 (dawna Restauracja Sułtan).**

Miejsce przetargu ustnego: Urząd Miejski w Pszczynie, Rynek 2 (mała sala II piętro).

Termin przetargu ustnego: 20.04.2026 r. godzina 11⁰⁰

Adres lokalu użytkowego: 43-200 Pszczyna, ul. Dworcowa 3.

Powierzchnia użytkowa lokalu: 233,35 m².

Sposób wykorzystania lokalu użytkowego przez Najemcę: zagospodarowanie zgodne z przeznaczeniem w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego (B.18MW/U – tereny zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej i usługi nieuciążliwe); budynek ujęty w Gminnej Ewidencji Zabytków Gminy Pszczyna, przeznaczenie lokalu: działalność gastronomiczna, restauracje, biura lub inne usługi nieuciążliwe.

Czas trwania umowy najmu: na czas nieokreślony.

Stawka wywoławcza czynszu najmu za 1 m²: 15,00 zł + 23% VAT.

Wadium (brutto): 5000,00 zł.

Istotne warunki najmu lokalu użytkowego: Remonty i adaptacja lokalu na własny koszt bez możliwości żądania zwrotu nakładów. Pozostałe warunki najmu w projekcie umowy najmu.

W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne, osoby prawne oraz jednostki organizacyjne nieposiadające osobowości prawnej, które do dnia poprzedzającego przetarg spełnią wszystkie warunki przetargu określone w ogłoszeniu o przetargu.

W przetargu nie mogą uczestniczyć osoby fizyczne, osoby prawne oraz jednostki organizacyjne nieposiadające osobowości prawnej, które posiadają wymagalne zobowiązania publicznoprawne lub zobowiązania cywilnoprawne wobec gminy Pszczyna, nawet w wypadku, gdy zobowiązania te objęte są ugodą.

Przystępujący do przetargu ustnego zobowiązani są złożyć w pokoju numer 1 Administracji Zasobów Komunalnych w Pszczynie, ul. Sznelowiec 12, 43-241 Łąka, do dnia 20.04.2026 roku do godz. 10⁰⁰ **pisemne zgłoszenie przystąpienia do przetargu ustnego wraz z wymaganymi dokumentami, które należy złożyć w zamkniętej kopercie (z zastrzeżeniem pkt 2):**

- 1) dowód wpłaty wadium,
- 2) dowód tożsamości (do wglądu dla członków komisji przetargowej),
- 3) wydruk wygenerowany ze strony <http://prod.ceidg.gov.pl>, w wypadku gdy uczestnikiem przetargu jest osoba prowadząca działalność gospodarczą na podstawie wpisu do Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej Rzeczypospolitej Polskiej, informację odpowiadającą odpisowi aktualnemu z rejestru przedsiębiorców pobraną na podstawie art. 4 ust. 4aa ustawy z dnia 20 sierpnia 1997 r. o Krajowym Rejestrze Sądowym (Dz.U. z 2021 roku, poz. 112), gdy uczestnikiem przetargu jest podmiot wpisany do Krajowego Rejestru Sądowego,
- 4) potwierdzoną za zgodność z oryginałem decyzję o nadaniu Numeru Identyfikacji Podatkowej, jeżeli przedmiotowy numer nie został wpisany w dziale 1 rejestru przedsiębiorców lub CEIDG,
- 5) pisemne pełnomocnictwo, jeżeli uczestnika przetargu reprezentuje pełnomocnik,
- 6) oświadczenie o braku zaległości z tytułu zobowiązań publicznoprawnych oraz zaległości wobec gminy Pszczyna z tytułu zobowiązań cywilnoprawnych.

Przystępujący do przetargu ustnego zobowiązany jest do wpłacenia wadium w kwocie 5000,00 zł (brutto) (słownie: pięć tysięcy złotych), w pieniądzu, tj. przelewem na rachunek Administracji Zasobów Komunalnych w Pszczynie w ING Banku Śląskim S.A. nr 88 1050 1070 1000 0090 8608 3491 do dnia 17.04.2025 roku Za dzień wpłaty wadium przyjmuje się dzień uznania rachunku bankowego Administracji Zasobów Komunalnych w Pszczynie. Zaleca się, aby wadium zostało złożone z odpowiednim wyprzedzeniem. Zarządzenie Burmistrza Nr SG.0050.1169.2014 AZK.0711.6.2014 z dnia 15.07.2014 r. oraz projekt umowy najmu lokalu użytkowego są do wglądu w Administracji Zasobów Komunalnych w Pszczynie z siedzibą w Łące przy ul. Sznelowiec 12 (tel. 32 210 34 64 w. 212, e-mail azk@pszczyna.pl). Lokal użytkowy można oglądać w uzgodnieniu z Administracją Zasobów Komunalnych w Pszczynie z siedzibą w Łące przy ul. Sznelowiec 12, numer telefonu 32 210 34 64.

Umowa najmu zostanie zawarta w terminie 14 dni od dnia przeprowadzenia przetargu ustnego.

Wadium wpłacone przez wygrywającego przetarg ustny zostanie zaliczone na poczet czynszu najmu. Wadium nie podlega zwrotowi, jeżeli uczestnik, który wygrał licytację, uchyla się od zawarcia umowy najmu. Wadium wpłacone przez pozostałych uczestników przetargu ustnego zostanie zwrócone niezwłocznie po zakończeniu przetargu w sposób, w jakim zostało wniesione przez uczestnika przetargu. Przetarg ustny może zostać odwołany lub unieważniony bez podania przyczyny.

Tychy żyją... Szekspirem

Jolanta Pierończyk
Tychy

Hamlet ma być uosobieniem utraty należącego miejsca, a Makbet to dla młodzieży jak „Gwiezdne wojny”. Teatr Mały szluguje niezwykle spektakl. Premiera - 11 kwietnia.

Ten spektakl otworzył mi zupełnie nową furtkę rozumienia Lera (...). On jest zawsze ukazany z perspektywy skrajnego władcy, a rzadko się go ukazuje jako skrajnego despotę - powiedział Jan Peszek podczas Międzynarodowego Dnia Teatru po obejrzeniu spektaklu „Córki Króla Lera” w Teatrze Małym w Tychach.

O samym Szekspirze powiedział, że jest szalenie przejrzystym dramaturgiem, w gruncie prostym, tylko trzeba trafić w rozumienie stanów jego bohaterów, które zawsze są ekstremalne i to dla aktora jest fantastycznym treningiem.

Nie bez kozery na Międzynarodowy Dzień Teatru Paweł Drzewiecki, dyrektor Teatru Małego, wybrał właśnie „Córki kro, la Lera” w reż. Karoliny Przystupy, produkcji własnej tego teatru (z 2023 r.) Sztuka ta, w której Lera jest Jan Peszek (ale tylko



Córki króla Lera nie oszczędzały swojego ojca

jako głos) była punktem wyjścia do rozmowy po spektaklu m.in. o Szekspirze i jego Szekspirowskich rolach.

Wszystko to miało tworzyć grunt pod premierę (już 11 kwietnia) kolejnego przedsięwzięcia Teatru Małego, jakim jest spektakl pt. „Hamlet vs. Makbet” w reżyserii Waldemara Raźniaka. Scenariusz jest złożony z obu najbardziej znanych sztuk Szekspira. -Te teksty przegłębają się w sobie. W obu mamy tragedię władzy, w obu występuje na przykład obłąd postaci żeńskiej i każda z nich popełnia samobójstwo, ale w żadnej ze sztuk Szekspir nie pokazuje tego aktu, my po prostu o nim wiemy dzięki wypowiedziom innych postaci. Marzeniem reżysera jest, by po naszym przedstawieniu przyjąć, że tych sztuk nie da się grać osobno, że należy je oglądać jedna po drugiej, dla lepszego zrozumienia powtarzalności schematów zachowań,

wynikających z ułomności natury ludzkiej - mówi Paweł Drzewiecki, dyrektor Teatru Małego w Tychach, ale też aktor, który zagra Poloniusza z „Hamleta”.

Przed przystąpieniem do pracy nad tym spektaklem, Waldemar Raźniak spotkał się z młodzieżą licealną, by sprawdzić, jaka jest jej wiedza o dramatach Szekspira. Wywiad wypadł obiecująco. - Licealiści zaskakująco dużo wiedzą o Szekspirze i jego bohaterach - mówi Paweł Drzewiecki. - Ale kogo są dziś w stanie widzieć w Hamlecie? W naszej interpretacji powinien być uosobieniem utraty należącego mu miejsca (tronu). Makbet natomiast kojarzy się tysiącami licealistom z „Gwiezdnymi wojnami”, z ich jasną i ciemną stroną mocy.

Szekspir wróci też jesienią jako patron kolejnej edycji Tyńskiego Festiwalu Logos Fest.

REKLAMA

0011474277

**AUTOZŁOM
Helmet**

zaświadczenia,
przyjeżdżamy,
dobrze płacimy

Piasek, ul. Wolności 15a
tel. 608-895-173, 604-190-367

REKLAMA

0011501707

OBWIESZCZENIE STAROSTY LUBLINIECKIEGO WB.6744.2.2025 z dnia 26 marca 2026 r. o wydaniu decyzji na realizację inwestycji drogowej

Na podstawie art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r. poz. 1691 t.j.) w związku z art. 11f ust. 3 i 4 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. – o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r., poz. 311 t.j.), zawiadamia się, że w dniu **26 marca 2026 r.** Starosta Lubliniecki na wniosek złożony w dniu 18 czerwca 2025 r. przez Gminę Lubliniec z siedzibą przy ul. Paderewskiego 5, 42-700 Lubliniec, wydał decyzję nr 2/2026, znak: WB.6744.2.2025 zezwalającą Gminie Lubliniec na realizację inwestycji drogowej pn.: „Rozbudowa drogi gminnej nr 440113S ulicy ks. Szramka w Lublińcu od skrzyżowania z ul. Oleską w kierunku wschodnim na długości około 740m” na działkach o nr ew.:

- **będących własnością Gminy Lubliniec:**
działki identyfikator numer: 240701_1.0003.1240, 999, 1514, 1502, 1673, 1000, 966, 1280, 1302
- **na działkach powstałych w wyniku podziału działek pierwotnych przechodzących z mocy prawa na własność Gminy Lubliniec:**
działki identyfikator nr.: 240701_1.0003.1558/1, 1529/1, 967/1, 985/1, 962/1, 1281/1, 1303/1, 1007/1, 987/1
- **na działkach, z których korzystanie będzie ograniczone:**
działki identyfikator nr.: 240701_1.0003.1009, 1240, 1556, 1558/2, 1534, 1526, 1529/2, 1631, 1632, 1514, 1502, 1667, 1668, 1669, 1670, 1671, 1672, 1093, 1094, 1231, 1242, 1241, 1117, 1306, 1307, 964, 990, 968, 961, 1281/2, 1303/2, 987/2

Równocześnie informuję, że strony mogą zapoznać się z treścią decyzji w terminie 14 dni od dnia ukazania się niniejszego obwieszczenia w Starostwie Powiatowym w Lublińcu przy ul. Paderewskiego 7 (pok. 23).

Klimatyczni detektywi z ZS 1 w Tychach pokonali dziewięć zespołów w Polsce i jadą na wielki finał do Włoch

Jolanta Pierończyk
Tychy

Klimatyczni detektywi z ZS 1 im. Gustawa Morcinka w Tychach będą reprezentować Polskę we Włoszech w finale Międzynarodowego Konkursu Climate Detectives. 27 marca 2026 r. wygrali etap krajowy, pokonując dziewięć zespołów z całej Polski.



Klimatyczni detektywi: Agata Protaś – Kowalska, Kacper Ogórek, Katarzyna Jabłeka, Jan Górski, Piotr Szpura, Maksymilian Mzyk i Maciej Bielawski

Klimatyczni detektywi z ZS 1 im. Gustawa Morcinka w Tychach to siedmioro uczniów z różnych klas IV LO i Technikum Ochrony Środowiska pracujących od listopada pod kierunkiem znakomitej nauczycielki fizyki, Barbary Zegrodnik.

Swoją pierwszą wielką sukces odnieśli, kiedy okazało się, że do finału krajowego przeszli z największą liczbą punktów ze swoich prac. Już wtedy byli najlepszym zespołem w Polsce.

Wyniki swoich badań oraz swoje spostrzeżenia przedstawili m.in. słuchaczom Uniwersytetu Trzeciego Wieku oraz swoim kolegom podczas Dnia Wody, który przypada 22 marca, ale w szkolne obchody odbyły się 23 marca.

27 marca doszło do krajowego finału Międzynarodowego Konkursu Climate Detectives.

W ciągu pięciu godzin dziesięć zespołów prezentowało jurorom swoje prace. Tyżanie mieli duże szanse na zwycięstwo (pod uwagę miała być brana m.in. liczba punktów zdobyta w całym konkursie), ale wszystko się mogło zdarzyć. Ale nie: podczas wielkiego finału zaprezentowali się równie wspaniale jak wcześniej ich pisemne raporty.

Usłyszeliśmy mnóstwo miłych słów: że praca bardzo dojrzała; że taka analityczna i w ogóle bez zastrzeżeń - powiedziała nauczycielka Barbara Zegrodnik.

Wielki finał Międzynarodowego Konkursu Climate Detectives odbędzie się drugiej połowie maja w Centrum Obserwacji Ziemi ESRIN we Włoszech. Tam tyżanie jako reprezentacja Polski spotka się z reprezentantami innych krajów Unii Europejskiej.

Sporo pracy przed nami. Przede wszystkim musimy na angielski przełożyć nasz filmik i inne materiały - mówi Barbara Zegrodnik.

Sukces swoich uczniów Zespół Szkół nr 1 im. Gustawa Morcinka dedykuje miastu z okazji 75. rocznicy nadania Tychom praw miejskich.

REKLAMA

0011502390

Alleluja! Chrystus Zmartwychwstał!

Czytelnikom „Dziennika Zachodniego”
oraz wszystkim mieszkańcom Górnego Śląska



Niech radość
Wielkanocnego Poranka
wypełni Państwa serca i domy.

Życzymy,
aby Zmartwychwstały Chrystus
obdarzył Was duchowym odrodzeniem
oraz niegasnącą nadzieją
na lepsze jutro.

Niech Jego błogosławieństwo
towarzyszy Wam każdego dnia,
przynosząc zdrowie,
spokój i pomyślność.

Życzymy pogodnych świąt
w gronie najbliższych
oraz wielu radosnych chwil
w otoczeniu budzącej się do życia natury.

Przewodniczący Rady Miasta
Siemianowic Śląskich

Adam Cebula

Prezydent Miasta
Siemianowice Śląskie

Rafał Piech

REKLAMA

0011501761

„Poranek Wielkanocny wszystko poprzemieniał
Nie ma więcej cmentarza, grobu i kamienia.”

ks. Jan Twardowski



I ♥ TG

Zdrowych i pogodnych Świąt Wielkanocnych,
pełnych spokoju, nadziei i radości.
I najsmaczniejszych wielkanocnych przysmaków.
Te najlepiej smakują w gronie rodzinnym.
Wszystkiego Tarnogórskiego!

Arkadiusz Czech
Burmistrz Miasta
Tarnowskie Góry

Tomasz Olszewski
Przewodniczący
Rady Miejskiej
w Tarnowskich Górach



REKLAMA

0011503798

**Zarząd Powiatu w Lublińcu
INFORMUJE,**

że na tablicy informacyjnej Starostwa Powiatowego w Lublińcu przy ul. Paderewskiego 7 oraz na stronach internetowych urzędu: www.lubliniec.starostwo.gov.pl, www.lubliniec.starostwo.bip.info.pl został wywieszony **wykaz nieruchomości (lokale) przeznaczonych do oddania w najem**, znajdujących się w budynku położonym w Lublińcu przy ul. Sobieskiego 9, stanowiących własność Powiatu Lublinieckiego.

Szczegółowych informacji udziela Wydział Gospodarowania Nieruchomościami Skarbu Państwa i Gospodarki Mieniem Starostwa Powiatowego w Lublińcu, ul. Sobieskiego 9 (Powiatowe Centrum Usług Społecznych, piętro III, pok. 39.4) lub pod nr telefonu 530 331 780, 530 308 379.

Zarząd Powiatu

REKLAMA

0011503641

**PREZYDENT MIASTA ZABRZE****informuje,**

że na tablicy ogłoszeń Wydziału Obrotu Nieruchomościami na IV piętrze budynku Urzędu Miejskiego w Zabrzu przy ul. Powstańców Śląskich 5-7 został wywieszony wykaz nr **6/G/2026** nieruchomości zabudowanej garażem, przeznaczonej do sprzedaży w trybie bezprzetargowym, stanowiący załącznik do Zarządzenia Prezydenta Miasta Zabrze nr 230/ON/2026

Wykaz wywieszony zostanie na okres 21 dni od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia.

Treść wykazu publikowana jest w Biuletynie Informacji Publicznej pod linkiem: https://bip.miastozabrze.pl/zabrze/nieruchom_wn_zabrze_nieruchomosci_zbycie

um_wn_zabrze_nieruchomosci_zbycie

w menu przedmiotowym: Nieruchomości - Wykazy nieruchomości - Zbycie

REKLAMA

0011501863

OGŁOSZENIE

Na podstawie Postanowienia Burmistrza Miasta Tarnowskie Góry nr 788/2026 z dnia 24.03.2026 r. ogłaszam **przetarg ustny** (licytację) **ograniczony** do branży na najem lokali użytkowych:

Ulica	Branża lokalu	Powierzchnia lokalu (m ²)	Kwota wywoławcza (miesięczny czynsz netto w złotych)	Wadium w złotych
Gliwicka 25	Usługowa, biurowa	44,00	530,00	1 200,00
K. Miarki 11	Usługowa, biurowa	56,40	680,00	1 400,00

Terminy oględzin i przeprowadzenia przetargu:

Adres	Data i godzina oględzin	Termin przeprowadzenia przetargu	Godzina przeprowadzenia przetargu
ul. Gliwicka 25	23 kwietnia 2026 r. godzina: 10:00 – 10:30	7 maja 2026 r.	11:00
ul. K. Miarki 11	23 kwietnia 2026 r. godzina: 11:00 – 11:30	7 maja 2026 r.	11:30

Przetarg w podanym w tabeli terminie będzie w budynku Urzędu Miejskiego w Tarnowskich Górach przy ul. Sienkiewicza 2, w pokoju numer 19.

Regulamin przetargu jest do wglądu:

- w pokoju numer 18, w Wydziale Gospodarki Lokalowej Urzędu Miejskiego w Tarnowskich Górach przy ul. Sienkiewicza 2,
- na tablicy ogłoszeń tutejszego Urzędu, przy pokoju numer 19, na stronie internetowej: znt-tg.pl (w zakładce: lokale użytkowe przeznaczone do najmu),
- w Biuletynie Informacji Publicznej miasta Tarnowskie Góry: bip.tarnowskiegory.pl [menu przedmiotowe / nieruchomości, w tym przetargi / przetargi na nieruchomości zabudowane (budynki i lokale)].

Zgłoszenia uczestnictwa w przetargu:

Należy składać w Kancelarii Ogólnej Urzędu Miejskiego przy ul. Sienkiewicza 2 lub Rynek 4, osobiście lub przesyłką pocztową do **30 kwietnia 2026 r.**

Wadium:

- Należy wpłacić na konto Urzędu Miejskiego do **30 kwietnia 2026 r.**
- Dzień wniesienia wadium to dzień wpływu na konto Urzędu Miejskiego.
- Wadium przepada na rzecz organizatora przetargu, jeżeli oferent, który wygrał przetarg, uchylił się od podpisania umowy najmu.

Nr konta: Bank Millennium S.A. 22 1160 2202 0000 0006 3273 9362

Ważna informacja:

Burmistrz Miasta zastrzega sobie prawo do odwołania przetargu z ważnych powodów.



FOT. ARC UM GLIWICE

Magiczne miejsce na mapie miasta zmieni się, ale jego niepowtarzalny charakter pozostanie - zapewniają w mieście

INWESTYCJE CZTERY FIRMY CHCĄ REWITALIZOWAĆ RUINY TEATRU

Ruiny Teatru Victoria czeka zmiana

Oprac. Marcin Śliwa
Gliwice

Do przetargu na rewitalizację ruin Teatru Victoria w Gliwicach wpłynęły cztery oferty, a proponowane ceny wahają się od ok. 62 mln zł do ok. 85,7 mln zł.

Miasto chce, aby po remoncie ruiny przestały być jedynie sezonową sceną i przyczyniły się do ożywienia tego kwartału gliwickiego Śródmieścia. - Ruiny mają w sobie coś, czego nie da się zaprojektować od zera. Chcemy to zachować, ale jednocześnie sprawić, żeby to miejsce było dostępne i użyteczne przez cały rok - dla mieszkańców i dla twórców. To nie jest tylko inwestycja w budynek, ale w sposób korzystania z tej części miasta. Między innymi poprzez ten projekt dajemy ludziom powód, żeby tu zostać, studiować, pracować i angażować się w lokalną wspólnotę - mówi prezydentka Gliwic Katarzyna Kuczyńska-Budka.

- Ruiny mają w sobie coś, czego nie da się zaprojektować od zera. Chcemy to zachować, ale jednocześnie sprawić, żeby to miejsce było dostępne i użyteczne przez cały rok - dla mieszkańców i dla twórców. To nie jest tylko inwestycja w budynek, ale w sposób korzystania z tej części miasta. Między innymi poprzez ten projekt dajemy ludziom powód, żeby tu zostać, studiować, pracować i angażować się w lokalną wspólnotę - mówi prezydentka Gliwic Katarzyna Kuczyńska-Budka.

Ruiny Teatru Victoria to jeden z najbardziej rozpoznawalnych punktów w centrum Gliwic, naznaczony historią końca

II wojny światowej. Obiekt od lat funkcjonuje jako przestrzeń wydarzeń plenerowych - surowa, autentyczna, ale ograniczona sezonowo. Jesienią i zimą milknie. Miasto chce to zmienić, bez utraty charakteru miejsca.

W ogłoszonym w grudniu miejskim przetargu w formule „zaprojektuj i wybuduj” na przebudowę wnętrza oraz odbudowę konstrukcji budynku Ruin Teatru Victoria złożono cztery oferty. Najniższą - 61 989 455 zł - zaproponowało konsorcjum firm WÓDPOL/Mikor Inżyniering/PBO ŚLĄSK. Kolejne propozycje to: TEXOM S.A. z Krakowa (73 001 448,92 zł), ARCO SYSTEM z Oświęcimia (77 513 000 zł) oraz MOSTO-STAL ZABRZE Gliwickie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego (85 696 560 zł). Komisja przetargowa rozpoczęła już analizę złożonych ofert.

Pierwszy etap inwestycji rozpocznie się od ingerencji w konstrukcję obiektu - od wzmocnienia fundamentów po zabezpieczenie i konserwację elewacji oraz przywrócenie do użytku balkonów. Odbudowana zostanie loggia, a całość zyska stabilność i bezpieczeństwo, których dziś brakuje.

Najważniejsza zmiana dokonana się jednak wewnątrz. W ruinach powstanie nowoczesna, całoroczna sala widowiskowa dla około 400 osób (na parterze 305 miejsc siedzących

z opcją dodatkowych 22 siedzisk plus 4 miejsca dla osób z niepełnosprawnościami; 87 miejsc na balkonie), z możliwością zmiany układu widowni i sceny. To oznacza zupełnie nową skalę działania - od koncertów i spektakli po wydarzenia interdyscyplinarne.

ojawi się system dźwięku immersyjnego (technologia otaczająca słuchacza trójwymiarowym brzmieniem), nowa strefa wejściowa i foyer, a cały obiekt zostanie dostosowany do potrzeb osób z niepełnosprawnościami. Dla części mieszkańców będzie to pierwsza realna możliwość pełnego korzystania z tej przestrzeni.

Od strony Alei Przyjaźni zaplanowano ścianę LED - narzędzie do prezentacji miejskich wydarzeń i działań artystycznych. Neon „Victoria” ma z kolei przywrócić temu miejscu wyraźny znak obecności w tkance miasta. Budynek dawnego PZMOT-u zostanie wyburzony.

Miastu chodzi o coś więcej niż tylko inwestycję w budynek - chce nadać nową energię obszarowi między ulicami Zwycięstwa, Barlickiego, Dworcową i Kłodnicką. W założeniu ma tam powstać tętniąca życiem przestrzeń działająca przez cały rok - z miejscem na wydarzenia, warsztaty, spotkania, działalność artystyczną i codzienne korzystanie. Przestrzeń, która nie kończy się wraz z ostatnim koncertem.

Dla mieszkańców to szansa na ożywienie tej części Śródmieścia poza sezonem i poza dużymi wydarzeniami. Dla twórców - dostęp do infrastruktury, której w Gliwicach wciąż brakuje: elastycznej, całorocznej i osadzonej w unikalnej przestrzeni.

Cała inwestycja została wpisana do Wieloletniej Prognozy Finansowej miasta, z budżetem na poziomie 111,9 mln zł. Po wyłonieniu wykonawcy pierwszego etapu, będzie on miał 2 lata na realizację prac. Przekazanie placu budowy (planowane obecnie na ostatni kwartał tego roku) nie będzie miało wpływu na tegoroczną, zaplanowaną do końca sezonu letniego, działalność kulturalną w tym miejscu - Ruiny Teatru Victoria mają działać do końca września.

Drugi etap inwestycji - obejmujący otoczenie Ruin, w tym Aleję Przyjaźni i sąsiednie przestrzenie - zostanie przygotowany w formule konkursu architektonicznego. Prace koncepcyjne w tej kwestii prowadzi Biuro Urbanisty Miasta w ramach Metropolitalnej Szkoły Prototypowania GZM. Ogłoszenie konkursu o charakterze realizacyjnym planowane jest w drugim kwartale tego roku. Realizacja całego Gliwickiego Kwartału Kultury, której szacunkowe koszty będzie można określić dopiero po konkursie, planowana jest po 2028 roku.